MANUSCRIPTA
INSTITUTI OSSOLINIANI
II 12173

12173/II

„Ciche Bohaterki"

1863 r. tom II

Kobiety Litwy — Wołynia — Ukrainy.

Wanda Malczewska
z Sikors. Konst. Chełmińska
Hel. Skirmuntowa
Surzycka
Świętorzeckie
Jurewiczowa

Ipel
200

III

exemplarz domowy

Litwa

12173/II

Współwygnańcy naszych niewieścich Dziatek, które i na obczyźnie opieką otaczały zasłużonych dla Polski emigrantów, wybili w rocznicę powstania 1866 r. kartę z symbolicznemi winietkami i tego treści: Polkom na wygnaniu, a opatrzyli ją podpisami przywódców ruchu.

Jeszcze snem zimowym ojczyste śpią łąki,
Ziemia okłada śniegiem swoją skroń,
Na dane hasło Korona powstaje
Kto Polskę kocha porywa za broń.
On chwyta za kosę, inny kosztur bierze
Nie zważa na to że potężny wróg,
Bo w duchu odwagę siłę czerpie w wierze
Sarzą Narodu, Wodzem jego Bóg.

Matka swoich synów do boju zagrzewa
Żona mężowi przypasuje kord,
Dziewica Krakowskie ubranie przywdziewa
Pieszy kraj broni od moskiewskich hord.

Zwarły się dwie strony, strumieniem krew płynie
Rannych na polu rozlega się jęk.
Kobieta im rany troskliwie obwinie
Ciało i duszę uwolni od mąk.
Po bitwie zaciętej Moskwa się weseli
On na tułactwo, inny pośredź w plen.
Niewiasta los jego bez szemrania dzieli
Póki zaświta nowej walki dzień.

O cześć wam niewiasty towarzyszki walki
Za nim stanieniemy u ojczystych bram.
Jak dotąd i nadal narodu Vestalki
Nie ustawajcie wciąż przyświecać nam.

BIBL. Z.N.I.M. OSSOLIŃSKICH
12173
1866

Gubernia Mińska.

Andrej Kovičová

Panna Andrzejkowiczówna,niezmiernie czynna w doatarczaniuoddziałom partyzanckim prowian~~-~~tów i amunicji,które przewożąc nieraz nabiedziła się srodze jeżdżąc z nimi po błotach Pińskich,a także w okolicy Białowieży. Tam właśnie po wielu udałych dostawach,wioząc nibezpieczny transport,zasko~~-~~czona była przez Moskali,którzy doganiali ją i już,już mieli dopaść jej wyła~~-~~dowanej fury,gdy nagle na drodze pojawił się pan Lachnicki,narzeczony pan-ny Andrzejkowicz a zorjentowawszy się momentalnie w sytuacji,podjechał pod brykę ściganą,ucwyciłpanienkę wpół i posadził na ko~~-~~niu.Wierzchowiec, przerażony nagle zdwojonym ciężarem,porwał się jak wicher ,unosząc szczęś~~-~~liwie dzielną dostawczynię broni powstańczej.Udało się też panu Lachnickiemu odwieźć narzeczoną do Grodna,potem Wilna,skąd za pasportem wyjechała do Drez na,uchodząc przed niechybnem więzieniem.

Kazimiera z Bulewskich Czekotowska, ur. w 1845 r. w Petersburgu gdzie ojciec jej pozostawał w służbie wojskowej, stosunkami rodzinnemi należała do gub. Mińskiej, gdyż matka jej z domu Malwina Świdówna była córką Florjana Świdy z Hlewina w powiecie Borysowskim. Przez ojca zaś równie wywodziła się z Mińszczyzny, gdyż matka ojca była Szemeszówna, siostra marszałka szlachty powiatu mińskiego – Ludwika Bulewskiego, starosty Ejszyckiego, byłego oficera wojsk polskich, którego synowie brali kolejno udział we wszystkich narodowych porywach. Czyli powiedzieć można bez wahania, że Kazimiera acz samą urodzoną we wrogiej nam stolicy – była od dziecka zagorzałą polską patrjotką. Ojciec jej dla podtrzymania w dzieciach tego uczucia patrjotyzmu wysłał żonę z dziatwą do kraju. Gdy dorosła i wybuchło powstanie wypadki krwawe i wymagające ofiar nie zastały dziewczęcia nieprzygotowanego do nich. Przeciwnie – Gdy narzeczony jej dr. Piotr Czekotowski wywieziony został do Ufy, a stamtąd ponownie dla badań zwrócony i uwięziony pod osławionym numerem 14 ym, z którego ofiary powstania jedynie wychodziły na rusztowanie, Kazimiera nie oddała się próżnej rozpaczy, ale poruszała jak to mówią, niebo i ziemię by uzyskać wyrok łaskawszy – cóż jednak – pisze Zofja Kowalewska znaczyły zabiegi młodego dziewczęcia! Przypadek przyszedł z pomocą, bo gdy jeden z więźniów się otruł – nie można było dowieść winy drowi Czekotowskiemu. Wskutek tego Murawiew skazał go na 2 lata ciężkich robót w oddalonych guberniach Syberji. Wtedy to panna Bulewska postanawia poślubić zesłańca by mu towarzyszyć na wygnanie. Idzie na posłuchanie do Murawiewa – ale ten przechodzi przez salę nie zwracając na nikogo z wylęknionych uwagi. Jego postać potworna, oczy krwią nabiegłe przejmują dziewczę grozą. Myśli że wszystko stracone. Rozpacz jej dostrzega

jeden z renegatów O. Kręcących się przy Murawiewie i interwencją swoją wyjednywa pozwolenie na zawarcie małżeństwa ze skazanym.

Dnia 4 lipca 864 r. biorą młodzi Czekotowscy ślub w więzieniu św. Jakóba w Wilnie.[1] Panna młoda w białej szacie wydaje się w tych groźnych murach aniołem w chwili gdy losy swe wiąże ze skazanym Katorżnikiem w strasznem aresztanckiem ubraniu.[2]

Tym aniołem pocieszycielem została i w drodze okropnej od Moskwy odbywanej etapami – temi miejscami fizycznych i duchowych tortur naszych więźniów politycznych. Młoda kobieta znosiła mężnie wszystko, dopiero w Niżnym Nowogrodzie przygnębiło ją moralnie zachowanie ludu miejscowego, który wygnańców naszych obrzucił kamieniami... Więc jeszcze i to! Zima zaskoczyła deportowanych gdy przybyli z Tomska do Tobolska. Tam miejscowy gubernator Despot Zenowicz okazał naszym wygnańcom wiele współczucia. Z wiosną zawrócono ponownie partję zesłańców do Tomska, skąd przez Jenisejsk dotarli do Irkucka. Stamtąd komitet centralny rozsyłał więźniów stosownie do wyroku w różne punkta Syberji. W czasie tego przydługiego ceremoniału zachorowała ciężko Kazimiera Czekotowska zaraziwszy się w okropnej, cuchnącej izbie wspólnej. Zaraz otoczyły zesłanki lub dobrowolne towarzyszki zesłańców, najtroskliwszą opieką jak: hr. Michałowa Wielhorska, p. Krupska, doktorowa z Mianowskich Lasocka. Dzięki tej chorobie dr. Piotr Czekotowski nie poszedł do katorgi, pozwolono mu pozostać w Irkucku, przenieść się do prywatnego mieszkania do ozdrowienia żony. Tymczasem znalazł moc pacjentów i tak szeroką rozwinął praktykę iż gubernator wobec braku lekarza w Ir-

---

1/ patrz: „Ciche Bohaterki 63 r." tom I-y, str. 397.

2/ Na ślub przybyła w karecie ks. Ogińskiej, jednej z naszych ówczesnych działaczek, w towarzystwie Witolda Przybory, Lipińskiego i paru innych osób, zastępujących rodziców przebywających w Mińsku pod aresztem.

kucku, zatrzymał go na miejscu. Z początku towarzyszył doktorowi wszędzie żandarm, później i to ustało.

Partje zesłańców płynęły przez Irkuck jak rzeka. Wtedy Czekotowscy urządzili u siebie rodzaj otwartego domu, w którym tulili rozbitków. Młoda gosposia codzień przygotowywała obiad na kilka osób więcej, pewna, że mąż wracając z praktyki przyprowadzi jej kilku wygnańców. Codzień też w gościnnym pokoju stały zasłane łóżka dla potrzebujących spoczynku. Znaczny też dochód z praktyki lekarskiej szedł na wsparcie nieszczęsnych rodaków. Musiało to uczynić w całości znaczną sumę gdy się zważy że pp. Czekotowscy przebyli w ten sposób lat 16. Manifest I i II pozwolił doktorowi nie na powrót do kraju, ale na zamieszkanie w Rosji. Przenieśli się do Ufy - ale pragnąc być coraz bliżej ojczyzny przeprowadzili się doktorostwo do Smoleńska, gdzie zastali wielu Polaków. Tam jednak zmarł wkrótce dr. Czekotowski: Żona opłakawszy zgon zacnego męża wróciła z dziećmi do Mińska. Pomimo sędziwego wieku i siwych włosów zdobiących jej skronie, przechowuje dotąd świeżość uczuć, gotowa dziś jeszcze na wszelkie w potrzebie ofiary.

(W r. 1913 szkic ten dla pracy niniejszej nadesłała Zofja Kowalewska.)

14-A

14. Inne pracownice na Litwie, które udało się nam zebrać, wymienimy wedle ziem przyjmując podział ówczesny na gubernje.

W tej samej gubernji Mińskiej, w której przebywała Helena Skirmúntowa, odznaczyły się pracą i poświęceniem: ALEKSANDRA DOBOSZYŃSKA z PIOTROWSKICH, żona Dominika. Mieszkała w powiecie mińskim, drugi majątek, Podłoże, posiadała w powiecie słonimskim. Była matką bardzo licznego grona, bo I6ga dzieci, lecz ileż z nich utracić miała na ołtarzu ojczyzny! Dwuch starszych synów, uczniów Kijowskiego uniwerysytetu, poszło do partji Nowogródzkiej, z tych Antoni padł pod Nalibokiem I6/IV/63r., Konstanty w kilka miesięcy później popadł w niewolę i dostał się do katorgi. Wieziono go przez Słonim, gdzie ojciec jego badany był w śledztwie. Jeden z więźniów został w tym czasie rozstrzelany; powiadomiono pana Doboszyńskiego mylnie, że tą ofiarą był właśnie jego syn. Nieszczęśliwy ojciec padł martwy; jedni twierdzili, że mu serce pękło, inni, że z rozpaczy rozbił głowę o kraty więzienne. Pani Doboszyńska stała się odtąd pastwą policji, która zwęszyła, że starsze jej córki i małoletni syn jeździli do obozu w Małowidach z odzieżą i prowiantami. Za to przestępstwo skazano na zesłanie na Sybir cztery córki i syna. Straszne było rozstanie matki z córkami: Jadwigą Smólską i pannami, Anną, Marją, Zofją i synem Władysławem. Lecz nie tu kres tragedji: tegoż syna po jakimś czasie odesłał gubernator do Petersburga, do szkoły wojskowej. tam też służył w gwardji, a w roku I877, w czasie wojny z Turcją, walczył po stronie rosyjskiej i poległ. Zginął więc dla Rosji, która rodzinę jego nękała tak okrutnie! Aby zaś czara niedoli wypełniła się

po brzegi, ukochany Dorohobyl oddano za zasługi niejakiemu Dołotnickiemu."

BIBL. Z.N.IM. OSSOLIŃSKICH

po brzegi,ukochany Dorochobyl oddano ,,za zasługi"niejakiemu Zołotnickiemu. —

Los JADWIGI SMOLSKIEJ był prawdziwie tragiczny:pognano ją w drogę, w chwili,gdy oczekiwała rozwiązania.Na szczęście jeszcze w więzieniu w Mińsku powiła syna,Bolesława.Z tej racji zatrzymano ją dłużej,co posłużyło mężowi do podjęcia starań w celu ratowania żony i dziecka. Poruszył jak to mówią niebo i ziemię i udało się uzyskać zamianę zsyłki na dwuletnie więzienie.Przebyła je w ostrogu Mińskim wraz z maleństwem.I to jeszcze musiało być uważane za łaskę. /Relacja pani Orwidowej.

FABJANNA DYBOWSKA,młodsza siostra Sabiny Jeleńskiej,wychowanka Wizytek wileńskich,przynosi zaszczyt swym wychowawczyniom, które wpoiły w nią jak i inne uczennice, głęboką wiarę,hart niepospolity,rządność i miłość kraju i rodziny.Fabianna,przejęta uwielbieniem dla siostry,poświęciła się dla jej dzieci i przygarnęła je w chwili zesłania szwagra przez co umożliwiła siostrze towarzyszenie mężowi na Sybir.,,Odtąd,jak pisze-~~J.Giejsztor~~-prof.Dybowski,stała się dla małych Jeleńskich,ojcem i matką,a zarazem najlepszym adwokatem,starającym się z rąk wroga ocalić część zagrabionego bodaj majątku." W tych celach zamieszkała w Rydze,tam posyłała siostrzeńców do szkół, a w domu sama nad nimi pracowała,dbając o wyrobienie ich charakteru i kulturalności,czem się później odznaczali,wyjeżdżała też do Petersburga dla kołatania u władz o majątek.Tej to cichej,skromnej orędowniczce zawdzięczał Antoni Jeleński w pierwszym rzędzie ,że miała go szubienica,w drugim,że jego dzieciom wrócono część rodzinnego majątku

JÓZEFA DYBOWSKA,najmłodsza z sióstr,również wychowanką była Wizytek. Dla wielkiej młodości nie czas jej było jeszcze na pensję,z powodu

Fabianna Dybowska

Fabjanna Dybowska i Marylka Jeleńska.

Sabina z Dybowskich
Jeleńska.

jednak wielkiego do sióstr przywiązania,równocześnie z niemi oddaną była do klasztoru.Wyniosła ztamtąd,pisze prof. Dybowski,takie zamiłowanie prawdy i odwagę głoszenia zasad miłości bliźniego i Boga, że bez lęku wypowiadała swe nauki w oczy wrogowi, nawet w czasach największgo prześladowania każdej śmielszej myśli w czasie powstania. Należała do grona kobiet,które w 6Ir.w czasie demonstracji Wileńskiej brały udział i stawiły się u gubernatora.Odwagą swą i przemówieniem świetną francuzczyzną,tak zaimponowała gubernatorowi Nazimowi,że ją jedną kazał adjutantowi swemu Sliźniowi zawsze przyjąć ,jeżeli się do niego zgłosi.

Dopiero czasy Murawiewa nie chciały tolerować misji kaźnodziejskiej młodej apostołki,wywieziono ją z Wilna.W czasie obławy dworu Rudzickiego,gdzie szukano Zaremby,/Pawła Dybowskiego/młodziutka kaznodziejka,zamiast odpowiedzi na pytania indagującej ją komisji,wypowiedziała płomienną mowę,w której zachęcała oficerów i policję do zaniechachania prześladowania Polaków,a popierania w bratniej miłości i zgodzie,szlachetnych usiłowań powstańców.Taka odwaga wobec władz była czemś przechodzącem ich pojęcie i musiała być uważana za coś graniczącego z obłędem.Uznano młodą panienkę za warjatkę, mimo to zamknięto ją w więzieniu Mińskiem.I tam jednak nawoływała nieustraszenie Rosjan do zgody i groziła za ich postępowanie karą niebios,a żołnierzy stojących na warcie,uczyła o miłości bliźniego.To potwierdziło mniemanie o jej szaleństwie i dlatego jedynie nie zesłano młodej entuzjastki na Sybir.Mimo wszystko lękano się jej wpływu i trzymano w więzieniu,a później długi czas pod nadzorem policji.Ani jednak więzienie,ani ów męczący nadzór nie zmieniły przekonań dzielnego dziewczęcia,które do końca życia miało odwagę głosić miłość Boga,bliźnich i ojczyzny.

/Dybowski:,,Wspomnienia Przeszłości Półwiekowej"/.

17.

SABINA JELEŃSKA z DYBOWSKICH, córka Leopolda i Anny z Jeleńskich, zamożnych obywateli powiatu mińskiego, wychowanka Wizytek Wileńskich, poślubiła Antoniego Jeleńskiego, bardzo majętnego obywatela. Jako pani szerokich włości, zasłynęła w powiecie miłosierdziem i patrjotyzmem. Rok 63 przyniósł pani Jeleńskiej, jak całemu obywatelstwu na Litwie, groźne i ciężkie zmiany. Gdy męża jej zesłano, skonfiskowano równocześnie dobra, wynoszące około 30 000 dziesięcin ziemi i dom w Wilnie. Podwójna ta katastrofa nie złamała jednak dzielnej wychowanki Wizytek, ~~Pani Jeleńska~~ ona nie oddała się łzom ni wzdychaniu. Drobną swą dziatwę powierzyła ukochanej siostrze Fabiannie, a sama podążyła za mężem, cierpiącym na astmę. Dla spełnienia tego siostrzanego obowiązku opiekowania się dziećmi Jeleńskich, Fabjanna nie poszła za głosem serca i nie udała się na Sybir za ukochanym/zesłańcem/Dalewskim/o co nawet trochę żalu miała siostra Dalewskiego Zygmuntowa Sierakowska./Pamiętnik niedrukowany./ Miejscem zesłania Jeleńskiego było Ussole. Tam około 70 naszych katorżników zmuszano do strasznej pracy w kotłach, w których odbijali sól młotkami, w temperaturze prawie nie do zniesienia. Za wyjściem z roboty czekał ich mróz, nędza, głód. By temu choć w części zapobiedz, dobrowolna nasza zesłanka bierze się do pracy: pierze, gotuje, doi krowę i opiekuje się nietylko chorym mężem, ale oddaje też nieocenione usługi rodakom, towarzyszom niedoli męża. W tych warunkach przetrwała długich lat 8, po którychmąż jej mocą manifestu, przeniesiony został do Tobolska. Tam Żyją państwo Jeleńscy z dochodów jakie im przynosił sklepik przez nich założony, a głównie ręką pani Jeleńskiej fabrykowane łojowe świece, najlepiej się opłacające. Ze wzruszeniem i pietyzmem przychodzi nam dziś wspominać tę pracę pogodnie podjętą i wytrwale prowadzoną przez tę wielkoduszną, dobrowolną wygnankę, prwdziwą powstańczą siostrę cierpiących. Nie dziw że zesłańcy nazywali ją aniołem opiekuńczym. Nieraz po powrocie wspominając te czasy, mawiała, że nigdy nie czuła się tak zadowoloną jak na Syberji, gdy widziała, że pracą swą może przynieść ulgę współrodakom.

Anna Doboszyńska
więziona w Mińsku, zesłana do g. Tobolskiej 4/VIII 1864.
Relacja p. Orwidowej.

z Doboszyńskich
Jadwiga Smólska więziona w Mińsku skazana do
Tobolskiej 4/VIII 1864.

Salomea Dyłowska.

Wanda Dybowska

Jan Dybowski i córka Anna Dybowska.

Anna Sławińska.

Malwina Nargielewiczowa.

Róża z Niemojewskich
Dybowska.

W czasie pobytu swego w Azji, wyjeżdżała p. Jeleńska dwukrotnie do kraju dla zobaczenia się z dziećmi i uregulowania interesów. Po skończonej męce wygnania mieszkali Jeleńscy najprzód we Lwowie, potem w Krakowie, gdzie synowie kończyli edukację. Po długich staraniach, odzyskali Oknistą w gub. Kowieńskiej, jako posiadaną na prawie zastawu, a także Dunajczyce, które pozwolono im łaskawie odkupić. Po śmierci męża zamieszkała w Oknistej, gdzie po dawnemu otoczyła serdeczną opieką lud wiejski, litewski. Zmarła mając lat 93, otoczona czcią i miłością rodziny, przyjaciół i ludu. Po śmierci tej niezwykłej, dzielnej niewiasty pisma niektóre, jak „KurjerLwowski", zamieściły gorące o niej wspomnienia. (Wiadomość z Kurjera Litewskiego 9/22 styczeń 1913 i od prof. Dybo

MALWINA NARGIELEWICZOWA zDYBOWSKICH, żona Jana, pośrednika, powstańczego, przeżyła wszystkie cierpienia i trwogi swego kraju nie ustając w niesieniu pomocy walczącym i rannym. Przytomna, odważna, dziwnie spokojna, oddawała nieocenione usługi roznosząc z siostrą swą Anną nadmiernie ciężkie prowianty do lasu, w którym obie znały tajemniicze postoje powstańców.

W późnym już wieku odkupiła od pewnego samozwańca, W. piękną bibljotekę swego męża i ofjarowała ją Bibljotece im. Ossolińskich we Lwowie.

ANNA DYBOWSKA gorliwie pracowała w 63r. W Derewnej i Tonwach, pomagając siostrze Nargielewiczowej, wespół z pannami: IZABELĄ SZWERYNÓWNĄ i FRANCISZKĄ BUTWIŁOWSKĄ. Gdy ojca jej i brata uwięziono w Mińsku, przeniosła się tam i uzyskawszy pozwolenie, pielęgnowała chorego. Niepokój jednak o losy wszystkich drogich tak podkopały jej zdrowie, że z chwilą uwolnienia ojca, siły ją zupełnie opuściły. Jadąc z Mińska do domu, zmarła w drodze. Pochowana w Rudzicy, na cmentarzu, zamienionym niestety na prawosławny.

RÓŻA DYBOWSKA z NIEMORSZAŃSKICH zDunajczyc, niedaleko Klecka, niezmordowana pomocmica w czasie formowania partji Kleckiej. Tak odczuła boleśnie rozbicie tej partji, i szereg klęsk za nią idących, że popadła w ciężką chorobę i już się z niej nie podniosła.

AMELJA DYBOWSKA z REWIENSKICH towarzyszyła dobrowolnie swemu mężowi Emilowi na zesłanie na Sybir, złożywszy wprzód wymaganą deklarację, że nie będzie prosiła o pozwolenie powrotu. W Krasnojarsku zostali towarzysze, jak wiele innych osób w sprawę Szlenkiera i za dany mu przytułek, zesłani ~~zostali~~ do gubernji Jrkuckiej. Tamprzebyli czas dłuższy w wielkiem ubóstwie, zgnębieni moralnie. Dopiero, gdy pozwolono im mieszkać w mieście, rozpoczęła pani Amelja pracę nauczycielską, w duchu narodowym nad dziećmi zamieszkałych tam od dawna, na poły zruszczałych Polaków. Wspominano ją później długo w Irkucku jako cenioną wychowawczynię, powszechnie uwielbianą przez wygnańców. Gdy mąż jej uzyskał później prywatną posadę w fabryce Telmińskiej koło Ussola, towarzyszyła mu i tam, aż do chwili amnestji. Zda się, że siły służyły wielu naszym niewiastom tak długo, jak długo czuły, że są niezastępionemi opiekunkami ukochanych swych zesłańców, gdyż po powrocie do kraju popadały wnie moc, z której się najczęściej nie mogły podnieść; tak było i z panią Amelją: zdrowie ją naraz opuściło, nie wróciła do sił ~~już do zdrowia~~. Zmarła w Łuczycach, mając lat 74.

OLIMPIA DYBOWSKA zTELEŻYŃSKICH, AKCją swą należy do kobiet Wołynia /czytaj strona: /.

IZABELA SZWERYNÓWNA, krewna rodziny Dybowskich, legendarnej wprost bydła dobroci, tak w stosunku do ludzi jak i do zwierząt. Jednych i drugich otaczała miłością i opieką, nawzajem od wszystkich kochana. W czasie powstania potrafiła noce całe strawić na wzgórku, czekając na umówiony znak od partji, aby w danej chwili unieść do lasu prowiant, lub przeprowadzić partyzantów znanemi wybornie ścieżkami.

Niezmiernie gorliwemi zwolenniczkami walki powstańczej o wolność w Mińszczyźnie, były: WILHELMINA ŁASKA, ZOFJA SOBOLEWSKA, ALINA i MICHALINA WOŁŁODŹKÓWNY, STEFANJA RATYŃSKA, jak i KAMILA z KOTOWICZOWA z DYBOWSKICH, żona Wiktora, pośrednika w czasie powstania. Znana była jako gorliwa opiekunka oddziałów, którym bez lęku dowoziła żywność i re-

kwizyta potrzebne.W pracy tej dotrwała do końca,cudem prawie unikając więzienia.W sędziwej starości była jeszcze wzorem pracowitości i żywą kroniką ciężkich zapasów 63r.

ANNA SŁAWIŃSKA z TURCZYŃSKICH,córka Brygidy z Dybowskich,wywierała jako córka chrzestna cara Aleksandra,wpływ ogromny na biurokrację rosyjską,wpływ ten graniczył często z uwielbieniem niewolniczem.Tę dziwną dla Polki łaskę losu,umiała wyzyskać dla współrodaków,tak w czasie ucisku przedpowstaniowego,jak i sroższego, wobec więzionych partyzantów,broniła ich wielekroć skutecznie,utrzymywała z nimi tak srodze zabronioną korespondencję,ostrzegała ich, była ich zbawczym aniołem.Między innymi uzyskała dla brata swego, Artura Turczyńskiego względnie łagodny wyrok,co ściągnęło na nią oszczercze insynuacje,zbite dowodami przez prof. Dybowskiego.

ZOFJA TURCZYŃSKA z SOKÓLSKICH,czynna w Mińszczyźnie,po katastrofie upadku powstania i zesłania męża,towarzyszyła mu dobrowolnie do Tobolska.

IDLJA MASZEWSKA z PROSZYŃSKICH,utraciwszy męża,który padł po bohaterskiej obronie swego oddziałku w Ozierach/pow. Ihumeńskim/3/V 63 zesłana została do Niżnego Nowogrodu.Ból swój koiła niosąc w miarę możności pomoc zesłańcom,którym droga wypadła przez Nowogród.Na wieść o zbliżającej się partji,wychodziła na przeciw by podzielić się z nimi skromnemi zapasami i udzielić im wieści o losach partyj, które poprzedziły ich w tej strasznej drodze./Zofja Kowalewska;,Wsp „Wspomnienia".

MARJA OSKIERCZYNA zMIKULICZOW,żona Bolesława,ur. 183Ir.we wsi Kozaczyzna,w gub. Mińskiej,pomagała z całych sił mężowi, który za żywy udział w powstaniu, w 63.zesłany został do katorgi w Ussołu,majątek skonfiskowano.Wtedy paniOskierczyna zebrawszy ostatni grosz,udała s

się do Petersburga,by wyjednać przeniesienie męża bliżej kraju.Po długich trudach,nieraz ochłodzie i głodzie,często znękana do ostatniego,uzyskała przeniesienie męża do Wjatki.Zabrawszy dwoje dzieci, podążyła na wygnanie,skąd po manifeście wróciła z mężem na Litwę.Pani Oskierczyna,prawdziwa ostoja swej rodziny i jej światło w czasach klęsk,została niem i nadal.Ideałom narodowym wierna,czujna na losy ojczyzny,miłująca wszelką niedolę.Zmarła w Warszawie,1912r.

KLEMENTYNA ROGOWSKA,siostra pani Staniewiczowej,mieszkała w majątku Osmołówce w powiecie Ihumeńskim.Młodość jej przypadła na czas powstania.Pracę pomocniczą dla powstania miała bardzo utrudnioną,gdyż lud miejscowy był dziwnie nieprzychylny powstaniu,a sprzyjający rządowi. Prócz tego musiała pielęgnować ciężko chorego ojca.Czyniła jedno i drugie z gorącem oddaniem,więc dobrze opiekując się chorym nie zapominała o głodnych w puszczy.Korzystając z ówczesnej mody długiej i szerokiej sukni,objuczała się formalnie zapasami,niosąc dla niepoznaki w ręku kosz na borowiki.Gdy chłopi zabiegali jej drogę,pytając dokąd idzie,wskazywała kosz z uśmiechem mówiąc:po grzyby.Dowlókłszy się z umęczenia nieraz kołując, do obozu,padała z umęczenia,lecz za to widziała dwuch rodzonych braci.Sam już widok obozu polskiego był dla strudzonej sowitą nagrodą .Był jednak i serdeczną męką:w jakimbo stanie zastawała naszych partyzantów!Wychudli,zczernieli,obdarci,nieraz świeżo ranni.Witali ją zawsze jak promień słońca,jak tchnienie umiłowanych domów,których cenę poznaje się najlepiej z oddali;a cóż dopiero z tak groźnej.Uwolniwszy się z zapasów zapytywała o najkonieczniejsze potrzeby,Zaczynała się szybka,gorączkowa,czujna na każdy szelest,rozmowa Z darów przynoszonych najchciwiej chwytano papierosy.i listy -Ciężkie,nie do zniesienia,chwile przeszła panna Rogowska,gdy trzeba było zabrać do domu rannego brata,tak,aby ani chory ojciec,a ani służba,a tem mniej czatująca po drogach straż chłopska,niczego

22.

się nie domyśliła.W przygotowanej,ciasnej kryjówce pod schodami,gdy późną nocą przywlókł się do domu,boso,ukradkiem,~~jak złodziej~~ wślizgnął się jak złodziej oknem do pokoiku siostry.Przed spodziewaną rewizją zaledwie zdołała podprowadzić rannego na strych i ukryć go pod stosem desek,a już kozactwo uwijało się po całym dziedzińcu.Plądrującym nie broniła wstępu,przeciwnie,z uśmiechem podała im klucze,poczem hojnie podejmowała oficera,chociaż dusza w niej z trwogi zamierała.Szczęściem kozacy nie odwalili desek,przez co ranny był uratowany,a zatem i chory ojciec.Ogólna jednak niedola rosła,rosła więc (i) również w rodzinach.Tak było i w rodzinie p.Rogowskiej:aresztowano drugiego brata i rzucono do więzienia,dom siostry w MIŃSKU poszedł w rozsypkę, pani Staniewiczowa i córka również wtrącone do więzienia.Odtąd ~~jed~~ zaczęły się dla panny Klementyny istne krzyżowe wędrówki,celem ich, -mury więzienne.

Dostawszy się raz do ich tragicznego wnętrza,niosła tam pomoc nietylko bratu,lecz i innym więźniom.Zdarzało się że dla ich dobra sama musiała znosić gorzkie obelgi.Dla ratowania pewnej matki,tonącej w łzach,za zaginionym synem,wystawała godzinami na rogu ulicy,wprost Dominikańskiego klasztoru,zamienionego na więzienie.Spodziewała się w ten sposób czegoś o zaginionym dowiedzieć.Pewnego dnia,bardzo zimnego i dżdżystego,miano gnać z klasztoru partję jeńców.Wiele godzin czekała na próżno,wreszcie dostrzegła w mroku oddział,gęsto otoczony żołdakami.Gdy byli blisko,przyskoczyła z nienacka i głośno wymieniła nazwisko zaginionego.W tej chwili pchnięta została kolbą w piersi tak silnie,że została wyrzucona w górę i plecami ciśnięta o róg domu.Na szczęście,zanim straciła przytomność,usłyszała głośne: „jestem" Cel zatem został osiągnięty.Takie oddając usługi,dziwnym trafem sama nie dostała się do więzienia.Całe życie dalsze ,po powstaniu,oddała na usługi rodziny i kraju,zostając w domu synowca w Horodyszczu,gdzie zmarła w 1907r. /Relacja p. Wandy Dalecki/.

„Nieustraszona"
Ewelina z Szumskich Bielawska

Do str. 22-A

W śród kobiet ,które w Mińsku samym czy Mińszczyźnie pracowały,dokazując nieraz cudów niemal,wymienić jeszcze musimy :pannę OKOŁOWOWNĘ, KAZIMIERĘ BULEWSKĄ,ta oatatnia,jako córka pułkownika ,ale zacnego Polaka,wiele zyskiwała ulg dla zagrożonych więźniów.

TEOFILA MAJEWSKA,urodzona na Żmudzi w Wysokim Dworze, mieszkała jako żona burgrabiego w Nieświeżu w pamiętnym roku 63.w zamku Nieświezkim, opuszczonym wówczas przez właścicieli.Zamek nadawał się wybornie do tajnych narad,które odbywały się często u sekretarza plenipotenta dóbr Radziwiłłowskich,Antoniego Przybyłowskiego zacnego i gorliwego patrjoty.Ponieważ nie całej służbie można było ufać,pani Majewska stawała na na czatach,a po skończeniu narad odwoziła papiery i pieniądze do Hanuszowszczyzny by wręczyć je rządcy,Konstantemu Korzonowi,a ten gorący patrjota odwoził je dalej i oddawał Juljanowi Lipińskiemu,naczelnikowi niedoszłej partji Nieświezkiej.Skutkiem donosu żyda,aresztowano Przybyłowskiego i uwięziono go w Słucku.Dzięki jednak pani Majewskiej, która o wszystkiem powiadomiona i znająca skrytki,powynosiła coprędzej papiery i broń z jego mieszkania,rewizje kilkakrotne w zamku nie znalazły dowodów jego działalności,przez co oskarżony,mimo poszlak, został po paru miesiącach wypuszczony na wolność.Pani Majewska,która dożyła późnej starości, opowiadała nieraz o tych dniach grozy w pustym zamku, i o swym bólu, gdy była zmuszona zatopić broń w jeziorze.Nie straciła jednak wiary w lepszą przyszłość i dopóki mogła,gromadziła w czasach najgorszego prześladowania powstańców ,ubrania i dary dla gnanych biedaków w Sybir.

SZUMSKA EWELINA,późniejsza BIELAWSKA zajmowała się ukrytymi w klasztorze Świętokrzyzkim,/3 wiorsty od Nieświeża,/zbiegami,a szczególnie doktorem Borzobohatym,za którego głowę wysoką wyznaczono nagrodę.Jej tylko zawdzięczał życie a później ucieczkę.Przy pomocy Pana Kiełczewskiego i zacnego Rosjanina Bielajewa,zdobyła dla niego zagraniczny pa

Ewelina Stachowska
wierzona pod ostawionym
numerem XIV w Wilnie. Majątek skonfiskowano.

pasport,z którego pomocą zręcznie go wyprowadziła,przez kordon.Znaną była w całej okolicy z ogromnej pomysłowości,sprytu i przytomności u umysłu,którą wielu wyratowała ludzi.Charakter jej czysty jak łza,a mocny jak stal,okazał się najlepiej wtedy,gdy wtrącona do więzienia w Mińsku,trzymana tam pod najsroższym rygorem,przez półtora roku,niczego nie wyjawiła,co wydrzeć z zeznań jej chciano za wszelką cenę. Słusznie więc nazywano ją ogólnie „matką".

Z tych samych okolic ,a mianowicie z Nieświeża wyszły dwie siostry,CZYŻOWA i WAMBACHOWA,znane nam z czasów demonstracyj politycznych.

Partja Nieświezka nie wyszła w pole,za to Nieśwież stał się etapem więziennym.W murach pobernardyńskich więziono porwanych w powiecie i gnanych do Mińska,lub Wilna,na żer Murawiewa.W murach tych działy się rzeczy okropne:żołdactwo gwałciło kobiety i o zrozo z gwałtów tych kilka wyszło matkami.Zdobyły się jednak na to bohaterstwo na które nie ma chyba nazwy,iż dzieci bandytów wychowały na uczciwych synów swej ojczyzny.Naturalnie,że takie bohaterstwo musi zostać bezimienne.

STACHOWSKA JADWIGA z SKIRMUNTTÓW,właścicielka Stolina,za ugoszczenie u siebie Traugutta z oddziałem,popadła w podejrzenie u rządu.Pałac jej otoczono pewnego dnia i poddano rewizji.Miała ledwie tyle czasu,że papiery jej powierzone,ukryła pod sukienkę swej czteroletniej córeczki.Rewizja niczego nie wykryła,mimo,że ~~pułkownik~~ kapitan żandarmów wziął maleńką Basię na ręce i udając sentymentalnego,lub rzeczywiście wzruszony jej widokiem,rzekł:,,Wot i u mienia jest takaja maleńkaja docz,"na papiery nie trafił.Mimo to zaaresztowano panią Stachowską,bez względu na jej stan poważny,i przez kilka miesięcy trzymano ją w więzieniu Pińskiem.Stolin miał być skonfiskowany,ale i majątek i właścicielka,cudem ocalały. / Relacja p. Gottleb- Haszlakiewicza./

~~Gorzej wyszła na swym patrjotyźmie młodziutka Irena lecz siostra jej~~

KAROLINA WOJSIATT, córka obywatela z Mińszczyzny, nietylko gorliwą była patrjotką, ale również żarliwą, z najgłębszego przekonania katoliczką, co w czasach Powstania Styczniowego na równi było przez Rosję uważane za występek. Gdy nadeszła chwila prześladowania kościoła katolickiego i ludu unickiego, stawała w jego obronie odważnie. Popadła przez to w podejrzenie u władz miejscowych, była śledzona, krok w krok. dobrzy ludzie ostrzegli, że ma być aresztowana, opuściła więc dwór swój nocą, z rozdartem sercem, i w towarzystwie panny służącej, równie jak sama gorliwej katoliczki, unosząc za cały majątek i ojcowiznę, mały węzełek z bielizną, przeszła granicę. Po różnych przejściach dotarła do Galicji, gdzie przez wiele lat była nauczycielką prywatną w domach obywatelskich. Sprzykrzywszy sobie ciągłą tułaczkę, osiadła w Krakowie i zdobywała utrzymanie, lekcjami, w późnej starości zamieszkała we Lwowie, w Stowarzyszeniu Nauczycielek. Mając minimalne dochody żyła w wielkiem ubóstwie, mimo to nie udawało się żadnej z pań, znających ją, nawet podstępem przyjacielskim skłonić do przyjęcia pomocy pieniężnej. Gdy w 1913r. Tow. UCZESTNIKÓW powstania, wyasygnowało jej mały zasiłek, i tego przyjąć nie chciała, sądząc, że ktoś przeciwny wierze katolickiej, był jej protektorem. Przygodna ta nauczycielka młodego pokolenia niewieściego, nieoceniona przez swój charakter niezłomny i prawość nieskazitelną, zmarła zdala od rodziny i gniazda rodzinnego, we Lwowie, w czasie wielkiej wojny. /Pisząca te słowa miała szczęście w wieku dziecięcym, mieć ją za kierowniczkę nauk początkowych i na tem miejscu składa hołd i słowa podzięki za trud serdeczny nigdy nie odwdzięczony M.B./

Litwa –

Geb. Münster

Gub. Kowieńska.

23

Wspomniana już wyżej JÓZEFA zOSKIERKÓW GIEJSZTOROWA, ur. w Wodowiszach, w Mińszczyźnie mieszkała z rodziną w Kowieńszczyźnie. Kobieta to wielkiego serca, niezwykłej miłości ojczyzny, winna być stawiana jako wzór matek polskich. Pięciu synów wychowała na gorących patrjotów. Przejęci poczuciem obowiązku dla sprawy, a zagrzewani przez matkę, iście bohaterskiego ducha, życie swe młode nieśli w ofierze ojczyźnie. Józef padł w boju pod Birżami, czy Traszkunami-Hudyszkami w Kowieńskiem 8/V 63r. Bolesława, ciężko rannego w bitwie pod Traszkunami, umieszczono w chacie leśnika; wskutek zdrady jednak został w chacie napadnięty i literalnie rozsiekany. Zacny właściciel Traszkuńskiego lasu, zebrał biedne ciało do niepoznania zmasakrowane i nocą na cmentarzu pochował. Bronisława, rannego wzięto, Czesław bezwiednie przeszedł granicę pruską, lecz tam został uwięziony, po jakimś czasie potrafił się Prusakom wymknąć i uszedł do Paryża. Najstarszy, Emil, ożeniony z Jadwigą Szukszta, zesłany został do Kunguru, przebył tam 4 lata. Dzielna matka, a przedewszystkiem wielka obywatelka, patrzyła na to okropne rozbicie całej rodziny, na zniszczenie majątku, bez słowa skargi. Przeciwnie, niedole osobiste świadomie składała jako ofiarę na ołtarzu ojczyzny. Po powrocie z pogrzebu syna, padła na kolana wołając: Matko Boska, ja straciłam syna, Ty przyczyń się za nami! Nie dziw, że zwano ją „matką Machabeuszów". Z resztek fortuny tyle się ocaliło, że najstarszy syn, po powrocie do kraju, kupił w Suwalskiej gubernji majątek Szałtupie i tak choć jeden wrócił do pracy na roli.

~~Giejsztorowa urodzona w Mińszczyźnie, zmarła~~ w Wodowiczach w 1885 r. (Na podstawie Pamiętników J. Giejsztora.)

Berta Jachimowiczowa.

Więzienie w Kazaniu
w którym zmarli pp. Jurewiczowie.

Tekla ze Swolkieniów 1 voto Kul-
2 voto Jurewiczowa wieciowa

przywdziała jedna z pierwszych
w Kownie żałobę Nar. i obszyła
białe firanki czarnemi tasiemi.

Jadwiga Kulwieciówna
córka p. Jurewiczowej 1867.
późn. Tadeuszowa Korzonowa.

Józefat Jurewicz 30 V 1865. Towarzyszyli na wygnanie
Foto przysłane dzieciom z Moskwy z drogi na Sybir

BERTA JACHIMOWICZOWA, żona Djonizego, urzędnika w Kownie, lat 21 licząca, z pochodzenia Niemka, była więziona wraz z malutkiem dzieckiem. Gdy się dowiedziała, że mąż jej skazany na karę śmierci, popadła w obłęd, co po jakimś czasie minęło, gdy uwierzyła, że zamieniono mężowi pierwotny wyrok na zesłanie. Sama uległa podobnemu losowi. Za dostarczanie bowiem powstańcom korespondencyj i wiadomości, wysłana była do Tobolska, 30/X 64r. Tak więc odbywali małżonkowie wspólnie tę smutną podróż. Nie przybyli jednak na miejsce razem, gdyż Jachimowicz zmarł w drodze. Po jakimś czasie zwolniona, wróciła Pani Jachimowiczowa sama do kraju.

TEKLA ze SWOLKIENIÓW JUREWICZOWA, primo voto Kulwieciowa, źle była widziana u rządu już od czasów demonstracyj politycznych w 61 r.; wtedy bowiem obszyła białe firanki czarnemi tasiemkami i jedna z pierwszych przywdziała żałobę narodową. Władze rosyjskie, zesumowawszy wszystkie winy polskie pani Jurewiczowej, skazały tę zacną obywatelkę, najlepszą, najcichszą gospodynię domu i czułą matkę- na ciężkie roboty i konfiskatę majątku. Po tym wyroku, mąż jej, sędziwy starzec, uwielbiający żonę jak świętą, postanowił dzielić jej wygnanie. Obydwoje ruszyli w drogę, której męczarnie znosili staruszkowie z największą cierpliwością i pokorą chrześcijańską. Zatrzymani w Kazaniu, więzieni w peresylnej tiurmie, zarazili się tyfusem, panującym nagminnie wśród naszych jeńców politycznych, i po kilku dniach złożyli głowy swe umęczone na sen wieczny, na obcej ziemi. Smierć rozdzieliła ich tylko o dwa tygodnie./Rysunek więzienia w Kazaniu i izby peresylnej skopiowany z rysunku Tadeusza Korzona, przez wnuczkę jego, panią Prószyńską, równie listy z więzienia pani Jurewiczowej./

W spisie ustaw z dnia 6go czerwca, pod numerem 6935, zachowało się następujące oskarżenie pani Jurewiczowej:,,Tekla Jurewiczowa za uparte odmawianie odpowiedzi komisji śledczej i okazywanie braku sza-

cunku jej członkom,przez ostre i ironiczne wyrażanie się,podejrzana jest,skutkiem zeznań wojennego komisarza organizacji rewolucyjnej, Henryka Geramowicza,/którego nigdy nie widziała nawet/,o zamiar w nabyciu pasportów zagranicznych dla naczelników band Laskowskiego i Robaka,dalej o odwiedzanie I9 buntowników,znajdujących się w Pacunach, u obywatela Jacentowicza i przetrzymywanie u siebie około tygodnia, członka komitetu rewolucyjnego,skazana jest na wysłanie z pozbawieniem praw wszelkich stanu i na osiedlenie dożywotnie w miejscu oddalonem Syberji."Tyle mówią akta.

Z listów przechowywanych jako cenna pamiątka w rodzinie,wiemy,że początkowe więzienie odbywała p. Jurewiczowa krzepiąc się skarbem wiary i niezrównanego humoru.Jako zawołana gosposia przesyłała córce takie n. p. menu na cały tydzień:,,Na jutro proszę o siekanego śledzia i buraczki z postem,w piątek krupnik jęczmienny,dobrze wyklejony,a jako w święto może kawałek ryby smażonej,w sobotę kwaśną zupę z postem i kisielek z makowem mlekiem,bo sucho jeść będę,w niedzielę proszę popisać się smaczną tuszoną kapustą,gdyż chcę pokazać jaka być powinna,a w niedzielę jestem pewna,że św. Boromeusz wystąpi z kopą kołdunów."W dalszym ciągu upomina:,,Z domu /z Poginia/ trzeba było zapotrzebować rozmaitych zapasów,krup mąki, ptastwa żywego,bo jak rozbiorą most i droga pogorszy się,to przez parę tygodni żadnej komunikacji ni ebędzie."P87-Późniejsze listy więzienne kowieńskie odmiennej już są treści.Podajemy z nich króciutkie wyjątki:/Do córki Anety Bergmannowej...,,Nie myślcie drogie dzieci,żebym się smuciła moim losem. Boga biorę na świadka,że z wszelką uległością zniosę wszystko,cokolwiek Opatrzność dla mnie przeznaczyła.Nic nie dodaję kiedy powiem,że nawet w duszy czuję się szczęśliwą tym udziałem cierpień innych i wdzięczną Bogu,który mnie nie opuszcza.Chociaż na pozór jestem tu jedna, ale mam wielkiegoTowarzysza.Twoje to kochana Aneto modły wybłagały dla mnie tę ulgę.Proszę o jednę łaskę,napiszcie doOrenburga,

uspokójcie ich/córkę Jadwigę Korzonową i męża jej Tadeusza,umyślnie oddzielnie zesłanych/,że jesteśmy zdrowi i tak silni duchem,iż nie damy się im w tem wyprzedzić.Jaki Bóg dobry dalszy los mi zgotował trudno przewidzieć,to tylko pewne,że przy jego pomocy,nie ugnę się przed żadnem brzemieniem,a wy spodziewam się,nie będziecie na mnie narzekać,gdyż straty materjalne dadzą się nagrodzić.." Wyjątek z innego listu: ,,Moi drodzy domownicy.Dziewiąta godziną wybiła,powinno u nas być cicho jak w grobie,gdyż takie jest zaprowadzenie w naszej kamerze i do tego zwyczaju wszystkim stosować się należy,a nawet ledwie nie z upragnieniem czekam tej chwili,bo wtedy dopiero z wami rozmawiać mogę,czego za dnia w żaden sposób dopełnić nie można,gdyż nigdzie nie ma spokojnego kącika.Najprzykszejsze,że żadnego okna nie mam z któregobym mogła choć kilka słów przemówić do swoich miłych,a biegać do cudzych kamer i pożyczać tę furtkę nadzwyczaj przykro.Tam gdzie mnie kochana Augusta zobaczyła jest wprawdzie numer nasz ,ale w nim lokują się panie z któremi najwięcej subjekcji i dla których,przez wzgląd na wiek,zdrowie i przyzwyczajenie uważamy za obowiązek zachować delikatność i uszanowanie.Mam na myśli panią Godlewską,która mimo przywar wieku, zasługuje na wszelką tolerancję,gdyż stara się nagrodzić ujmującem obejściem i dla biedniejszych pożyteczna;p.Narbuttowa,choć trochę cierpka,ale widać na niej przebytą męczarnię życia i nie podobna nie użalić się nad jej przykrem położeniem.Z tych przyczyn nie chcę rozmawiać przez to okno.Pozatem p.Godlewska ogromnie się lęka,gdyż pod oknami siedzi żyd,który na nią donos robił,a co najgorsze,że w tym numerze ulokowano babę denuncjantkę ,więc jakaż może być swoboda w rozmowie?I sołdata trzeba się strzedz.W numerze 2 i 3 im po kilkanaście kobiet lokuje się,nie podobna zbiegać dla rozmowy,tem więcej,że nie z wszystkiemi zabrałam znajomość,co tu jest wymaganem.Dziś,jako w piątek

zadałam sobie ten przymus i odważyłam się pójść do 3 go numeru, gdzie lokują się panie: Szatyńska z córkami, p. Bergmann, Underewiczowa Tworkowska i Statkowska. Żadne towarzystwo nie robi mi teraz przyjemności, ja tylko lubię myśleć i myśleć,...nie mogli mi zrobić większej przykrości jak ruszając mnie z mego spokojnego kącika, gdzie byłam pod opieką Boską i z szczeremi przyjaciółkami, swobodnemi myślami i gdzie czułam święte tchnienie męczennika księdza Raczkowskiego, który tam gotował się na śmierć, mieszkając ostatnie dwa dni swego życia...Dziś, gdy przymusiłam się zgodzić z teraźniejszością, uważam, że to było właśnie koniecznem, bo cóż za zasługa z więzienia, bez wszelkich przykrości? Teraz będę szczęśliwszą, gdy ujrzę drogich braci /Braćmi i rodziną nazywała p. Jurewiczowa organizację powstańczą i jej członków./ to śmielej powiem: I ja, choć w setnej cząstce miałam udział w cierpieniach Waszych. Czyż to małe szczęście? I tylko o tem marzę i tem oddycham. Ta ufność, że ich strudzone dłonie uścisnę kiedyś ani na chwilę mię nie opuszcza, i nie zachwiała się we mnie. Czyż może iść w porównanie jakakolwiek przykrość mego więzienia z ich teraźniejszem życiem. Kiedy nam ciężko wytrwać pod dachem, nie cierpiąc wielkiego głodu, jakże im o chłodzie i głodzie, ustawicznie ściganym! Ja nie mogę znaleźć słowa, któreby godnie odpowiedziało wielkości ich zasług..."

W liście bez daty, lęka się p. Jurewiczowa czy Murawiew pozwoli jej mężowi towarzyszyć jej, a na wypadek zabronienia, zaklina dzieci pod błogosławieństwem, by się ojcem opiekowały i zastąpiły staruszkowi jej troskliwość...Króciutki list z dworca, przed wyruszeniem w drogę okrutną, kobiety sędziwej, pozbawionej naraz dzieci, domu, wygód kulturalnych, w jakich całe życie spędziła, nie można czytać bez najgłębszego wzruszenia, bez chęci ucałowania choćby rąbka szaty tej cichej, polskiej bohaterki, tej świętej matki, tej niezrównanej obywatelki, uznanej przez Rosję za osobę pozbawioną wszelkich praw. A przecież pamiętać trzeba, że uwięziona sama nie prowadziła ju-

jutra, pamiętała jednak o "sprawie" i jej ofiarnikach. Oto co pisała do Ludwika Kulwiecia: „Kochany Bracie Ludwiku! Nie mając nadziei widzenia się z Tobą, cieszę się że mam sposobność przesłać Ci powinszowanie nadchodzących świąt i życzenia, by zbliżający się Nowy rok zabłysnął dla wszystkich „Braci" naszych światłem pociechy i żeby cała poczciwa „Rodzina" z każdym dniem nabierała nowych sił i wzmacniała się na zdrowiu. Co do nas bądźcie spokojni, trzymamy się dobrze, niczego nam co do potrzeb życia nie brak, a MORALNE USPOSOBIENIE W NAJWYŻSZYM STOPNIU DOSKONAŁOŚCI. Dziękujemy Bogu za wszystko i czekamy z największą ufnością i wiarą w przyszłość. Bądźcie zdrowi, ściskam Was. Tekla."

W liście z dnia 22/IV, zapewne 1864r., pisanym nocą, iest jakby wspaniała spowiedź, uczyniona przed wyruszeniem w straszną drogę...., „Upewniam was, że z zupełną rezygnacją na wszystko jestem gotowa i że za cały bodaj spadek zostawię Wam tylko tę chlubę, że do ostatniej chwili życia, chwiać się nie będę i nie pożałuję mego poświęcenia dla ukochanej ojczyzny. A Was proszę, nie złożeczcie mnie, bo Bóg miłosierny wynagrodzi wam to. I/Chciałabym Was widzieć jeszcze na tej ziemi, ale i to życzenie może się nie spełni, więc przyjmcie moje błogosławieństwo i tysiączne, najczulsze uściśnienia, a co Bóg zrządzi, niech się spełni wedle Jego świętej woli. .."

Już w drodze, 18/V, 1865, znalazłszy dzieci polskie nieumiejące czytać, prosząc panią Jurewiczową rodzinę swą o załatwienie sprawunków, pisze: „przyszlijcie przez pewną zręczność kalendarz i elementarz w polskim języku. Listy nie dochodzą... piszę pośpiesznie, więc kończę zasyłając Wam wszystkim tysiączne, najczulsze uściśnienia i załączam prośbę, byście się o nas nie troszczyli, a tylko w modlitwach westchnijcie do Boga. Zresztą bądźcie spokojni, szanujcie zdrowie, może Bóg miłosierny jeszcze się nam widzieć pozwoli. A teraz błogosławiąc Was, całujemy oczy Wasze, żegnamy drogie szczątki w grobowcu i najmilszą ziemię naszą." /W Poginiu był murowany grobowiec okrągła katakumba, zbudowana przez Swolkieniów./

Podróż z okropnemi etapami,wlokła się bez końca.Dnia 8 sierpnia 1865 r. pisze p.Jurewiczowa dopiero z Moskwy,po przebyciu ciężkiej choroby.I od tej chwili wyczuwa się w pismach tej hartownej kobiety, ból ogromny.Najwięcej cierpi nad brakiem listów od dzieci i nad losem powstania:,,Na wszystko umiem być cierpliwą,ale są chwile tak smutne,że trudno sobie wytłomaczyć.. Zdrowie trochę się z wiosną poprawiło...lecz nikt z Kowna nie umiał nam udzielić wiadomości o tem, co nas najbardziej obchodzi,to jest o ,,Rodzinie"naszej .Dowiedzieliśmy się tylko o porażce w Kowieńskiem i to nie dokładnie.Życie nasze teraz nad wyraz trudne.Zaszły uciążliwe zmiany,o których nie chcę teraz pisać,dodam tylko,że od 2 tygodni nigdzie, ani za próg, nam wyjść nie wolno.Bez mowy i powietrza ciężkie życie,ale cóż robić może Bóg doda nam sił...Daj Boże do widzenia kiedykolwiek."

Ostatni list z grudnia65r.Przyszedł od p. Jurewiczowej z Kazania do rodziny. Przebija w nim wielka tęsknota do swoich, do kraju,spotęgowana przebytą,ciężką chorobą w Niżnym Nowogrodzie:,,Dotąd jeszcze nie jestem zupełnie zdrowa i dlatego właśnie zatrzymano nas w Kazaniu,bo z takiemi siłami nie podobna było odprawiać się na furmankach.Przybyliśmy tutaj parostatkiem,który szedł już ostatni tej jesieni i wrócił z Kazania,gdyż lody były na rzece Kamie.Natychmiast za przybyciem podaliśmy prośbę o przebycie tu zimy, tj.do czasu odkrycia się nawigacji..Stan mego zdrowia taki,iż najmniejsze zaziębienie może odnowić cierpienie nerek,które przy wyjeździe z Moskwy powaliło mię z nóg.Ojciec jest też cierpiący i nie mógłby ani jednej stacji na tutejszych podwodach przejechać...Może w Kazaniu szczęśliwsze będzie miejsce w otrzymywaniu listów,tylko trzeba adresować po rusku,nie wyrażając,że aresztantom, jeno napisać do kogo,to będziemy mogli sami podjąć z poczty.Pamiętajcie,że listu oczekujem

my jak balsamu na zagojenie ran dusz naszych...Trzeci już rok,jak na uro-
czyste swięta nie jestśmy razem ukochane dzieci moje.To jednak tylko cia-
łem nas rozłączono,dusza i myśl nieodstępnie koło Was krąży.Prawda,że
wzrokiem nie widzę Was i drogiej ziemi,lecz każdej prawie nocy wyobraź-
nia przedstawia Was wszystkich,o co przed uśnięciem proszę Boga,a potem
składam dzięki za wysłuchanie.Przesyłamy Wam życzenia zdrowia,winszujemy
Swiąt zbliżających,się pomyślniejszego Nowego Roku i prosimy,abyście,
łamiąc opłatek,wspomnieli serdecznie o kochających rodzicach,którzyWas
każdej chwili błogosławią...Matka Feklaw
Pani Jurewiczowa,jakby w przeczuciu bliskiego końca,w każdym liście bło-
gosławi dzieci,na zasilenie,na umocowanie w dalszych niedolach..
Na zakończenie podamy urywek z listu córki p.Tadeuszowej Korzonowej,Domatki;
pisany z Orenburga:,,Dzięki Ci Najdroższa Mamo za list z więzienia,nie p
przypuszczałam żeby mię mógł tak uradować,będąc z takiego miejsca.Z najw
większą wdzięcznością całuję Twe ręce za ten dowód pamięci o nas.Dzięki
też za śliczne stroje dla mojej małej,przechowam je do chwili,kiedy już
pojąć będzie w stanie,jaką to ma wartość i jak nieocenioną pamiątką dla
niej być winno...Probujcie wszelkich środków,by Was do tej gubernji
przenieśli,to już u miejscowej władzy łatwo będzie wyrobić abyśmy by-
li razem.Nie potrafję opisać,Ty tylko Mamo pojmiesz ile mi szczęścia da
je nadzieja ujrzenia Was!Oby Bóg natchnął ich tem miłosierdziem,żeby
Was w nasze objęcia przysłali.Lecz na to nie trzeba być Murawiewem...Mam
mo najukochańsza,całuję Twe ręce i nogi z największą miłością i uszanowa-
niem.Córka Jadwiga K.
Słuszną uwagę zrobiła p. Korzonowa co do Murawiewa,który z umysłu roz-
dzielił matkę od córki.P.Jurewiczowa nie dotarłszy na miejsce swego
przeznaczenia,zmarła w Kazaniu,zaraziwszy się grasującym wśród naszych
jeńców politycznych tyfusem.Mąż jej w dwa tygodnie później zmarł wskutek
tej samej epidemji,dobity tęsknotą za uwielbianą małżonką...Kolumna pisze,
że na podaniu Jurewicza,o przeniesienie zrobił gubernator gub. Kazańskiej
Kazańskiej Maryszkin,znany okrutnik,następujący dopisek:,,Nie trze
nużno było chadit w les."/Nie trzeba było chodzić w las./
/Listy z więzienia p. Jurewiczowej ,jak też i z podróży wygnańczej
zawdzięczamy,znanemu historykowi,Tadeuszowi Korzonowi,który był zię
ciem naszej cichej i mężnej bohaterki.Rysunek więzienia Kazańskiego
i izby peresylnej pochodzi z tego samego źródła:podwójnie dla nas cen
nego. Jadwiga z Korzonów Korzonowa.

JADWIGA z KULWIECIÓW TADEUSZOWA KORZONOWA, córka z Igo małżeństwa TEKLI JUR-
WICZOWEJ, przebywała przed powstaniem w majątku swej matki w Poginiu pod Kow-
nem, a najchętniej w samym Kownie, gdzie uzupełniając nauki, dobrze się bawiła. Gdy
nadszedł rok 63ty wesoła dotąd panienka, porzuciła tańce i zabawy i wraz z mat-
ką przywdziała żałobę narodową. Obie gorące patrjotki obszyły nawet białe firan-
ki czarnemi tasiemkami, dając niejako hasło w Kownie do ogólnej żałoby. Odtąd pod
wpływem znajomego i lokatora swej matki, młodego zapalonego patrjoty, Tadeusza
Korzona, późniejszego znanego historyka, podejmowała się często niebezpiecznych
misyj. Należała też z gronem młodych rówieśnic do sławnej procesji za Niemen,
urządzonej w dniu 12 sierpnia 1861r. na pamiątkę Unji Lubelskiej. W czasie pro-
cesji niosła z przyjaciółkami ołtarzyk czyli feretron aż do szeregu Kozaków, któ-
rzy bronili wstępu na most. Groziła pątniczkom szarża, ale do niej nie przyszło
i zanim flisacy most narządzili, procesja przeszła szczęśliwie na drugi brzeg
do gubernji Augustowskiej w Królestwie. W tych czasach dostał się Tadeusz Kor-
zon pod klucz i skazany nawet został początkowo na śmierć, później wypuszczony
na wolność chwilową, wreszcie przeznaczony na stały pobyt do Ufy, bez utraty praw
szlachectwa. Po 10 miesiącach więzienia, porozumiał się ze swą wspólniczką poli-
tyczną w sprawach sercowych i uzyskawszy jej zgodę, a także przyzwolenie władz,
młoda para złączyła się ślubem dozgonnym i wyruszyła w podróż zesłańczą. W dro-
dze zmieniono im miejsce przeznaczenia i wysłano do Orenburga. Tam dali młodzi
Korzonowie początek nowej fali uchodźców przymusowych, zakładając dom polski
wsród trudnych bardzo warunków. Przy braku funduszów, które się prędko wyczer-
pały, młoda gosposia okazała niepospolite zdolności gospodarcze i potrafiła nie
tylko mężowi zapewnić względny dostatek, ale i współrodakom stworzyć pod swym
dachem gościnny dom polski.

W Orenburgu zastał ich rok 63ci, odtąd począł się coraz liczniejszy na-
pływ zesłańców naszych; przyszła i wieść okrutna, że najdroższa, ubóstwiana mat-
ka, pani rejentowa TEKLA ze SWOLKIENIÓW JUREWICZOWA skazana została do cięż-
kich robót, że jest wieziona etapami, że wreszcie w Kazaniu, w drodze na zesłanie

zachorowała w więzieniu na tyfus i tam zmarła, a w niespełna dwa tygodnie umarł uwielbiający ją mąż-obydwoje w najzupełniejszem opuszczeniu.Nieszczęsna córka nie uzyskawszy pozwolenia na połączenie się z matką,nie mogła nawet pielęgnować jej i oddać rodzicom ostatnią posługę...

Po długich trudach tułactwa wróciła Korzonowa z mężem,ale już nie na Żmudz,jeno do Królestwa;władze rosyjskie bowiem pozwoliły początkowo na zamieszkanie w Piotrkowie,później w Warszawie.Tu oddała się całą duszą domowi swemu,wychowaniu dzieci,a ponadto znalazła zawsze tyle czasu,by być stałą sekretarką swego męża.Chlubił się tem Tadeusz Korzon,to też gdy wydał dzieło swe ,,Kurs Historji Wieków Średnich"/w r.1872/,ofiarował je żonie w pięknej oprawie z piękniejszym jeszcze napisem :,,Mądrej Jadwisi,Żonie -Sekretarzowi ofiaruje mąż i kochanek."Wielki uczony miał wiele powodów do uwielbienia swej żony,która nie tylko dla rodziny była doskonałością,,ale i wobec obcych.O niej bowiem pisał Korzon;,,nieocenioną była szybkość jej kombinacji,bystrość jej wzroku w zetknięciu z ludźmi różnych ras i stanów,to też nikomu się nie uprzykrzyła a wszędzie zyskiwała szacunek i sympatję.Tak n.p. w czasie zamieszkania w Warszawie wiele musiała przejść szykan ze strony policji,i to przez długi bardzo czas,ale i w tych wypadkach umiała zawsze zachować się z taktem,rozumem i godnością.Przejścia te jednak wyczerpywały siły,nadwątlały organizm.Dnia 8 maja 1905 roku zmarła opłakiwana przez córkę,wnuczki i męża.Tadeusz Korzon-wierny w ubóstwieniu swem dla żony,na wieńcu ostatnim położył znamienny napis :,,Dzielnej współpracowniczce,słodkiej małżonce-Tadeusz Korzon."

Inne niewiasty Kowieńsczyzny:ANETA POŻERSKICH REKOWSKA.Była dla ran- 31.75
nych niedobitków,dla resztek,zostałych przy życiu na Żmudzi partyzantów najtroskliwszą opiekunką.W jej dworze znalazł schronienie i pomoc dzielny Wiwulski,dowódca kosynierów,przez pewien czas,po bitwie,w której był ranny. później wzięty do niewoli,zmarł w więzieniu./Wedle słów księdza Żochowskiego./

ALEKSANDRA i M^rie^.KAMIŃSKIEz Poniewieża,miały zleconą opiekę nad uwięzionym księdzemN. Skutkiem donosu,dokonano w ich mieszkaniu rewizji, która trwała noc całą.Nie znaleziono wprawdzie odnośnego polecenia Rządu Narodowego,zlecającego tę opiekę,gdyż zostałó na czas zniszczone,rozciągnięto jednak nad siostrami nadzór policyjny,który usunięto dopiero po złożeniu przez rodzónę Kamińskich, znaczniejszej kaucji.

KRYSZTANOWICZÓWNA MILOTYNA z Gosłupia,/~~pow~~ Poniewiezki,/osoba niezmiernie słabego zdrowia,z wysiłkiem nadzwyczajnym,dowoziła broń do obozu. Mając wśród służby ludzi zacnych i niezmiernie „sprawie" oddanych,pewną była,że nie zrobią donosu,tak też było w rzeczywistości i temu zawdzięczała,że mimo znacznych usług oddanych powstaniu,uniknęła więzienia i zsyłki./Relacja p. Heleny Romańskiej./

JULJA KUPSCIOWA z HULEWICZÓW,właścicielka majątku Skoczuny,marszałkowa Kowieńska i WANDDA KUPSCIÓWNA,a także młodsze jej siostrzyczki, ~~sa~~ wspominane gorąco w pamiętnikach Giejsztora,jako gniazdo zacnych patrjotek. W ich to zacnym domu codzień odpoczywał,skłopotany sprawami

publicznemi-Giejsztor.Przy pomocy dziewczynek i ich małych braciszków,rozsyłał tajne,nader ważne papiery,z zupełnym spokojem,gdyż wiedział,że są w dobrych rękach.Szczególnie najstarsza Wandzia,również jeszcze bardzo młoda,bywała opiekunką ,jak Giejsztor się wyraża,„niewczesnych posyłek."Naturalnie niewczesne trzeba tłomaczyć -niebezpieczne./Działalność pań tych nie uszła oka policji.W grudniu 1863 r. została pani Kupściowa aresztowana wraz z córkami i osadzona w murach Misjonarskich w Kownie.Po kilku miesiącach wywieziona została ~~wywieziona~~ do Permu.Po zwolnieniu z tego przymusowego pobytu,mieszkała w Rydze,wreszcie otrzymała pozwolenie powrotu do kraju. /Giejsztor,,,Pamiętniki,"
Tom II.

EMILJA z PIOTROWICZÓW HAWRYŁKIEWICZOWA mieszkała w 63 r. w majątku swych rodziców w Trokielach.Na wezwanie Wysłoucha,który ukrywał się w dużej puszczy Olginiańskiej,/w Kowieńskiem/ wraz z formującym się oddziałem, agitowała gorąco we wsiach okolicznych i zaściankach szlacheckich na korzyść powstania.Często spotykała się z niechęcią chłopów,która nie wróżyła nic dobrego."Zobaczymy odpowiadali butnie,kto dla nas będzie lepszy,i za tego modlić się będziemy."Ta agitacja czyli inaczej mówiąc "werbowanie" ochotników,przez młodziutką entuzjastkę zwróciło uwagę niechętnych chłopów na dwór jej rodziców.W chwili,gdy brat Emilji,młody Piotrowicz miał udać się do puszczy,by wstąpić do partji Wysłoucha,chłopi naprowadzili rewizję,a pastuch wskazał ukryty w stodole wóz z bronią.Mimo to oficer prowadzący poszukiwania, Kromer chciał ratować Piotrowicza,gdy jednak prócz wozu znaleziono i proklamacje powstańcze,zaaresztował go wraz z narzeczonym Emilji,Hawryłkiewiczem i odstawił do Oszmiany.

1/ Na wspomnienie zasługiwałaby też (Hrycenka moja) z Kleczkowskich Adamowa Waśkowiczowa. – Po konfiskacie majątku, zostaniu męża na Sybir została sama z 6 synkami i 50 rublami w kieszeni. – Próbowała w Petersburgu wydobyć męża z więzienia, gdy jej się to nie udało, nie straciła energii, tylko założywszy się z ojcem swoim, którego majątek (Mikielewszczyzna koło Grodna) jakimś cudem nie był skonfiskowany, mimo iż wówczas był Sybiriakiem, objęła tę placówkę prowadząc męskie i żeńskie gospodarstwo i wychowując 6 synów w ten sposób że wzięła do domu jeszcze 6 kuzynów, dla tych z chłopaków sprowadziła guwernerów i guwernantki. – W przeciągu szeregu lat wykierowała synów na ludzi, spłaciła 3 siostry, zachowała i pomnożyła majątek. – Umarła w czasie wojny na ewakuacji w głębi Rosji i tam pochowana. – Jedyny jeszcze z jej synów żyje uchodźcą, inżynier Wacław Waśkowicz Warszawa, ul. Smolna 25. On ewentualnie mógłby udzielić więcej o matce szczegółów. –

Niedokładnie i bardzo powierzchownie te moje wspomnienia dzieciństwa – ale niestety! – ci bohaterowie i bohaterki mało o sobie mówili – a wtedy jak wtedy i tych dziecinnych wspomnień zwykle mało pamiętają a zajęci swoimi przeżyciami niedawne też chętnie i uważnie słuchają. –

Może jednak do całości przy innych szczegółach przyda się i ta moja wzmianka, jeżeli nie, to proszę bez ceremonji z nią do kosza.

Łączę wyrazy poważania

z Waśkowiczów Janina Siechanowska

żona prof. Stanisława Siechanowskiego

Kraków, ul. Sobieskiego 11.

x Stępiańska pod Mińskiem

~~ps. Przypomniałam też sobie dzieje jeszcze jednej ofiary~~ zawieruchy 1863 r. – była nią p. Wanda Kupść, która będąc zaręczona z Teodorem Wańkowiczem („Kmicicem" powstania) skazana za swoją i rodziców działalność na Sybir, wraz z nimi – straciła z oczu narzeczonego który zdołał się dostać do Turcji, gdzie po wielu biedach i walkach z trudnościami uzupełnił swoje studja techniczne, w końcu dostał stanowisko w Małej Azji w Angorze, zyskał wysokie odznaczenia, tytuł Beja itp. nie ożenił się. Przyjechawszy wreszcie do Krakowa po 25 latach, do domu moich rodziców gdzie spotkał się z matką i bratem, dowiedział się że p. Kupść wróciła z Syberji, nie wyszła zamąż – rozpoczął korespondencję, zamienili fotografje, ona przyjechała do Konstantynopola gdzie wzięli ślub i żyli jeszcze szczęśliwie 25 lat. Niestety nie doczekali niepodległej Polski – on umarł 1914 r. na wiosnę – ona w czasie wojny w Konstantynopolu. Bratanek który musiał uciekać ze szkół rosyjskich był z nimi do końca. Wrócił po wojnie i osiadł w rodzinnym majątku. Artur Wańkowicz – poczta Ostrowiec Wileński – maj: Turków.

Przez dom rodziców moich przewijali się ciągle liczni powstańcy i emigranci: Adam i Michał Lew Pereświt Sołtanowie, bar: Landsberg, Piotr Puzyna, Andriolli (malarz) Ludomir Gadon (historyk) Arthur Barthels (piosenkarz i malarz) Reutt, dr: Ryszard Henschel mieszkający w Paryżu, rodzina Mickiewiczów i Goreckich, z Wołowskich ministrowa Fauché (uczennica Chopina) Michał Brzostowski, rodzina Teodorów Rayskich, Ostoja Janów Zagórskich, hr: Roman Bniński, Władysław Ścibor Rylski, Konstanty Jelski (znany geolog), Domeyko, Odyniec, Henryk Komar, bar: Manteuffel, rodzina Pietraszkiewiczów, Korzeniowskich Beaupré'ów i tylu innych.

PO pewnym czasie zesłano Piotrowicza do gub.Penzeńskiej,Hawryłkiewi - cza zaś zwolniono,udało mu się nawet wrócić do urzędu w Oszmianie.Mło- da para narzeczonych pobrała się .Lecz nie sądzone im było,jakwówczas wszystkim po polsku myślącym,długie szczęście:W rok od dnia ślubu,do- niesiono władzom,że pan młody brał ślub w stroju narodowym,kontuszu. Zjechała rewizja i mimo,że biedny kontusz pocięty i schowany był,zna- leziono przecież pas i klamrę.To wystarczyło do wpakowania obwinione- go do tiurmy,młodziutką zaś żonę pognano etapem.Po drodze jednak w jakiemś miasteczku powiła syna.Zostawała pod tak ścisłą kontrolą,że w cza- sie porodu stało przy chorej dwuch żołnierzy z karabinami.W tymże cza- sie aresztowano jej matkę p.Piotrowiczową.Cóż dziwnego,że w tych warun kach przewieziona do Wilna młoda matka, długo walczyła z śmiercią,a no- wourodzony synek miewał konwulsje!Gdy już nieco przyszła do sił w wię- zieniu u Misjonarzy,prosiła o pozwolenie pożegnania męża,który miał być zesłany.Zapragnęła pokazać ojcu małego „miatieżnika",lecz przerach- wała się z siłami,zaledwie bowiem przestąpiła z dzieciną próg celi,pa- dła zemdlona.Fakt ten wzruszył prześladowców,którzy pod nieobecność Mu- rawiewa,przyszli rozbitkom z nieoczekiwaną pomocą.Wiele pomogła w tym wypadku guwernantka ,Francuzka p.Czarnowska,która uczyła dzieci gene- rała Potapowa.Ona to bowiem wyjednała,rzecz niesłychaną,a mianowicie: zatrzymanie Hawryłkiewicza w cytadeli Wileńskiej,a po kilku miesiącach zupełne tegoż zwolnienie.Odtąd małżonkowie zabrali się do pracy,w cięż- kich warunkach finansowych.Dzielna jednak dawniej agitatorka powstań- cza,okazała się teraz nie mniej dzielną gospodynią.Gdy mąż jej uzys- kał posadę plenipotenta,żona ,mieszkając na wsi,wyrabiała na wielką skalę wszelkie przetwory owocowe,tak znakomite,że w lot je rozchwyty-

wano.Zimą przebywała w mieście dla osobistego pilnowania nauki swych dzieci.Jej to zabiegom i Pracy niestrudzonej zawdzięczała rodzina powrót do dobrobytu,a nawet dostatku.Państwo Hawryłkiewiczowie nabyli majątek w Kowieńszczyźnie,skąd znowu wichura wielkiej wojny ich wygnała.Pani Hawryłkiewiczowa zamieszkała pod Oszmianą z 5 ma wnukami.Zmarła w lutym 1928. /Relacja p. Zofji Chełchowskiej./

KAMILA SERWIŃSKA mieszkając w powiecie Telszewskim,graniczącym z Prusami,obsługiwała ruchome oddziały,dostarczając im przyodziewek,broń proch i ułatwiając ściganym przemycanie się przez granicę, gdy się zwalali w ostatniej potrzebie.Rozwadze i spokojowi, z jakim imała się każdej trudnej sprawy , zawdzięczała to,że uniknęła więzienia.

ELWIRA z SZEMIOTTÓW WITKIEWICZOWA ,

BARBARA WITKIEWICZÓWNA należały do obywatelek,które w swoim powiecie przyświecały wzorem i były przykładem szczególnie w stosunkach z ludem.W majątku swym założyła pani Witkiewiczowa szkółkę, w której uczyła najstarsza jej córka. ~~Pani Witkiewiczowa~~ Słabego była zdrowia, ale entuzjazmu i siły ducha iście młodzieńczej,całą więc duszą podzieliła zapał młodzieży,garnącej się do ruchu zbrojnego.Poznaliśmy ją już w czasach manifestacyj w Szawlach,gdzie nawet żydów zachęcała do śpiewania ,,Boże coś Polskę",po bożnicach.Żydzi przyrzekli śpiewać,lecz się rozmyślili i dali znać policji.a ta gubernatorowi.Już wtedy byłaby na pewne zesłana,gdyby nie stosunki marszałka szlachty Kowieńskiej z Nazimowem.Otrzymała tylko pasport zagraniczny i łaskawą radę wyjazdu.Nie myślała jednak z niej korzystać.Przeciwnie: pomagała jednemu z synów,z powodu choroby niezdolnemu do chwycenia za karabin,w zbieraniu podatków narodowych i werbowaniu ochotników.Córka starsza pomagała w gospodarstwie,czuwaniu nad młodszem,

licznem rodzeństwem,a pozatem uczyła dzieci wiejskie,przeczytała powierzone jej rozkazy i rozpowszechniała odezwy Rządu narodowego.Gdy narzeczonego jej doktora Matusewicza zesłano, nie przerwała pracy tem więcej,że dom powiększył się o dwie osoby,o krewną p. Staniewiczową i jej dziecko,gdyż od czasu jak mąż jej wstąpił do partji /pod mianem Pisarskiego/,ostać się w domu nie mogła wobec ustawicznych rewizyj. Pozatem partje zbliżyły się,weszły do lasów Poszawsze,należących do pp.Witkiewiczów,trzeba je było nakarmić,oprać,a któż miał o tem myśleć, jeśli nie nasze zacne Polki-Litwinki?Wodzowie partyj :Pisarski, /Staniewicz/,Laskowski,Ksiądz Mackiewicz,Puzyna,Nieczuja,zawitali do dworu,przyjęci entuzjastycznie.Ale gdy odeszli,w ślad za niemi,za tak drogimi gośćmi,przyszli Moskale i rozpoczęła się tragedja na tym pięnym skrawku Litwy.

Pana Witkiewicza uwięziono w Szawlach,co żonę jego z natury wątłą,powaliło zrazu,przyprawiając o ciężką niemoc.W tym czasie młodszy syn odchodził z partją.Mimo złego stanu stanu zdrowia, błogosławiła go z całym spokojem i nikt z jej twarzy nie domyśliłby się rozpaczy jaką kryła w sercu.Starszy syn musiał się ukrywać,wreszcie przez siostrę przeprowadzony do granicy,uszedł.Wszystkie te ciosy połączone z chorobą nawet nie potrafiły jednak złamać ducha pani Witkiewiczowej.Siłą woli podniosła się z łoża i przystąpiła do akcji szalenie bolesnej, a mianowicie do sprzedania swego własnego dworu.Czyniła to jedynie dlatego,by uprzedzić sekwestr przymusowy,jakim okładano majątek z chwilą uwięzienia właściciela.Czem dla niej było opuszczenie ukochanego gniazda rodzinnego,wiedzieli tylko jej najbliżsi.Lecz i tę tragedję szarpiącą przebyła mężnie,poczem osiadła w Szawlach,blisko okropnego więzienia,w którem trzymano jej męża.Odtąd całem zajęciem było przygotowywanie posiłku dla męża i jego towarzysza niedoli.A towarzyszy tych było z każdem dniem więcej.Niebawem brakło dla ich po-

mieszczenia miejsca zabrano wiele kilka domów na ten cel i coraz to nowe o fiary pozbawiano wolności.Pani Witkiewiczowa szukała wraz z córką ul gi na własne cierpienia,łagodząc niedole więźniów.Mieszkanie miały ~~s~~ tuż obok komisji śledczej,widziały wszystkich prowadzonych na przes słuchanie i odebranie wyroku,widziały też idących na śmierć.Na przeciw okien na wzgórku widniało 11ie mogił powieszonych.Gdy szli w tę ostatnią drogę,okrutną odprowadzały ich wzrokiem,płacząc i modląc się za nieszczęśliwych.Dobremi rękami znaczyły ich męczeńskie głowy krzyżem.Między innemi widziały młodego Bohdanowicza ,,Nieczuję", byłego oficera rosyjskiego.Szła za nim narzeczona jego ,Kazimiera Landsberkówna, gorąca patrjotka,szła mężnie,aby mu dodać sił ~~do~~ i męstwa.

Po roku więzienia skazano panam Witkiewicza na utratę majątku,poz bawienie praw stanu i zsyłkę do Tomska.Żonę,córkę i syna skazano do Permu,lecz dzięki staraniom rodziny wyrok zmieniono i wszystkich wysłano do Tomska.Tam wyszła panna Witkiewiczówna za swego narzeczonego dawniej już zesłanego,doktora Matusewicza.Po manifeście wolno im było osiąść w Królestwie.W drodze powrotnej troszczyła się pani WItkiewiczowa o męża,chorego na serce.I w istocie:zacne to serce nie przeniosło radości powrotu do kraju:pan Witkiewicz zmarł na statku przed Tobolskiem.W tej ziemi wygnania i łez polskich,przyszło ~~złożyć~~ tułaczej rodzinie złożyć zwłoki najlepszego ojca i męża.

Po tej klęsce osiadła pani Witkiewiczowa w Warszawie i niebawem w domu swym gromadziła młodzież uczącą się,artystów,malarzy,kolegów ukochanego syna.Zacna ta matka wszystkie swoje dzieci,których miała 9cio ro,wychowała w tradycjach chrześcijańskich i polskich.Mogła o sobie powiedzieć:,,Panie dałeś mi je,a żadne nie zginęło."Zmarła po powrocie na Litwę w Mińsku,w 74 ym roku życia. Pamięć jej winna być czczona i przekazywana dalszym pokoleniom.

CYTOWICZÓWNA WINCENTA, należy do rodziny, bezgranicznie oddanej sprawie ojczystej. Gdy trzej jej bracia stanęli pod bronią, panna Wincenta szła jak cień za ich oddziałem. Któż lepiej od niej wywiedział się o ruchach wrogów i o nich lotem ptaka swoich powiadomił, kto potrafił przy pomocy oddanych ludzi, znanemi doskonale Cytowiańskiemi lasami, broń przewieźć, dostarczyć pożywienia, które patrjotki okoliczne z największą ofiarnością składały. A gdy przyszło rozbicie partji, i co gorsza upadek wiary w zwycięztwo, któż lepiej potrafił ukrywać rozbitków, uprowadzać więźniów, najbardziej w ziemi Kowieńskiej zagrożonych, od tej cichej, niezmordowanej patrjotki polskiej!

Wiadomość o jednej z obywatelek Kowieńszczyzny, pani Soćkowej, zawdzięczamy raportowi naczelnika wojennego miasta Telsze. Po dajemy raport ten w całości:

,,24/II 1863. Doszło do mej wiadomości, że Montwiejło obywatel we wsi Porogowce, Adolf Bucewicz we wsi Pohorże i obywatelka, wdowa Soćko ze synem, we wsi Sasłówka, przygotowują do powstania, agitując wśród szlachty okolicznej i chłopów, a nawet czeladzi. Zbierają ludzi w lasach odległych z trudnym dostępem i tam, z pomocą spensjonowanego oficera Chrząstowskiego, ćwiczą i nauczają wojskowej służby. Tak samo przygotowują proch, mundury, prowiant w znaczniejszej ilości. Wszystkie wymienione wyżej osoby znoszą się i komunikują, aczkolwiek młode, z wielu młodymi obywatelami w Rosieńskim, Telszewskim i Szawelskim powiecie. Miejscowość, gdzie mają swój punkt zborny i często przebywają, otoczona jest dokoła lasami, nie daleko granicy pruskiej, dla spisków nadzwyczaj dogodna. Przygotowywali powstanie na 25 lutego, albo na pierwsze dni marca. O tem donoszę Waszej Ekscellencji i dodaję, że w Rosienskim powiecie nie ma zupełnie wojska, prócz dywizjonu rezerwy Sumskich Huzarów pod dowództwem hr. generała von der Palen. Dnia 23 go tego miesiąca wysłałem drugi szwadron wier-

nego pułku pod dowództwem rotmistrza Zasławskiego,i kazałem mu w wym mienionych wsiach dokonać rewizji i pochwytać wymienione osoby i odstawić do Rosień. Pułkownik Fiszer."---Czy udało się schwycić panią Soćkową milczą dalsze akta.W razie uwięzienia,czekało ją jako na równi winną z wymienionymi organizatorami powstania,wygnanie a nawet-ciężkie roboty.

ANNA z OBRYCKICH TARGONSKA,żona sędziego trybunału,mieszkała tuż nad granicą pruską.Obdarzona żywym umysłem nie znoszącym niewoli,energją, niepospolitą,zapaliwszy się sprawą powstania,wydatnie pomagała partyzantom.W czasie upadku całej akcji przeprowadzała zagrożonych przez granicę.Do końca życia śledziła bieg spraw ogólnych,wierząc w cudowne choćby zmartwychwstanie Polski. (Relacja Marija Szukiewicza).

EUFROZYNA BUTRYMOWA z GRANICKICH z Jodkan w Poniewiezkiem,gospodarna i zamożna pani, nie skąpiła bogatych zapasów oddziałowi powstańców,gdy się znalazł w pobliżu jej dworu.Oprócz prowiantów odwiozła nie mało jedwabnych koszul,poszytych z jedwabnych szat swoich i swych krewniaczek.Nie tylko pani Butrymowa,ale i jej służąca Tekla Rajuncówna,pochodząca ze szlachty Laudańskiej,gorliwą była patrjotką.Razu pewnego,piorąc w rzece bieliznę powstańczą dostrzegła duży oddział ~~powstańców~~- kozaków./Wysłany był, jak się pokazało,na poszukiwanie powstańca nazwiskiem,Moro.Mądra Tekla domyśliła się od razu,że kozacy ci nie powinni widzieć tej bielizny i momentalnie zakopała ją w ziemi,raczej w nadbrzeżnym piasku.Odtąd zyskała zaufanie pani Butrymowej i wspólnie załatwiała tajne zlecenia dla partji.Nie mniej oddaną sprawie służącą miała siostra p.Butrymowej,p.Antonina Kognowicka,nazywała się Mina i była z pochodzenia Niemką.Gdy sławny z o-

p. Czernicowska p. Rakowska Anieta

94

CARTE POSTALE

Anna z Obryckich Targońska czynną była na Litwie, nad granicą pruską. Niezmierną odznaczała się energją i żywym umysłem.

Okrucieństwa naczelnik wojskowy z Kławan,Twierdochlebow,przeprowadzał śledztwo w sprawie pp. Kognowickich,usiłował przmocą i znęcaniem się wydrzeć od Miny zeznania,obwiniające jej chlebodawców.Lecz mimo pastwienia się żołdaków,Mina dowodziła stale,że pp. Kognowiccy są niewinni.To szlachetne jej stanowisko przyczyniło się do uwolnienia pani Kognowickiej.od śledztwa.

Pani Czerniewska Paulina z Poniewieża,niezmiernie była czynną w 63., wkońcu przychwycona wraz z mężem i zesłana do Tobolska.Córka jej Stefanja,za przyjmowanie powstańców idowożenie im zapasów,skazana została na 6 miesięcy więzienia.Pod sądem była od I2/XII 64-do8/III 65.

ANETA z POŻERSKICH RAKOWSKA odznaczyła się poświęceniem dla niedobitków powstańczych,w czasach najcięższego upadku i najgroźniejszego prześladowania.We dworze jej w Poniewiezkiem znalazł między innymi schronienie przez czas jakiś Wiwulski, dzielny dowódzca Kosynierów Ksiądz Żochowski i STanisław Bułharowski. W wiele lat później wspominali z wdzięcznością jej ciche, a wielkie zasługi.

Pani Billewiczowa

Całe Wiłkomierskie zaliczyć można do najruchliwszych ziem w epoce powstania.Zarówno obywatelstwo jak lud szli do szeregów,niemal gremialnie.Ziemia Wiłkomierska stała się terenem żywej organizacji i częstych walk,to też i kobiety polskie miały pole do rozwinięcia swej ofiarności,poświęcenia i odwagi.W puszczy Rogowskiej obozowały znaczniejsze oddziały,gorąco więc było w sąsiednichSurwiljejanach,gdzie p. Billewicz był najlepszym opiekunem swych włościan,pani Billewiczowa, gorliwa patrjotka,którą sprawa powstania obchodziła gorąco.Nie dziw więc,że nie wahała się,najczęściej w przebraniu wiejskiem, przewozić do obozu żywności i broni, a z powrotem przewieźć rannego do swe-

go dworu,by go tam ukryć i troskliwie pielęgnować.Często,gdy zachodziła konieczność,jeździła w dalekie strony z rozkazam dowódzcy.Obydwoje państwo Billewiczowie,śledzeni od dawna,ulegli wkońcu katastrofie i to doszczętnej.Dwór ich nie tylko zrabowano,ale i spalono. Pan Billewicz został uwięziony osobno,pani z 5 cio letnią córeczką, zamknięto najprzód w Wiłkomierzu,potem przewieziono do Wilna,i osadzono pod osławionym numerem I4 ym.Przebyła tam z córeczką 22 miesiące.Całą fortunę Billewiczów rozgrabiono,ziemię rozdano chłopom...Uwięziona,przy indagacjach zachowywała się świetnie.Jej odwaga i przytomność umysłu wzbudzały podziw cichy,lub wściekłość wśród sędziów.Gdy chciano ją wziąć w pułapkę krzyżowych pytań,z niezwykłą przytomnością parowała ciosy wzajemnemi pytaniami,gdy trzeba było milczeć milczała jak głaz.Stawiana do naoczni ze zdrajcą,śmiechem mu na wszystko odpowiadała,chociaż wewnętrznie tyle ją to kosztowało,że nieraz lękała się że zemdleje.Srogie owo więzienie dzieliła z siostrą męża, panią z Billewiczów Kupściową,którą słusznie znajomi nazywali entuzjastką. Mieszkała niedaleko braterstwa,w majątku Pojoście i działała również w Wiłkomierskiem.Młoda i piękna,myślała tylko o ojczyźnie i wprost z rozrzutną hojnością łożyła sumy na cele powstańcze.Nawet służbę sfanatyzowała dla ,,sprawy" i razem z nią podejmowała się najtrudniejszych rzeczy.Przytomność zacnego ,starego furmana,Szymona uratowała pani Kupściowej nieraz życie.Gdy pewnego razu,wioząc prowiant dla obozu,w puszczy zbłądziła i zamiast do swoich,przybyła do moskali,sytuacja stała się beznadziejną.Wtedy Szymon ,nie tracąc chwili czasu, rzuca wóz i konie,porywa na wpół omdlałą panią Kupściową na ręce,rzuca się poprzez zgraję w gąszcz leśną,noc ich osłania i u-

chodzą szczęśliwie w puszczę.Niemniej gorliwą pomocnicą pani Kupściowej była JULJA BIKINIOWA, służąca w Pojościu i mąż jej Justyn Bikiń stryn, ~~obydwoje~~ oboje byli bardzo zasłużeni dla powstania./Syn ich później był zacnym kapłanem katolickim.Wcześniej zaaresztowano pana Kupścia znacznie później jego żonę.Najprzód więziona była w Wiłkomierzu,pó niej z bratową w Wilnie.O tyle była od bratowej nieszczęśliwsza,że nie pozwolono jej zabrać z sobą do więzienia trzyletniej córeczki.Za brali ją włościanie z Pojościa i cały czas czule się nią opiekowali. chociaż nie mogli liczyć nażadną wdzięczność,ni nagrodę,gdyż wiedzie li,że majętność Kupściów równie jak Billewiczów,doszczętnie zniszczo- na.Obie panie wypuszczone wreszcie na wolność,wyszły zupełnie ubogie mi kobietami.

Pani Billewiczowa,ze stryjenką swą panią Łabanowską i córeczką,wyjechała do ~~Dr~~ Drezna,gdzie przebywała do ukończenia edukacji córki.Wróciwszy do ~~kr~~ kraju,założyła z p.Kupściową,w odzyskanym nad spodziewanie Pojościu, pensjonat dla panienek.Prowadziły go ze znawstwem kobiet bardzo in- teligentnych i z całem oddaniem się młodemu pokoleniu,w które wszcze piały ten święty ogień,uczuć narodowych,który ich młodość przepeł- niał,a który nie zniszczyły żadne ciosy i doświadczenia.

Wiele jeszcze kobiet Wiłkomierskiej ziemi,przeważnie ziemianek,nale żało całą duszą do ruchu narodowego.Między temi wsławiła się pani Szyllingowa z Podbrzezia,również pod koniec powstania wyzuta z ziemi schroniła się do Paryża,gdzie wyuczyła się roboty kwiatów i rękawicz czek i z tej sztuki po powrocie do kraju się utrzymywała.Pani SADZE- WICZOWA po wiele kroć odstawiała żywność do partji.

Pani STANISZEWSKA wysłała trzech synów do obozu.

Przeszła ją STEFANOWA z OSKIERKOW GIEJSZTOROWA,która miała w obozie 5ciu synów.Wielkie męczeństwa i niedole przechodziła wraz z mężem, pani MARKIEWICZOWA ze Żmudzi.Wygnańcy,którzy ją w lat kilka spoty-

kali na Syberji nie mogli jej poznać-była tylko cieniem swej własnej osoby.

Nauczycielka N. w Połcpiu u pp. Michałowskich,za pomoc niesioną powstaniu, rok była więziona.Inna nauczycielka,Franetta,unitka,z wielkiem poświęceniem służyła sprawie.Wyniszczona dwuletniem,srogiem więzieniem,zmarła w szpitalu.Bardzo czynne w Wiłkomierskiem były trzy siostry Abakanowiczówny i pani CHRYPCEWICZOWA z Wodokt.Dostarczała prowiantu,nietylko synowi,ale i jego towarzyszom w obozie. W całem Wiłkomierskiem służba działała,jak już wyżej zaznaczono, ~~każdym razem~~ oddawała usługi z wielkiem dla siebie narażeniem. W każdym razie nie było dworu,w którymby się nie znalazło,bodaj kilkoro ludzi ze służby,oddanych sprawie,takim bowiem duchem patrjotyzmu przepoiły wszystkich kobiety ze sfer obywatelskich.Czynnemi były ~~same~~ nie tylko na wolności,ale co dziwniejsza,nawet w czasie swego uwięzienia,podczas którego potrafiły niejednokrotnie dokonać śmiałego czynu.Przez ich tajemną pomoc udawało się nieraz dowiedzieć o losach zaginionych powstańców,pomóc uwięzionym, a nawet ułatwić im ucieczkę.Tak uratowały uwięzione panie,Swolkienia z Ptatiszek.Wzięty z bronią w ręku,więziony był w Wiłkomierzu,gdzie skazany został na powieszenie.W wilję wykonania wyroku,więzione nasze panie,przy braniu wody z rzeczułki,do której je codzień pędzono,po wodę,dla całego więzienia,przekupiły konwojującego je żołnierza,który za to dostarczył im munduru oficera rosyjskiego.W nocy ,na parę godzin przed ~~str~~ straceniem,Swolkien udał się do ustępu,gdzie przez okienko podano mu mundur.Przebrany skoczył na ramiona dwuch czekających nań ludzi.Przy

kali na Syberji,nie mogli jej

szeleście,jaki sprawił skacząc,żołnierz więzienny odwrócił się, lecz widząc oficera,salutował.Swolkien wyszedł prędko za bramę,gdzie stały konie.Dostrzeżono rychło ucieczkę,zrobiło się piekło,gorsze niż co dnia.Pościg był wściekły,biedny zbieg pierwszą noc przebył w chlewie,słysząc za sobą nagonkę,lecz przy pomocy przyjaciół uszedł szczęśliwie za granicę.Ucieczka jego była w wielkiej mierze dziełem uwięzionych kobiet. /Wiadomości z Wiłkomierskiego zebrała p. Wanda Dalecka./

ANTONINA KOTWICZ DŁUSKA z GOZDAWA LEWONIEWSKICH,urodzona w Bolczach Gub. Kowieńskiej,posiadała drugi majątek,Burbiszki,który leżał blisko granicy Pruskiej.Ruch powstańczy w ich domu był nieustanny.Pani Dłuska czuwała by nikt nie odszedł z jej domu głodny i zaopatrywała wedle możności partyzantów w bieliznę,zabierając okropną z obozu do dworu dla odprania jej i naprawy.Przeprowadzała też ściganych przez granicę ścieżkami lsśnemi,dobrze sobie znanemi,między innemi uratowała w ten sposób Jana Rymaszewskiego.Ponieważ polem działania jej męża była rodzinna Żmudź,musiała uchodzić przed prześladowaniem i osiadła z córkami w Krakowie./ Relacja Marji Dłuskiej./

~~MARJA OSKIERCZYNA z MIKULIGÓW, żona Bolesława, urodziła się w pamiętnym roku 1831, w majątku rodzinnym Kozaczyzna~~

JOZEFA z OSKIERKOW STEFANOWA GIEJSZTOROWA,mieszkała z rodziną w Kowieńskiej gubernji.Kobieta to wielkiego serca i miłości ojczyzny,wychowała 5 u synów na gorących patrjotów.W czasie powstania trzech służyłopod dowództwem Sierakowskiego i księdza Mackiewicza.Przejęci poczuciem obowiązku dla sprawy,a zagrzewani przez bohaterskiego ducha matkę,

43 - A

Dr Teresa Ciszkiewiczowa

Do zastępu najmłodszych działaczek 63 r. należy Teresa Ciszkiewiczówna, która jako młoda dziewczynka nie wahała się dowozić pocztę w okolicy obozującym powstańcom. Później jako osoba dorosła jedna (obok doktor Dobrskiej) z najpierwszych doktorek medycyny na Litwie, a w końcu w Królestwie. Zawsze gorąca przyjaciółka ludu, biorąca żywy udział w życiu intelektualnem tak w swoich stronach rodzinnych jak w stołecznej Warszawie. Pracą swą stała się istnym łącznikiem Kobiet Korony i Litwy." Zmarła w Warszawie zostawiając po sobie niekłamany, gorący żal, wdzięczność i świetlaną pamięć tych, którzy mieli szczęście zetknąć się z jej wielkiem sercem i umysłem.

—

43

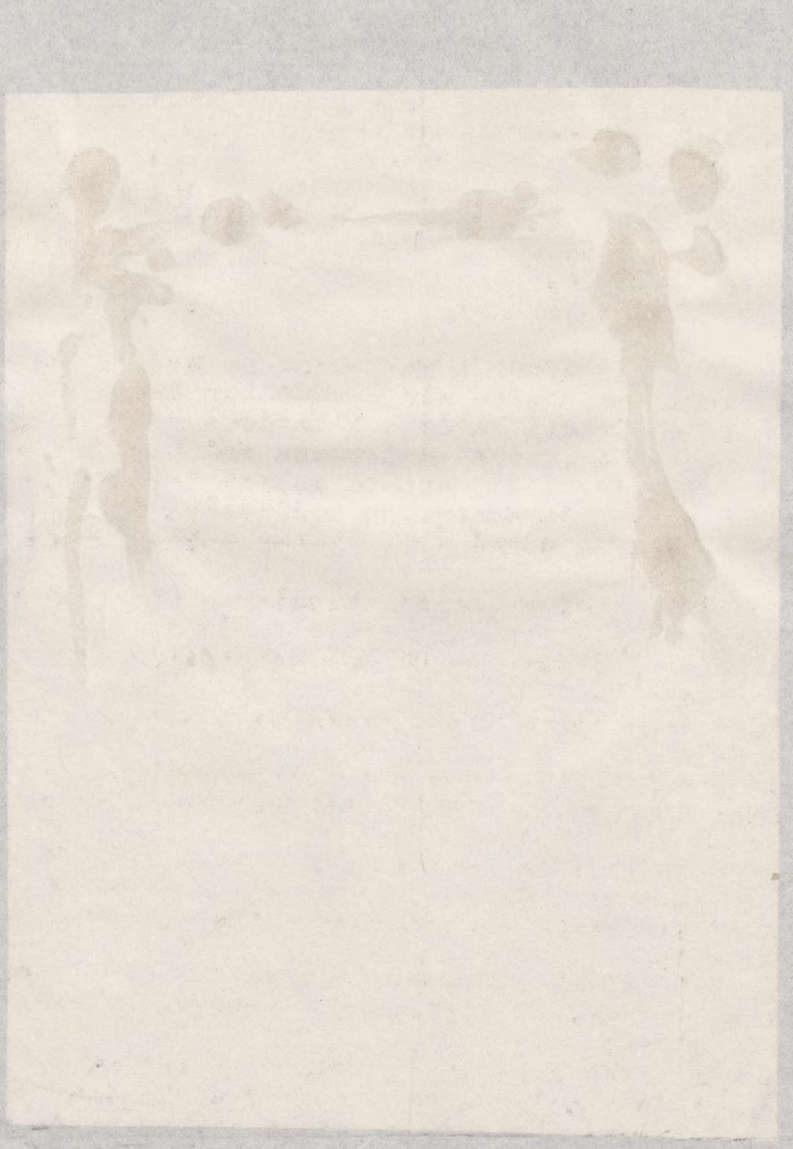

Dr. Teresa z Ciszkiewiczów Cieszkiewiczowa, urodziła się w r. 1846 w majątku rodzinnem Niewieżniki ziemi Kowieńskiej .

Pierwsze nauki pobierała w domu przechodząc razem z braćmi Kurs Gimnjazjum męskiego w Rydze. W r. 1868 wyjechała do Rygi, gdzie spędziła kilka lat na gruntownych studjach, które pozwoliły Jej pojechać już zupełnie przygotowaną na studja medyczne do Bernu. Uniwersytet Berneński był więc pierwszą szkołą w której zaczęła się kształcić Dr.Ciszkiewiczowa. Studja medyczne, które przeszła pod kierunkiem wybitnych profesorów, między innemi Kochera i Langhansa, ukończyła w r.1879 - następnie przez lat kilka była asystentką Dr.Nenckiego.
W r. 1883 złożyła egzamin państwowy w Petersburgu i zamieszkała w Warszawie rozpoczynając praktykę lekarską.
W tym samym roku zaślubiła kuzyna swego inż.architekta Alfreda Ciszkiewicza.

Dr. Teresa Ciszkiewiczowa, urodzona i wychowana na wsi od najwcześniejszych lat swej młodości z całym zaparciem się i oddaniem leczyła ludność z okolicznych wiosek, pamiętając o niedoli każdego i każdemu chcąca przyjść z pomocą. Całe życie swoje była lekarką ,która ani czasu ani swej fatygi nie żałowała, gdy szło o chorych, to też cisnęły się one ze wszystkich sfer.
Chodziła po różnych zakątkach Warszawy, po poddaszach i suterenach, rozdając wszędzie lekarstwa, udzielając porad tym, którzy często tylko dobre słowe dać za Jej złote serce mogli.
Była pierwszą kobietą-lekarką w Polsce, pionierką ruchu emancypacyjnego u nas, która czynem a nie pustemi frazesami stwierdzała równouprawnienie kobiet w pracy obowiązkach i przywilejach. Sercem całem umiłowała swój zawód i z gorącym sercem pracy się swej oddawała.
Poza pracą zawodową i obowiązkami rodzinnemi cały swój czas oddała pracy na niwie społeczno-narodowej.
I tu równie od najmłodszych lat pracę swoją rozpoczęła, jako kilkunastoletnia dziewczynka roznosząc w czasie Powstania 1863 r. broń i depesze od Władz powstańczych.
Kierunkiem politycznym Dr.Ciszkiewiczowej , był kierunek niepodległościowy -dążenie do odbudowy Niepodległego Państwa Polskiego - a środkami działania propaganda idei niepodległościowej w szerokich masach, a wreszcie propaganda sprawy polskiej w świecie.
Pracowała w czasach kiedy słowo niebacznie wypowiedziane było wyrokiem skazującym na lata całe na zesłanie i więzienie - pracowała będąc łącznikiem w działalności Litwy i Polski.
Dom Jej był ogniskiem myśli narodowej, skupiał przedstawicieli świata politycznego literackiego i lekarskiego. Cały szereg postaci dobrze znanych w Polsce - jak Sienkiewicz, Kraszewski ,Konopnicka, Orzeszkowa, Dr.Chałubiński (jeden z pierwszych, który dopomagał w chwilach rozpoczęcia praktyki lekarskiej), oraz wielu innych tak dobrze znanych w chwili obecnej - często przekraczali progi Jej salonu.
Rok 1918 - a więc rok powstania Polski zastał Dr.Ciszkiewiczową jeszcze w pracy dla umiłowanej Ojczyzny i tych ,którzy Jej opieki potrzebowali - do ostatniej chwili życia swego , ani pracy społeczno-narodowej, ani też zawodowej nie rzuciła - zginęła ,można powiedzieć na posterunku - zaziębiła się w czasie wizyty u chorej i dn. 20 kwietnia 1921 r. zakończyła życie.

Społeczeństwo polskie dla zasług jakie położyła na obu polach swej pracy, uczciło Ją w r. 1908 Jubileuszem (25 -lecie pracy), który był, według słów kogoś z ówczesnych - Jubileuszem Serca.
Napłynęły wtedy listy ,depesze i adresy zbiorowe nietylko ze wszystkich dzielnic Polski ale i innych stron świata.

Relacja wnuczki ś.p. Teresy Ciszkiewiczówny
i p. Anieli Jakubowskiej z Drozdowa.

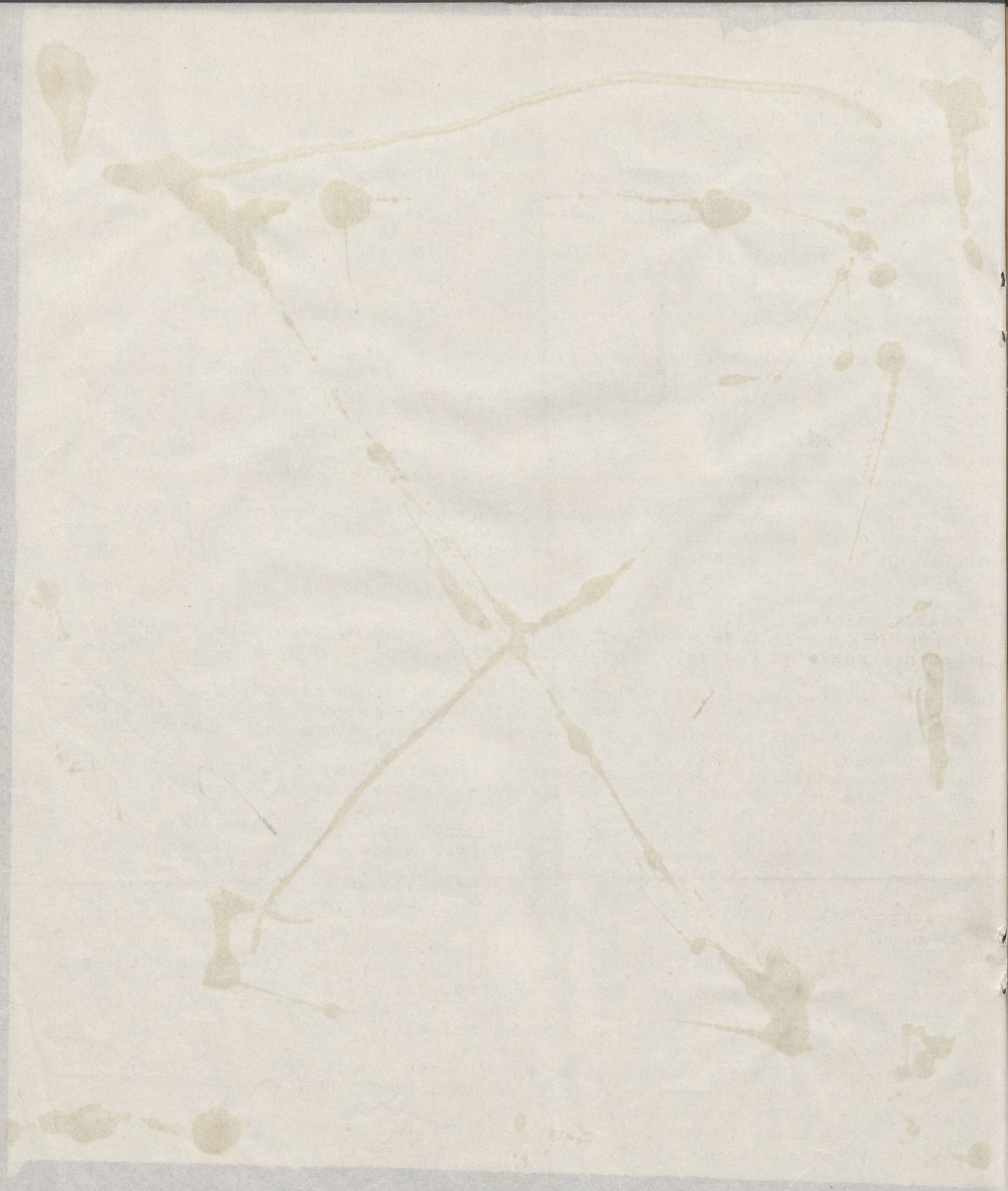

życie swe nieśli w ofierze ojczyźnie.Józef padł w bod Birżami, czy Hudyszkami /8/V,63.Bolesława,ciężko rannego,po bitwie pod Traszkunami,7/XI,63./umieszczono w chacie leśnika,gdzie skutkiem zdrady,napadnięty został przez Kozaków i literalnie porąbany.Zacny właściciel Traszkuńskiego lasu,zebrał nieszczęsne porębane zwłokii nocą na cmentarzu pochował.Bronisława,rannego wzięto do niewoli Czesław przeszedł bezwiednie granicę pruską,tam wzostał uwięziony, lecz z więzienia umknął i dostał się do Paryża.Najstarszy Emil,zesłany do Kengnru/ ożeniony z Jadwigą Szukszta/,przebył tam 4 ry lata.Ot dorobek krwawy Józefy Giejsztorowej.Jakże wobec tych klęsk moralnych zachowała się ofiarna dla kraju matka?Patrzyła na to okropne rozbicie bez słowa skargi.Przeciwnie:Wróciwszy z pogrzebu syna ,padłszy na kolana,zawołała:,,Matko Boska ja straciłam syna ,Ty przyczyń się za nami."/Wspomina w pamiętnikach swych Jakób Giejsztor./

Z całej rodziny wrócił jeden tylko syn do kraju, kupił z resztek fortyny w Suwalskiej gubernji majątek Szałtupie.Józefa Giejsztorowa,urodzona w I8I5 r.w Mińszczyźnie,w Wodowiczach,zwana przez okoliczne obywatelstwo ,,Matką Machabeuszów",zmarła u syna w I885.

Gub. Wileńska

Gubernja Wileńska. Wilno.

Pani Antoniewiczowa, żona lekarza, za pomoc dawaną powstańcom, zesłana wraz z siostrą do Jenisiejska.

EWELINA BOHDANOWICZÓWNA, mieszkając w 63 r. w powiecie Trockim, dostawiała, w przebraniu wiejskiem, pałasze i proch, który woziła w butlach, jeżdżąc po manowcach, sama, bez furmana, na prostym drabiniastym wozie. Tak docierała o mil kilka, do obozów ukrytych w gąszczu. Trud jej sowicie okacała radość, z jaką witano upragnione zapasy./Relacja p. Orwidowej./

BADZYNSKA z WASILEWSKICH EMILJA, obywatelka z Trockiego, została aresztowana w majątku swoim Szyłosadach, 11 go marca 1863. i wywieziona do Wilna, tam osadzona czasowo u Misjonarzy, a po wyroku przewieziona do zwykłego więzienia, /w czerwcu/, stąd zaś zesłana na Sybir. Sąd wojenny skazał ją za dostarczanie partjom to żywności, za przechowywanie we dworze rannych, za leczenie chorych powstańców, czego się zgoła w sądzie nie zapierała. Zapytana, czy tego postępku żałuje, odrzekła, że i dziś, gdyby mogła, uczyniłaby to samo. Za takie zuchwalstwo zesłana do gub. Permskiej, a pozatem, odsiedzenie na zesłaniu jeszcze rok więzienia, potem dopiero na osiedlenie. We wrześniu, gnana etapem, wyruszyła w tę straszną drogę, z córką IDALJĄ która nie chciała ukochanej matki opuścić. Dopiero w styczniu 64. przybyła na miejsce i zaraz na rok osadzona została w więzieniu. W roku 1865. osiedlono ją w Krasnoufimsku, a w 1870. na własną prośbę przeniesiona była do Solikamska, gdzie był syn jej Alfons, osiedlony tam po wypuszczeniu go z katorgi. Majątek Szyłosady, ukochany, dziobały tymczasem kruki, wrony. Dopiero w 71ym, 13 maja, drogą manifestu, wróciła do Szyłosad, ale przejścia przebyte i radość z powodu powrotu, zabiły tę dzielną, polską tułaczkę. Zmarła tegoż roku, 26 go listopada./Relacja p. Orwidowej./

MALWINA FALKOWSKA z Czerniąt, w powiecie Oszmiańskim, córka bardzo zamożnych obywateli, wychowana w zbytkach, znalazła się w trudnych niesłychanie warunkach w czasie powstania, nie będąc dość zahartowaną do walki z losem. Mimo to nie uchylała się od spełniania trudnych bardzo misyj. Gdy brat jej, służący w partji Narbutta, zażądał dostawienia broni, która w dużej ilości ukryta była we dworze ich, mimo że dotąd bez powozu, lub konia nie wydalała się nigdzie, teraz w przebraniu żony kucharza odstawiła z kucharzem cały wóz szczęśliwie do obozu. Innym razem, gdy dowiedziała się że w polu leży ranny, udała się z tymże kucharzem, który jeden ze służby był pewnym, na pole i ukrywszy rannego na furze, przywiozła do domu i jak mogła, leczyła. Skutkiem jednak donosu spadła na dom rewizja i biedaka znalazła. Żądano jeszcze by przyznała gdzie ukryła proch, wyszła do nich w swej żałobie narodowej i otworzywszy wozownię, z największym spokojem oznajmiła, że proch tam jest złożony. Spokój młodej panienki stropił nagonkę żołdaków i odeszli, zabierając ~~tylko~~ jednak nieszczęśliwego powstańca. Zajście to jednak mocno ją skompromitowało, znajomi kazali jej co prędzej uchodzić, co tem chętniej uczyniła, że ojciec je był już w drodze na Sybir, matka w Wileńskiem więzieniu, brat schwytany i zesłany, majątek zsś skonfiskowany. Czas jakiś ukrywał ją cała rodzina rozproszona. poczciwy pop, innym razem chłopi, to znów obywatele lub mieszczanie. Wciąż tropiona nie mogła nigdzie odpocząć, uciekając dalej i dalej. Wiedziała, przez dobrych ludzi ostrzeżona, że na jej głowę wyznaczono 1000 rubli nagrody./Historja bowiem z prochem w wozowni, wyszła po jej ucieczce na jaw. Los rzucał nią jak piłką: na Kaukazie była nauczyciel-

Marja z Wolmerów
Goblewska

ką,wOdessie cierpiała nędzę,dopóki nie zdobyła lekcji,istna gonitwa z dnia na dzień za kawałkiem chleba.Dopiero rok 71.położył kres tej męce.Zjechała się z matką,wracającą z wygnania,czas jakiś mieszkały w Warszawie,później w Wilnie.

MARJA Z WOLMEROW GODLEWSKA,właścicielka wsi:Freda,Józefowo,Isławie, w Suwalskiem.W roku 63.była już w wieku podeszłym,mimo to starała się słodzić cierpienia współbraci i hojną ręką zasilała zsyłanych całemi partjami włościan i szlachty zagrodowej z gubernji Kowieńskiej na Syberję.Na każdą wiadomość o zsyłce,śpieszyła do Kowna i opatrywała biedaków w kożuchy ,buty wojłokowe,chustki ciepłe i pieniądze.Była wprost opatrznością dla ludzi nie przygotowanych na tę potworną podróż i to wśród zimy.Za tę gorliwość dostała się sędziwa przestępczyni do więzienia.By ulżyć doli miłosiernej pani Godlewskiej,pośpieszyła jej towarzyszyć w więzieniu pani Doruchowska.Musiała jednak na to wpierw uzyskać łaskawe pozwolenie władz.

W trakcie tej niewoli miał się odbyć ślub najmłodszej córki Marji z panem Stanisławem Pusłowskim.Trzeba było znowu starać o chwilowe zwolnienie dostojnej uwięzionej,co też i uzyskano.Po odbytych zaślubinach wróciła p. Godlewska pod eskortą żołnierza do więzienia,w którym przebyła przeszło rok.Zwolniona,dzięki staraniom rodziny,zamieszkała w Józefowie,gdzie zmarła,licząc 90 lat życia.Pochowana w kaplicy własnej fundacji w Godlewie. /Relacja p. Orwidowej./

Pani Turowa z Turowszczyzny,woziła w czasie powstania proch w beczułkach niby wódkę.Brat jej cioteczny Zawisza Czarny ukrywał się w jej majątku po rozbiciu partji.

Pani Pileckaz Sukurcz była w okolicach Lidy gorliwą żywicielką zbiedzonych partyzantów i pielęgniarką rannych we własnym dworze,co tak srogo było zakazane i surowo karane na Litwie. Jeden z rannych tak był porębany,

121

że przez pół roku nie można było pomyśleć o jego wywiezieniu.Obsługę przy nim pełniła przy pomocy córek Heleny i Stefanji i przyjaciółki pan nyJózefy Mińskiej.Gdy rannemu bywało gorzej i trzeba było sprowadzić lekarza,jedna z pań musiała się kłaść do łóżka i udawać chorą.Gdy trzeba było zgotować kleiku,jedna z niezwykłych pielęgniarek,obwiązywała głowę, by udać niedomaganie,takich środków ostrożności musiały się panie chwytać z powodu służby,w tej okolicy bardzo nieprzychylnie,a nawet wrogo u sposobionej,która każdy krok swych chlebodwców śledziła.Nieraz zajeżdżali do Sukurcz rosyjscy urzędnicy,i suto byli goszczeni,nie domyślając się wcale,jak blisko nich ukryty znajduje się polski ,,miatieżnik". Raz już było tak źle z biedakiem,że pewien bardzo silny szlachcic z sąsiedztwa,był przygotowany,by go nocą pochować.Siły jednak wróciły,zwyciężyła młodość,a także pomogła troskliwa opieka pań,i ranny ozdrowiał. Wtedy wywieziono niebezpiecznego pacjenta w przebraniu za granicę.Gdy pani Pilecka chciała dla syna i jego towarzyszy w obozie przygotować prowianty,odsyłała służbę na spoczynek wczesny,udawało się to czas jakiś,ale w końcu służba podpatrzywszy rano o wszystkiem doniosła klucz wujtowi.Wtedy sutym datkiem łagodziła sprawę,wreszcie musiała całkiem inną drogą zasilać partję.Dziwnym trafem wobec tak niemiłej inwigilacji własnych domowników,i uczestnictwa syna w partyzantce, uniknęła więzienia i zsyłki.

ŁOPACIŃSKA z ŁOPACIŃSKICH ANNA,córka poległego na wałach Pragi oficera z roku I83I go,była właścicielką dóbr Dryświaty,Bohdanów,Rafałów i innych w gubernji Kowieńskiej i Wileńskiej.W domu jej,mimo licznych resyzyj,umiano szyć bieliznę powstańczą,sporządzać chorągwie dla oddziałów, gotować prowiant.Jeden z dowódców partji bywał częstym gościem i co dziwniejsza pomagał w międzyczasie zakładać szkółkę dla dzieci w Dryświatach

Ewelina Stachowska

Tekla, Julja, Emilja Kowalkówny
Zesłane dog. Orenburskiej
do ciężkich robót na 4 lata.

/w powiecie Nowo Aleksandrowskim./Zajeżdżał też Oskierko ważne polecając sprawy pani Łopacińskiej.Długo udawało się ujść szponów rosyjskich,wreszcie aresztowano panią Łopacińską ,w chwili,gdy chłopom czytała oezwę Rządu narodowego.Oficer aresztujący obiecywał wprawdzie że ~~Pani D.~~ zaraz do domu powróci,lecz zrobił wprost przeciwnie,gdyż odstawił ją prosto do Murawiewa.Ten lżył młodą kobietę w okrutny sposób, głównie za to,że jako obywatelka ośmieliła się czytać chłopom odezwę., zbrodniczą Rządu narodowego.Uwięziono ją na Antokolu w tak ciężkich warunkach,że uwięziona zapadła ciężko na zdrowiu.Dopiero starania rodziny zdołały sprowadzić zamianę na areszt domowy.Odtąd miała w swem mieszkaniu stale dwuch żandarmów i bez ich pozwolenia nie mogła wyjść na próg domu przez nieskończenie długie miesiące.

Gdy Domejko organizował adres poddańczy do cara i zbierał hołdownicze podpisy,namawiał usilnie panią Łopacińską do złożenia swego podpisu, zapewniając ją,że otrzyma zupełne zwolnienie.Odrzuciła propozycję z oburzeniem,a skutek był taki,że nazajutrz zesłano ją do Tambowa./w Rosji środkowej./Przebyła tam cztery lata.Zdarzyło się wtedy że jeden z jej majątków kupował na przymusowej sprzedaży,gubernator Rygi, z tego skorzystała w ten sposób,że pozwolono jej zamieszkać w Rydze,lecz wciąż jeszcze pod nadzorem policji.To było jednak tak męczące,że wkońcu wyjechała do Rzymu,gdzie przebyła 3 lata.Wreszcie Nazimow pozwolił na powrót do kraju.Odtąd mieszkała w majątku swym,lub w Wilnie.Zmarła w 1904, mając lat 84.

HOUWALDOWNY,TEKLA,JULJA,EMILJA,skazane zostały na zesłanie,a pani HOUWALD--dową pognano do ciężkich robót,za ukrywanie u siebie proklamacyj Rządu narodowego,oraz za agitację powstańczą.Porwano jej też dwuch synków,7 io i 9cio letniego i nigdy już w życiu ich nie zobaczyła,ani się dowiedziała o ich okrutnym losie...Wskutek tego przechorowała śmiertelnie w drodze,leżała w szpitalu w Ochańsku,gdzie ją spotkała panna TA

Ciężkie roboty!

gdzie sotkała ją panna Tabeńska.W robotach ciężkich,w których trudno było wytrwać prostym zbrodniarzom i ludziom przyzwyczajonym do ciężkiej pracy,pół roku, przebyła nieszczęśliwa cztery lata,w Birsku,w gubernji Orenburskiej.

Wilno

Panny KAROLINA i JOZEFA MALEWSKIE,mieszkające w63 r. w Wilnie,siostry lekarza,bardzo były czynne:KAROLINA kilkakrotnie odwoziła tajną pocztę Rządu nar.do Rzymu do Piusa IX.i na odwrót przywoziła odpowiedź do kraju.Józefa była niestrudzoną pielęgniarką opiekunką więźniów,wśród których nie brakło członków najbliższej rodziny./ były córkami rejenta, byłego Konarszczyka,Antoniego i Barbary z Kozakiewiczów./

TERESA ORWIDOWA z GIEJSZTOROW,żona Franciszka ,gorliwą była wyznawczynią sprawy powstania.

ZOFJA ELŻBIETA ORWIDOWA z HACISKICH,córka Konstantego H. i Kamili z Pileckich,żona Cezarego Ofwida, ciotecznego brata J. Giejsztora,obywatelka wielkiego hartu ducha i wzniosłych zasad,miłosierna opiekunka ofiar naszej sprawy.Ona to pomagała J.GIEJSZTOROWI w trudnych sprawach finansowych,w jakich znalazł się wskutek powstania, i dzięki jej pomocy mógł po powrocie do kraju spłacić znaczną kwotę /3000/.O niej to notuje Giejsztor w swych pamiętnikach ciekawą wzmiankę:,,Gdy Domejko zbierał podpisy wiernopoddańcze,wpada do mojego pokoju bratowa moja Orwidowa,kobieta,jakich nie wiele nawet w naszym kraju spotkać można,wzór matek i niewiast,serdeczna,rozumna i z gniewem woła:Gdy wśród was mężczyzn niema ni

Tekla Żwicka

kogo,ktoby zgładził tego wyrodka,co się w imieniu szlachty wyrzeka prze-
szłości narodu,daj mi rewolwer, a przysięgam ci, że go zgładzę.Ty chyba
nie wiesz Jakóbie,że wszyscy ci nasi obywatele pójdą za tym przykładem,
okryją hańbą nas i dzieci nasze."Porywczej,ale rozumnej kobiecie zdoła-
łem wytłomaczyć,że obecnie to już będzie karą,a nie uprzedzeniem czynu,
karę zaś dziejom zostawić trzeba..Zofja Orwidowa to nieprześcigniona o-
piekunka więźniów wspólnie z zacną Teklą Syruciówną,ale tak zapamiętała
patrjotka,że gdy razu pewnego odwiedzała w więzieniu Jakóba Giejsztora,
nie podała własnemu mężowi ręki,Dopiero,gdy Giejsztor wytłumaczył jej,
że mąż jej nie należał do podpisujących w pierwszej serji DOBROWOLNYCH
podpisów,lecz podpisywał w trzeciej serji,wymuszonej i nakazanej przez
rząd,a i to uczynił dla ratowania wywożonych,najzacniejszych obywateli,
uścisnęła męża./Trzeba tu zaznaczyć,że sam Orwid rozpaczał nad daniem
podpisu,a Wydział Rządu narodowego miał wydać odezwę nakazującą podpisy
byle nie wyludnić kraju z najlepszych jednostek./Po tem porozumieniu,gdy
nadeszła Wilja,a mąż jej i J.Giejsztor siedzieli u Domonikanów,przysłała
tak hojną wieczerzę,że wszyscy współwięźniowie w dwuch numerach mogli
się pożywić.Tak bywa często,że mężczyźni łatwiej wchodzą w kompromis z
własnem sumieniem,niż kobiety na pozór tak wątłe i wpływowe.Raz przeko-
nane o szlachetności idei jaką wyznają,gotowe jej bronić kosztem nawet
własnego szczęścia i szczęścia swych najbliższych.

TEKLA IWICKA, córka pol. żołnierza,urodzona na Litwie w 1816 ym,wychowan-
ka panien Wizytek Wileńskich,chciała poświęcić się życiu zakonnemu,
lecz śmierć ojca wskazała jej inną drogę:osieroconej matce i rodzeń-
stwu stała się najlepszą opiekunką i podporą.Serce jej wrażliwe i czułe
na niedole ludzi,których,bez wyjątku wszystkich uważała za braci,kazało
jej i po za rodziną wyciągnąć ręce ku wszystkim małym ,opuszczonym,cier-

cierpiącym.Głównie zwróciła uwagę na dzieci,porzucone przez matki, którym groziło wzięcie do przytułku i przymusowe prawosławie,a co za tem szło w parze -wynarodowienie,zruszczenie.Założyła ochronkę włożywszy w to cały swój kapitalik,I8000 rubli.Księgi,starannie prowadzone dowodzą że przez swą pracę i oddanie uratowała przeszło 400 dzieci od prawosławia.Naturalnie fundusz jej był niewystarczający,słodkiemi więc słowy prosiła o datki biednych i bogaczy.Wszyscy szli za jej szlachetną wolą.Hrabina Czapska oddała na Ochronkę dom na Rosie,panie szyły na jej życzenie ubranka i bieliznę.Zdarzało się, że nawet Rosjanki, jak p.Nazimowa,żona groźnego gubernatora Wileńskiego,bywały hojne dla ,,Dzieci panny Tekli."Nazwisko Nazimowej w księdze z datkami,uratowało p. Teklę od zsyłki,gdy w Wilnie zaczęły się rządy Murawiewskie.Ochronkę jednak zamknął dając 6 tygodni czasu do rozmieszczenia I50 dzieci.Był to cios straszliwy dla gorliwej działaczki-polki i katoliczki takiej jak p.Iwicka.Dokazała jednak prawie cudu,gdyż w ciągu tak krótkiego czasu,dwukrotnie co prawda przedłużanego,oddała dobrym ludziom I30 dzieci,z rozpaczą patrząc,jak pozostałych 20 zagrabiono jej do ochrony prawosławnej. Takiej wychowawczyni jak p. Tekla,małoby się dziś znalazło wśród tych, które dziś kończą specjalne kursa.Losem biednych starała się zająć dzieci majętnych ludzi,stworzyła w tym celu ,,Towarzystwo Gałganiarek",rozdałaczłonkom płócienne worki,do których składali niepotrzebne,lub zużyte rzeczy:zapisane zeszyty,niedopałki świec,kawałki żelaza,krzywe gwoździe,różne pudełka.Co miesiąc obchodziła małoletnich członkówTowarzystwa,zabierając od nich zawartość worków.Resztki świec przy pomocy dzieci swych topiła i z znowu z nich robiła świece dla starszych uczniów do na-

z Ipohorskich Lenkiewiczów
Konstancja Jeleńska
z parczałkowa Trocka

uki,żelaziwo i inne rzczy użyteczne sprzedawała i za te pieniądze u-
trzymywała troje dzieci bezdomnych.Serce jej nigdy nie mogło spros-
tać potrzebom nieszczęśliwych,a cóż dopiero w 63.Mimo trudności finan-
sowych potrafiła jednak zająć się zsyłanymi,specjalnie opieka jej sięga-
ła aż do Tunki,wsi kozaczej,na granicy Chin,w gub.Irkuckiej,gdzie było
wielu katolickich księży.Sama tak wyzbywała się wszystkiego na rzecz ~~bi~~
biednych, tak że stale chodziła w podartych bucikach.Nie było sposobu ją o-
kryć.Ledwie ktoś z przyjaciół uprosił ją by raczyła przyjąć dla siebie
rzecz wprost konieczną, a już w godzinę później,rzecz ta okrywała bied-
nego również ,,Koniecznie" jej potrzebującego.Gdy pewnego razu idąc do ko-
cioła na Mszę św.stanęła naraz przed ogromną kałużą,do której przejścia
nie nadawały się zgoła jej przewiewne buciki, ~~w tem~~ porywa na ręce uko-
chaną w całem Wilnie ,,paniusię",znajomy fjakier,wsadza ją do dorożki i
w trjumfie podwozi pod kościół.

Po zamknięciu Ochronki przez Murawiewa,żyła jeszcze 20 lat,zawsze opie-
kując się ubogą dziatwą.Cóż dziwnego,że kochali ją wszyscy Polacy i Mos
kale.Zmarła w 1888r.polecając swych ubogich dobrym ludziom.Na pomniku,
na placu-cmentarzu Bernardyńskim w Wilnie widnieje napis:"Matce opusz-
czonych dziatek".

Akcja Tekli Iwickiej nie tylko była humanitarną,ale i do głębi narodową
Kogo z dzieci ratowała od prawosławia,ratowała go tem samem dla Polski.

KONSTANCJA z IPOHORSKICH LENKIEWICZOW JELEŃSKA".W 15 roku życia wyszła
za Ludwika Jeleńskiego,właściciela Skorbucian,w powiecie Trockim.Mąż
jej został za czasów Nazimowa wybrany marszałkiem szlachty swego powiatu
/ 1855/i na tem stanowisku zaznaczył się w pracach przygotowawczych nad
uwolnieniem włościan.Należał do twórców adresu do cara w tej właśnie
sprawie i był delegatem przy wręczaniu adresu.Gdy te szlachetne zamia-
ry obywateli zostały udaremnione,starał się na własną rękę o ulżenie do

Troki

doli ludu.W usiłowaniach tych znalazł rozumną, współczującą,wytrwałą współpracowniczkę,w swej młodziutkiej żonie.Obydwoje małżonków nie zrażały żadne przeciwności,doznawane nie tylko od wrogów,ale także i od współobywateli.Gdy wybuchło powstanie,przebywał pan Jeleński w Wilnie,żona sama gospodarzyła na wsi.Nie zapominała o biednych insurgentach ,którzy w jej dworze znajdowali chwilowy odpoczynek i ukryty lazaret.Gdy rządy objął satrapa Murawiew,zdawało się,że nic nie uchroni domu w Skorbucianach od zguby i ciągłych rewizyj. Wtedy rezolutna pani Konstancja wpadła na dziwny i zuchwały pomysł,który o dziwo doskonale się powiódł.Wykorzystawszy moment,w którym Murawiew był czem innem zajęty,zgłosiła się do kancelarji jego w Wilnie i jako żona marszałka prosiła by wydano polecenie nie robienia rewizyj w jej "spokojnym"dworze,gdyż mąż jej tak jest przeciwny wszelkim ruchom, że i ona chce mieć u siebie spokój.Na podstawie rzekomej obietnicy Murawiewa, miała kancelarja możnowładcy wydać odnośne polecenie,dość że odtąd były Skorbuciany,jakby wyjęte z pod praw ogólnych i nie napastowane rewizjami,a właścicielka tem łatwiej mogła się oddać sprawie ogólnej,aż do czasu,gdy już pana Jeleńskiego, zresztą mimo należenia z przekonania do stronnictwa "białych",popadł w ich szpony i nie ocalał.Wtedy podążyła pani Konstancja za mężem,który dopiero na wygnaniu dowiedział się o historji w kancelarji Murawiewa,Gdyby podstęp ten był się wykrył wcześniej,byłaby niechybnie skazana do ciężkich robót.Skorbuciany,ukochane gniazdo, zostało sprzedane w drodze przymusowej.

KATARZYNA KARNICKA.Jeden z pierwszych organizatorów powstania w Oszmiańskiem,Olizar,przerzucił się do powiatu Wilejskiego i sformował tu oddziałek,występując dość jawnie,pod nazwą Światałdycza.Po rozbiciu

łzami, które czegoś same płyną, gdy przystępuje do Komunji Swiętej...widać odbywa jakąś głęboką, a tajemną rozmowę z Bogiem o ojczyźnie, czy narodzie, któremu jeszcze tyle łask wewnętrznych trzeba...W roku 1894ym, za udział w manifestacji Kilińskiego, osadzona w cytadeli warszawskiej, zadziwiała swą godnością i humorem, nawet swych ciemiężców. Zesłana do Permu i tam potrafiła przewodniczyć sporej grupie młodzieży, dziś pracującej w kraju i otaczającej sędziwą działaczkę niezmienną czcią.

KORSAKOWA ERAZMOWA ze SZCZYTTOW, za swój patrjotyzm w 63. porwana z dwoma małemi córeczkami do więzienia, po śmierci męża, zesłana do Galicz z gub. Kostromskiej. Obszerne dobra w Wileńszczyźnie, Białą, Ozierce i inne, wzięto w sekwestr. Nie długo potrafiła znieść to piekło wygnania, zmarła na wrogiej, obcej ziemi. Dziećmi zajął się wtedy wuj ich Gubernator Chomiński i odesłał je do kraju, do babki SZCZYTTOWEJ. Jedna wyszła później za towarzysza matki z wygnania, hr. Zabiełłę, druga, za Zygmunta Oskierkę.

LEOKADJA z WOJCIECHOWSKICH KOWALEWSKA, żona byłego oficera wojsk polskich, mieszkała w ziemi Wileńskiej w Proczejkowie. Tam przebyła rok 63ci, niosąc pomoc rannym z największem narażeniem siebie. Dawała zawsze dowody nieustraszonej odwagi. Zmarła w otoczona czcią bliskich i dalekich wśród ziemian i ludu.

Zasłużona pracownica powstańcza była Ewa Komarowa. Za czasów polskich sprowadziła zaledwie jej w pocz. Weteranów 63 r. z mundurem, ozdobiony orderem. to też zrodziła się myśl po jej śmierci w ozdobionem podniesionem urnie z prochami Weteranki Powstania. Zmarła w dniu 1 grudnia w Oszmianie w dniku sędziwym lat 85.

Foto-

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę Zmarłej w Oszmianie w dniu 1. XII. 1933 r.

ś. † p. EWIE KOMAROWEJ

WETERANOWI POWSTANIA 1863 R.,

w szczególności pp. Suszyńskiem u Staroście Powiat., ks. Holakowi - Proboszczowi, Prefektowi i Wikaremu, Hołowni Wład. Przedstawicielowi Stow. Opieki nad Weter., Zubielowi — Burmistrzowi, oraz Zw. Pracy Kobiet, Policji, Szkołom, Stowarzyszeniom, Organizacjom i Społeczeństwu, składa serdeczne Bóg zapłać

RODZINA

Za czasów Murawiewskich rządów, nie wolno było nawet uprawiać miłosierdzie w Wilnie. Co prawda wyznajmy szczerze — miłosierdzie to miało zabarwienie narodowo-patrjotyczne, ale niezmiernie subtelne. Czujny jednak wróg wyczuł je i wyśledził, poczem ciężką łapą ciemięzcy przydusił. W roku 1860 Tow. Wincentego à Paulo założyła jak już na innem wspomniano miejscu Matylda z hr. Güntherów Buczyńska — została też prezeską i świetnie rozwinęła akcję przy pomocy wiceprezeski p. Walerji z Łappów Weissenhoffowej dalej skarbniczki Marji z Hornowskich Kostrowickiej, sekretarki Idalji Łopacińskiej i prokuratorki Bogumiły z Pomarnackich Duszakiewiczowej. W nagrodę za tę pracę charytatywną otworzyły się celki franciszkańskiego klasztoru, zamienione na więzienie przed zacnemi Polkami. Uwięziono tam p. Buczyńską Matyldę — Łopacińską Idalję i Bogumiłę Duszakiewiczową, Weissenhoffową i Kostrowicką. Pani Buczyńskiej skonfiskowano majątek Dobrowlany w powiecie Święciańskim, a ją zesłano do Semenowa (w g. Niżegrodzkiej) Marji Kostrowickiej zagrabiono majątek Rzeszę i Rostyniany w pow. wileńskim i zesłano do Wałujek w g. woroneżkiej, towarzyszyła jej na wygnanie córka Salomea. Z wygnania wróciły dopiero w 1867 — M. Buczyńska wkrótce potem zmarła w Warszawie. Marja Kostrowicka wróciła do ukochanego Wilna gdzie cichaczem pracę swą prowadziła dalej. Zmarła w 1904 r. w wieku lat 84. Mimo tak srogich przejść — wygnania, więzienia i konfiskaty, córka wygnanki i sama dobrowolna wygnanka, panna Salomea Kostrowicka oddała się bez podziału dziełu miłosierdzia do końca życia. Matka i córka spoczywają na cmentarzu Bernardyńskim w Wilnie,

~~Brynk~~ I jeszcze rodzina patrjotów niepoprawnych, która za wytrwałą walkę o wolność — dwukrotnie pokutowała Sybirem i strasznem więzieniem w twierdzy:

139

1) Kazimiera Brynkowa z domu Stachowska żona Jerzego Brynka uwięzionego w Wilnie za sprawę Konarskiego — tegoż co i on dnia 1838 roku. Przechodził tortury w więzieniu po Bazyljańskim. W roku 1839 wysłany na Sybir do ciężkich robót w Nerczyńskim Zawodzie. Zostawił żonę z 5-giem dzieci. Rząd Rossyjski chciał zabrać 2ch synów Jerzego — (10 i 8 lat) do Petersburga na wychowanie w korpusie Paziów — pod pretextem że jako dzieci z pierwszej żony Jerzego Brynka nie będą mieli opieki — Mimo nader ciężkich warunków materjalnych — Kazimiera Brynkowa walczyła o zachowanie chłopców przy sobie — twierdząc że: to wszystko moje dzieci — musiano jej ich zostawić — (To też i 3ie dzieci z pierwszej żony Jerzy Brynka — Szklennikównej — nie chciały nawet myśleć że jest „macochą" najgorętszem całe życie otaczając ją uczuciem i uwielbieniem)

2 Józefa Brynkówna córka Jerzego też z pierwszej żony — rosła w Wilnie wśród podniecanej atmosfery ciągłych więzień, exekucji, zsyłek — z pragnieniem pojechania do Ojca na Sybir — aby być pocieszycielką wygnańców. Dorósłszy odrzucała wszelkie propozycje małżeńskie — bo „tylko za wygnańca wyjdzie". Gdy doszła do pełnoletności na co czekano — gdyż jadąc niepełnoletnia za Ojcem — zostałaby pozbawiona jak On — wszelkich praw — pojechała wraz z matką i bratem, który dla towarzyszenia im wystarał się o posadę na Syberji. Wyjechały w r. 1854 — przez Ural — całą Syberję do Nerczyńska — Jerzy Brynk już był na „posileniu" — Po roku, wśród młodszych wygnańców wybrała Panna Józefa na męża Karola Podlewskiego — który wraz z Antonim Beaupré prowadził duże gospodarstwo rolne i dom gdzie oparcie znajdowali „koledzy" a na Święta Bożego Nar. i Wielkiej Nocy wszyscy należący do Związku „Ogół obowiązani byli zjechać się i wspólnie je spędzić (Wyjątkowy który — był do „Ogółu" nieprzyjęty

W czasie krótkiego, gorącego lata na łąkach stepowych Syberji rosły dziko kwiaty -- bez uprawy tylko w gorącym klimacie znajdowane. Interesowała się niemi Panna Józefa - malowała je aquarellą a że wśród kolegów był oderwany przez wygnanie od swych studjów naukowych botanik Antoni Wałecki - (później w Warszawie został przy gabinecie Uniwersyteckim kustoszem w dziale mineralogicznym na wyższe stanowisko nie był by go rząd Rossyjski dopuścił.) więc pod jego kierownictwem powstawał malowany zielnik - Wałecki zbierał rośliny, określał je - nieraz nowe znajdując odmiany przyczem nie pozwalał malującej na żadne dygresje i swobodę artystyczną ale pilnował ścisłości. Powrót do kraju po kilku latach - ~~przerwał~~ pracę. Rok 1863 zastał p. Józefę Podlewską już w kraju (w Płocku). Szycie bielizny dla powstańców, skubanie szarpi - przenoszenie kul czy prochu to zwykłe zadanie kobiet było też udziałem Józefy Podlewskiej. Jednak gdy mąż dowiedział się o jakimś odważniejszym wyczynie młodej kobiety stanowczo zabronił jej narażania się - „Wiesz jak sam jestem zajęty i narażony - coby się stało z dziećmi gdyby im i Ciebie zabrakło.". Rzeczywiście w r. 1866 - gdy już fala prześladowań zdawała się uspokajać - Karol Podlewski zdradzony, wzięty do więzienia skazany na śmierć a po staraniach, łapówkach, chodzeniach żony - powtóre na Sybir a w końcu na 5 lat ciężkiego więzienia do Modlina które jak mówił cięższe było od Syberji - Ciężko chory uwolniony w r. 1870 z „żółtym biletem" - by nigdzie nie znalazł zajęcia wyjechał na kuracje do Krynicy i już nie wrócił do Królestwa - sprowadzając rodzinę

do Krakowa - Przy skromnych dochodach i wychowując 6ro dzieci zawsze jeszcze potrafiła - wraz z mężem - dzielić się z innemi - Szczególniej pomagali kształcącej się młodzieży - nie raz lata całe utrzymując potrzebujących.
Fotografia z portretu malowanego przez Adama Szemesza koło roku 1853 przedstawia Józefę Brynk jako wieśniaczkę
3 Ewa Brynkówna druga córka Jerzego Brynka i Kazimiery ze Stachowskich za mężna za Aloizym Felińskim synem Ewy Felińskiej (z domu Wendorff) autorki pamiętników -
Mieszkali na wołyniu w Wojutynie własności Felińskich. Na fotografji przedstawiona w żałobie narodowej. Zmarła w r. 1866 na tyfus - zarażona gdy się opiekowała choremi na wsi.
4 Emilja Brynkówna 3cia córka Jerzego Brynka - potem Mierzejewska - gdy Matka wyjeżdżała na Sybir do Ojca ze starszą córką - Emilkę zostawiono pod opieką bliskiej przyjaznej rodziny Zubków - po powrocie rodziców z Syberji mieszka z niemi w Wilnie - mając piękny kształcony głos śpiewa w czasie demonstracji narodowych w Ostrej Bramie - Aresztowana za działalność - skazana na wygnanie do Rossji co przez starania zamieniono na areszt na wsi w Zubkach - w roku 1868 wychodzi za mąż za wnuka pani Zubkowej (z domu Wendorff) Michała Mierzejewskiego
5 Zofja Brynkówna - zamężna za Kazimierzem Brynkim synem Jerzego (Stryjeczno Stryjeczny) fotografia przedstawia ją w żałobie narodowej - kontusiku czarnym i konfederatce.

Z rzuconą rodziną cała dotknięta ukazami, zsyłką i rozbiciem – to rodzina państwa Bryuków i Podlewskich, ~~etc~~ których dzieje po krótce zebrane przedstawiają się następująco: Karolina Bryukowa z domu Starkowska, żona Jerzego Bryuka uwięzionego w Wilnie za sprawę Konarskiego – tegoż w roku 1838. Uwięzieniu po Basylijańskiem przechodził torturyjnie; w roku 1839 wysłany na Syber do ciężkich robót do Nerczyńska. Postawił żonę z 5ciem dzieci: Wtedy rząd rosyjski chciał zabrać 2 synów jego do Petersburga na wychowanie do Korpusu Paziów pod pretekstem że jako dzieci z pierwszej żony nie będą mieli opieki. Ale p. Karolina Bryukowa mimo trudnych bardzo warunków materjalnych walczyła jak lwica o zachowanie dzieci twierdząc że wszystkie są jej od Boga i uwięzienia. Nie też dziwnego, że ci synowie (Józia i Walerja) córka Józia celnie rysie i uwielbiali jak rodzoną matkę. W ten sposób uratowała dzieci od zniszczenia. —

Józefa Bryukowa chowana wśród podniosłej atmosfery Wilna, które żyło podniałem więzienia i katorgi; pragnie dostać się do ojca i postanawia wyjść tylko za zesłańca. Gdy osiągnęła pełnoletność na co czekano, gdyż w innym razie zostałaby pozbawiona praw – udaje się z matką w r. 354. przez Ural i całą Syberję do Nerczyńska. Towarzyszy im brat, który umyślnie wystarał się o posadę na Syberji by mógł się dobrowolnemi wygnańcami zaopiekować. Zastał tu już ojca na „posileniu". Po roku wybiera wśród miłosierych zesłańców Karola Podlewskiego i poślubia go. Ale to z p. Antonim Beaupré prowadzi dużo gospodarstwo rolne i dom „Ogród" gdzie na Boże Narodzenie i Wielkanoc – wszyscy katorżnicy mają oparcie i przytułek. Miały więc panie pole do popisu aby pomóc w przyjęciu naszych zbrodniarzy i dać im ciepłe dowcipne rodzinne. Ale nie tylko gospodarką zajmuje się Józefa – maluje pięknie akwarela zielnik z kwiatów tamtejszych pod kierunkiem botanika. Dziś dzięki córce p. Marji Podlewskiej malarzę zielnik ten o żywych kolorach zwalał się

verte

w „Muzeum Pamiątek po zasłużonych Polkach" we Lwowie.
Rozbitkowie nasi wracają wreszcie do kraju i rok 1863 zastaje ich w Płocku.
Niepoprawne kobiety skubią szarpie, szyją bieliznę powstańcom – mąż choć zabrania żonie żywszego udziału w pracach, sam jednak najczynniej pracuje ~~wał~~ w organizacji. Gdy już w 65 r. fala prześladowań ucichła, zdradzono Karola Podlewskiego – został skazany na śmierć. I tylko chodzenie po urzędach, błagania żony – dawanie łapówek sprawiły, że zamieniono wyrok na wygnanie ~~powtórnie~~ na Sybir, a w końcu na 5 lat ciężkiego więzienia w Modlinie. Stamtąd wyszedł zgnębiony i chory, ale nie złamany na duchu. Otrzymał też miły „wilczy bilet" t.j. dokument za którym ~~aby~~ nigdzie nie mógł dostać pracy. Pozwolono mu wreszcie wyjechać do Krynicy dla kuracji. Wtedy sprowadza rodzinę do Krakowa i tam żona jego, dawna agitatorka wileńska później Płocka dokazuje cudów. Mimo bowiem skromnych środków utrzymania wychowuje swoją liczną gromadkę i często dzieli się z innymi, szczególnie przygarnia ubogą młódź emigrancką, uczącą się.

Zofja z Bryckich
Kazimierzowa Bryckowa

Józefa Bryck
w stroju wieśniaczki Litewskiej
z portretu Kremera
późn. Karolowa Podlewicka.

Spełniłyśmy tylko prosty obowiązek,
Więc żadnych znaków chwały nam nie trzeba,
Podzięki żadnej – nam idzie o związek
Miłości ziemi tej z miłością nieba!...

Każdy najprostszy czyn cichy, a powodowany bezgraniczną miłością ojczyzny opowiedziany rzetelnie, bez chęci błyszczenia jakąkolwiek zasługą, ze świadomością grożącego za czyn ten na każdym kroku niebezpieczeństwa, a mimo to spełniony do ostatniej kropli niech odbierze na tem miejscu od Polek hołd i za płonące serce – serce całej Polski.

Krystyna z Sadowskich N A R B U T T O W A 1/

córka Kościuszkowskiego żołnierza,a żona Teodora Narbutta, dziejopisa Litwy,to typ spartańskiej matki i zacnej obywatelki.W dzieci swe wpoiła głębokie poczucie obowiązku,miłość Ojczyzny i hardą nieustępliwość wobec wroga.W ten sposób przysporzyła krajowi pięciu dzielnych synów i 3 córki, o nieprzeciętnych zaletach niewiasty.-Choć ród Narbuttów trochę "krzywił się na ubogą sierotę.szlachcianeczkę"1/,to jednak dowiodła jak godną była zacnego w Litwie nazwiska i jak szczęśliwy wybór uczynił dziejopis Litwy,biorąc młodziutką p.Krystynę za żonę.Prócz karnego chowania dzieci, wzięła na swe barki cały trud administrowania majątkiem - zapewniając w ten sposób spokój zupełny do pracy pisarskiej temu mężowi.-Rząd rosyjski w czasie powstania Styczniowego umiał dobrze ocenić zalety p.Narbuttowej i jej znaczenie jako obywatelki,to też ku niej skierował swą nagonkę w 63 r. i pastwił się nad zacną matką nikczemnie.

I tak, gdy karano za patrjotyzm najmłodszego,niepełnoletniego syna jej rózgami i zmuszono p.Narbuttową by osobiście była tej barbarzyńskiej scenie obecną.nieszczęsna matka,dotąd żwawa brunetka - naraz posiwiała.To był dopiero początek tego,co przejść jeszcze miała.Gdy syn jej dzielny dowódca,Ludwik poległ pod Dubiczami,całą nienawiść zemstę skierowały władze rosyjskie ku matce.- Pewnego dnia porwano ją z łóżka i boso wtrącono do więzienia.A tak ściśle była strzeżona,że rodzina przez czas dłuższy nie mogła się dowiedzieć dokąd ją uprowadzono.- Narbuttową badano często wśród nocy,spodziewając się,że zmę-

1/ O Ludwiku Narbucie L. Kowalewskiego /w rękopisie/

czenie wywoła u niej jakieś nieopatrzne wyznanie, jakieś niepotrzebne, zdradliwe słowo. Zawiedli się jednak groźni sędziowie. Mimo istnych tortur jakie przechodziła, nie wyjawiła ani jednego nazwiska z pośród ludzi związanych z jej synem wspólną akcją.-Jedno z przesłuchań, burzliwe i podstępniejsze od innych, zakończył sędzia rozkazem "Powiesić matkę miateżników". I ta jednak groźba nie poskutkowała. Duch mocny, duma pełna godności, ożywiały sędziwą matronę, a jeno ciało uginało się pod ciosami i od wtętu jaki jej sprawiało przymusowe przestawanie ze zgrają carskich siepaczy.-Zachorowała ciężko w więżieniu. Jedynie córce, p. Kuncewiczowej, pozwolono matkę odwiedzać i pielęgnować.-

Wyrok w sprawie p. Narbuttowej zakończył się zaliczeniem jej do IV kategorji przestępców i zesłanie do Czambaru, gub. PErmskiej dnia 25 czerwca 64 roku.-

Wszystkie te ciosy okropne, utratę w boju 2 synów, więzienie, rozłąkę z sędziwym, ukochanym mężem i zsyłkę przetrwała mężnie p. Narbuttowa. Sędziwy jednak historyk Litwy nie zniósł tego wyroku. Ugiął się nawet do tyla, że prosił tyrana by żony jego nie wysyłał, by pozwolił mu umrzeć pod jej pieczą. Prośbę odrzucono, a złamany starzec zmarł w roku następnym 65. Pochowano go w Naczy. W roku 1871 otrzymała p. Narbuttowa pozwolenie zamieszkania w Królestwie, a w r. 74 -łaskę" powrotu do Szawrów. Tamo dożyła sędziwych lat. Lecz iutrumny spotkała ją niełaska carska. Władze nie pozwoliły pochować zwłok matki dowódcy -obok

---

O pani Krystynie Narbuttowej, spotkanej w więzieniu w Nowogrodzie, wspomina wspomina w wolcie dla nas skreślonej, pani Trębicka: „Pani N. była postacią niezodrienną. Wysoka, szczupła, z wyrazem wielkiej dobroci i łzkiego smutku na twarzy, że raz na nią spojrzawszy, odczuwało się dla niej najwyższą cześć". Białe jak śnieg, jedwabiste włosy, nakryte czarną koronką, która rzucała cień na jej wysokie, bardzo białe czoło. Mówiła mało, zwykle była cicha i zadumana, miała być zesłana w głąb Syberji, nie mogąc zapomnieć swego bohaterskiego syna, co nim dumała."

K. Narbuttowa

zwłok mężaw Naczy - ani księdzu nie wolno było eksportować ciała. Jedynie miejscowi chłopi z krzyżem i wodą święconą odprowadzili trumnę na wiejski cmentarz. Na nagrobku położono krótki, wymowny napis. Krystyna Narbuttowa

matka synów - Zmarła mając lat sto w r. 1899.

Godny i słuszny był ten napis na grobie najzacniejszej z matek, której synami pyszniła się cała Litwa. Gdy początkowo rozeszła się wieść /notują pisma współczesne/ że Ludwik N. zginął, niewiasty i dzieci zalegały kościoły i polecały go w Ostrej Bramie go opiece Matki Boskiej. I w rzeczy samej Wtenczas przedarł się w bezpieczne miejsce. Wtedy kościoły znowu pełne były niewiast i dzieci zanoszących dzięki za ocalenie ukochanego wodza, a gdy poległ, lud okoliczny długo w śmierć jego uwierzyć nie chciał.....

Akta andytorjatu polowego Wileńskiego okręgu, notują o p. Narbuttowej; "Krystyna N. licząca w czasie insurrekcji blisko 60 lat, była córką Ignacego Sadowskiego, dymisjowanego żołnierza pol. Ojciec był kościelnym w Butrymańcach, w lidzkim powiecie, wyszła w 15 r. życia jako sierota za mąż. Była matką 5 synów i 3 córek.-

Ludwik
Bolesław p a d l i w p o w s t a n i u
Franciszek na uniwersytecie w Petersburgu przepadł bez wieści od lat 3ch.

Aleksander służy jako oficer w pułku grenadjerów.

Stanisław w domu.- Teodora Monczuńska, od r. 1862 wdowa, mieszka u rodziców.- Joanna Kuncewiczowa, żona obywatela powiatu lidzkiego, mieszka w Nowym Dworze. Amelja w domu".-

Sprawą p. N. zajmowała sądy wojenne ros. ogółem przez 10 Lat.

K. Narbuttowa

Czynność kurjerek na Litwie acz nie nazwana kurjerką spełniało mnóstwo kobiet, a przedewszystkiem p. Teodora z Narbuttów M O N C Z U N S K A przy oddziele brata Ludwika - przyjaciółka jej Tabeńska, obie nieustraszonej odwagi.

C Y T O W I C Z O W N A Wincenta z rodziny bezmiernie oddanej sprawie, postępowała w ślad za oddziałem w którym służyło trzech jej braci, oznajmiała o ruchach moskali, zdobywała żywność, przywoziła amunicję.

Strasznym ciosem była śmierć mężnego jej brata Pawła, który padł na czele kosynierów przeszyty kilkunastu kulami w Cytowianach Kowieńskich 7/IV.1863 r.

B E N I U S Z E W I C Z O W N A Apolonja, bliska krewna Cytowiczów brała z nimi gorący udział w akcji powstańczej jak p. Wincenta, później w martyrologji wspólnej. Gdy powstanie upadło ratowała z całych sił odwożąc i przeprowadzając przez granicę ściganych powstańców. Tak też powiodło się jej przewieźć krewnego Benedykta Cytowicza w przebraniu lokaja do Memla /Kłajpedy/ 1/

Uwięziona 29 września 1863 zasądzona była na zsyłkę do Woronieża, jednak dzięki pomocy rosjanina lekarza Mich.Sołowiewa - po pewnym czasie wydostała się na wolność.

1/. zmarł później w Paryżu.

62.

TEODORA z Narbuttów M O N C Z U N S K A,

(Litwa)

siostra nieustraszonego dowódcy Ludwika, brała jeszcze przed powstaniem udział w cichej, pracy konspiracyjnej, pisywała artykuły do tajnie wydawanego pisma p.t. „Skowronek", a gdy pierwsze wieści nadbiegły z Warszawy o wybuchu powstania, wyczekiwała chciwie chwili, w której by mogła służyć wielkiej sprawie narodowej. Gdy widziała później braci swych chwytających za oręż, szczęśliwa i dumna wołała w swej gorącej duszy. "Pierwszy sztandar w Litwie zatkną bracia moi", albo parafrazując Mickiewicza "którym cała Polska i Litwa wówczas żyła, myślała. "Póki Ponarom stać, a Niemnowi płynąć, póty w Litwie Narbuttów imieniowi słynąć" To też od chwili w której brat jej L. stanął na czele partji w Lidzkiem powiecie, pomagała mu ze wszech sił. Odnosiła i odwoziła tajne depesze, w czem nie mało pomagały jej gospodarskie córki Marysia i Kazusia, które z umysłu, polcji fałszywe podawały wskazówki i myliły jej pościg, a często same do obozu odnosiły rozkazy. Brat młodszy Franciszek, który zmarł na tułactwie w Pradze, opowiadał o p. Monczuńskiej, że moskale spotykali ją nieraz przemykającą się ku obozowi Ludwika, ukochanego brata. Domyślali się że ta młoda kobieta nie znająca trwogi, działa na ich szkodę- puszczali ją jednak sądząc, że tak nieustraszonym może być tylko człowiek mający konszachty z djabłem....

Ostatni rozkaz wręczyła bratu przed nieszczęsną bitwą pod Du-

---

Na podstawie wspomnień p. Monczuńskiej i listów o niej.

biczami /5maja/w przebraniu wiejskiej dziewczyny.Wracała lasem do dnia,słyszała za sobą strzały i huk bitwy,nie zdając sobie sprawy że ten bohaterski brat jej- nadzieja całej Litwy, ginie od zdradzieckiej kuli.Gdy przybyła do dworu-matka była powiadomiona już o katastrofie.Wiedząc że córka w obozie,sądziła że i ona zginęła.Pojawienie się więc p.Teodory wzięła za widmo,za ukazanie się mary.Dopiero dotknąwszy się córki,uwierzyła,że uszła z życiem.Niebawem przyszło p.Mończczuńskiej wracać na pole bitwy by odszukać i pochować drogie zwłoki.Towarzyszyła jej przyjaciółka,panna Antonina Tabęcka.Była to pomoc nieoceniona w każdym wypadku.gdyż p.Tabęcka nie znała trwogi, gdy chodziło o przeprowadzenie sprawy odnoszącej się do oddziału partyzantów.Wszędzie szczęśliwie docierała i z zadania wywiązywała się jak najsprawniej. Tak samo była i wtej okropnej chwili,na pobojowisku.Przypędziła konno i nie zważając na gniew sałdata pomagała p.Monczuńskiej w odszukaniu drogich zwłok.Gdy moskal krzyknął groźnie."Czy i wy tu brata szukacie"odrzekła hardo "Wsie moje braty"Przybyło też wiele kobiet z ludu.Łkały głośno na widok masakry.Pomagały obmywać zwłoki i ubierały je w koszule,przyniesione z domu.Przybyło też kilka matek jak pani Brzozowska szukając synów,pani Olszewska z Narbuttów,p.Krajińska dla odszukania ciała męża,p.Terajewiczowa z Sołtaniszek i dzielna Józefa Bismontówna nauczycielka.P.Brzozowska mimo własnej rozpaczy powtarzała;kocham moje dzieci,ale one mogą być zastąpieni,ale kto zastąpi Narbutta!Z nim cała Litwa składa swe nadzieje do grobu".Nazajutrz pochowano Narbutta, z 11 bohaterskimi towarzyszami w Dubiczach,wobec tłumu pła-

wiadomość z pamiętnika p. Monczuńskiej, stwierdzona przez współczesne "E p h e m e r i d e s"

czącego,szlochającego ludu.Rząd rski zezwolił na ten po - grzeb czy dzięki prośbom sióstr i matek,czy też z wyrachowania,aby przekonać lud okoliczny że N. istotnie poległ.-w co długo lud uwierzyć nie chciał,czekał na niego,śpiewając pieśni o jego męstwie.....

Odtąd musiała się p.Monczuńska ukrywać,bo władze miały ją na oku.I rzeczywiście do Szawr wpadła rewizja.Pani Krystyna poddała się z córką pozornie aresztowaniu,lecz nocą gdy wymęczona warta,stojąc spała,uszła p.Monczuńska w przebraniu męskiem ogrodami.Za płotem wpadła w doły z wapnem,dalej w sitowie,ale groza położenia dodawała skrzydeł i wydostała się szczęśliwie z matni.Matka uczyniła dla wprowadzenia w błąd, alarm- krzyczała na żołnierzy,że to oni uprowadzili jej córkę.Zarządzono poszukiwania,w stawie zapuszczano niewód,ale daremnie.-

P.Monczuńska tymczasem dziwne przebywała koleje.Jakiś czas ukryta była w domu p.Bołądziowej,żony leśnika pod Grodnem.Gdy jednak posypały się groźby Murawiewa na dających zbiegom przytułek,leśniczy w przerażeniu łamał ręce "Co tu z panią robić"wołał,ani moskalom wydać,bo powstańcy mię za to powieszą,a tu moskale blisko."-Tedy zacna żona zakryła mu usta ręką,otuliła swym szalem p.M.i poprzez znajome straże odprowadziła ją do Grodna.Biedna kobieta ścigana weszła do kościoła i wzywała Boga na pomoci ostatni ratunek,Wtedy poznał ją powstaniec z obozu jej brata i odprowadził do p.Dietrich. Znalazły się i inne współczujące kobiety z wyższych sfer,które podając sobie p.M. z rąk do rąk,jako cenny,lecz

wydłani
dnia 20.IX

z Ostyk Narbuttów
Teodora Monerówska.

Pani Narbuttowa (która?)

Litwa.

mocno niebezpieczny podarek, odstawiły ją z pośpiechem do granicy pruskiej. I czas był najwyższy gdyż u władz rosyjskich miała jak najgorszą opinję tak dalece, że w Paryżu, krewna jej p. Pusłowska nie chciała jej w dom przyjąć. gdyż w ambasadzie ros. powiedziano o p. M.: „Elle n'est pas une émigrée, elle est une insurgée." Dopiero w hotelu Lambert doznała opieki od ks. Adamowej Czartoryskiej i jej córki hr. Działyńskiej, a także od hr. Przeździeckiej, która po latach wyrobiła jej pozwolenie powrotu do kraju.-

Zmarła w Klasztorze SS. w Krakowie.

Do historji działalności pani Monczyńskiej dodać jeszcze musimy krótką, nader charakterystyczną notatkę urzędową, wyjętą z „Zbornika dokumentów Muzeja grafa Murawiewa w Wilnie". Czytamy tam:

(Archiwne materjały Murawiewskiego Muzeum, kniga VI. Wilna 1913.)

„Monczyńska opiekowała się powstańcami, często osobiście bywała wśród szajki i z nią odbywała pochody. Dostarczała miatiżnikom potrzebnych zapasów. Dowiedziałem się o tem od powstańca u generała Szamszewa. Pułkownik Timofiejew. (Jest to raport naczelnika Wilna do dowódcy II ej Dywizji gwardyjskiej, pod datą 29/IV. 1863. —

Monczyńska 4.

65-A.

TABEŃSKA ANTONINA

nieoceniona współtowarzyszka pani Monczuńskiej, dostawiała z nią do obozu Ludwika Narbutta prowianty, a także proch i broń. Ciekawy i znamienny zapisek o tej działalności 2 przyjaciółek znajduje się w dokumentach "Andytoryjatu polowego Wil. Okręgu Wojskowego": "Lidzka komisja śledcza znalazła dzięki wskazówkom furmana Timofieja Radziuka w Szawrach, w majątku T. Narbutta 2 zakopane działa, proch, ołów, przywiezione przez Teodorę Monczuńską i Antoninę Tabeńską." Wyrok wypadł nierówno dla obu odważnych pań. Brzmiał następująco. "Monczuńska, wdowa lat 24, za przyjęcie jak najwięcej czynnego udziału w powstaniu przy organizowaniu oddziału brata Ludwika, nabycie i dostarczenie do miasta Szawry 2 dział, prochu, ołowiu i za namową 2 oficerów, za wstąpienie do oddziału, zaliczyć do II kategorji przestępców i zesłać do ciężkich robót "katorżnych" na lat 8. Krystynę Narburttową i Antoninę Tabeńską, oraz Izabellę Olszewską do kateg. IV i zesłać do Syberji. 25/X 63. Do ciężkich robót

Panna Antonina Tabeńska była siostrą Elżbiety T. przełożonej pensji w Lidzie. Obie należały do gorących działaczek i obie zostały zesłane na Sybir. Antonina w Irkucku poślubiła Edwarda Łazowskiego, Elżbieta w Jenisejsku trudniła się nauczycielstwem. W r. 76 wolno jej było zamieszkać w Warszawie. Jakiś czas była nauczycielką w gub. Smoleńskiej Potem wróciła do Warszawy gdzie zmarła w Schronisku dla nauczycielek. Ojciec nie odzyskawszy wolności, zmarł w więzieniu.

Nr. 57 i 384 z roku 1864, str. 66 /Sprawa obywatela lidzk. pow. Michała Tabeńskiego i Krystyny Narbuttowej./ W dzisiejszem Archiwum Państw. w Wilnie./

67.

LUDWIKA Z Estków N A R B U T T O W A

i córka jej Narbuttówna Krystyna

Rodzona siostrzenica Tadeusza Kościuszki, urodzona w jego majątku rodzinnym Siechnowiczach, była żoną Narbutta, ostatniego marszałka wybieralnego w pow. Kobryńskim. Miała dwie córki, Teklę zamężną za Iłłakowiczem, i Krystynę. Ponieważ syn jej Kazimierz bił się, a córka Tekla Iłłakowiczowa z wielką odwagą pomagała partyzantom, przeto ujść musiała za granicę by uniknąć pogoni. Pani Tekla została zatem zaocznie skazana do ciężkich robót. Matka jednak i druga młodziutka córka Krystyna, odpokutowały swój i dzieci swych patrjotyzm najpierw długiem więzieniem w Brześciu Litewskim, gdzie przebyła tyfus, a potem zesłana z córką Krystyną do gub. Ołonezkiej na osiedlenie w Ołoneżu w 64 r.

W roku 68 otrzymała pozwolenie na powrót, ale do Warszawy nie na Litwę. Czas jakiś tam przebyła, a potem udała się do syna Kazimierza, który nabył majątek pod Rzeszowem w Galicji i tam w 882 r. zmarła i pochowana. Córka, p. Krystyna przebyła czas jakiś w Ameryce, starając się o spuściznę po Kościuszce, co jednak zawiodło. Odwiedziła siostrzeńców, Iłłakowiczów, a wracając od nich na początku wojny światowej, zmarła w Mińsku w 1916 roku.

Wiadomość od p. Iłłakowicza, syna Tekli z Narbuttów.

169

JOANNA z Narbuttów K U N C E W I C Z O W A

/Litwa/.

była duchem opiekuńczym swych zacnych,a tak ściganych rodziców,była opiekunką ziemi,którą wielkimi siłami starała się utrzymać,a wyrwać z rosyjskich szponów.Matkę odwiedzała w szpitalu więziennym - o ojca drżała,bo jakże z nim obchodzili się ruscy władcy!Raz go Murawiew przekonywał,drwiąc z jego starości, że trudno go wysłać,bo musiałby mu trumnę wstawić do wagonu, oznajmił też potwór,że syn już poległ- wtedy zacny starzec odpowiedział hardo."mam więcej synów"...Miano p.Narbutta z Wilna przewieść do jego majątku do Szawrów,by tam na miejscu dochodzić jego winy i sądzić.-Do Szawrów wysłano naprzód wóz z pałkami.Było to już po zesłaniu żony.Każdy wiedział co te przygotowania znaczą i co czeka p.Narbutta.W tej jedynej chwili ukorzyła się jego córka,pani Kuncewiczowa.Przed wojskowym z komisji, który jej ten fatalny rozkaz pokazał,padła na kolana wołając. "Weźcie mnie i moje dzieci,a nie gubcie ojca,który ledwie żyje". Moskal - jakiś ludzki człowiek odrzekł,że zrobiłby jak pragnie gdyby nie rozkaz.Wtedy p.Kuncewiczowa w najwyższej rozpaczy wyrwała papier z jego ręki i rzuciła do kominka.Potem stał się istny cud-dzieło umorzono....Gdy komisja miała już odejść,oficer wskazuje portret W.Księcia lit.Witolda i pyta kto taki?Pani Kuncewiczowa odpowiada:to swięty patron rodziny,do którego się modlimy.Zostawił w spokoju.Po jego odejściu p.K.zdjąć każe ks.Witolda i wynieść na strych, a tu z za obrazu lecą papiery Rządu Narodowego. "Patron" ustrzegł od strasznego nieszczęścia moc ludzi.-

---

Wiadomość od p. Moszczeńskiej i innych pań z Litwy.

67 - A.

T A B E Ń S K A A N T O N I N A

(Litwa).

nieoceniona współtowarzyszka pani Monczuńskiej, dostawiała z nią do obozu Ludwika Narbutta prowianty, a także proch i broń. Ciekawy i znamienny zapisek o tej działalności tych przyjaciółek znajduje się w dokumentach "Auditoryjatu polowego Wil. Okręgu Wojskowego": "Lidzka komisja śledcza znalazła dzięki wskazówkom furmana Timofieja Radziuka w Szawrach, w majątku T. Narbutta 2 zakopane działa, proch, ołów, przywiezione przez Teodorę Monczuńską i Antoninę Tabeńską." Wyrok wypadł nierówno dla obu odważnych pań Brzmiał następująco: "Monczuńska, wdowa lat 24, za przyjęcie jak najwięcej czynnego udziału w powstaniu przy organizowaniu oddziału brata Ludwika, nabycie i dostarczenie do miasta Szawry 2 dział, prochu, ołowiu i za namową 2 oficerów do wstąpienia do oddziału, zaliczyć do II kategorji przestępców i zesłać do ciężkich robót "katorżnych" na lat 8" Krystynę Narburttową i Antoninę Tabeńską oraz Izabellę Olszewską do kateg. IV i zesłać do Syberji. 25/X 65.

Panna Antonina Tabeńska była siostrą Elżbiety T. przełożonej pensji w Lidzie. Obie należały do gorących działaczek i obie zostały zesłane na Sybir. Antonina w Irkucku poślubiła Edwarda Łazowskiego, Elżbieta w Jenisejsku trudniła się nauczycielstwem. W r. 76 wolno jej było zamieszkać w Warszawie. Jakiś czas była nauczycielką w gub. Smoleńskiej Potem wróciła do Warszawy, gdzie zmarła w Schronisku dla nauczycielek. Ojciec nie odzyskawszy wolności zmarł w więzieniu.

Nr. 57 i 384 z roku 1864, str. 66 /Sprawa obywatela lidzk. pow. Michała Tabeńskiego i Krystyny Narbuttowej./ W dzisiejszem Archiwum Państw./

IZABELLA z NARBUTTOW O L S Z E W S K A

córka Adolfa, ~~N.~~obywatela pow.lidzkiego, w czasie powstania była wdową, miała lat 49. Po rozbiciu pod Dubiczami ukrywała w swym dworze Bolesława Narbutta, brata i zarazem adjutanta Dowbory, Ludwika. Schwytano go jednak, skatowano i wtrącono do strasznego więzienia. Tylko dzięki ks. Boriatyńskiemu uszedł szubienicy, i zesłany został do Krasnojarska. Pani Olszewska i córka jej Eleonora Olszewska lat 26 mająca, zesłane zostały razem do Kostromskiej gub. Tam w mieście Helużu zmarła p. Izabella nie doczekawszy powrotu do kraju.

NARBUTTOWA LUDWIKOWA Nie mogąc przeboleć straty męża, zmarła w Wilnie wkrótce po jego bohaterskim zgonie.

Wyrok wydany razem ze sprawą p. Narbuttowej.

Odyńcowa Laura, znana w Wilnie pod nazwą ,,wojewodziny Trockiej", była w czasie powstania Styczniowego, niezmiernie czynną. W jej domu ukrywano broń, skupiały się wieści od partyj, krzyżowały rozkazy wodzów, zostawiane tu do odesłania w odległe nieraz strony. Tak czynna patrjotka nie mogła ujść sieci Murawiewa: Schwytana w nie, zasądzoną była na katorgę, ale zaocznie, gdyż nie stanęła na sądzie, udając chorą. I to nie byłoby jej ocaliło, gdyż Moskale i z łóżek potrafili porywać kobiety, jak np. panią Narbuttową, Sierakowską i inne. Miała jednak tak silne poparcie u rządu rosyjskiego, że wysyłkę jej coraz to odraczano z powodu tej rzekomej choroby, o której świadectwa składali lekarze nietylko Polacy, ale i Rosjanie. Zdrowa, kwitnąca młodością kobieta, długie miesiące przeleżała w łóżku, musząc udawać niemoc. Czuwała nad nią zacna nauczycielka jej dzieci. Nocą tylko wstawała, aby się choć trochę poruszać. Lecz o dziwo, robota na rzecz powstańców nie ustawała w jej domu. Nieraz sama szyła koszule dla powstańców, skubała szarpie, które w lot unosiła nauczycielka, czując w powietrzu rewizję. Dogasające powstanie i przeniesienie Murawiewa, oswobodziły wytrwałą niewiastę z łoża, a co więcej uwolniły od katorgi. Nie uchroniły jednak od zsyłki na lat kilka w głąb ROsji. Tak to było niebezpiecznie kochać ojczyznę i wolność, pod bokiem Murawiewa i całej sfory ,,urjadników".

ELŻBIETA SIDOROWICZÓWNA, córka Stanisława, zacnego obywatela i sławnego adwokata i JÓZEFY zeSTEININGERÓW, znanej ze wspomnień Odyńca, jako Przyjaciółki Adama MICKIEWICZA i Tomasza Zana. Zamożna, nie zamężna, całą swą uwagę skierowywała, podobnie jak T. Ł-Iwicka, ku ubóstwu, a szczególnie ku dzieciom. Uczyła je katechizmu i polskiego języka, nie biorąc tego do serca, że uczniów jej nazywano ,,Uniwersytetem bosym". Za tę właśnie naukę wytoczono jej śledztwo. Bronił jej adwokat Biała z Petersburga, tak świetnie, że do łez rozczulił audytorjum, a nawet sędziów. Została uwolniona. Na zakończenie rzekł do niej łaskaw y sędzia pojednawczo: Zapewne

wolnions.Na zakończenie rzekł do niej łaskaw y sędzia potędnawszo:Zapew
takświetnie,że do łez rozczulił audytorjum,a nawet sędziów.Zostaża u-
nawkę wytoczono tej ślachcie.Bronił tej adwokat Biała z Petersburga,ż
do serca,że uczniów tej nazwano ,,Uniwersytetem boczym".Za tę właśnie n
łaciółki Adama.MICKIEWICZA i Tomasza Zana.Zamożne, nie zamężne,cała awę
adwokata i IRZEBY zeSTEININGERÓW,znanej we wspomnień Odyńca,jako Przy
BIZBIETA SIDOROWICZÓWNA,córka Stanisława,znanego obywatela i ziemego
wa imaziet afory ,,artadników".

Tak to było niebezpieczne kochać ojczyznę i wolność,pod bokiem Murawie
od którgi.Nie uchronił jednak od zsyłki na lat kilka w głąb Rosji.
Murawiews,oswobodziły wytrwałą niewiastę z łoża,a co więcej uwolniły
ciełka,czułe w powietrze rewizję.Dogasające powstanie i przeniesienie
szyła kosztle dla powstańców,skubała szarpie,co w lot unosiła nauczy-
dziwo,robota na rzecz powstańców nie ustawała w tej domu.Nierazi asma
tej dzieci.Noce tylko wstawała,aby się choć trochę potrzasać.Lecz o da
śała w łóżku,muszęc udawać niemoc.Czuwała nad nią zacna nauczycielka
i Rosłanie.Zdrowa, kwitnęca młodością kobieta,dźwięcie miesięce przeje-
mej chorobą,o której świadectwa składali lekarze nietylko Polacy,ale
psnią Marbuttową,Sierakowską i inne.Miała jednak tak silne poparcie u
rządu rosyjskiego,że wyżyłę tej córce to odroczono z powodu tej rze-
mogła uiść sioci Murawiew:Schwytana w nie, zasądzona była na kator-
ge,ale zaocznie, gdyż nie stanęła na sądzie,udając chorą.I to nie było
by jej oszłło,gdyż Moskale i z łóżek potrafili porywać kobiety,tak np.
wiane tu do odesłania w odległe miejsca stronę.Tak czynna patrjotka nie
wano broń,skupiały się wieści od partji,krzyżowały rozkazy wodzów,zosta
w czasie powstania Styczniowego, niezmiernie czynną.W tej domu ukryw
o Odyńcowe Laura,znana w Wilnie pod nazwą ,,wojewodziny Troeckiej",była

Dalej prawdzie nie będzie

swych wykładów. Na to Elżbieta, nie znająca rosyjskiego języka, odpowiedziała pośpiesznie: "budu, budu," i opuściła salę. Odpowiedź tę zabawną i śmiałą powtarzało całe Wilno.

Mimoznacznego majątku, żyła po spartańsku, ubierała się niezwykle skromnie, ale za to u jej stołu, zasiadało codzień IO osób ubogich, wstydzących się żebrać. Umiała wyszukać ~~je~~, choć się z ubóstwem swem kryły i ciepłem słowem, przywieźć ich pod swój dach. Rodzinę swą kochała, ale za rodzinę, równie blizką, uważała wszystkich ubogich. Kogo za polskość usunięto z urzędu, ten był jej bratem, żony, których mężów zesłano, grabiąc im majątek, stawały się jej siostrami. Nikt od niej nie wyszedł bez słowa otuchy, zachęty, pomocy. Stała się jakby adwokatem niedoli polskiej. Gdy zdarzyło się, że za swoją dobroć spotykała się z niewdzięcznością, umiała ~~mu~~ po chrześcijańsku przebaczyć, będąc dla siebie surową bezwzględnie. Wiecznie się śpieszyła biegając po Wilnie w lekkim paltociku, nawet zimą, gdyż tyle spraw cudzych miała do załatwienia, że do powolnego chodzenia nie starczyło by jej czasu. Wszyscy podziwiali w uroczej postaci siły i niezrównany humor. Lubiła śmiać się szczerze, wesoło, nie chcąc być wieczną łzawicą i tym właśnie humorem iwdzięckiem, podbijała wszystkich, uzyskując u groźnych władz ulgi dla więźniów, których nikt się już nie śmiał spodziewać. Po powstaniu nie ustała w swej czynności humanitarno-narodowej, w tem przekonaniu, że służąc pojedynczym jednostkom, służy krajowi. Dożyła lat 70, pochowana na Antokolu, na cmentarzu św. PIOTRA.

Amelja Siemaszkówna

~~ELŻBIETA-SIDOROWICZOWNA~~-SIEMASZKOWA z KARPUSZKOW WALERJA, za odczytanie manifestu Rządu narodowego w 63. stanęła przed sądem wojennym. Początkowo przebywała z mężem /Janem Duninem Siemaszką,/ u Misjonarzy w Wilnie, później parę tygodni w twierdzy Petropawłoskiej, w Petersburgu. Skazana

~~700~~

na osiedlenie w gubernji Orenburskiej 16/VIII,63r./Do Ufy przybyła z córką Amelją jeszcze w tym samym roku. Częściowa amnestja w 1870r. powróciła całej rodzinie wolność, z zakazem jednak powrotu na Litwę. Majątek został skonfiskowany. Odtąd osiedli Siemaszkowie w Galicji, która tylu rozbitkom powstańczym dała gościnę, pracę i możność utrzymania się./Ta rodzina Siemaszków pochodziła z Wileńszczyzny z powiatu Lidzkiego./

SIEMASZKOWA ALEKSANDRA z Augustowskiego, jeszcze wspanialszą ma w oczach naszych zasługę, kiedy akta Murawiewa o niej notują: "Za energiczny udział w powstaniu, i przyczynienie się do ROZWINIĘCIA TAKOWEGO, POZBAWIONA praw szlachectwa, zaliczona, jak najgorszy przestępca do KATEGORJI IIej przestępców, majątek skonfiskowany, zesłana do dalekich stron Syberji.

Józefa Siemaszkówna, najzacniejsza Polka-Litwinka, najgorliwsza katoliczka przebywała po powstaniu w domu Konstantostwa Jelskich w Krakowie, później w Dziatkowiczach. Tak bolała nad apostazją krewniaka, że nikomu nie wymieniała swego nazwiska, na którem zaciążyła zdrada. Całe jej życie pełne pracy, poświęcenia i słodyczy, było jakby ekspiacją za winy cudze.

O ileż kobiety tego nazwiska stały wyżej od osławionego imiennika, a prawdopodobnie i krewniaka, który shańbił własne imię i godność Polaka, zaprzedając nie tylko siebie, ale i całą Unję na Litwie, z jej sercem, to jest Unickim klasztorem w Żyrowicach, carowi./Patrz: "U grobu Unji "przez Walerjana Charkiewicza./

~~-ANNA-z-TURCZYNSKICH-SŁAWINSKA, Sde-WOTe-BOGUSZEWSKA.~~

Kazimiera z ks. Mirskich Joczowa, właścicielka Korabiszek w ziemi Wileńskiej, za żywy udział w akcji powstania zesłana z mężem na Sybir. Po śmierci pana Jocza, żona wróciła na Litwę.

Panie Wierzbowiczowa i Wojniłłowiczowa z gub. Wileńskiej, robiły dla sprawy powstania wiele dobrego. W dworach ich były kompletne pracownie mundurów powstańczych. Za znalezienie rekwizytów i pism znosiły przez szereg lat istne prześladowanie.

na osiedlenie w gubernji Orenburskiej 16/VIII,63r./Do Ufy przybyła z córką Amelją jeszcze w tym samym roku.Częściowa amnestja w 1870r.powróciła całej rodzinie wolność,z zakazem jednak powrotu na Litwę.Majątek został skonfiskowany.Odtąd osiedli Siemaszkowie w Galicji,która tylu rozbitkom powstańczym dała gościnę,pracę i możność utrzymania się./Ta rodzina Siemaszków pochodziła z Wileńszczyzny, z powiatu Lidzkiego./

SIEMASZKOWA ALEKSANDRA z Augustowskiego,jeszcze wspanialszą ma w oczach naszych zasługę,kiedy akta Murawiewa o niej notują:"Za energiczny udział w powstaniu,i przyczynienie się do ROZWINIĘCIA TAKOWEGO,POZBAWIONA praw szlachectwa,zaliczona,jak najgorszy przestępca do KATEGORJI IIej przestępców,majątek skonfiskowany,zesłana do dalekich stron Syberji."

O ileż kobiety tego nazwiska stały wyżej od osławionego imiennika, a prawdopodobnie i krewniaka,który shańbił własne imię i godność Polaka, zaprzedając nie tylko siebie,ale i całą Unję na Litwie,z jej sercem,to jest Unickim klasztorem w Żyrowicach,carowi./Patrz:"U grobu Unji "przez Walerjana Charkiewicza./

~~ANNA z TURSZYNSKICH SŁAWIŃSKA, Cdo WOTo BOGUSZEWSKA.~~

WELINA STACHOWSKA, więziona pod osławionym numerem IVym w Wilnie, straciła cały swój znaczny majątek, na usługach powstania.

JADWIGA SZARSKA i STANISŁAWA DĄBROWSKA, mieszkanki Wilna, pierwsza z nich, była znaną i cenioną nauczycielką, druga, siostra, późniejszego dowódcy, Kazimierza, dowoziły w pierwszych miesiącach powstaniu, prowiant i korespondencję do obozu księdza Mackiewicza. Panna Szarska zmarła w sędziwym wieku w Wilnie I924.

Jedną z kobiet, które bez wahania, można nazwać cichą bohaterką, była młodziutka hr. MICHAŁOWA WIELHORSKA. Męża jej skazał Murawiew na rozstrzelanie, wtedy żona im rodzina, użyli wszelkich wpływów by otrzymać zmianę wyroku. Na decyzję groźnego satrapy trzeba było czekać całe dwa miesiące, które wydawały się pani Wielhorskiej wiekiem. Przez ten czas odwiedzała codziennie męża dodając otuchy, podtrzymując nadzieję, choć sama zamierała ze strachu żeby pierwotny wyrok nie zatwierdzono. Gdy wreszcie przyszła zamiana kary śmierci na dożywotnią katorgę, wyruszył hr. Michał w towarzystwie swego brata, Mieczysława, również katorżnika, w okropną drogę. Wkrótce przyszła wiadomość, że towarzysz i kolega męża, AUgust SZadurski, zmarł w drodze na tyfus, a obaj bracia Wielhorscy ulegli tej samej epidemji. Wtedy to młodziutka kobieta, nie zważając na protesty rodziny, wniosła podanie o pozwolenie podążenia za mężem, a otrzymawszy je, ruszyła w drogę. Niesiona na skrzydłach miłości i powinności dotarła szczęśliwie mimo wątłego zdrowia. Przebyła 7000 wiorst, za co czekała ją nagroda niesłychana, gdyż ujrzała swego katorżnika już zdrowego. Czem było przybycie takiego anioła

z Kiersnowskich
Antoniowa Zielińska
zmarła w Warszawie

Franciszka Kleczkowska.

ocieszyciela,jakie było powitanie dwojga małżonków,jeźli wywołało łzy z ócz takich okrutników,jakimi byli na wpół dzicy dozorcy zakładów roboczych w Nerczyńsku.

Miłościwą opiekunką naszych więźniów politycznych w Wilnie,była paniANTONIOWA ZIELIŃSKA z KIERSNOWSKICH.Musiała się przenieść do Królestwa, zmarła w Warszawie.Wspomina ją serdecznie w swym pamiętniku Zygmuntowa Sierakowska./Pamiętnik niewydany./

Nie możemy mówić o,niewiastach Wilna bez powtórzenia za Giejsztorem kilku zasłużonych imion: " Wymieniam najprzód nasze niewiasty,które piszeG. jeśli w początkowych ddemonstracjach może się zanadto unosiły uczuciem, to gdy przyszła chwila niebezpieczeństwa,UMIAŁY SIE POSWIĘCAĆ,PRACOWAĆ,A WYTRWAŁOŚCIĄ I ROZTROPNOŚCIĄ NIERAZ PRZEWYŻSZAŁY swoich braci. Cały czas mego pobytu w Wilnie i więzieniu przebywała w Wilnie zacna Tekla Syrue ciówna,jej zawdzięczam osobisty spokój,u niej były moje papiery i pieczęci,u niej w oznaczonych godzinach spotykałem potrzebne mi osoby, a w nagłym razie /oczywiście w sprawach powstania,/jeździła do Kowna."

ALEKSANDRA z ERDMANÓW WYRZYKOWSKA,od kilku lat zamieszkała w Wilnie, u niej stale spędzałem od 6-9 wieczór..Poczciwa jeździła do Petersburga z naszemi poleceniami,jej córeczka Marynia,tudzież ZAWISZANKA MARYNIA,BOGUMIŁA CHRYSTOWSKA,drobniejsze papiery przepisywały.Staruszkaa CHOJNOWSKA,LEOKADJA BONOLDJOWA,FRANCISZKA KLECZKOWSKA,wiele nam by fot. były pomocne...Matka Aleksandra Oskierki,JADWIGA z GECEWICZOW OSKIERCZYNA była wzorem poświęcenia przy wielkim rozsądku,FABJANNA DYBOWSKA,siostra JELENSKIEJ i hr.MORYKONINA miały stały stosunek z klasztorem Wizytek,gdzie było nasze Archiwum i kasa.Młode dzieweczki,E. SIWICKA i BARBARA NIEŁAWICKA przewoziły każda po 25000 rubli do Pa

ryża na zakupno broni i wręczyły je Bronisławowi Zaleskiemu. Panie DA-
LEWSKIE, matka i wszystkie jej córki, a siostry Franciszka, bardzo by-
były czynne. KSiężna OGIŃSKA, czuwała nad więźniami i ich rodzinami.
/ Niewiadomo o której księżnie Ogińskiej myśli Giejsztor./Z pośród ko-
biet, należących do organizacji, była bardzo czynną.

Wspomniana wyżej TEKLA SYRUCIOWNA, córka Michała i Józefy z Ks. DRUCK
kich- SOKOLINSKICH, a siostra więzionego w Kownie Szymona, występuje
na tle wspomnień Giejsztora, jako niezrównana działaczka powstańcza w Wilnie:
zawsze pełna oddania dla sprawy, gotowa na najtrudniejszą imprezę,
czy chodziło o przenoszenie czy przewożenie papierów, czy też bardzo
ciężkie towarzyszenie patrjitom na plac stracenia, np. Sierakowskiemu,
czy bardzo narażająca dla nich pomoc w ważnych terminach, zawsze była
do tej służby obywatelskiej gotowa. Odczuwała tak głęboko sprawy ogól
ne, tak cierpiała całą duszą nad klęskami, że kilkakrotnie ciężko zapa
dała na zdrowiu, z czego podnosiła ją jedynie ta myśl, że ludziom, czy
sprawie może się jeszcze stać pożyteczną. Dla rodziny oddana całą dus
szą, dla służby była aniołem opiekuńczym. Nie dziw że osobę jej ota-
czał szacunek i cześć pełna przywiązania. Mimo ciężkich przejść, dożyła
wieku późnego, bo lat 73. Zmarła w Szetejnach./Do niej należały jeszcze
Syrutyszki, Bagatela i inne majątki/ (Ta fot. (wiorstka))

Wil-

Kazimiera Jozowa z Ksiażąt Mirskich, właścicielka Korabi-
szek w ziemi Wileńskiej, za żywy udział w akcji powstania zesłana
z mężem na Sybir. Po śmierci męża wróciła na Litwę.

Pani Wierzbowiczowa i Wojniłłowiczowa z gub. Wileńskiej, robiły
dla sprawy powstania wiele dobrego. W dworach ich były kompletne
pracownie mundurów powstańczych. Za znalezienie rekwizytów
i pisma znosiły przez szereg lat istne prześladowanie.

Kobiety Dzieini Grodzieńskiej.

Eleonora Dziekońska

Kobiety z ziem: Grodzieńskiej,Augustowskiej,i Inflant.

DANEJKÓWNA PELAGJA,córka obywateła z Kobryńskiego w 63r.,przebrana za żebraczkę nosiła proch do obozu.Błąkała się w tym stroju po gąszczu leśnym, tak zwanych ,,trybach,,i potrafiła z tego labiryntu się wydostać idotrzeć na miejsce wskazane z niebezpiecznym ładunkiem.Oddawała też papiery,zanosiła żywność rannym,ukrytym w puszczy,zawsze ~~go~~

ich szczęśliwie odszukując, ostrzegała poszukiwanych w powiecie. Oddanie sprawie uważała za prosty obowiązek,nie pozwoliwszy się nigdy za trud największy pochwalić.

ELEONORA DZIEKOŃSKA z ziemi Grodzieńskiej,mieszkała dla wychowania dzieci w Warszawie,gdy wybuchło powstanie.Przyłączyła się gorąco do kobiet Warszawy ,weszła do Komitetu Piątek,aby tem łatwiej móc ~~pomoc~~ nieść pomoc rodzinom powstańców,wyruszającym na plac boju.za tę właśnie akcję aresztowana i osadzona została w Cytadeli Warszawskiej.Wywieziono ją bez wyroku,z dużą partją zesłańców,tak zwaną partją VIą./Zapisek w archiwum Akt dawnych w Warszawie./Podróż koleją odbywała przez 3 miesiące z postojami w Pskowie,Smoleńsku,Moskwie.Z Niżnego Nowogrodu wysłano kobiety kibitkami do Semenowa.W mieścinie tej bez jakiejkolwiek kultury,spotykały przeważnie analfabetki,które dziwiły się wszystkiem:dotykały ubrania naszych zesłanek,a nawet uczesania,zadając dziwne pytania.Warunki wyżywienia na najniższym też były poziomie.zanim panie nasze nie potrafiły się zagospodarować,ratowały się głównie herbatą.Po dwuch latach pozwolono pani Dziekońskiej wrócić,ale w kraju znalazła się w trudnych bardzo warunkach:podczas jej nieobecności sprzedano dom jej w Warszawie,naturalnie przymusowo i za bezcen,majątek w Grodzieńskiem zniszczony.Prócz tych trosk podlegała przez lat IO.inwigilacji policyjnej,wskutek czego,co miesiąc musiała stawić się w cyrkule dla podpisania aktu,,prawomyślności;,/Relacja rodziny./

RÓŻA FALSKA ze STEFANOWICZÓW,mieszkała w 63. w Brzściu Litewskim.Mąż ~~je~~ jej był naczelnikiem skarbu.Mimo to i mimo obarczenia kilkorgiem dzieci,z całym zapałem oddała się sprawie narodowej.Gdy chodziło o rze-

192

Eleonora Dziekońska

czy wielkiej wagi,sama była posłem i oddawcą.W powozie,umyślnie spo-
rządzonym,było dno podwójne.W dnie tem przewoziła broń osobiście,
mimo oczekiwanego potomka.W czasie takiej ,,zbrojnej ekspedycji,,do
Grodna,robiąc 38 mil powozem,urodziła w pamiętnym ekwipażu,syna Ka
zimierza,przy którym później spędzała sędziwą starość.Ojciec jej
był starszym łowczym ks. Sapiehów,znał puszczę Białowiezką wybornie
jak własny ogród,to też przewodnikiem idealnym naszych partyzantów.
Pani Falskiej towarzyszył w tajemniczych wędrówkach zaufany furman,
Moskal,Kuźmin.Zmienił jednak ,pewno dzięki wrogim namowom,swoje pos-
tępowanie i postanowił zdradzić swoją panią.Pewnego dnia oznajmił
jej że podał ją do naczalstwa.Przerażona o los sprawy rozmyślała co
czynić,a Kuźmin,zły i hardy poszedł zaprzęgać.W tem potraktował ko
nia batem,koń rzucił się i wierzgnął tak,że trafił Kuźmina w skroń,
Zabił go na miejscu.W tak dziwny sposób uwolniona od zdrajcy,potra
fiła sprawę donosu jeszcze wczas zatrzeć.Na służbę pozostałą wywar-
ło to wydarzenie okropne wrażenie.Z powodu urzędowania jej męża by-
wał w jej domu często pewien major rosyjski.Wykorzystywała tę okolicz-
ność dla ratowania swych braci.Pewnego razu przyniósł ów major,naz-
wiskiem Kick,moc papierów,zabranych z zabitego dowódcy powstańców.
Dokument ten wydawał całą Organizację na Litwie w ręce wroga.Pani Fa
Falska,udając,że żartuje,wzięła pakiet z jego ręki i w okamgnieniu,rzu-
ciła go do ognia.Major był oburzony, ale papiery spłonęły bez śladu.
Gdy tych przewinień nagromadziło się więcej, mąż jej stracił
posadę,a równocześnie ojciec przepadł w puszczy bez wieści.Dopiero po
latach znaleziono kościec jego pod drzewem i torbę myśliwską.Nie by-
ło to chyba morderstwo rabunkowe,jeno polityczne.Dwuch braci, Leona

E. ORZESZKOWA
WEDŁUG FOTOGRAFJI Z LAT 1865—1868

z Maliñowskich
Bronisława Szukiewiczowa.

i ANtoniego Stefanowiczów, zesłano na Sybir. Nastąpiło więc doszczętne rozbicie całej rodziny za miłość dla idei wolności Polski i Litwy.

" Opiekunkami więźniów politycznych w Grodnie, były niestrudzone p panie: KALNIKIEWICZOWA, żona gubernialnego architekty, miła, troskliwa o los biedaków, pani WOJNINA i dwie siostry, panny GÓRSKIE. Poza niemi, ogół zacnych Litwinek, interesował się dolą zesłańców. Wiele kobiet odprowadzało biedaków na kolej i mimo złego obchodzenia się z niemi żołdaków, dotrwało na wzgórku pożegnania, płacząc w chwili odjazdu pociągu za nieznajomymi... wszyscy byli braćmi. Choćby z tego powodu jakże przepiękny ten rok 63ci. /" z podróży do Syberji 63/4"

przez ks. S.M./

z Bobrowskich

Ewelina Korzeniowska.

† w Czernichowie 1865 na zesłaniu.

Ewelina Bobrowska była córką Józefa Jastrzębiec Bobrowskiego i Teofili z Pilchowskich; najmłodszy z jej braci Stefan był członkiem Central. Komitetu Narodowego w 862 r. jednym z tych co ogłosili powstanie, a potem przez parę miesięcy był naczelnikiem miasta Warszawy. Panna Ewelina wychodząc za Apolla Korzeniowskiego, poślubiała jakby ściślej akcję powstańczą, gdyż mąż jej należał do tych najbardziej czynnych z tak zwanej partji „Czerwonych", który już z początkiem roku 1861 agitował w Kijowie, na Rusi, a w Warszawie należał do grupy z której powstał Centralny Komitet Narodowy. Za to zesłano go w głąb Rosji, właściwie internowano w Wołogdzie. Łagodność tej kary tłumaczono tem że brat starszy Stanisław Korzeniowski służył w Kawalergardach i miał wpływy w Petersburgu.

Pani Ewelina Korzeniowska towarzyszyła mężowi do Wołogdy z czteroletnim synkiem Konradem. Gdy dzieciak w drodze przed Moskwą zachorował na zapalenie mózgu, a matka upadała ze zmęczenia, nie pozwolono jej na przerwę w podróży. Tyle uciążliwości, brutalności i doświadczonych przykrości zostać musiało w pamięci dziecka (dziś sławnego w Anglji pisarza Konrada), tak że odtąd znienawidził Moskali.

W Wołogdzie pozostali pp. Korzeniowscy lat dwa, dopiero w 63 uzyskali pozwolenie na zamieszkanie w Czernichowie. Stąd mogła już p. Bobrowska łatwiej dojeżdżać do swej rodziny - jednak jako towarzyszka dobrowolna i wierna zesłańca, wracała do Czernichowa, gdzie już w 1865 r. zmarła w tęsknocie wielkiej za krajem. Mąż jej i syn w 3 lata później przybyli do Galicji. Po rychłej śmierci ojca Konrad chował się częścią we Lwowie u wuja ~~[illegible]~~ Syroczyńskiego, częścią u babki w Krakowie. Po jej śmierci udał się do Francji i oddał się ulubionemu zawodowi marynarza. Później wsławił się jako pisarz angielski - Raz tylko na krótko zawitał do kraju, ale w nim nie został, a dzieci jego choć z tak patrjotycznych pochodzą rodzin Bobrowskich i Korzeniowskich nie znają ponoś polskiej mowy. (Na podstawie pamiętnika niewydanego ś.p. Leona Syroczyńskiego.)

Fotografję i notatkę zawdzięczam p. Zofji z Syroczyńskich Walickiej.)

Hrabina OŻAROWSKA z domu KS. GAGARINA. O pani Ożarowskiej, aczkolwiek Rosjance z pochodzenia, wiemy tyle, że napatrzywszy się uciskowi swych rodaków nad Polakami, stanęła całą duszą po stronie pokrzywdzonego narodu. Oto co o niej mówi raport pod numerem 358, gubernatora Nazimowa do Naczelnika Grodzieńskiej ~~ziemi~~ Gubernji, informujący go o zsyłce na „żyjelstwo" hrabiego Kazimierza Ożarowskiego, wraz z żoną: „Wiarygodne zenania pouczają, że hr. K.O. szerzy w kraju polityczne zaburzenia, jako tajny agent Warszawskiego Centralnego Rewolucyjnego Komitetu, a żona jego, pod wpływem wrogich państwu rosyjskiemu polskich partyj rewolucyjnych, działa tak samo, nie bacząc na swe rosyjskie pochodzenie i prawosławną wiarę, ku wstydowi szlachty rosyjskiej i swojej rodziny. Podżeganiami wszelkiemi przeszła w swej zaciętości, w dziele rozbudzania polskich nieporządków i powstania nawet miejscowe rdzenne Polki, podlegające jak wiadomo fanatyzmowi polskich księży katolickich. Uznałem zatem przebywanie hr. Ożarowskiego i jego żony w kraju za niebezpieczne, ze względu na ich wpływy. Ażeby zaś wpływami swymi nie wciągali nadal drugich w akcję przeciw carowi i rosyjskiemu prawodawstwu, proszę najpokorniej Waszą Ekscelencję, ażeby wysłał oficera żandarmów z funkcjonarjuszem, aby przeprowadzili jak najostrzejszą rewizję w domu hr. Ożarowskich, na Antokolu, poczem należy wysłać ich do Penzeńskiej gubernji. O przyczynach wysyłki doniosłem już TAJNIE, naczelnikowi Gub. Penzeńskiej w tym celu, by ich otoczył policyjną inwigilacją. Proszę o dalszym przebiegu sprawy powiadomić mię.

Generał Nazimow. Wilno."

78.

BRONISŁAWA z MALINOWSKICH SZUKIEWICZOWA, mieszkała w 63. w Augustowskiem, w majątku rodzinnym, Czostkowie. Wybuch powstania witała gorąco, jako czyn, zapowiadający blizką wolność. Należała do wierzących w powodzenie. W r.63, była już wdową po pułkowniku Karolu Baumie. Majątek jej położony wśród starych nieprzebytych lasów, nadawał się wybornie do narad spiskowców, do goszczenia ich i pomagania zawiązującym się partjom. Na tej drodze poznała Feliksa SZUKIEWICZA, byłego wychowanka korpusu wojskowego w Połocku i wyższej szkoły artyleryjskiej w Petersburgu; studja przebyte nie przeszkadzały mu jednak w kultywowaniu patrjotyzmu, i chęci chwycenia przy pierwszej sposobności za oręż. Jemu zaimponowała gorącość uczuć i sprawność w oddawaniu usług niebezpiecznych powstaniu, u młodej kobiety i zbliżyła dwoje patrjotów do siebie. Nie mając czasu na długie konkury, cichym ślubem połączyli się, jak przystało na czasy wojenne. Objął też zaraz młodą parę wir spraw powstańczych: Feliks Szukiewicz stanął na czele swej partji, jako dowódca VIgo oddziału, żona jego prowadziła nadal swą pracę w Organizacji rewolucyjnej. Dwór jej gościł coraz to innych partyzantów, bez względu na to, czy właścicielka była w domu obecna, czy wydalała się dla dostawienia broni, lub żywności do lassu. Gdy potyczki rozgrywały się blizko dworu Czostkowskiego, ukrywała rannych, mimo najsroższych zakazów i zawsze szczęśliwie, nie naraziwszy nigdy swych pupilów na pochwycenie. W zmaganiach takich dotrwała tak długo, jak długo mąż jej, trwający z uporem w partji, /jeszcze do połowy maja 1864r./, nie uszedł za granicę. Wtedy dopiero, czując, że jest coraz bardziej śledzona, przez władze rosyjskie, wyjechała tajemnie za granicę, gdzie złączywszy się z mężem przebywała najprzód w Dreźnie, potem Paryżu, a w końcu Stokholmie. Ciężką bywała dola tułacza. W Stokholmie urodził się syn jej Wojciech, później Maciej. Losem żony polskiego emigranta zajęła się serdecznie, Polakom sprzyjająca, królowa -matka, Józefina. /Patrz: Komitet w Stokholmie, str. /

Augustowski

BUJNICKA ANITA, żona Zymunta, obywatela z Inflant, naczelnika wojennnego w 63r., należy bezsprzecznie do najenergiczniejszych i wielkich charakterem kobiet swej ziemi. W chili decydującej przyszło jej spełnić czyn, prawie zuchwałej odwagi, by ratować honor i cześć męża, a życie Leona hr. Platera i spełniła go bez wahania. Gdy bowiem mąż jej po zamachu na broń pod Krasławiem, potrafił, dzięki staraniom żony, prawie cudem wydostać się z rąk swych oprawców, doszła pp. Bujnickich wieść, że w jego miejsce ma być stracony Leon Plater. Wtedy Z. Bujnicki zeznaje na piśmie, że cała wina cięży na jego barkach, więc odpowiedzialność za czyn ten spaść musi na niego, a nie na Platera. Pismo to doręcza bezzwłocznie młoda kobieta i kochająca żona, wiedząc dobrze na co naraża siebie i męża za którym zarządzony już został wściekły pościg. O tem doręczeniu pisma komisji śledczej, pisała później Helena Skirmunttowa w swych notatkach wygnańczych, że uważa je ,,za jeden z najheroiczniejszych-~~czynów~~-faktów tamecznego / w Inflantach /powstania." Nie uratowało to już bohaterskiego Platera, panią Bujnicką zaś zaprowadziło do fortecy w Dynaburgu, gdzie przez 6 tygodni przebywała moralne katusze, gdyż władze rosyjskie, indagując ją podstępnie, codziennie upewniały ją, że szubienica już gotowa i w istocie pokazywały wzniesione drzewo męki naszej i poniżenia. Nie pomogły jednak pytania ni groźby i nie ujawniły żadnych tajemnic politycznych, nie zmusiły do zeznań Anity Bujnickiej [1] "z natury skrytej, zamkniętej w sobie, o charakterze samodzielnym, niepodległym, w rzadkim stopniu zdeterminowanym, a głęboko obowiązkowym," zesłano zatem młodziutką, ledwie 20 lat liczącą, winowajczynię do Tambowa. I tam potrafiła bronić się przed miejscowemi władzami, i uzyskała nieco swobody w ruchach i obcowaniu z ludźmi, z czego i inni zesłańcy od

1) ~~Wspom~~ Ze wspomnień H. Skirmunttowej, wydanych przez Łabskiego p.t. „Z życia Litwinki."

hr. Mehlowa

nieśli po części także pewne ulgi i korzyści.W Tambowie zbliżyła się i zaprzyjaźniła zesłaną tam również H. Skirmuntową i 5 miesięcy spędziła w jej gościnnym,wygnańczym domu,podejmowana jak młodsza siostra potrzebująca opieki starszej i towarzysko wyrobionej siostry.Nie mogła szczęśliwiej trafić.Dotojną jej opiekunkę nie zraziło opowiadanie nie chętnych,że p. B. pochodzi z nieznanej ,niemieckiej rodziny,jej wystarczał fakt,że młoda kobieta,pojmując swą wrzekomo przybraną polskość, spełniła czyn,na jaki nawet niekażda rodowita Polka odważyłaby się, a tem samem stanęła na wyżynie nazwiska karmazynów swego męża.Dzięki swemu temperamentowi,którym potrafiła tyranom nawet w prośbie czy wyrażonem życzeniu,rozkazywać,zdołała przedostać się za granicę,gdzie mąż jej od czasu porażki ,zdołał-się-przedostać,przebywał.

Załączona fotografia p. Bajnickiej,robiona w Tambowie w 63r.zdaje się uzmysławiać niejako chwilę,w której wygnanka nasza dzielna przywołuje w pamięci swój czyn pełen poświęcenia,niestety bezskuteczny,wręczania pism mamy swego męża w Komisji śledczej.Czy żałowała swej ofiary? Na pewne nigdy;żałować mogła jedynie,tego,że ofiara była bezowocna.

FELICJA z KOMAROW hr. MOHLOWA,żona Stanisława z Wyszek,/pow. Dyneburski,/ solidaryzując się wraz z mężem z akcją powstania,nie szukała bezpiecznego schronienia za granicą,mieszkała w majątku Wyszki,pomagając ofiarom powstania.Padła ofiarą napadu starowierców na dwór ,od kilku wieków zostający w posiadaniu rodziny.Według opisów współczesnych dzienników,jak „Czas" lub „Ephemerides",napad na pałac w Wyżkach odbył się w nocy.Hrabiego Mohla i jego gości wywlekła zgraja rozjuszonego chłopstwa w jednym bucie, w koszuli ,którą zdarli w strzępy i pognano najnieskromniej do fortecy w Dyneburgu.[1] Panią Mohlową,bez cienia powodu,waliły żołdaki kolbą,chyba tem rozgniewani,że gdy zażądali kluczy od szaf,miała im odpowiedzieć:,,Macie kolby i topory,łamcie."W parę dni później domagała się odważnie widzenia z mężem w fortecy,ale srogi Jołszyn wzbronił

[1]

E

~~81.~~

nił tej łaski. Towarzyszyła dobrowolnie mężowi na wygnanie do Orenburga. VV

SUZINÓWNA ANETA i dwie jej siostry córki obywatela z Grodzieńskiego należały do niezmiernie gorliwych działaczek wśród kobiet Litwy. Pozbawiona majątku, zmarła Aneta w wielkiem ubóstwie w Warszawie.

ZAWADZKA MELANJA, cudnej urody i niezwykłej dobroci, za działalność swą powstańczą, ścigana, przeszła granicę. dłuższy czas mieszkała w Krakowie, gdzie zmarła u Sióstr SW. Kazimierza, zapisując cały majątek swój na, ~~ochr~~ ,ochronkę. św. Kazimierza. Dopóki czuła się na siłach, uczyła z własnej chęci dzieci ubogie w tejże ochronce.

Panny Kościanki z Grodzieńskiego, majętne obywatelki, porozumiewając się z pannami Suzin, dzieliły się z niemi jako bliskie sąsiadki niebezpieczną pracą powstańczą.

ił tej łaski.Towarzyszyła dobrowolnie mężowi na wygnanie do Orenburga.

SUZINOWNA ANETA i dwie jej siostry należały do niezmiernie gorliwych działaczek wśród kobiet Litwy.

ZAWADZKA MELANJA,cudnej urody i niezwykłej dobroci,za działalność swą powstańczą,ścigana,przeszła granicę.dłuższy czas mieszkała w Krakowie, gdzie zmarła u Sióstr SW.Kazimierza,zapisując cały majątek swój na ~~ochr~~ ochronkę.

87-A (Mohylewski)

ANNA SŁAWINSKA z TURCZYNSKICH,PRIMO voto Boguszewska.Urodziła się w domu zamożnych ziemian,w Mińszczyźnie.W przejeździe zatrzymał si car na noc we dworze pp.Turczyńskich.Chcąc się wywdzięczyć za gościnę,pytał co mógłby dla nich uczynić.Podziękowali,mic nie przyjmując Wtedy prosił aby pozwolono mu być chrzestnym ojcem dziecka,wkrótce oczekiwanego.Gdy się urodziła córeczka,car przysłał w swem zastępstwie adjutanta,który trzymał małą Annę do chrztu.Ta okoliczność bardzo jej była pomocną w czasie powstania,dla ratowania powstańców. W roku I86I,jako młoda pani Sławińska,zbliżyła się umyślnie towarzysko do żony generała Wiatkinowa,komendanta twierdzy w Wilnie.Gdy tylko dowiedziała się o losach więźnia,mocno zagrożonego,posyłała mu w w bułce kartkę ostrzegawczą,a pani Wiatkinowa kwiaty,jak było między innemi z Limanowskim,gdy się to pewnego razu wydało,wydalono żandarma,a pani Sławińska dała mu posadę w swych dobrach.W czasie powstania,przbywała w majątku swym w Mohylewskiem,w Tołoczynie.Stąd wyjeżdżała tajemnie z rozkazami Rządu Narodowego Warszawskiego, do Organizacji Mohylewskiej.Udawała się również z tajnym rozkazem do szkoły rolniczej w Hory -Horkach./wMohylewskiem./Po drodze wstąpiła do swego dworu.W trop za nią spadła rewizją i otoczyła cały dwór,Tołoczyński.Rewizja,będąca na tropie, była bardzo sroga.Po obejrzeniu każdego mebla,przykładano pieczęci.Papiery,ukryte pod deską fortepianu cudem ocalały,ale jak było można do nich się dostać,nie naruszając pieczęci rządowych?Pani Sławińska,chcąc za wszelką cenę,ratować tylo młodzieży ,która byłaby rozkazem Rządu Nar. skompromitowana,w Hory-Horkach,uczęstowała Żołnierzy,a papiery nocą cichaczem wyjęła.Musiała jednak przy tem naruszyć pieczęć carską.A by zatrzeć ten ślad,podpaliła własny dwór,od strony pokoju,w którym stał fortepian.Oficer momentalnie zorjentował się w sytuacji i posądził panią Sławińską o podłożenie ognia.Złożyła winę na grabiących wszystko żołnierzy i na-

a gdy uwierzyć nie chciał,wskazała na jednego ,który w jej oczach, chował łyżki srebrne do buta.Gdy oficer to sprawdził,zaprzestał dochodzeń.W ten sposób wiele młodzieży było uratowanej.Prócz tego wypadku zawdzięczało wielu powstańców swoje uwolnienie,jej odwadze i przytomności umysłu.Dla wszystkich uczestników powstania i jego ofiar miała rodzaj kultu,i w wiele lat później odwiedzała ich i o ile mogła wspomagała. Między innemi wielkim pietyzmem otaczała Zymuntową Sierakowską,żonę straconego dowódcy,i odwiedzała ją w Warszawie.Wyszedłszy drugi raz za mąż, mieszkała w Mińszczyźnie i tam zmarła,~~jak pani Boguszewska.~~

Anita Bujnicka

KOBIETY PODOLA, UKRAINY, WOŁYNIA.

Kijów.

W celu ratowania uwięzionych w cytadeli Kijowskiej, w czasie chylącego się ku upadkowi powstania, zjechało do Kijowa mnóstwo Polek z Ukrainy, Podola, Wołynia, do Kijowa gdzie przebywały nieraz nietylko po kilka miesięcy, ale nawet i po parę lat, gdyż sprawy więźnoów politycznych przeciągano niejednokrotnie w komisji śledczej po lat kilka. Więźniowie nasi tymczasem wciąż jęczeli w lochach podziemi twierdzy; jakąż więc pomocą, otuchą były czuwające nad nimi, acz zdala niewiasty. Z trudem uzyskawszy pozwolenie, zanosiły im pożywienie, bieliznę, a nawet otrzymywały nieraz łaskę widzenia. Gdy jej zdobyć nie mogły chodziły godzinami po pod mury cytadeli, aż udało się ujrzeć bodaj na chwilę ukochaną twarz zza kraty, lub zamienić z więźniem znak upragniony. Kobiety nasze były tu dla oczekujących wyroku, istotną ulgą i ratunkiem, w złych terminach. Trzeba ~~wiem~~ przypomnieć w jakich to warunkach odbywały się wówczas owe zsyłki na Sybir. Początkowo gnano wszystkich piechotą, wielu szło w kajdanach aż na miejsce przeznaczenia, wszyscy przykuci do jednego drąga. Wyprowadzenie skazanych następowało najczęściej w nocy, nie wiadomo było kto i kiedy wyruszy. Kobiety więc urządziły nocne dyżury. Nie były one łatwe. Trzeba było stać pod mostem na Dnieprze, wśród wichrów i mrozu, nieraz nie do zniesienia. Tamdędy bowiem prowadziła droga ku okropnej północy. Niejednokrotnie panie nasze wystawały godzinami, żeby nieprzeoczyć partji, którą z umysłu pędzono w największej cichości. Za zbliżeniem się zesłańców, wysuwały się jak tajemnicze cienie z zapytaniami: kto idzie? Kogo powiadomić? Posłyszawszy odpowiedź, cienie oddalały się, by momentalnie powiadomić rodzinę, jeśli jej w gronie czekających nie było... Pewnej styczniowej nocy, gdy wicher wył szatańsko, a śnieżyca niemiłosiernie

lepiła oczy,z rozwartej bramy Kijowskiej twierdzy wysunęła się partja kilkudziesięciu ludzi,po dwuch w rzędzie,otoczonych żołnierzami.Ubrani byli w szare kurtki z łatą i numerem na plecach,na głowach mieli szare, okrągłe czapy skazańców.Oficer skierował ich ku Dnieprowi:Wtedy ~~drogie~~,upragnione cienie wysunąwszy się, zawołały co sił w wichurę:kto idzie ?Usłyszawszy gromką odpowiedź,za którą posypały się klątwy straży, pobiegły ku miastu szamocząc się z wiatrem.Nad ranem kilkanaście powozów i wózków wysunęło się za Dniepr,by dogonić nieszczęsnych wygnańców i z nimi się pożegnać.Na pierwszym etapie w Browarach,powozy a w nich matki,żony, siostry,dopędziły partję.Męzczyźni,acz zahartowani wojaczką i więzieniem, dobywali sił,żeby na widok zrozpaczonych kobiet,nie płakać,nie wyć z bólu w obliczu wroga..Kobiety trzymały się również dzielnie.Tylko tu i ówdzie zdarzało się, osunie się w ostatnim uścisku postać w czerni na zaśnieżoną ziemię.Drodzy odchodzili w dal nienawistną śpiewając dla dodania sobie odwagi : Nie dbam jaka spadnie kara..Po drogach mogiłami znaczyli szlaki wygnańcze.

Temi drogami nie wahały się pójść dobrowolnie : WACŁAWA BNINSKA,ZUZANNA LIPOMANNOWA,MARJA LASOCKA,WYSZYŃSKA,ZOFJA SMOLEŃSKA,MAJEWSKA,MICHALINA GRUSZECKA i całe zastępy cichych ofiarniczek.A ileż,z tych,które za zesłańcami podążyć nie mogły,nigdy ich już więcej nie widziały.

W tem właśnie rzędzie wymienić należy kobietę nieprzeciętną hartem i poświęceniem:IZABELĘ z MODZELEWSKICH ROGIŃSKA.Cicha,miłująca kraj swój, a nieustępliwa wobec wroga.Syna swego 20 letniego młodzieniaszka ze spokojem wyprawiła do partji w 63,zawieszając mu na szyi ryngraf z Matką Boską,jako jedyną skuteczną obronę,a z rozdartem sercem,lecz również na pozór spokojna,żegnała go,gdy szedł w debry Sybiru.Czuła ,że go nigdy więcej nie zobaczy.

Nieodrodną córką była więźniów miłośćiwa opiekunka,MARJA ROGIŃSKA.

DO niej to pisał jeden z jej pupilów z za kraty, wiersz zaczynający s się od słów: „Polska dziewico, śnieżną rączyną, Sięgasz do kraty więzienia. Twa dłoń ukaja nasze cierpienia, bo na Twą rękę łzy nasze płyną."

W Kijowie przebywały również bardzo czynne ~~i żywo zapisane~~ w ~~księdze naszej~~ znane z ówczesnej działalności czy też martyrologji: JOANNA GNATOWSKA, matka późniejszego księdza Jana Łady, TRACHTENBERGOWA EMILJA, żona znanego lekarza, ~~OLSZ~~ OLSZAŃSKA, żona rozstrzelanego, a matka 6ga drobnych dzieci DRUŻBACKA, ~~a~~ żona również straconego Maurycego, BARDECKA, RADLIŃSKIE, Z. CHAJĘCKA, i ~~e~~ ciotka jej MARCISZEWSKA, właścicielka restauracji, niezmiernie czynne ~~o~~ obie. Dla pilnowania nieletniego syna Stacha, „niebezpiecznego emisarjusza", trzy i pół roku przemieszkała pani ROSZKOWSKA pod bokiem twierdzy Kijowskiej. Przybyła też do niej siostra aby towarzyszyć biednej matce, żyjącej w ustawicznej trwodze, pani BOHOWITYN KOZIERADZKA. Tyle uzyskały wspólnemi siłami, że pozwolono młodocianemu więźniowi dostarczać nawet książek, mimo że był zamknięty pod specjalną strażą, w osławionym numerze XIVym. Wspomniana Zuzanna CHAJĘCKA dokazywała nieraz dziwów wobec groźnych władz. I tak np. gdy skutkiem donosu, wpadła do jej mieszkania rewizja, pewna swego łupu, przewracała dom do góry nogami, drąc nawet poduszki, panna Chajęcka najuprzejmiej gościła naczelnego oficera, podając mu suty poczęstunek. Usadowiła go w najwygodniejszym foteluu, w którym właśmie ukryta była peruka przygotowana do ucieczki więźnia Zarembskiego, który tejże nocy, dzięki tej peruce, uszedł z pod numeru XIV. /W KIjowskiej twierdzy był podobnie jak w Wilnie, osławiony numer XIV. Był to osobny pawiljon o wielu izbach, specjalnie strzeżony, i to nam tłumaczy jak mogło być tyle osób notowanych równocześnie pod tym samym numerem. /

Kamila z Padlewskich C H L E B O W S K A, ur. na Podolu pod zaborem rosyjskim w r.1812, wyszła za mąż r.1833 za Kazimierza Chlebowskiego, który wrócił na manifest o emigracji z 31 roku. W lat 7 owdowiała i została z czworgiem dzieci pod opieką rodziców, którzy się przenieśli do dzierżawy jej męża i razem gospodarowali, aż w 1848 straciła ojca i przeniosła się z dziećmi do brata, Bronisława Padlewskiego. Syn p. Chlebowskiej - artysta malarz /mało znany w kraju, a dużą sławą się ciesząy zagranicą/, był wówczas w Paryżu, jako stypendysta Akademji Sztuk Pięknych Petesburskiej. -

Powstanie 63 r. zaskoczyło ją w Bujałach, powiecie Berdyczowskim, gdzie od kilkunastu lat stale mieszkała. W kwietniu 63 r. zmuszony był Bronisław Padlewski dla własnych i cudzych interesów, wyjechać do Odessy, ale ponieważ jako brat stryjeczny Władysława Padlewskiego, był zaangażowany we wszelkie roboty przygotowawcze do powstania, w którem nie miał uczestniczyć w bronią w ręku, ale jako organizator cywilny; wyjeżdżając do Odessy wszystkie swoje czynności zdał tedy na siostrę p. Kamilę Chlebowską. Pod jej więc rozkazami kuły się piki w kuźni dodomowej, a w gospodarstwie robiło się wszelkie przygotowania do zaprowiantowania obozu.

Wszystko to robiło się dosyć jawnie, ponieważ służba domowa składała się po większej części z ludzi wolnych i niemal rozentuzjazmowanych dla sprawy polskiej, a chłopi również zdawali się przychylnym panom.

Gdy Bronisław Padlewski wrócił, zaczęły się ciągłe wycieczki do obozu, niedaleko w lasach rozłożonego, a 1-go maja zawiadomiono, że cały oddział Berdyczowski składający się z dwóch rot, podobno 300 czy 400 ludzi przybędzie nazajutrz do Bujałów. Przygotowano kwatery dla starszyzny, żywność dla wszystkich.

Dnia 2-go o godzinie 5-tej wieczorem weszli powstańcy na duży, dworski dziedziniec, okrążyli go kilka razy w całej paradzie, starszyzna zaczęła z siadać z koni i wchodzić do domu. Główny dowódca Krzyżanowski, który miał różę w obu nogach, udał się zaraz na spoczynek. Znajomi i nieznajomi rozsypali się po całym domu i rozpoczęło się przyjęcie. Zjechało jeszcze kilka pań z okolicy, dla widzenia się ze swoimi i parę młodzieży mającej złączyć się z obozem. Po uczcie na, na którą cała wieś patrzyła, bo dwór był na wyniosłej górze, odeszło wielu do obozu, który rozłożył się zaraz za ogrodem. Starsi i niezdrowi spoczywali w domu. Nazajutrz rano, na obszernym ganku jedni zasiedli do śniadania, inni posilali się w obozie. Naraz leci pikieta z uwiadomieniem, że wojsko rosyjskie idzie. W jednej chwili wszyscy ruszyli do obozu, w lot się uszykowali i uszli drogą ku Pohrebyszczom, aby we wsi nie rozpoczynać bitwy.

W domu zostali: pani Chlebowska z córkami i matką staruszką, trzech braci i trzech panów obcych: Trypalski, Zaleski, Jachimowicz, którzy mieli połączyć się z obozem, a nie zdążyli dobiec. Nieszczęsna bitwa stoczyła się między Bułajami a Pohrebyszczami.

Część wojska, w asystencji stanowego napadła na dwór, oficyny, stajnie. Nietslko odbywała się rewizja, ale i najstraszniejszy rabunek, strzelanina do powozów, uprowadzenie koni i porywanie wszystkiego,co się dało zabrać na wozy.W końcu po zniszczeniu takiem barbarzyńskiem dworu, udało się wojsko w kierunku Pohrebyszcz. Minęło kilka godzin niepokoju i strasznego oczekiwania. W końcu pod wieczór zaczęły się zbierać tłumy chłopstwa pod wodzą odstawnych sołdatów. Wszyscy pijani, rozjuszeni rzucili się do wiązania mężczyzn, których było 6-ciu. Baby zaś otoczyły panie zapowiadając, że nie pozwolą zrobić im cośkolwiek złego. Związanych mężczyzn po-

prowadzono do powiatu, a kobiety zostawiono we dworze pod silną strażą uzbrojonych w kosy i piki chłopów, z rozmaitych wsi okolicznych, którzy wracali z pola bitwy, pokazywali paniom pokrwawione koszule dodając z wielkim cynizmem i radośnie, kto został zabity, kto ranny, a kto do niewoli wzięty. Rzucili się też do robienia rewizji. Szukali broni po strychach, zrywano posadzki w pokojach, a wszędzie trzeba było asystować przy tem dziele zniszczenia.

Wieczorem wbiegło kilku rozbitków z ostatniej potyczki, Jednego udało się paniom Chlebowskim nakarmić i przez ogród niewidocznie wypuścić - /może też uszedł cało/. Drugiego w oczach przerażonych niewiast smasakrowano nielitościwie - niewiadomo - czy dobito go - czy też żywego jeszcze zawleczono do niewoli.

Niewola zaś pań trwała 5 dni. Nie było sposobu wydostania się z własnego dworu! Dopiero gdy warta ograniczyła się tylko do chłopów miejscowych - więzienie to zelżało tak, że kuchta postawiony z piką na straży - gotować począł dla swych pań. O wyjeździe nie można było marzyć, bo w całym dworze i na folwarku nie było ani jednego wozu, ani konia. Całą służbę wolną zabrano wraz z panami. Nawet klucznica, która z patrjotyzmem swym się nie kryła /żona kucharza Jankowskiego/ została wraz z mężem odstawiona do Cytadeli, tam długo więziona, a wreszcie wysłana na posilenie do guberni Archangielskiej.

Po wspomnianych 5-ciu dniach niewoli, zdarzyło się, że nadjechali o niczem nie wiedzący krewni z Niemirowa, straż ledwo dopuściła gości do dworu. Dopiero gdy chłopi znajomi poznali przyjezdnych i dowiedzieli się, że młoda para przybyła prosić babkę o błogosławieństwo przed ślubem wpuścili ich do dworu. Nazajutrz odjechali smutni, spłakani goście, obiecując starać się o uwolnienie pań Chlebowskich. Wszelkie jednak zachody w tym kierunku w powiecie okazały się daremnemi. Gdy chłopi zoba-

czyli raz płaczące panie, zapytali o powód smutku. Wtedy panienki wyjaśniły, że płaczą dlatego, że panna Celina prosiła je na ślub, a oni ich nie puszczają. To dopiero okazało się argumentem przekonywującym tak dalece, że zebrała się deputacja chłopów do wołosti /urzędu gminnego/ i wyjednali sami pozwolenie wyjazdu. Co więcej sprowadzili z miasteczka żydów z wozami. Przed wyjazdem tak smutnym i po zrabowaniu dworu przyszedł troskliwy wójt pieczętować dwźwi, ustawił straż, aby niczego nie skradziono! Tą dopiero drogą dostały się panie Chlebowskie do Niemirowa, gdzie staruszka matka pani Chlebowskiej wycieńczona ostatniemi przejściami, w kilka dni życie zakończyła.

Teraz pośpieszyła pani Chlebowska Kamila do Berdyczowa, aby dowiedzieć się o losie braci, krewnych, przyjaciół. Zastała ich w ciężkiem więzieniu, z którego wkrótce odstawiono ich do cytadeli Kijowskiej, gdzie przebyli półtora roku. Pani Chlebowska troszczyła się ich losem, nie wiedząc że już sama jest oskarżoną. Jeden z braci zmarł w szpitalu więziennym, a dwaj inni wysłani po długich śledztwach na mieszkanie do Tobolska. Wyrok ten, jak na owe czasy i na udział szeroki Padlewskich, zdawał się zbyt łagodnym. Tymczasem okazało się ze śledztwa, że w skutek czasowej nieobecności Bronisława Padlewskiego, całą winę złożyli na siostrę, która istonie całą pracą na wsi kierowała. Zaledwie też, wyprawiwszy braci na wygnanie zdołała pani Chlebowska wrócić do Niemirowa, sama chora i znękana strasznymi przejściami, przyszli aresztować ją, a że wstać nie mogła, postawiono jej uzbrojonych żołnierzy przy łóżku. Mieli też rozkaz, wywieźć ją do Ołonieckiej guberni, gdy tylko wstać z łóżka potrafi. Córka udała się do gubernatora Kijowskiego i przy pomocy protekcji i starań wyprosiła tyle, że gubernator pozwolił wziąść chorą za poręką, lidziom zaufanym na tak długo, aż wróci do zdrowia. Ma się rozumieć, że wobec tego chorowała tak długo, aż uzyskała pozwolenie emigrowania.

231
84-5

Syn jej jedynak, pracujący wówczas w Konstantynopolu,, robił portrety familji ambasadora rosyjskiego Ignatiewa. Ten ujęty talentem Chlebowskiego, a zarazem nieszczęściem i rozpaczą o los biednej, ze zrujnowanem zdrowiem jego matki, przedstawił prośbę do Cara, bawiącego w Liwadji i wyjednał pozwolenia emigrowania.

Łaska ta przyszła w chwili, gdy wszystko już było przygotowane do strasznej podróży na wygnanie, ale z zakazem powrotu kiedykolwiek w granice Rosji. Cztery lata przebyła pani Chlebowska z synem w Konstantynopolu, gdzie jednak zdrowie jej rujnowało się coraz bardziej skutkiem niesłychanej tęsknoty za krajem. Przeniosła się wreszcie do Krakowa, gdzie życia czynnego a pełnego nieszczęść dokonała.

W Kijowie przebywały czas dłuższy panie RADLIŃSKIE /patrz ustęp :ś śluby./ dla strzeżenia ukochanego więźnia,w domu pań GRUDZIŃSKICH odbywały się ciche narady nad sposobem ratowania zagrożonych więźniów.Bardzo znane i ogólną sympatją się cieszące panie SZUMOWSKIE; wyruszyły obie na Sybir ,za skazanym mężem i synem.Młodsza z nich pani WANDA,wątła była ,druga staruszka wiekowa,lecz żadna z nich nie ulękła się ani strasznej drogi,ani bardzo spóźnionej pory.Gdy przeprawiały się przez marznącą już rzekę Wołgę,trzeba było w pewnym momencie przeskakiwać z kry na krę.Wtedy staruszka -matka wpadła między dwie kry.Na szczęście Kałmucy ją wyciągnęli momentalnie,otulili futrami i zanieśli do tarantasu,i o dziwo nie dostała nawet kataru. W parę lat później zmarła w Orenburgu.Młodsza wróciła do kraju jak widmo.Nie wolno jej było zamieszkać na Ukrainie,osiadła z mężem w Lublinie,później w Warszawie.

ZUZANNA z PIOTROWSKICH LIPPOMANOWA,/primo voto Neymannowa,/cicha, gołębiego serca,a wielkiego ducha;urodzona była w samym sercu Ukrainy,w Biało-Cerkiewsczyźnie,w domu,który był gniazdem polskiego patrjotyzmu,a zarazem miłości Ukrainy.Nie dziw,że kochała poetyczne stepy,dumki,mogiły.W czasach manifestacyj w 6Ir.prawie niewidzialna,zerwała się, gdy nadszedł czas pracy realnej.Gdy oddział Władysława Rudnickiego /Sawy,/miał wyruszyć w pole, przewoziła z IIoletnią córeczką,Ludwisią,broń z Kijowa na miejsce zbierania się partyzantów,w Stojance.Dla bezpieczeństwa towarzyszyli jej,niby jadąc dla przyjemności konno,mąż jej,Adolf,i Rudnicki.Gdy zaś oddział rozbito i wielu powstańców dostało się do niewoli,opiekowała się rozbitkami, wśród których znajdował się i maż jej.Wyrokiem sądu wojennego skazany został do ciężkich robót na Syberję.Wtedy pani Zuzanna zabiera

Malwina Ogonowska

czworo dzieci z których najstarszą była wspomniana Ludwisia i dopędzić usiłuje partję skazańców.Dogania ich dopiero w Woroneżu i stąd idzie już z partją aż do Irkucka i Ussoli..,Przejść samej 6000 wiorst,przenocować w 300 etapach,na to trzeba wielkiej siły ducha u kobiety,wychowanej w atmosferze dostatku,poezji,,,kąpanej,jak to mówią,w lubystku" pisze o niej jeden z towarzyszy Ussolskich,ale odbyć tę drogę z czworgiem dzieci,na określenie tego czynu,brak mi słów." Słodyczą,cichem poddaniem się woli Bożej,karnem chowaniem dzieci nawet na tułactwie, budziła podziw,tak wśród zesłańców jak później w kraju.Po wielu latach zmarła w Białocerkwi.

Pani MALWINA OGONOWSKA rok z górą przebyła w Kijowie,wiecznie na czatach pod cytadelą.

ALBINA SWIETOJANSKA i OLIMPIA z CZEPIELEWSKICH SWIETOJANSKA,we dworzu swym w ŁOsiatynie,w pow. Krzemienieckim,4 wiorsty odległym od granicy, nie miały chwili odpoczynku w 63r.Najprzód pochłaniały czas zjazdy szlachty i narady toczone wspólnie z panem Swiętojańskim,później ustawiczny przepływ garnących się do powstania partyzantów,wreszcie gorączkowy ruch przed nieszczęsną bitwą Radziwiłłowską,wymagały pomocy i czujności ze strony pań.Przyszła też chwila w której pani Swiętojańska wyprawiła I8-o letniego syna do partji,zapał ogarnął młodzież i starych: co żyło szło w las..Jakże tylu blizkim nie pomoc,jak na skrzydłach modlitwy nie lecieć za nimi,jak wreszcie przeżyć tę okropną klęskę z dnia 2 /VII,63,tem więcej, że do Łosiatyna dobiegła pogłoska ,że mogiła, w której po bitwie Radiwiłłowskiej Moskale zakopali zabitych powstańców, przez 3 dni drgała,gdyż wrzucono razem rannych i zabitych..Kilku ocalałych z pogromu ,którym droga wypadła na Łosiatyn,udało się pani Swietojańskiej przeprowadzić konno ku granicy,dobrze znanemi ścieżkami.Zdrada jednak miała niebawem zawisnąć nad całą rodziną.Jeden bowiem ze służby,Warcaba Leszczuk,piętnowany dawniej przez Austrję za

r. Bruińska

popełnioną zbrodnię,zrobił donos,mocno obciążający państwa Swięto-
jańskich,że we dworze bywają przechowywani miatieżnicy,a stąd prze-
prowadzani ku granicy,na dowód czego podał piękną wiadomość,że jed
nego z tych gości dworskich,udało mu się zastrzelić w chwili,gdy chciał
przejść granicę.Zjechała komisja,ale do tej pory zdążyły już kruki
wydziobać zabitemu oczy tak,że i komisja nie zdołała stwierdzić
czy trup należał do wiernego poddanego cara,czy też do miatieżnika.Mi-
mo to zamknięto tak p. Tadeusza jak i panią Albinę Swiętojańskich w
Cytadeli Kijowskiej.Sąd wojenny skazał oboje na osiedlenie na Sy-
berji,dopiero wyrok ponowny o który postarała się rodzina,uwolnił ich
ze szponów.Właściwie mąż był Bogu ducha winien,a czynną i istotną po-
średniczką między Rządem narodowym w Krzemieńcu,a zagranicą była pa-
ni Albina i jej niezmiernie dzielna szwagierka,pani Olimpia,która w
swych bujnych włosach przewoziła zawsze szczęśliwie rozkazy.Pani OLim-
pja zmarła w Łosiatynie,o dziwo nie skonfiskowanym,w 1910 r.
Z kobiet krócej lub dłużej więzionych w twierdzy Kijowskiéj wymienić
musimy panie:ROGOZIŃSKĄ,PIETKIEWICZOWĄ,WOŁYŃSKĄ,ta ostatnia z mężem
więziona i z nim zesłana do gub. Tobolskiej.
WACŁAWA z SOBAŃSKICH ROMANOWA BNIŃSKA ze Spiczyniec na Podolu Ros. zasługuje na szczególniejszą u-
wagę wśród naszych opiekunek zesłańców politycznych.Młodziutka,tylko
co po ślubie,zawartym w lutym 63r.,wychowana w wykwincie i dostatkach
prócz tego wątłego zdrowia,nie waha się co jej czynić należy,w chwili
zesłania męża.Po wyroku idzie do kościoła i modli się żarliwie.Naraz
blednie jak ściana i pada głową o posadzkę kamienną .Obecne Polki
przyprowadzają ją do przytomności,a widząc u niej brak sił,przestrzegają przed
okropną drogą do Ussoli.Pani Bnińska pozostaje jednak niewzruszoną i
towarzyszy mężowi.W Ussoli jest przykładem i podziwem dla swoich
wrogów.Nie tylko jest opiekunką męża-katorżnika,ale także hojną patron-
ką jego towarzyszy niedoli.Mimo,że należała do kobiet,które dobrowol-

Relacja p. Heleny Trzywdar Burzyńskiej i z spiski wielu pamiętników

Podole.

Melanja hr. Sobańska
matka hr. Aleksandra zesłanego na Syb.

Zuzanna z hr. Stadnickich Władysławowa Górska Foto z 1862.

Niestrudzona dobro dziejka więźniów politycznych w Kamieńcu.

Klementyna Potrykowska opiekunka więźniów w Kamieńcu

nie szły na Sybir, miała jednak tak złą opinję u rządu rosyjskiego, że w Ussoli nie pozwolono jej nawet trzymać służącej. Sama zatem gotowała, a nawet prała i co gorsza zimą w przyrębli. Zwykłe zbrodniarki nadziwić się nie mogły, za jakie przestępstwo umęczają tę słodką, jakby świętą panią. Zdarzało się nawet, że widząc jej rączyny, pękające na mrozie, dobrowolnie ją w tej pracy wyręczały. Gdy natarczywie pytały jaką popełniła zbrodnie, nie mogła im nawet odpowiedzieć, gdyż te biedne, na pół zdziczałe istoty, nie byłyby nawet zrozumiały, że za miłość swego kraju można być zagnanym aż w tajgi Sybiru, a tem mniej, że można tam przybyć by zesłanemu dobrowolnie towarzszyć. Lecz i w tych północnych debrach groziło pani Bnińskiej nowe nieszczęście: Władze rosyjskie bowiem przekonały się, że nie tylko pan Bniński, ale i żona jego jest p polityczną przestępczynią, gdyż w czasie powstania wyekwipowała swym kosztem pluton wojska powstańczego, wydały więc w 1866 r. nakaz zawrócenia pani Bnińskiej do Kijowa. Tam, na miejscu miała być przesłuchiwana. Lekarze jednak w Ussoli okazali jej rodzaj współczucia, wydając na piśmie świadectwa, zgodnie brzmiące, że oskarżona jest tak wątła, iż ~~ni~~ nie zniesie drogi powrotnej. Zostawiono ją więc na miejscu, ale pod ścisłym dozorem, niezmiernie dokuczliwym. Odtąd bowiem chodził za p. Bnińską krok w krok Burjat, jako straż gminna. Za te trudy i przykrości posiadła nasza dobrowolna wygnanka skarb w postaci najwyższego uznania i uwielbienia nieledwie u całej kolonji polskiej. Oto jak na jej ~~cz~~ cześć pisał jeden ze współwygnańców: (pan Kędrzycki).

„Pytam czy też dobremu pochwały potrzeba?
Ta, której ten zwój rymów święcić się ośmielam,
Którą na wzór dla innych postawiły nieba
W ciężkiej doli wygnańczej, z którymi podzielam

Janina Ks. Światopełk Czetwertyńska
z Annopola, na Ukrainie.

Foto
z Bibl. Rapperswilskiej

Księżniczka Janina Czetwertyńska
w obramowaniu kwietnego wieńca wzięta
z Księgi Mieleszki (Bibljoteka Rapperswilska).

Dach wygnańczej siedziby i wygnańczą strawę,
Nie sądzę by pragnęła chwalczych słów oklasku:
Dobry żyje dla dobra,nie dbały o sławę,
Nie lubi nawet pochwał,rozgłosu,ni blasku..." /Kędrzycki. /

Po powrocie z Syberji mieszkała lat kilkanaście w Krakowie i tam z zmarła.

Do twierdzy Kijowskiej dostała się też księżniczka JANINA CZETWERTYŃSKA,dziedziczka Annopola,,kochająca lud i kochanka ludu." Wyprzedziła swoje towarzyszki ,gdyż została aresztowana jeszcze w roku1861.,najprzód w majątku swym ,we własnym pałacu,gdzie zjechała specjalna komisja,nasłana przez gubernatora,generała Anenkowa. Po uciążliwem badaniu i śledztwie,wywieziono srogą winowajczynię pod eskortą żandarmską do Kijowa.Gdyby nie lud wiejski z jej majątku,któremu jeszcze w r.1860.nadała ziemię na własność bez żadnej za to opłaty,byłaby niechybnie wywieziona na Sybir.Sąd wojenny zarzucał pannie Czetwertyńskiej to, że ,,pokumała się z ludem "Przytaczano na podstawie donosu,jak przy nadaniu ziemi przemawiała do swych włościan: ,,Dość tego starego długu-mówiła do gromad zebranych w cerkwi Annopolskiej-wręczając im przytem hramotę nadawczą,dług,który ojcowie moi zaciągnęli u ojców waszych wnuka nareszcie spłaca wnukom waszym." Nie dziw,że wobec tego nawet na pół barbarzyński ~~siczownik~~ chłop Annopolski oburzył się aresztowaniem swej dobrodziejki.Cała gromada stawiła się przed groźnym Annenkowem i oświadczyła,że jeźli im nie odda ich pani,,,to wsi pidemo do cara,do Petersburga i budemy jeho prosyły,a jak i car jej nam nie odda,to w selach pozabywajemo kiljami naszy chaty i z naszemy żynkami i ditmy skrzyż pidemo za neju,choćby na Sybir,bo ona nasza nie tylko didyczka i pani,ale ridna nasza,prawie żadnoi ne maje chaty szczoby ona nie była w nei,abo chrestnoju materju,abo drużkoju naszych mołodych."Nie podobała się generałowi taka mowa i

byłby ją na pewno od jednego zamachu poskromił,ale to pachło buntem chłopstwa i mogło się stać łatwo zarazą,któraby powstańcom,rozdającym ,,złotwą hramotę.",tak kuszącą,stała się wodą na ich młyn.Odesłano ich pewno z obietnicą wypuszczenia niebawem księżniczki na wolność.Czy ją jednak odzyskała milczą zapiski.To pewne,że umarła młodo,mając lat zaledwie 25.Lud miejscowy nazywał ją ,,Białą kniahinią ",od białej świtki,w której zwykle na wsi chodziła.

W Bibljotece Rapperswilskiej,skąd zaczerpnięta notatka i obie podobizny,dopisano w księdze Mieleszki uwagę:,,W archiwum Branickich w Suchej znajduje się list księżniczki,pisany z aresztu w jej własnym pałacu w Annopolu do hr. SKARBKOWEJ,malujący doskonale szlachetność tej pełnej zapału i wielkiej duszy." (Należałoby do tego listu dotrzeć).

Księżniczka Janina Czetwertyńska jest wśród Polek ówczesnych,doskonałym typem idealistów i idealistek z doby przedpowstaniowej,odnoszących się do ludu polskiego czy ruskiego z prawdziwą miłośćią i składających na jego korzyść nie czcze obietnice,ale realne ofiary z swego mienia. a nawet zwyczajów.Nawet Noszenie świtek,lub sukien robionych ich krojem, przez kobiety,a czamar przez mężczyzn,miało być zewnętrzną oznaką tego szczerego zbratania się z ludem.Rosją,widząc w tem dla Polski zadatek rzetelnej potęgi,tępiła wszelkimi sposobami te mrzonki szlachecko-chłopskie.Podburzała zatem lud na wyciągających doń serdeczną dłoń ze „Złotą Hramotą",stąd właśnie wyszło wycięcie w pień zacnych młodzieńców-idealistów w Sołowijówce,stąd również,uwięzienie księżniczki Czetwertyńskiej.Chodziło władzom o jedno:wyrwanie ich za wszelką cenę z z pośród tego ludu,którego nieufne zdobyć chcieli serce.Czyż wobec tak deprawatorskiego systemu z jednej strony,a więzienia i zsyłania najszlachetniejszych jednostek w debry Sybiru,mogło się ostać powstanie? Wówczas paść musiało prawie. Ale właśnie dłatego należy się tym najszlachetniejszym jednostkom,jako ofiarnikom idei, najgorętsza cześć i wdzięczna pamięć potomnych

/Dnia 7/V 63 wyruszyło 2I młodzieńców z KIjowa,niosąc ludowi ,,Złotą

z Rymszów
Aniela Poklewska Koziełł,
ur. 1829 + 1893

Hramotę ",ogłaszającą im nadanie ziemi i wolności.W dwa dni później chłopstwo w ymordowało z nich I2,resztę poranionych okrutnie,zabrali Moskale.Kto z nich wyszedł żywcem,znalazł się w debrach Sybiru, za swoją szlachetność,która im nie pozwoliła strzelać do napadającego ich chłopstwa.

MELANJA DRUŻBACKA,żona rozstrzelanego Maurycego w twierdzy Kijowskiej w 63r.,kobieta wielkiego hartu i zacności,po uwięzieniu męża,wypędzona z majątku,własną pracą utrzymywała i wychowywała troje drobnych dzieci,z których dwoje kolejno straciła,została tylko córka Hanna.

Panny DOBROWOLSKIE? WANDA i JADWIGA z Rajskiej Bramki pod Kamieńcem Podolskim,znane nam z rozdziału o Żałobie Narodowej,były takiej hojności dla więźniów naszych i ich rodzin,że o sobie zupełnie zapominały.Dobroczynność ich i hojność w sprawach ogólnych były przysłowiowe u sąsiadów.Żartowano,że gdy służba zauważyła,że z pań ich spadają dosłownie suknie,wtedy stary furman nie pytając o pozwolenie,kupował w Kamieńcu sztukę materji,która starczyła tak długo,aż je panny Dobrowolskie nie tyle dla siebie ile dla żon i dzieci więźniów naszych,zużyły.Pewnego dnia wyszła jedna z miłosiernych sióstr w ciepłym płaszczu,a wróciła w samej sukni,gdyż spotkała kobietę ,towarzyszącą zesłanemu mężowi,bez ciepłego odzienia;bez namysłu okryła ją swym ciepłym płaszczem.

Hrabina MElanja SOBAŃSKA,matka więzionego w Kamieńcu hr. Aleksandra, i pani Romanowej Bnińskiej,gorącą była patrjotką,nie lękała się zawieźć osobiście pamiątkowy kordelas z Matką Boską Częstochowską,do Warszawy,gdzie wręczyła go panu Stattlerowi,w celu oddania tej broni z życzeniami zwycięztwa,Langiewiczowi. w jakiś czas później Stattler ,przychwycony wraz z bronią u niego w domu ukrytą, powędrował na Sybir./

KLEMENTYNA POTRYKOWSKA,HERBU PAPRZYCA,ostatnia z rodu,chorążanka Pło

p. Tetmajerowie z Gadomczyk ~~z [illegible]~~ w pow. Berdyczowskiem przed 63.

p. Tetmajer z córeczką ur. w Tobolsku. po powrocie do Kraju.

163 A

Płoskirowska,ur. w Płoscee na Wołyniu w I828,zmarła w majątku swym Ruda koło Kamieńca I908r.Najczynniejszą była w czasie powstania od chwili w której więzienia zaczęły się zapełniać naszymi niedobitkami.Ułatwiała jeńcom naszym korespondencję z rodziną,tak surowo zakazaną,niosła też pomoc materjalną im i rodzinom przez całe szeregi lat tragedji po-powstańczej.

Równie gorącą opiekunką więźniów była pani ZUZANNA ze STADNICKICH WŁADYSŁAWOWA GORSKA,pełna zapału i poświęcenia dla naszych rozbitków.Ofiarnością i gorącym współudziałem w akcji, zaznaczyła się jeszcze w r.6I i 2 im,krzątając się tak gorliwie wraz z innemi patrjotkami,że w Kamieńcu,że władze rosyjskie,kazały jej opuścić miasto i udać się na wieś,gdzie mniej wydawała się niebezpieczną.Kosztowności swe oddała ,podobnie jak inne Podolanki,na cele powstania.~~Część tych darów wspólnych,zwanych klejnotami podolskiemi,wywędrowała za granicę, z obawy przed konfiskatą, i była sprzedawana na wielkich wentach,umyślnie urządzanych w Paryżu w Hotelu Lambert,i w Londynie,przy pomocy dam zarystokracji angielskiej,a głównie księżny Sutherland.Obydwoma wentami zajmował się gorliwwie pan Adrjan Baranicecki.Część klejnotów przepadła na granicy Austrjackiej skonfiskowana.Ogólną uwagę zwracały w Londynie dwie skrzyneczki z samemi obrączkami ślubnemi wdów powstańczych.~~ pod patronatem ks. Czarteryskiej

WITORJA z DYDUCHIEWICZÓW TETMAJEROWA mieszkała z mężem w Gadomczykach, pod Berdyczowem.Mąż jej walczył w niespodzianej potyczce pod Machnówką,w oddziale Padlewskiego. /Oddział Padlewskiego,Czekońskiego i Krzyżanowskiego,natknął się niespodzianie na patrol Kozaków,I2/V 63r. których po krótkiej obronie rozbrojono,wziąwszy 24 Kozaków do niewoli./ Pewnego dnia po tej małej potyczce wpadł pan Tetmajer do domu,wprawdzie nie ranny,ale tak wyczerpany,że usnął z kawałkiem chleba w us-

151

Walerja Niwińska
z Dywina opiekunka więźniów
w cytadeli Kijowskiej. do strony 93.

ustach.Żona lękając się by się nie udławił,wyjęła śpiącemu chleb z ust.Czychający chłopi ze wsi sąsiednich wpadli do dworu by go porwać i odstawić władzom,lecz swoi ludzie obronili go.Dopiero w dniu następnym nie uszedł pan Tetmajer ich sideł.Powlekli go do Berdyczowa,gdzie przebył 2 miesiące,poczem odwieźli jeńca do Kijowa. Wtedy pani Tetmajerowa,jak tyle innychPolek,pośpieszyła z małym synkiem do Kijowa,by czuwać nad losem więźnia.Po 3 latach dopiero został skazany i pędzony w kajdanach na Sybir.Żona towarzyszyła mu jadąc z synkiem opodal.W Jenisejsku przebyli 3 lata.Wracali z malutką ,w drodze urodzoną córeczką / urodzoną w Tobolsku /.Płynęli Jenisiejem,Obją,i Wołgą,na tak zniszczonych,trzeszczących statkach,że nieraz sądzili nieszczęśliwi tułacze,że już ostatnia dla nich wybiła godzina.Osiedli pod Krakowem .

Wśród miłosiernych opiekunek więźniów w cytadeli Kijowskiej niepośledni miejsce zajmowała niezrównana patronka,panna WALERJA NIWIŃSKA,z DYwina,w powiecie Radomyślskim,zwana przez swych pupilów ,,aniołem opiekuńczym ".Nie darmo była córką zacnego obywatela-patrjoty i więźnia stanu,a siostrą dwuch wybitnych działaczy.Ojciec jej,Hipolit,godny wychowanek Liceum Krzemienieckiego,sam był też gorliwym wychowawcą.W majątku swym Szkitki pod Kijowem,w pięknym pałacu,utrzymywał pensjonat dla synów obywatelskich.Przed powstaniemprzeniósł się na zasłużony wypoczynek do nowo nabytego majątku Dywina.Lecz zamiast wypoczynku, został tam w 63r. aresztowany i wywieziony do Kijowa,gdzie przebywał już syn jego,dr medycyny,Edward,/który w twierdzy przebył 1½ pół roku./drugi zaś syn,Kazimierz był za udział w ruchu zesłany do gub. Wjackiej.Dywin zrabowano doszczętnie,ale nie skonfiskowano.Wskutek tej łaski losu mogła się rodzina Niwińskich,w okolicy swej zwana ,,Bożą czeladką ",po opuszczeniu więzienia,napowrót pod swym dachem zgromadzić.Wprzód jednak przebywa

~~ła~~ ciężkie czasy Kijowskie.Wtedy to panna Walerja,obdarzona niepospolitym umysłem, wykształceniem i nadzwyczajnym charakterem, stanęła ~~ła~~ w rzędzie nierzadkich w tych czasach istot,zapominających całkowicie o sobie w tym celu,by oddać się całkowicie na usługi ofiar powstania.Używała też wszystkich darów swej wyjątkowej indywidualności i wielkich stosunków rodzinnych,aby wspomagać nieszczęśliwych za kratą,wyjednywać im ulgi ~~za kratą~~ w więzieniu i na przyszłą drogę zesłańczą. Docierała,podobnie jak Marcinkiewiczówna w Mińsku i Wilnie,do najgorszych,nieubłaganych zbirów,gromadziła zapasy pieniężne i środki żywności,ażeby zapewnić wygnańcom możliwość jazdy z opłatą żandarmów na Syberję,czy w głąb Rosji,zamiast okropnej drogi etapami.Ułatwiała widywanie się rodzinom,a ponadto opiekowała się małemi dziećmi, wysłanych z kraju przestępców.Czyniła zaś wszystko mądrze,energicznie,serdecznie,a zarazem spokojnie,systematycznie,cicho,jak rzecz najnaturalniejszą,i konieczną.W pracy jej nie dostrzegł nikt cienia pozy,czy nerwowej egzaltacji.Postawa p. Walerji równie sympatyczne wywierała wrażenie :wzrostu była średniego,ruchy zgrabne i dziwnie harmonijne ułatwiały ciche przemykanie się bez zwracania na siebie uwagi. rysy jej regularne,cera świeża uśmiech dziwnie zniewalający,czyniły z niej ujmujące zjawisko niewieście,które za cenę swego słowa ,zdobywało łaski dla więźniów nawet u nieubłaganych wrogów.

Wierną jej pomocnicą i wyręczycielką była niestrudzona panna JOANna KALEŃSKA z Żytomierza.Tajemnicze i groźne mury cytadeli Kijowskiej mogłyby wiele opowiedzieć o tych aniołach opiekuńczych,gdyby mówić umiały...Walerja Niwińska zmarła w lat kilka po powstaniu,mając lat około 40.Serce,uzbrojone w pancerz spokoju od zewnątrz,w głębi czuło,cierpiało ze wszystkimi,z całym nieszczęsnym narodem,więc też przedwcześnie bić przestało. /Relacja pani Baŭdoŭin de Courtenay. /

/Wołyń/ W okolicy Jampola Wołyńskiego, między Michałówką, a Skrobotówką, w czasach ucisku kościoła i wiary, zniszczono wszystkie figury i krzyże. Jedna w tych stronach ocalała figura Matki Boskiej w sposób zupełnie niezwykły. Ilekroć miało wojsko spaść, by figurę zniszczyć, lud wiejski, acz prawosławny, ale przychylnie dla właścicielki usposobiony, dawał jej znać zawczasu. Wtedy ~~przybiegała~~ pani KAROLINA z SIŁA NOWICKICH CHRZANOWSKA biegła na przełaj, na krótsze drogi do figury Matki Boskiej, którą zapamiętała od dzieciństwa, — rzucała się ku figurze, obejmowała ją ramionami i tak oczekiwała napastników. Gdy przyszli, trwała nie ruszając się po kilkanaście godzin w tej niewygodnej pozycji, nie ruszając się, a żołdaki nie śmieli ugodzić tego wyobrażenia Matki Bożej. Zmożeni ~~jej~~ szlachetnym uporem pani Chrzanowskiej, a w duszy może i radzi, że im przeszkadzała w spełnieniu niecnego uczynku, odchodzili nie dotknąwszy nawet bronionej przez bezbronną, słabą kobietę, świętości. Raz przetrwała w tej pozie całą dobę, poczem omdlała ze znużenia; odtąd napaść się nie powtórzyła. Figura w ten sposób ocalała w Michałówce. /Relacja p. Ludomiry Siła Nowickiej./

Wśród gorących patrjotek Wołynia z licznego pocztu dzielnych niewiast, wyłowiona przed zapomnieniem cząsteczka obejmuje imiona: LUDWIKA z SIERZPUTOWSKICH PIETKIEWICZOWA, żona Adama, znanego pod pseudonimem „Pługa", córka rosyjskiego generała, była takgorącą patrjotką, że w czasach demonstracyj, nazywana była przez jednego z uczestników powstania, „istnym archaniołem, który swą surmą bojową, budził ducha narodowego na Ziemiach Wołynia."

z Miaconskich
M Lasocka

JUSTYNA MARUJEW, również córka rosyjskiego generała, pochodząca z rodziny francuskiej, spolszczonej, została w 63r. za swój polski patrjotyzm zesłana na Syberję, gdzie za sprzyjanie powstaniu straconej. W Kazaniu wyszła za Romualda Pląskowskiego, obywatela z pow. Owruckiego. Zmarła w Irkucku. Wielkiej była zacności.

Chwałą też Wołynia może być nazwana Michalina Gruszecka, żona Michała, zesłanego po raz pierwszy za sprawę Szymona Konarskiego, drugi raz w 63, razem z żoną do Ussola. Obydwoje państwo Gruszeccy znaleźli się na wygnaniu otoczeni za gorącą swą działalność czcią i sympatją ogólną, zwani byli przez dziatwę polską, „dziadzio i babcia Gruszeccy". Po powrocie zmarła w Żytomierzu.

JADWIGA SKAWIŃSKA, żona doktora, była z mężem w Ussolu, cicha, a pełna głębokiego patrjotyzmu.

ADELA BROTYŃSKA, żona Leona, budowniczego w Sławucie, znana i ceniona na wygnaniu w Ussoli, dla wielkiej inteligencji i zacności.

ELŻBIETA POTOCKA, z pochodzenia Angielka, żona Antoniego, zacności i wielkiej pracowitości, utrzymywała z lekcji dawanych bogaczom rosyjskim, męża i dzieci. Zmarła po powrocie w Białej Cerkwi.

Łozińska z Kraszewskich KOnstancja, córka Ignacego, a żona Bolesława, któremu towarzyszyła na wygnanie do Ussoli. Powrót obydwojga pp. ŁOzińskich był nad wyraz tragiczny. Łoziński zmarł po drodze w Irkucku, żona jadąc z dwojgiem dzieci w gub. Kazańskiej, poniesiona przez konie, wyskoczyła z bryczki i na miejscu się zabiła. Los dzieci nieznany.

MARJA z MIANOWSKICH LASOCKA, żona lekarza, dra Wacława L. była w Ussoli powszechnie cenioną dla swej niezmiernej słodyczy. Do niej pisał jeden z współwygnańców były profesor literatury polskiej w Kijowie, Juljan Bielina Kędrzycki wiersz, w którym nazywa ją „polską ptaszyną", która opuszcza tułaczą gromadkę. Powinien ją był raczej nazwać aniołem opiekuńczym.

Pani LATOUR, serdeczną opiekunką więźniów w Żytomierzu, gdzie było też dwuch jej synów pod kluczem. Pragnąc się do nich koniecznie dostać w dzień Wilji 63r. udała się w przebraniu służącej i w towarzystwie IO-o letniej p. DUNIN BORKOWSKIEJ, również Wołynianki, do więzienia z koszem prowiantów. Podstęp jednak nie udał się, gdyż koszyk odebrano w kancelarji, a rzekome służące dość brutalnie wypchnięto za drzwi. Prowianty otrzymali więźniowie zohydzone, gdyż każdy pierożek rozrywano szukając w nich zakazanej korespondencji.

W więzieniu Żytomierskiem wszystkim więźniom znane były gorliwe patronki : panna CZAPSKA, siostra Teofila, dawnego wygnańca i panna BOCZKOWSKA, siostra nauczyciela. Dokazywały cudów z władzami i potrafiły zawsze uzyskać widzenie, więc stały się najlepszemi pośredniczkami między miastem a więzieniem. Prócz nich prawdziwie entuzjastycznemi orędowniczkami uciśnionej polskości były panny : FLORA WEBERÓWna, nauczycielka, Pani Prewal i ROTHARJUSÓWNA ADOLFINA, późniejsza Felicjanka w Krakowie, ~~jako~~ siostra Symplicja, oraz ciotka jej, pani HORNOWSKA i BORKOWSKA. Każdą z tych pań spotkać było można, obładowaną bielizną i wiktuałami u bram więziennych. /Relacja p. HORNOWSKIEJ i p. WIERCIEŃSKIEGO z Nałęczowa./

Z kobiet działaczek na Wołyniu zesłane zostały do Ussoli, Pani LEWANDOWSKA, żona oficjalisty, EMILJA WIŚNIEWSKA, BRONISŁAWA Ze SWIDERSKICH ROMANOWSKA, żona oficjalisty z Wołynia.

KOBIETOM ŻYTOMIERZA dostaje się kilka słów gorącego uznania od Leonarda Bośniackiego w jego pamiętniku p.t. ,,Pamiętnik Starca." Czytamy tam :,,Sercem przepełnionem wdzięcznością, w imieniu wszystkich moich współwięźniów, składam Wam czcigodni Żytomierzanie i Niewiastom waszym hołd i uznanie, przekazując młodszym pokoleniom, by i one w s sercach swoich nie przestawały was szanować i czuć wdzięczność, za

przechodzącą nieraz wasze siły,ofiarność dla ojców waszych."Jako główne działaczki wymienia znanej nam pannę WALERJE CZAPSKA i ANNE ROGOZIŃSKA, znane nauczycielki,inne źródło zalicza do tych opiekunek również pannę Boczkowską.Panie te cotydzień zabierały od więźniów brudną bieliznę,a zostawiały dla nich świeżą i przynosiły obiady,narażając się często na brutalne obchodzenie dozorców na których dobierano tęgich zbójów wśród szumowin,oddanych rządowi.

FRANCISZKA z JURKIEWICZÓW TERLECKA,córka właściciela majątku Czarnysz, w pow. Łuckim uwolniła z więzienia w Żytomierzu męża swego,posyłając karteczkę ostrzegawczą przez psa,buldoga, który był własnością hr. Bnińskiego, równocześnie uwięzionego.Pies ten nie pozwolił się nikomu dotknąć, z wyjątkiem swego pana.W tenże sposób udało się uwolnić pp.Iwanowskiego,Jełowickiego i Kraszewskiego.Nie powiodło się jednak z zacnym Marujewem,którego stracono,a żona i córka powędrowały na Sybir.Pani TERLECKA,mimo ciężkich warunków,wskutek zesłania męża i utraty majątku Dudów,dokazywała dziwów prawdziwych, by zapracować na utrzymanie rodziny, mimo tego dzieliła się ostatnim kęsem z tymi,którzy walczyli za wolność.Rodzina i znajomi uważali ją prawie za świętą istotę,zapominającą zupełnie o sobie.Zdarzyło się już w czasach późniejszych,że syn jej,lekarz,przysłał dla matki suknię,nie mogła jej nawet sprobować bo znalazłą więcej potrzebującą od siebie,więc ją w nową szatę ubrała. Zmarła u syna w Kierczy,na Kaukazie.

JANINA CHODAKOWSKA,późniejsza RADLIŃSKA,miała lat I2 podczas wybuchu powstania.Mieszkała z siostrami i ojcem we Włodzimierzu, gdzie ojciec był wyższym urzędnikiem.Za pomoc niesioną powstańcom przez córki,a specjalnie za przychwycone w domu tornistry i rogatywki,utracił po-

sadę,przez co cała rodzina przechodziła ciężkkie koleje.W pamięci najmłodszej córki wryły się na zawsze różne epizody okropne z tych czasów.Latami prześladowało ją n.p. radosne walenie w bęben,gdy ~~st~~ stracono Wiśniewskiego.Gdy go prowadzili na pole egzekucji;tuż pod okna ich mieszkania, leżała z siostrami krzyżem i modliła się o ratunek dla nieszczęśliwego.Tylko ojciec,znający Moskali,nie prosił o zmiłowanie,jeno o lekką śmierć dla ofiary.Tymczasem i w tem nie był wysłuchany:gdy bowiem pierwsza salwa chybiła,strzelano pojedynczo;coraz to występowała nowa, czerwona plama na śmiertelnej koszuli,a delikwent nie słaniał się jeszcze,gdyż żył.Pamięć tego okrucieństwa ścigała pannę Chodakowską do starości.Utrata posady ojca ,a co za tem idzie, ubóstwo nie przeszkodziły litościwym siostrom w niesieniu pomocy więźniom naszym.

LUDWIKA z MADAJEWSKICH PILECKA,żona urzędnika dóbr Antonińskich, została uwięziona za wożenie żywności do obozu,który stał pod Sławutą.Przebyła 6 miesięcy pod kluczem i miała być zesłana na Sybir.Wtedy przypadek,a także jej ogromna przytomność umysłu i odwaga przyszły jej z pomocą.Pewnego dnia,gdy przyszedł oficer namawiać ją,jak zwykle,do przyznania się do winy,rozpłakała się.Moskal uradowany,że to oznaka skruchy,na którą od dawna czekał,zaczął pokpiwać.wtedy zerwała się oburzona wołając :myli się pan,niczego nie żałuję,płaczę ze złości,że nie mogę panu oczu wydrzeć.Od dziś powiem władzom,że mi pan proponował uwolnienie za pieniądze."Przeraził się tej pogróżki i sam pomógł do uwolnienia oskarżonej,tak niewygodnej./Relacja p Pauliny z Pileckich Daszyńskiej./

Panna OLIMPIA TELEŻYŃSKA,późniejsza DYBOWSKA TADEUSZOWA,była w czasie powstania przydzielona przez komisarza Rządu Narodowego,jako siła pomocnicza tegoż komisarza w powiecie Owruckim.Do niej należało zbieranie podatku narodowego,przewożenie broni,amunicji i innych,

~~Martyrologji matki~~ 2

50 do str. 100

~~[illegible]~~

267

Burzyńska Faustyna z Jabłonowskich, wdowa po Karolu Trzywdar Burzyńskim z Borkowiec na Wołyniu - bogobojna - rzadkich była cnót niewiasta. Gdy po rozbiciu powstania trzej jej synowie przeszli granicę Galicji, moskale uszczęśliwiając się nad matką, która jeszcze nie wiedziała gdzie się synowie znajdują, kazali pod jej oknem w zajeździe w Żytomierzu czytać wyrok śmierci na syna jej najstarszego Stanisława. Nieszczęsna matka sądząc, że syn lada chwila zawiśnie na Szubienicy, o mało nie popadła w obłęd.

Relacja p. Heleny Burzyńskiej

rekwizytów,koniecznych dla oddziałów partyzanckich.Gdy władze rosyjskie wpadły na trop jej działalności,nękały dom jej matki,p. Teleżyńskiej,ciągłemi rewizjami,w Owruczu.Mimo jednak rozbijania sprzętów, a nawet zdzierania podłóg,nie znalaźli niczego kompromitującego, gdyż panna Olimpja potrafiła zawsze na czas zatrzeć ślady swej pracy,a niebezpieczne przesyłki odstawić ~~na czas~~ we wskazane miejsce. Po rozbiciu partji Owruckiej,pracowała jako pielęgniarka w szpitalu więziennym w Owruczu.Gdy jeden z więźniów w czasie indagacji,wydał działalniść p.Teleżyńskiej,powiadomił ją o tem tajemnie komisarz Rządu Narodowego,Antoni Pietkiewicz i doradził wyjyazd najrychlejszy. Opuściła tajemnie Owrucz i udała się najpierw do krewnych na Ukrainę,później przedostała się do Galicji, gdzie mieszkała długie lata z mężem w Dąbrowej pod Tarnowem.Zmarła przed wojną światową.Pisma niektóre poświęciły jej pamięci gorące słowa uznania. /Urodzeniem i akcją powstańczą należy p.Teleżyńska- Dybowska do Wołynia,w Pamiętniku jednak prof. Dybowskiego,pomieszczona jest,jak cały ród Dybowskich,wśród kobiet Litwy,z zaznaczeniem jednak działalności nabywającej do Wołynia./

Fenitzyna Dzyrdan Bucrzyń
1862

HOJNOŚĆ.

Oprócz ~~wyjątków,niezbyt na szczęście licznych~~,~~wielu osób~~ ze świata wykwintnego, chroniły się za granicę,uwożąc z sobą gotówkę i klejnoty i tam sumptem i wystawnością życia gorszyły nawet cudzoziemców, większość ~~jednak~~ obywatelstwa średnio i bardzo zamożnego,pozostała w kraju ,ofiarnie oddając mienie swe i pracę dla wspólnej sprawy ojczystej.W ofiarności,często przechodzącej możność,prym trzymały kobiety polskie.Wszak wiele z nich ,porwanych falą entuzjazmu,nie tylko składało swój trud,bezpieczeństwo własne i rodzin,zdrowie swe,~~al~~ ale ponadto tak wiele świadczyły dla sprawy powstania,że z dużych n nieraz fortun,zostawały strzępy zaledwie i trzeba było oglądać się

za zdobywaniem utrzymania.Niektórzy z uczęstników powstania piszą w swych wspomnieniach,że niektóre z pań trzeba było wprost bronić przed ich własną hojnością,gdyż inaczej byłyby wszystko ze swego dworu rozdały.Wzruszające są wprost dowody ofiarności u kobiet średnio zamożnych i bogatych obywatelek bez wliczania w nie rodzin magnackich.Tak n.p. w przechowanym do dziś spisie tak zwanych ,,darów podolskich,"wymieniane są:brosze,pierścienie,zegarki;kolje,,ślubne obrączki,a nawet szale tyftykowe,gdy zawrzyci brakło złota. Wszystkie wywiezione były za granicę i sprzedawane na wielkich wentach:w Paryżu,w Hotelu Lambert,pod protektoratem ks Czartoryskiej i w Londynie,pod protektoratem ks. Sutherland.Pieniądze wręczono uzyskane ze sprzedaży, wręczono panu drowi Adrjanowi Baranieckiemu.

Na ekwipowanie oddziałów swoim kosztem,mogły się zdobyć kobiety tylko z rodzin magnackich i te właśnie stanowią chlubne wyjątki nie przeciętnej hojności wśród świata arystokrarycznego.Hrabina Romanowa Bnińska miała być wrócona z Ussoli do Kijowa dla przesłuchiwań w sprawie wyekwipowania plutonu powstańczego swym sumptem./Patrz strona: /Pani CELINA z ZAMOYSKICH TYTUSOWA hr.DZIAŁYŃSKA,pomagała synowi w sprowadzaniu z Belgji i Anglji broni i wysyłała własnym kosztem dwuch chirurgów, z całem wyposażeniem w wyborne przybory chirurgiczne,na pole walki. Hrabianka HELENA KRUKOWIECKA z Ossów pod Warszawą,wyekwipowała cały oddział swym kosztem.W tym celu zakupywała przez znawców broń w Krakowie.Mówiono,że w ten sposób pragnęła zatrzeć wspomnienie o ojcu, generale wojsk rosyjskich w 3Ir.

Hrabina z CZAPSKICH CZAPSKA MICHALINA z Butkowca w Prusiech Zachodnich SPIEniężyła zagranicą swe prześliczne brylanty i całą znaczną sumę za nie osiągniętą,wręczyła syno-

wi zaledwie 20 o letniemu,wyprawiając go do partji,z poleceniem oddania tej kwoty Langiewiczowi na rzecz wojskowych potrzeb.

Zdarzało się,że i mniej majętne obywatelki hojnie obdarzały walczących.Jedna z pań PAPAROWYCH,dobrze znanych z patrjotyzmu w Galicji Wschodniej,tyle łożyła na rzecz jednego z oddziałów Ułanów w 63r., że oddział ten nazywano żartobliwie ,,Ułanami pani Paparowej."A cóż powiedzieć o tej,która ostatnią swój grosz wdowi oddaje żołnierzom wolności?Oto pani TERESA z MICHALSKICH ŚMIAŁOWSKA,wdowa po lekarzu, oddaje jedyną sumkę,jaką rozporządza,IOOO guldenów austrjackich,na potrzeby pierwszego oddziału,który wyruszał na pole walki,w Lubelskie ze Lwowa.

Pani EMILJA z KUCZEWSKICH CIESZKOWSKA,właścicielka Starościna w Lubelskiem sprzedaje swoje wyprawne srebra,znane z piękności,i wspaniałe klejnoty,zastawia majątek na ogromną sumę i za tę cenę ,razem z mężem,który walczył pod pseudonimem Ćwieka,ekwipuje oddział,jeden z najlepiej wyposażonych w każdym względzie.

W wielu dworach i dworkach Królestwa i Litwy,Galicji, czy Poznańskiego szyją się mundury,niby w jakiej wojskowej pracowni,jak n.p. w majątku pp. Koszutskich w Wielkopolsce i wielu innych.Na rzecz tego wyekwipowania kobiety pozbawiają się ulubionych klejnotów,w których im tak pięknie..Komuż to służył cały ogromny majątek EMILJI SZCZANIECKIEJ ~~kiej~~,jak nie rannym partyzantom w czasie trzech powstań,a służył wytrwale,bez zastrzeżeń,z hojnością iście królewską ,Podkreślić tu trzeba,że nie tylko służyły niewiasty swem mieniem dopóki przyświecała narodowi nadzieja zwycięztwa,ale tak samo w czasach najgorszych represyj i konfiskowania majątków przez rządy zaborcze.Hojnością odzna-

czały się kobiety nasze ,same w ciężkich będące warunkach na zesłaniu,nawet w katordze,i hojnością na tułactwie,za granicą.W ~~wi~~ wielkich stolicach,jak Paryż,Drezno,wielu z mężczyzn zapominało o sytuacji kraju i swojem posłannictwie wśród ludów Słowiańskich,o jakiem pisali poeci nasi i bawili się bezmyślnie,jak za dobrych czasów,lub wadzili z sobą,winę za nieudałe powstanie zrzucając jedni na drugich.Oto co notują wsółczesne dzienniki :,,Z Drezna,28/IV 64r.Od czasu stanu oblężenia Galicji,tłumy emigrantów nabiegły do Drezna.Nędzę cierpią wielką, a mimo to awanturują się biją się między sobą.Mają tu swoją szkołę fechtunku i strzelnicę.Teraz Drezno można nazwać polską kolonją ~~r~~ rewolucyjną,gdzie żyjemy dosłownie w obozie powstańczym." ~~Falą~~ Wiadomość powtarzały ~~podawały~~ złośliwe dzienniki rosyjskie,cieszące się z takiego stanu rzeczy.Do podobnego ~~takiego~~ postępowania nie byłyby chyba zdolne kobiety,które wiedziały,że poniesione ofiary ,chociaż na razie bezskuteczne, przynieść muszą kiedyś ojczyźnie korzyści,byle sztandar narodowy, w kraju,na wygnaniu,w więzieniu,czy za granicą nieść zawsze wysoko, ~~i stosownie do tej zasady piastowały go wszędzie z godnością i mi~~ ~~łością~~.Ofiarność ich,jak wspomniano wyżej,nie ustała więc i po zupełnym upadku powstania.Jeszcze w roku 1880.Agaton Giller,dziękując z Rapperswilu za przysłaną z kraju dla emigrantów składkę,pisze : ,,Z całej Polski tylko panie jedne pamiętacie o biednych tułaczach, tem też droższe Wasze imiona i pamięć ich nie wygaśnie w sercach naszych."Więc radośnie książka niniejsza notuje każdy objaw w tym kierunku,stawiający Polkę w oczach całego świata tak wysoko jako działaczkę poważną,wytrwałą i hojną prawie nad miarę.~~W toć~~ Na zakończenie tego rozdziałku nie wahamy się ,powtórzyć za jednym z naszych wrogów,czasami bliskim adoracji dla Polaków,a szczególnie dla Polek,jego słowa :,,prawie podziwiać przychodzi,zapał i ofiarność polską,posuniętą do ostatnich granic." (Berg)

48
~~20.~~

Przez dom rodziców moich przewijali się ciągle liczni powstańcy i emigranci Adam i Michał Lew Pereświt, Sółtanowie, bar.Landberg Piotr Puzyna, Andriolli /malarz/ Ludomir Gadon /historyk/ Artur Szantheli /piosenkarz i malarz/ Reutt, Dr.Ryszard Henschel mieszkający w Paryżu, rodzina Mickiewiczów i Goreckich, z Wołowskich ministrowa Fauché /uczenica Chopina/, Michał Brzostowski, rodzina Teodorów Rzayskich, Ostoja Janów Zagórskich, hr.Roman Bniński, Władysław Ścibor Rylski, Konstanty Jelski /znany geolog/ Domeyko, Odyniec Henryk Komar, bar. Mauteuffel, rodzina Pietraszkiewiczów, Korzeniowskich, ~~Szaupré~~ Beaupré'ów i tylu innych. -

HOUWALDOWNY, TEKLA, JULJA, EMILJA, skazane zostały na zesłanie, a pani HOUWA-dową pognano do ciężkich robót, za ukrywanie u siebie proklamacyj Rządu narodowego, oraz za agitację powstańczą. Porwano jej też dwuch synów, 7 io i 9cio letniego i nigdy już w życiu ich nie zobaczyła, ani się dowiedziała o ich losie. Wskutek tego przechorowała się śmier-

Tekla, Julja, Emilja Houwaldówny

Ciężkie roboty

gdzie spotkała ją panna Tabeńska. W robotach ciężkich, w których trudno było wytrwać prostym zbrodniarzom i ludziom przyzwyczajonym do ciężkiej pracy, pół roku, przebyła nieszczęśliwa cztery lata, w Birsku, w gubernji Orenburskiej.

Panny KAROLINA i JÓZEFA MALEWSKIE, mieszkające w63 r. w Wilnie, siostry lekarza, bardzo były czynne: KAROLINA kilkakrotnie odwoziła tajną pocztę Rządu nar. do Rzymu do Piusa IX. i na odwrót przywoziła odpowiedź do kraju. Józefa była niestrudzoną pielęgniarką opiekunką więźniów, wśród których nie brakło członków najbliższej rodziny./ były córkami rejenta, byłego Konarszczyka, Antoniego i Barbary z Kozakiewiczów./

TERESA ORWIDOWA z GIEJSZTOROW, żona Franciszka, gorliwą była wyznawczynią sprawy powstania.

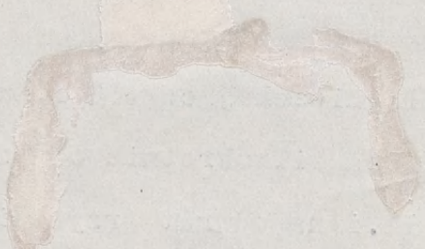

Marja z Billewiczów Piłsudska.

Wobec dzieła poetycznego, apoteozującego Elgi Kern, sławiącego na 146 stronach dwa rody - Billewiczów i Piłsudskich wobec dzieła łączącego te rodziny z dynastjami książąt panujących w pra-czasach i wielu innych szkiców biograficznych o Marji Piłsudskiej - czemże wyda się na tem miejscu króciutki nasz zapisek!

W tej bowiem prostej księdze zasłużonych Polek-Litwinek zaznaczamy przedewszystkiem tylko czyny kobiet poprzedzające wybuch powstania, dalej udział w samejże akcji, lub wreszcie prace podejmowane w nieprawdopodobnych warunkach, na zesłaniu czy też na emigracji.

Dlatego wymieniamy tu z dumą i miłością imiona matek, które synom swym i córkom dały życie, ale dały im też wielkość swego charakteru, dały im swą piękną, hartowną duszę. Na kartach naszych pełno imion matek bohate-

rów: Narbuttów, Dalewskich, Małachowskich Trauguttów i innych „niezłomnych" mężów i kobiet jak Sierakowskiej, Marcinkowskiej, Szumskiej, którą już w więzieniu „niezłomną" nazywano, takiejże bohaterki Marji Staniewiczównej i innych.

Dużo tam było na Litwie cnót ukrytych, któremi pragniemy się poszczycić na tych kartach. I gdzież sposobniej cnót tych i czynów szukać jak nie w dworzyszczach i dworkach wtulonych w stare szumiące drzewa, odbijających swe sędziwe lica w wodach głębokich stawów i jezior dawnej Litwy.

Żułów

I cóż dziwnego, że z tej nastrojowej, a wielkiej ciszy wychodziły dusze mężów i kobiet, skupione same w sobie, widzące w przyszłość daleko – jakby jasnowidzące, a tak nie ustępliwe i jak stal hartowne!

W tej chwili mamy na myśli wieś w której się urodziła dziewczynka o filigranowem zdrowiu, wątła fizycznie, ta dziewczynka, która w latach dorosłych dała dowód jak wolą potrafi

być silna, sercem kochająca; dziewuszka która miała kiedyś stać się matką tego, którzy nie potrzebowali szukać możnych przodków w zamierzchłej przeszłości ni sięgać po ich wielkość, gdyż ona była tuż obok... Trzeba ją było tylko podjąć i mocno dzierżyć w dłoni.

Matek takich jak Marja Piłsudska, któreby nosząc jeszcze dziecię pod sercem, przeczuwały już naprzód dziwne jego losy, z któremby rozmawiały, jak z obecnym, dojrzałym człowiekiem, któremuby czytywały półgłosem poetyckie utwory wieszczów narodowych jest niezmiernie mało - nie tylko u nas, ale na całym świecie trudnoby znaleźć podobny fenomen mistyczny. Więc tym przedziwnym stosunkiem matki nie śmiejąc się nawet zająć, kwestję tę zostawiając psychologom, lekarzom czy mistykom, podkreślimy na tem miejscu jedynie stosunek Marji Piłsudskiej do czasów, które nam leżą na sercu tj. do roku 63. Na pytanie jaką też była ta niezwykła kobieta wobec walk o wolność, jaką rolę odegrała w ustronnym swym majątku wobec ludzi i partyzantów błąkających się po lasach odpowiemy z radością, że ta matka jakby jasnowidząca, gdy chodziło o jej wybrańca wśród gromadki dzieci, całą duszą oddana była sprawie, że z prostotą opatrywała rannych ukrywanych w domu lub z konieczności w ostępie leśnym, że podobnie jak wszystkie Polki zasilała ich pożywieniem, bielizną, ubraniem, biegła z pomocą do ludności wiejskiej i służby dworskiej.

Nauki jej szeptane miłośnie „wybrańcowi" nie przeszły bez echa, były zapamiętane jako najmilsze przykazania i stały się dla tegoż wybrańca w latach późniejszych jakby lekiem na bole i rozterki duszy. Więc tej matki wzywał gdy szale życia niespokojnie się ważyły, gdy losy szły przeciw niemu, prosił tej Matki najmilszej o radę i zwykle w myśl jej podejmował czyn i dzieło. Więc zwycięstwo myśli i serca Marji Piłsudskiej było całkowite - aż stało się trjumfem.

Marja Piłsudska urodzona w 18 w Adamowie
zmarła w Wilnie 19 , pochowana w rodzinnym majątku
w Sługinetach. Obecnie zwłoki przewiezione są do Wilna,
gdzie spoczną obok serca Ojca, wiernie odbijającego matce
miłość za miłość. ——

A N A I S K A R A F F A K O R B U T T zamężna za Antonim Karaffa Korbuttem.

W czasie powstania mieszkała w Dynaburgu jedna z wielkich patrjotek polskich Anais Karaffa Korbutt. Posiadała tam dom własny z pięknym ogrodem, który był schowkiem bezpiecznym na skład powstańczej broni. W domu zaś były skrytki, w których odpoczywali lub z których wymykali się nasi przed nadchodzącą rewizją. Wielce pomocą w tej akcji była dawna poddanka Karaffów, która w 63 r. służyła u prystawa t.j. u naczelnika policji i dowiedziawszy się o grożącem niebezpieczeństwie dawała o niem znać pani Anais. Wtedy młódź się ulatniała, a dokumenta kryły grządki tak szczęśliwie, że ich nigdy nie znaleziono. /Książka "Żywoty świętych" którą ofiarowała wnuczka Zofja Iwaszkiewicz do muzeum zasłużonych Polek we Lwowie, długi czas leżała zakopana w Dynaburskim ogrodzie/.

Długo udawało się pani Anais ukrywanie powstańców, ale wkońcu synowie jej Wacław i Wincenty Karaffa Korbutowie schwytani zostali. Starszy Wacław otrzymał "wilczy bilet", który go pozbawił praw uczęszczania do wyższych zakładów naukowych w Rosji.

Drugi syn Wincenty, uczeń VI klasy gimnazjalnej schwytany w lesie z bronią w ręku, gdy z oddziałkiem napadał na furgony amunicji rosyjskiej, został zesłany do Syberji Zachodniej, potem do Omska. Przesiedlił się później Azji, gdzie szanowany był przez tubylców. Miał dwóch synów Kazimierza i Władysława - którzy w Wilnie objęli za polskich czasów katedry uniwersyteckie. /Matka ich z domu była Wiktorja Koszelewska/. Jedyną córkę Leokadję wydała pani Anais za starszego wiekiem Witalisa Rudoszańskiego Iwaszkiewicza dlatego że przez Rosjan był uważany za "niebłahonadiożnego", a więc jako patrjota polski był jej drogim. Z małżeństwa tego było 4-ch synów: Alfons, Henryk, Piotr i Wacław - generał wojsk

polskich, któremu Lwów zawdzięcza swe ocalenie w r. 1919 i córkę Zofję która opuściwszy na zawsze Omsk i sybirskie szlaki przeszedłszy gehennę za Kiereńszczyzny, rewolucji i bolszewizmu osiadła w wolnej, dziś ojczyźnie.

Tak żyjąc wśród obcych, zdala od kraju przechowała pani Anais Kareffa Korbutt, a potem jej córka Leokadja za Iwaszkiewiczem w dzieciach swych mimo ustawicznego w służbie używania języka rosyjskiego i mimo wysokich szlif obcych na ramionach carskich pułkowników - polską duszę. -

---

A

...RNOWSKA i Tekla WILKOMIEJSKA
...erzynówki z Ludwinowa

...rodzińskiej, pow. Bielskiego, sąsiadki i przyjaciółki ...ranowicza i rannych po bitwie pod Siemiatyczami 6/II. 1/ ...wie młodziutkie córki, z których Marja Wilkomijeska ...17. Obie panienki przebrane za chłopki dowoziły żyw- ...m wózkiem, budą. Raz nocą, mając ostrzec partyzantów, ...na rżenie ich konia odezwały się inne konie i tak oznaj- ...kiwanych. Na czas ostrzeżeni, uszli partyzanci dalej przed barbarzyństwem Borejszy. Pan Zadarnowski za zwolnienie chłopów od pańszczyzny dostał się do więzienia w Bielsku, trzeba go było w pewnej chwili grożącej sprawie, ostrzec panienki wybrały się w drogę i dały znać przez okno więzienia, do którego dopuścił sołdat za flaszkę wódki. Za powrotem p. Zadarnowska schwytana w drugim swym folwarku Mierzynówce, była nieludzko zbita; rzucona o ziemię dostała 50 nachajów 2/ mimo to, niejakiej po przerwie przewoziła w sukniach swych zaszyte metryki unitów do Krakowa, gdzie je wypełniał ksiądz Słotwiński. Partja Barańcewicza odchodząc z lasów zadarnowskich przesłała pannie Marji szpilkę z orłem polskim i gorące podziękowanie. Pani Wilkomiejska wysłana została za swą pomoc dla powstańców do Czembaru, gub. Pczeńskiej, córka jej Marynia przeszła do Kongresówki. Majątek uległ konfiskacie.

/Fotografje przysłała p. Marja z Zadarnowskich /1-o v. Żukowska/ 2-e voto Wójcicka, staruszka, ledwie, że widząca, żyje w Królewstwie/.

Dnia 7/II 63. wysłał jenerał Maniukin parlamentarza do miasteczka Siemiatycz z oświadczeniem, że miasto będzie wyrznięte, Rozkazuje zatem

---

1/. Tych, którzy ocaleli w masakrze jaką im zgotował Maniukin, który rannych spalił częścią w pałacu w Siemiatyczach, częścią w miasteczku.

2/. Kruszewski: Czarna Księga.

B

aby niewiasty i dzieci wyszły z miasteczka. Na to odebrał odpowiedź: "Tutaj żony giną razem z mężami, a dzieci padają obok rodziców".

I w istocie połowa Siemiatycz została w pień wycięta jakby tamtędy przeszła horda tatarska ...

Jakież słowo zdolne określić takie bohaterstwo dzielnych Siemiatyczanek, prawdziwie rycerskich niewiast.

297

(Mohilew)

A ~~80-E~~ 22-J

Felicja Mancewiczowa z Mancewiczów, wdowa po Aleksandrze, właścicielu Sieńkowa w pow. Mohylewskim. Imię jej powinnoby stać na równi z świętemi męczennicami w historji naszego narodu. W dniu 6 czerwca 863 r. rozstrzelano w Mohylewie dwuch jej synów – Michała i Jana – obu oficerów artylerji. Matkę trzymano w więzieniu aż do grudnia tegoż roku, wtedy najbrutalniej porwano ją na kibitkę, pozwalając zaledwie pożegnać sześcioro drobnych dzieci, które pozostawały same, bez chleba i opieki. Nieszczęsną matkę wywożono niemal zupełnie nieprzytomną, rozkazawszy wpierw wysłuchać wyroku stojąco, a że sił jej brakło, gdyż krew rzuciła się ustami, towarzyszki więzienia musiały podtrzymywać ją pod ręce. Za przybyciem do Kostromy, ~~gdzie~~ musiała jeszcze dodatkowo odbyć 4 miesiące więzienia, poczem połączyła się z dziećmi, które jej litościwi ludzie z kraju przysłali. Jednak jakże na krótko! Cios bowiem z 6 czerwca nie zabijając od razu, zranił przecież śmiertelnie serce matczyne. To też żyła tylko sztucznem, podniecanem, nienaturalnem życiem. Zdarzały się chwile, że o swem nieszczęściu nawet mówić nie mogła. Pokazywała wtedy obrączkę złotą, wypełnioną ołowiem z kuli, która przeszyła jednego z jej umiłowanych bohaterów. Straszna ta pamiątka na zewnętrznej stronie miała wyryte ~~litery~~ inicjały rozstrzelanych, a od środka napis: „6 czerwca 1863 r., godzina 10 rano." Obrączka ta dotąd przechowała się u jednego z pozostałych synów. Niedługo było danem p. Mancewiczowej pędzić tak męczeński żywot. W sierpniu 864 roku znaleziono ją pewnego ranka w śpioną snem wiecznym. Zmarła na serce znajdując wreszcie ukojenie. Pochowana na wrogiej ziemi w Kostromie. (Relacja Wandy Daleckiej.)

Mokylewszczyzna

H R E B N I C K A z Dzierożyńskich Julja, żona ziemianina Edwarda Hrebnickiego niosła w ukochanym swym Sklapowie przez lat 50 światę ludowi, pomoc biednym w doskonałem zrozumieniu obowiązków obywatelki-ziemianki. Dzieci swe wychowywała w miłości dla ideałów narodowych, pracy i spełniania obowiązków choćby najtrudniejszych. Jeszcze na długie lata przed powstaniem miała, jako cicha działaczka polska złe kreski u rządu. W roku 61 i 62 - prawie wszystkie partje zesłańców z Królestwa na Sybir przechodziły przez drugi majątek p.Hrebnickich.

z Dzierożyńskich Julja
HREBNICKA z córką Julją
Szaniawską

Przewłocznię. Tam je zawsze spotykała, a nieraz za obfity traktament konwoju, wyjednała tak zwaną „dniówkę" tj. odpoczynek na dobę.

W roku 1863, przeszła przez Sklapów partja powstańców, którą podejmowała obiadem. Niestety w trzy dni później rozbito tę partję pod Stawianami, wracając z tej potyczki naszli Moskale Sklapów i uwięzili państwo Hrebnickich, wiodąc ich do Mohilewa. Lud wiejski tak zawsze przez panią H. po macierzyńsku traktowany okazał wiele serca - przez czas dyżurowali włościanie dniem i nocą nad mieniem i 5-ciorgiem małych dzieci. Pani Hrebnicka przebyła w Mohilewie lato i jesień, lecz i tam mimo, że była ściśle strzeżona, nie była bezczynną, gdyż mieszkanie jej było przytułkiem dla żon i matek, których mężowie i synowie siedzieli w więzieniu. Żadna partja wysyłana przez Mohilew nie odeszła bez tego, by jej hojna pani nie zaopatrzyła we wszystko możliwe. Mię-

dzy więzionymi było dużo młodzieży z Instytutu agronomicznego w Horkach, którzy tu nie mieli nikogo z bliskich. Pani Hrebnicka zajęła się tą młodzieżą bardzo troskliwie. Wielkim taktem, dobrocią i pańską hojnością potrafiła sobie zjednać niższych urzędników i przy ich pomocy niejednemu z więźniów ulżyła w ciężkiej jego doli. Pomimo, że była pod dozorem policji, trzykłotnie wymykała się do Wilna, aby cichaczem ratować życie i mienie bliskich znajomych narażając przez to w najwyższym stopniu - jeśli nie własne życie, to wolność osobistą i ukochaną majętność ziemską. Po smutnem przejściu zawieruchy, gościła latami żony tych, którzy poszli w katorgę.

I nadal, choć mieszkała na wsi nie opuściła więźniów i internowanych w Mohylewie. Przez długie lata dziesiątki rozbitków wspominało błogosławiąc jej imię. Głęboko odczuwała nadzieje i zawody pogromu - obejmując swzystko swem szerokim umysłem. Pięć lat ostatnich życia spędziła w Wilnie i tam zakończyła swe przebogate w czyny zacne, pełne miłości bliźniego i kraju ojczystego życie w r.1910, mając lat 79. Stosunek serdeczny z ludem, trwał nieprzerwanie, miłość i cześć rodziny towarzyszyły do końca zacnej działaczce, najlepszej pani i uwielbianej matce. Gdy dnia 15 maja zmarła w Wilnie, liczne szerze odprowadziły jej zwłoki do ukochanego Sklapowa. -

302

Olimpja z Oskierków
Świętorzecka

Anna Czesławowa
Świętorzecka.

Józefa z Świętorzeckich Obiezierska

z Nestorowi
Ludwika Żero

~~Nr 47~~

Arch

~~80-c~~ D 305

Śp. Olimpia z Oskierków Mieczysławowa ŚWIĘTORZECKA. Dnia 17 grudnia 1912 roku zmarła w powiecie Sieńskim, guberni Mohylewskiej w majątku Konstantowie matrona, która nieskazitelnem życiem swojem, wielkością ducha i serca, nieugiętym charakterem, energją, pracą i całkowitem poświęceniem siebie dla ziemi ojczystej wysoko sięgała ponad zwykły ogół, będąc do końca życia jedną z najwybitniejszych przedstawicielek dążeń i ideałów narodu swego z przed pięćdziesięciu laty. Kobietą tą była śp. Olimpia z Oskierków Mieczysławowa Świętorzecka.

Urodzona w 1827 r. w majątku Budstawiu w gub. Wileńskiej, z ojca Jana Oskierki marszałka pt. Wilejskiego i Teodozji z Mikulskich, z dzieciństwa swego wyniosła niezapomnianą pamięć rewolucji 1831 r. która się w dzicinnym umyśle wraziła uwięzieniem ojca i bezpowrotną emigracją dwuch wujów Józefa i Izydora Mikulskich, którzyswój udział w ruchu narodowym zapłacili konfiskatą majątku Wiązowiec w powiecie.

Jako młodziutka panna poślubioną zostaje w 1846 r. Mieczysławowi Świętorzeckiemu, uczestnikowi powstania 1831 r. a rodzonemu bratu Tomaszowej Zanowej i osiada z mężem na Kresach Białorusi, w świeżo nabytym od Ks. Sanguszkówmajątku Konstantowie w powiecie Sieńskim. Tu na początku 1802 r. Mieczysław Świętorzecki kończy pracowity swój żywot obywatelskijako ostatni z wyborów Marszałek szlachty, a przedtem wybitny delegat od swego powiatu w Komitecie urządzeń sprawy uwolnienia włościan.

Po jego śmierci zaczyna się dla młodej wdowy całe długie życie pracy poświęcenia i zaparcia się zupełnego. Zarząd majątkiem, wychowaniem pięciu córek, interesy, kłopoty i troski spadają na trzydziestoczteroletnią kobietę całym ciężyrem zdolnym w owych czasach zgnębić najenergiczniejszego nieraz mężczyznę. Wszystkiemu jednak podołać postanawia. A tymczasem wypadki polityczne postępujące wówczas po sobie z szybkością nadzwyczajną wysuwają p. Mieczysławową na czoło działalności polskiej kobiety w stronach swoich. Nie wahając się też ani na chwilę pośpiesza tylko zrzec

się urzędownie przypadającej sobie części funduszu na rzecz sierot swoich i mając tym sposobem rozwiązane ręce, spokojna, że już materjalnego bytu dzieci nie naraża, oddaje się na usługi swego kraju.

W kwietniu 1863 r. pod gościnnym dachem Konstantowa przechowują się czas jakiś trzej oficerowie przysłani na dowódców partji z Petersburga. Byli to Żebrowski, Czyżyk i Oledzki, którzy w parę miesięcy potem poszli na szubienicę - w maju zaś budzący się ruch podburzanego przez rząd chłopstwa, zmusza p. Olimpję do wyjazdu z rodziną do najbliższego miasta Witebska, gdzie też w dni kilka po przyjeździe staje na czele Komitetu pań polskich, biorąc w swoje ręce troskę o los więźniów politycznych. którzy masami więzienia zapełniać poczynają. Praca ta pochłania ją do końca września, gdy raptownie w październiku aresztowaną zostaje z najstarszą córką Józefą w Ostrowiu, w powrotnej drodze z Wilna, razem z Michałem Oskierką Komisarzem rządu Nar. którego w drodze spotkała, a który poszukiwany przez władze, podążał do Petersburga skąd miał się morzem przedostać zagranicę. Przewieziona z córką do Mohylewa, spędza tam 6 miesięcy najcięższego sekretnego więzienia, które kończy się rozstrzelaniem Michała Oskierki i wysłaniem p. Olimpji z córką Józefą na wygnanie do gub. permskiej. Przez półczwarta roku oddalona od reszty dzieci, pełna niepokoju o los ich, przeżywa ciągłą troskę i przerażenie. Tylko ci, co przeżywali i cierpieli wtedy uprzytomnić sobie mogą to piekło, przez które szły polskie kobiety, którym los nic nie szczędził, a które wszystko bez narzekania znieść potrafiły.

Manifest 1867 r. podpisany w Wierzbołowie przez jadącego na paryską wystawę cesarza Aleksandra II zezwala p. Olimpji na powrót do Warszawy, gdzie też spędza przymusowo lat kilka i dokańcza tu wychowania swoich młodych córek. Zaledwie w 1873 r. dostaje nareszcie pozwolenie powrotu na stałe do Konstantowa i tu wróciwszy do zrujnowanego i opuszczonego dziesięcio letnią nieobecnością majątku zabiera się do pracy z bezprzykładną wytrwa-

łością służąc przez lat trzydzieści bez przerwy, za wzór wszystkim okolicznym sąsiadom.- Warunki gospodarcze są teraz fatalne - stosunek do podburzanego wciąż włościaństwa sąsiada przykry i nad wszelki wyraz uciążliwy. To też co chwila ktoś z sąsiadów opuszcza ręce zamyślając o opuszczeniu placówki. Ale dla naszej bohaterskiej niewiasty niema takiego trudu, takiej przykrości, niewczasu lub przeszkody, któraby zdolną była sprowadzić ją z drogi narodowego obowiązku.

Ukaz 10. grudnia 1865 r. zabrania Polakom kupowania ziemi na Litwie i Rusi - któż lepiej nad nią rozumieć może do czego to prawo prowadzi?.. Nie wytrwać teraz przy posiadaniu ziemi, byłoby odstępstwem, przeniewierzeniem się ojczystym prawom, więc dzielna niewiasta z podniesionem czołem do walki staje i obronę tę do końca życia prowadzi. A trzeba widzieć tę ciężką i tak przechodzącą niewieście siły - pracę! Wstawała ze słońcem a spać szła ostatnia w całym dworze. Ileż to razy co bezdróż, mróz, zawieruchę zdążać musiała na różne sądy i wycierać ławy rozmaitych kamer sędziów i małomiasteczkowych urzędników. Ile przykrości puszczać trzeba było mimo uszu, od podjudzanego chłopa, który przekonany był, że powstanie 1863 r. wywołane było utratą pańszczyzny, za którą obywatel się buntował. Jakiej dozy pobłażliwości, miłości chrześcijańskiej potrzeba było, by przebaczyć i zapomnieć takich krzywd zbłąkanemu, nieszczęsnemu młodszemu bratu , by w sercu swem go uniewinnić. I na wszystko to zdobywała się ta arystokratka ducha, wrodzona, wychowana i obracająca się dotąd w najwyższej sferze swego społeczeństwa!

Sława tej bezprzykładnej niemal pracy rozlegała się jednak szeroko w społeczeństwie naszem. Jak długa Litwa i Białoruś mówiono głośno o tem poświęceniu, a niewiasty w powiecie sieńskim za wzór ją sobie brać zaczęły. Całemi dziesiątkami naliczyć można było w krótce majątków, które kobiety zabrały w swój zarząd- a ci co dawne pamiętają czasy, wiedzą,kto

dał, pierwszy impuls do tak imponującej wytrwałości. Córki też p. Olimpi wychodząc zamąż osiadają wszystkie na roli, przejęte wpojonemi przez matkę obowiązkami i wkrótce wielka pracownica pozostaje sama w Konstantowie, wychowując młodsze wnuki i zbierając gromadnie całą rodzinę na wakacje. Często, miesiącami całemi przebywa w Konstantowie bratowa Tomaszowa Zamowa - MOŻNA więc sobie wyobrazić jakie rozmowy, wspomnienia, przykłady odbijały się o uszy młodego pokolenia, w jakiej atmosferze schodziły te chwile, gdy w młode chciwe wrażeń umysły wchłaniały się przekazywane przez obie Babki obrazy. Spokrewniona z całą Litwą ani na chwilę p. Olimpia nie przerywa stosunków wiązących ją z całym krajem - w domu zaś ani na chwilę rąk nie opuszcza, ani na moment nie zapomina celu życia swego. Niezachwiana w swoich przekonaniach w sprawach wiary i kwestjach narodowych nie uznawała żadnych kompromisów - a gdy dorośli wnukowie przyszli zluzować czcigodną babkę w ciężkiej pracy na roli - potrafiła do końca utrzymać się na stanowisku patrjarchy, gromadzącego koło siebie nowe pokolenie, które z jej ust brały do końca tradycję, rady, wskazówki, na ciernistą dalszą drogą prawego Polaka.

Śmierć niezwykłej tej niewiasty, godną była całego jej życia. Poczuwszy się niedomagającą kazała natychmiast posłać po księdza. Przybył 84-letni staruszek wygnaniec. Spowiadała się z wieczora a nazajutrz rano ubrana jak zwykle weszła do salonu, by na klęczkach w obecności córki i wnuka przyjąć św. Sakramenty. Cały dzień następny chodziła - obiadowała z rodziną zbierającą się już wkoło niej na święta, a wieczorem wesołą z prawnukami prowadziła rozmowę. Nazajutrz w dniu jej imienin gdy córka zbliżyła się do jej łóżka, by złożyć matce życzenia, znalazła ją uśpioną snem wieczystym, cichą, spokojną, bez śladu cierpienia na twarzy.

Zwłoki tej wyjątkowej Polki - Obywatelki złożone zostały w Konstantowie. Trumnę w licznem otoczeniu przyjaciół i sąsiadów odnieśli na barkach swoich wnukowie, składając ją w tej ziemi której tak bronić i na której tak pracować umiała - Cześć jej pamięci.

KORSAKOWNA ADELA,

KORSAKÓWNA KAMILA: w dzień egzekucji brata, powieszonego, /zażądała jedna z sióstr, sama już jak najmocniej skompromitowana, widzenia z Murawiewem, którego postanowiła zgładzić. Zabrała z sobą broń, lecz czujna straż wytropiła ją pod pelerynką panienki, widocznie wzburzonej, poczem obie siostry wtrącono do więzienia w Mohilewie. Po długiem i uciążliwem śledztwie, zesłano je na Sybir, /13/II, 65./ gdzie przebyły w Irkucku długich lat kilkanaście. Wróciwszy do Mohilewa, wychowały najtroskliwiej dzieci zmarłej siostry, p. Sianożęckiej. Dla miłości ich nie poślubiły nikogo ze starających się o nie. Obie te niezwykłe ciotki odebrały za swe poświęcenie, bogatą zapłatę w miłości i uwielbieniu swych siostrzeńców, a także dzieci obcych, które miały szczęście, być ich wychowankami. Wszczepiły w nie fanatyczną miłość dla kraju. Panny Korsakówny nie zaniedbały również sprawy wydarcia grabieżcom swej ziemi i w końcu bodaj cząstkę jej odzyskały. Niezapomniane zostały na zawsze postacie tych dwuch świątobliwych kobiet

58.

w pamięci, tych z ówczesnej młodzieży, którzy mieli szczęście, zasiadłszy przy kominku, obok ich siostrzeńców, słuchać opowiadań tych ~~świątobliwych~~ kobiet-tułaczek, o strasznych przejściach 63 roku, o strasznym, dalekim Sybirze ~~i o tem,~~ i nauki otem, jak to pracując, cierpiąc i walcząc ze złem do ostatka, do ostatniego tchu, nie można tracić nadziei i wiary w zwycięztwo przy pomocy Bożej.

80 – 2.

315

Wanda Nitosławska,

córka Aleksandra, marszałka, rodem z majątku Obe=
zuha, gub. Mohylewska, powiat Sieński. Piękna,

bogata, w kwiecie wieku, oddała się cała na usługi spra=
wy ojczystej – w 1863 r. Zamieszkała z rodziną w Witebsku
w czasie powstania i tam zbierała składki na utrzymanie
więźniów, niosąc wszędzie wydatną pomoc nieszczęśliwym i
potrzebującym.

Gdy mężczyźni jej rodziny aresztowani zostali, a fundu=
sze uległy sekwestrowi, Wanda Nitosławska poświęciła lata
całe pilnowaniu spraw tych w Petersburgu, Wilnie itd.
Po ukończeniu ciężkich tych prac, oddała się roli i u=
trzymaniu jej w swych rękach. Dziś, starana wiekiem i
pracą, ma tę osłodę, że dotąd ziemia rodzinna nie wyszła
z jej posiadania, za co cześć ~~się~~ rzetelna należy się tej dzielnej
Polce i obywatelce.

(relacja J. Obiezierskiej).

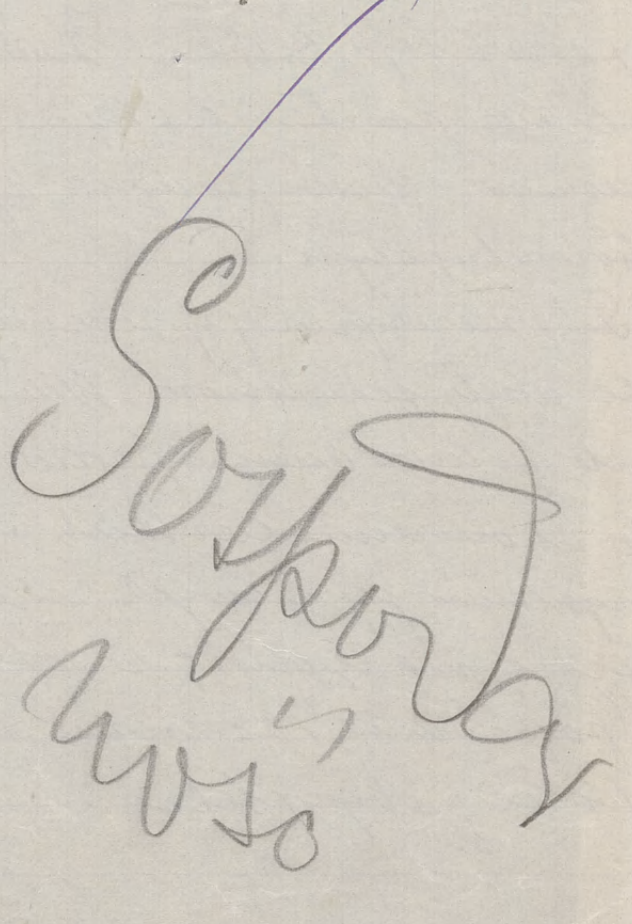

Kazimiera z Bulewskich Czekotowska, urodziła się w 1845 r. w Petersburgu, gdzie ojciec jej pozostawał w służbie wojskowej - później przeniesiony do Czulińska, w gub. Orenburskiej jako dowódca wojsk Kozackich. Nie zapominał jednak że matką jego była Szemeszówna - siostra marszałka szlachty powiatu mińskiego, a ojcem Ludwik Bulewski starosta Ejszycki. Matka Kazimiery z domu Świdów na Malwina miała również myśli i serce zwrócone ku ojczyźnie i troskliwie pielęgnowała w dzieciach święty ogień miłości do kraju i mowy rodzinnej. W celu rozwinięcia tych uczuć udała się z dziećmi do Mińska, gdzie też Kamila ukończyła pensję, a poznawszy dra Piotra Czekotowskiego, czynnego członka organizacji powstańczej pokochała go. Był to rok 1862. Miała poślubić narzeczonego, ale został wysłany bez sądu, drogą administracyjną do Rosji. Wskutek zeznań jednego z towarzyszy, Murawiew kazał Czekotowskiego sprowadzić do Wilna dla ponownego badania. Osadzono go pod osławionym numerem 14 ym. z którego więźniowie najczęściej szli na rusztowanie. Panna Bulewska robiła starania nadludzkie by go wyrwać z rąk oprawców. Wypadek dopomógł i Murawiew skazał dra Czekotowskiego na dwa lata robót ciężkich w oddalonych guberniach Syberji. Młodziutka narzeczona postanowiła prosić satrapę o pozwolenie wzięcia ślubu z więźniem i towarzyszenia mu na zesłanie. Murawiew jednak przeszedł przez salę nie wymówiwszy słowa do czekających. Jego potworna postać i oczy krwią nabiegłe przejęły grozą petentkę. Na szczęście zwrócił na nią uwagę jeden ze służalców Murawiewa Oz. i obiecał poprzeć jej sprawę. Tak się też stało. Dnia 4 lipca 64 r. wzięła z narzeczonym ślub w więzieniu św. Jakóba w Wilnie [1]. Ponieważ rodzice jej byli pod aresztem w Mińsku,

verte

1) patrz śluby, str. w I tomie Cichych Bohaterek.

319

przybyła do więzienia pod opieką znanej działaczki Ks. Ogińskiej i świadków jej ślubu Witolda Przybory p. Lipińskiej i kilku innych osób.

Od dnia zaś następnego, połączywszy się na stacji pierwszej za Wilnem z mężem, dzieliła trudy dalekiej, uciążliwej drogi. Kolej szła wówczas tylko do Moskwy, a stamtąd wysyłano skoczanych etapami lub parostatkami. W drodze tej pozwolono Czekotowskim najmować furmankę, ale noclegi spędzać musieli na etapach wspólnie z innymi w jednej brudnej, pełnej robactwa i okropnych wyziewów izbie. Młoda kobieta znosiła mężnie wszelkie przykrości, dopiero w Niżnym Nowogrodzie przygnębiło ją moralnie zachowanie ludności miejscowej, która wygnańców polskich obsypała kamieniami. Zimę spędzili w Tobolsku, gdzie gubernator Despot Zenowicz wiele współczucia i pomocy wygnańcom naszym okazywał. Z wiosną wrócono partję ponownie do Tomska, a stamtąd przez Jenisejsk do Irkucka. Tu zachorowała ciężko p. Czekotowska – wygnanki przymusowe lub dobrowolne jak hr. Wielhorska p. Krupska, drowa Lasocka i inne otaczały chorą najczulszą opieką. Dzięki tej chorobie dr. Czekotowski nie poszedł do katorgi – pozwolono mu bowiem zaczekać na żonę. Tu jednak rozwinął tak szeroką praktykę jako lekarz, że zostawiono go na stałe, a po jakimś czasie odjęto nawet nadzór żandarma, który początkowo krok w krok za nim się snuł jak sień.

Przez Irkuck przepływały partje zesłańców jak rzeka. Wówczas to Czekotowscy otworzyli dla współziomków jakby dom otwarty, w którym zawsze kilka osób zasiadało do stołu, a w osobnym pokoju mogło zażyć chwilowego bodaj spoczynku. Znaczny do-

verte

Balewska 2

chód z praktyki szedł na ratowanie zesłańców naszych. Tak przebyli latth w Irkucku, poczem dzięki manifestowi I i II emu przenieśli się do Rosji i zamieszkali w Ufie, potem do Smoleńska, gdyż doktor sądził, że w ten sposób zbliży się powoli do Kraju. Tu jednak zmarł ~~doktor~~ nie doczekawszy powrotu na ukochaną Litwę. Wtedy żona z bólem zostawiwszy na cmentarzu drogiego towarzysza doli i niedoli wróciła do Kraju i w Mińsku oddała się wychowywaniu dziatwy, ale zawsze czujna na potrzeby ogólne i gotowa do ofiar.

(Szkic ten nadesłała dla książki Zofja Kowalewska, autorka w r. 1913.)

Drzeworyt Styfla Obraz Nikutowskiego Muzeum Nar. p
v Rapper

Obraz Nikutowskiego przedstawia okropną rozpacz rodziny polskiej na widok wkraczających zwycięsko wojsk wroga. Nie poddawały się jednak długo rozpaczy i tak na zesłaniu jak i na uchodźtwie dzielnie broniły się niedoli. Podziękowanie „Polkom na wygnaniu" tego najlepiej dowodzi. —

Tekla Wiłkomiejska zesłana do Czembaru, w gub. Penzeńskiej Fotoz 1865.

przezacna matka zesłanego rodu swego, sama zesłana do Kungüru na rozstajne drogi naszych zesłańców.—

Sybiraszki

z albumu br. Frederików.

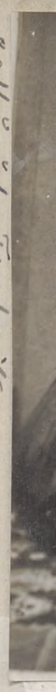

z albumu br. Frederiksa.

P. Godlewska z córką i panną Preger w Orenburgu.

Antoni Potocki z żoną i córeczką w Ussoli.

~~Kirkorowa w Ussoli.~~

Emil i Jadwiga z Szuksztów Gieysztorowie 1864-68.– w Kungurze (g. Permska)

panna Werner

za gorącą działalność kurjerską w powiecie Ulanowskim zesłana wraz z ojcem do Orenburga (album br. Frederiksa)

Emil i Jadwiga z Szuksztów Gieysztorowie z dziatkami 1864-68 w Kungurze, g. Permskiej.

169. A.

331

Dr. Wacław Lasocki
pierwotnie skazany na śmierć;
później zamieniono wyrok ten
na zesłanie do ciężkich robót.
Po powrocie mieszkał w Nałęczowie,
gdzie zmarł 1921 r.

z Mianowskich
Marja Lasocka, odbywała równocześ-
nie z mężem drogę na zesłanie, wtrwało 2 lata i mię-
siąc z powodu tyfusu jej męża. Pielęgnowała go
z drem Łagowskim poczem sama ciężką przeby-
ła ospę. Kilka lat przebyli pp. Lasocky na Syberji.
+ w Nałęczowie.

Gudzińska przy praniu worków ze soli

Gudzińska umierająca.

Wygnańcy według obrazów (portretów) Katorżnika w Ussoli Aleksandra Sochaczewskiego. (Obrazy w Muzeum Jana III we Lwowie.

Helena z Majewskich Adamowa Kiszkorowa

z Majewskich Kiszkorowa w Ussoli w ubraniu Katorżnem.

7

Józefa Przeciszewska
ze Żmudzi.

Sądząc po energji, zamaszystych ruchach i sposobie ubierania się do końca życia prostego, nieco męskiego, przypuszczali emigranci, że p. Przeciszewska musiała w Powstaniu służyć wojskowo w szeregach. Uprawiała z zamiłowaniem muzykę – o wyczynach swych w 63 milczała, nie ważąc się jednak po ich dokonaniu na powrót do Kowieńszczyzny.

Mobiles

Nr. 37.

Olimpja Dybowska.

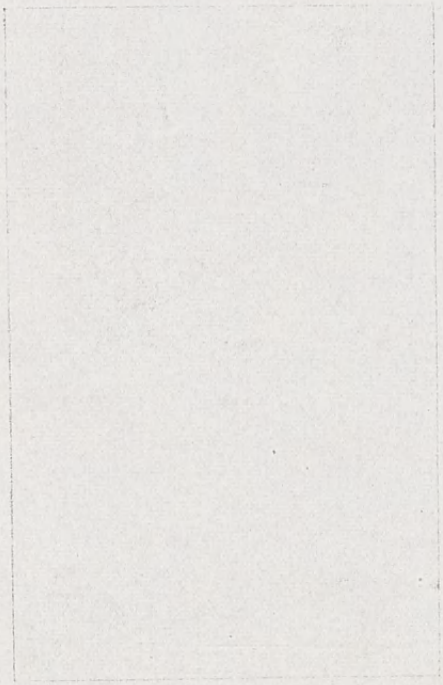

Zesłańcy lub. Sobrowolne towarzyszki zesłańców w gub. Rosji i Syberji

stoją
Jadwiga hr. Hussarzewska Helena hr. Wodzicka i Zofja hr. Zamoyska
siedzą
Marja hr. Zamoyska późniejsza Tadeuszowaks. Lubomirska
Towarzyszyła mężowi ~~na Sybir~~ w gub. Rosji
i Marja Hussarzewska
1863.

Państwo Piłsudscy
zesłani do
Galicz w gub. Kostromskiej.

Sybiraczki. Zesłańcy
Lub dobrowolne towarzyszki
zesłańców.

Bronisława Połujańska
„Litwinka, niewiasta wzniosłej myśli"
(Ze zbiorów Teodora Piekarskiego w Bibl: Jagiellońskiej w Krakowie.)

Połujańska Antonina lat 60 z Grodzieńskiego wzywana była przed sąd wojenny za nieprawomyślność – lecz z braku dowodów została zwolniona.
Połujańska Teofila lat 50 obwiniona o sympatyzowanie z powstaniem wzywana była na indagacje jednak nie udowodniono jej winy i uwolniono.

Edmund i Anna z Łaniewskich Wołków Korsakowie

Andrzej Kowiczówna z Pińszczyzny.

1856–59 marszałek gub. Grodzieńskiej. W 63 i 4 czynnie wspomagał powstańców, za co był prześladowany. To też koń stale osiodłany nie darmo stał na stajni i w danej chwili uwiózł pana swego do granicy. Żona mniej zagrożona wróciła ratować mienie grabione i skonfiskowane. Foto 264 r. z Drezna.

Dowoziła broń do obozu po niemożliwie błotnistych drogach. Po wielu udanych przeprawach fura pełna broni ugrzęzła i ruszyć trudno było z cennym transportem, napadli dzielną panienkę Rosjanie. Los jej byłby okropny gdyby nie nadjechał konno jej narzeczony p. Łachnicki porwał doskonałą amazonkę na swego konia i w oczach zdumionych napastników uwiózł. Długi czas przebywała w Dreźnie. —

Zofja Strawińska z Izabelina pow. Słonimski

Po uwięzieniu ojca i brata w towarzystwie p. Bychowcowej i Szyrminy schroniła się do Drezna schodząc na czas jakiś z oczu prześladowców.

z Łachnickich Elżbieta Szyrmina

Przezacna Polka, obywatelka ziemi Grodzieńskiej niezmiernie bogata i niezmiernie hojna. Umęczone lica mówią o tragedji osobistej i ogólnej. Czas jakiś przebywała w Dreźnie, później w Krakowie, gdzie za zezwoleniem Ojca św. Piusa IX w klasztorze Bernardynek ufundowała nieustającą adorację Najśw. Sakramentu.

p. Szadurska z Newlan

Nie mogąc być czynną dłużej w kraju z powodu wieku i braku sił, uszła za granicę powiększając liczbę naszej emigracji w Dreźnie.

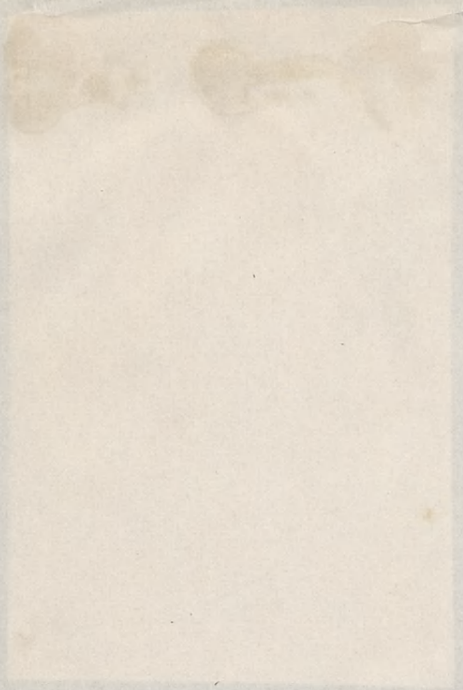

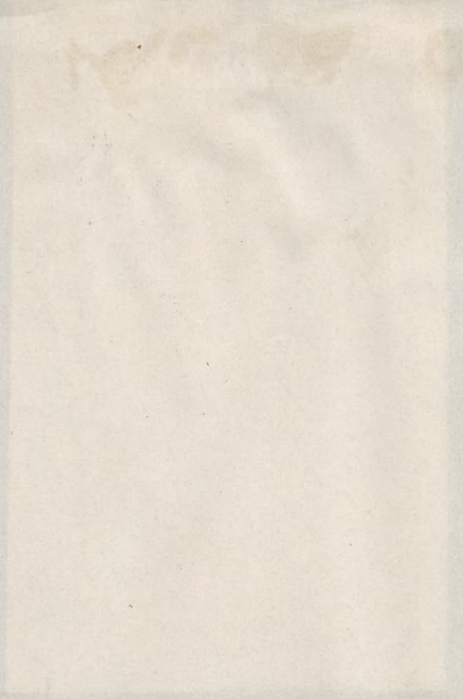

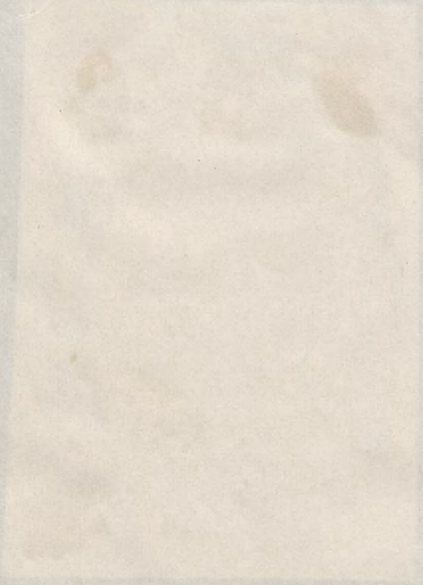

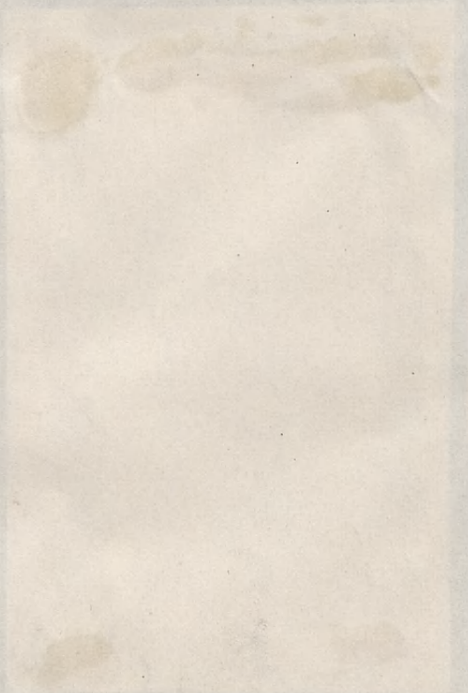

Marja Strawczyńska

powiat Słowiański

0946

Zofja Stawińska
z Trabelina von Stawinski

Marja Strawińska
z powiatu Słonimskiego

Edmund i Anna
z Łaniewskich Wołków
Korsakowie

W r. 1856-59 marszałek gub. Grodzieńskiej. W 63 i 4 czynnie wspomagał powstańców, za co był prześladowany. To też koń stale osiodłany nie darmo stał na stajni i w danej chwili uwiózł pana swego do granicy. Żona mniej zagrożona wróciła ratować mienie grabione i skonfiskowane. Foto 264 r. z Drezna.

Andrzej Kowiczówna
z Pińszczyzny.

Dowoziła broń do obozu po niemożliwie błotnistych drogach. Po wielu udanych przeprawach fura pełna broni ugrzęzła i ruszyć trudno było z cennym transportem, napadli dzielną panienkę Rosjanie. Los jej byłby okropny gdyby nie nadjechał konno jej narzeczony p. Łachnicki porwał doskonałą amazonkę na swego konia i w oczach zdumionych napastników uwiózł. Długi czas przebywała w Dreźnie. —

z Łachnickich
Elżbieta Szyrmina

Przezacna Polka, obywatelka ziemi Grodzieńskiej niezmiernie bogata i niezmiernie hojna. Umęczone lica mówią o tragedji osobistej i ogólnej. Czas jakiś przebywała w Dreźnie, później w Krakowie, gdzie za zezwoleniem Ojca św. Piusa IX w klasztorze Bernardynek ufundowała nieustającą adorację Najśw. Sakramentu.

p. Szadurska
z Newlan

Nie mogąc być czynną dłużej w kraju z powodu wieku i braku sił, uszła za granicę powiększając liczbę naszej emigracji w Dreźnie.

po uwięzieniu ojca i brata w towarzystwie p. Bychowcowej i Szyrminy schroniła się do Drezna schodząc na czas jakiś z oczu prześladowców.

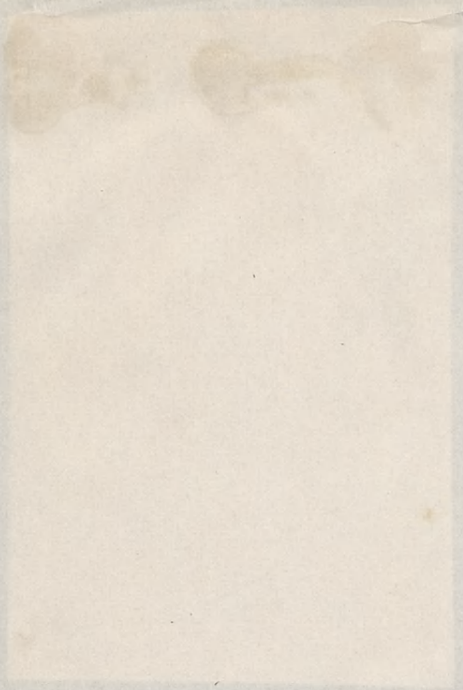

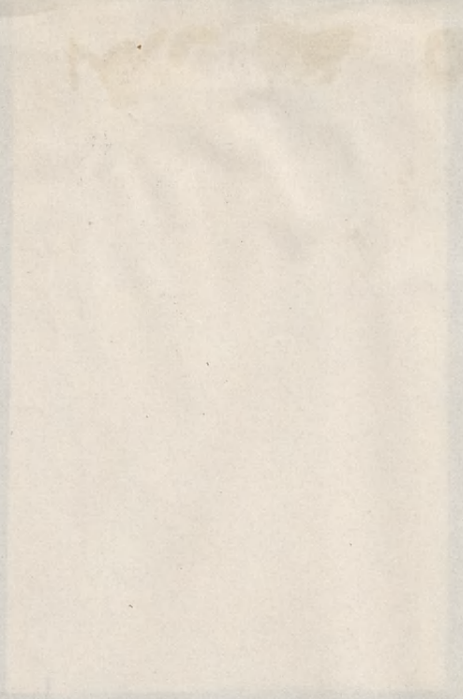

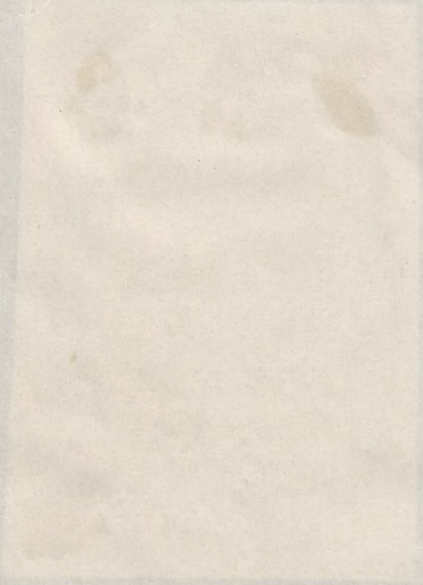

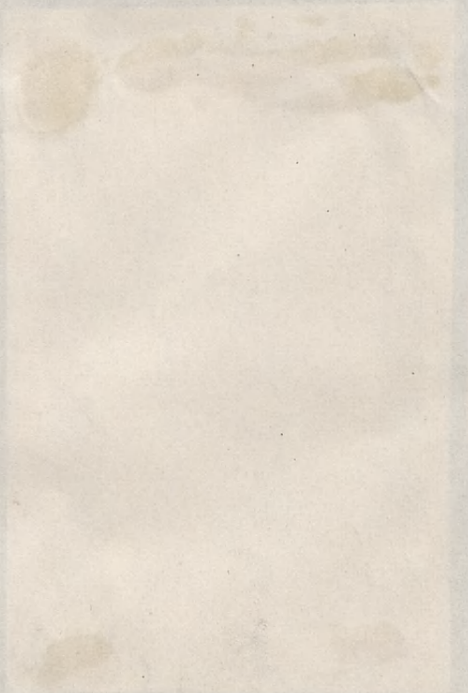

~~45.~~

Amelja Rodziewiczowa
córka Józefa i Emilji
Ordon Kurzeniecki
żona Henryka Rodziewicza
za udział w powstaniu
została wraz z mężem
zesłana na Sybir
majątek skonfiskowano
fotografja zrobiona po powro-
cie z wygnania

Matka znanej ogólnie i znakomitej powieściopisarki Marji Rodziewiczówny, Amelja Rodziewiczowa, córka Józefa i Emilji z Ordów Kurzenieckich, żona Henryka Rodziewicza za udział w powstaniu została zesłana wraz z mężem na Sybir, majętności skonfiskowane. (Fotografja robiona po powrocie z wygnania).

Córkę zesłanego Ignacego Rodziewicza zatrzymano w Moskwie i osadzono w prawosławnym klasztorze sióstr, co się równało najcięższej i najgroźniejszej karze. Zakonnice bowiem prawosławne rzucały się na dziewczynę Polkami głodziły je, trzymały je w celach nieopalanych - golily im głowy, obmawiały się nieprzyzwoicie i wrogo.

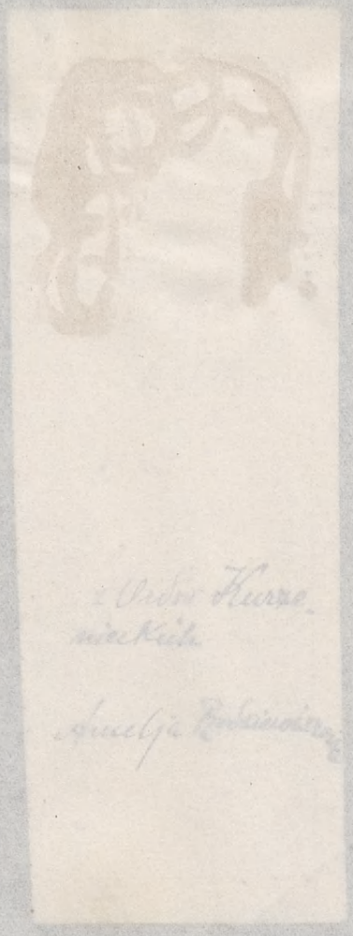

MAGDALENA WOŁKOWO[redacted],
POLEGŁA POD PASZKOWSKIM OSTROWEM.

Podobizna Magdaleny Wołkowej odnosi się do notatki na stronie w tomie I. Cichych Bohaterek 63 r.

Karol Odrobiński
Strzelec II Pułku Polskiego

Marja Ładzieńska
późn. Platonowa Kosterka

Melania Drużbacka żona
rozstrelanego w cytadeli
Kijowskiej Maurycego Druż-
backiego w 1863 r. kobieta
wielkiego hartu, wypędzona
z majątku po uwięzieniu
męża własną pracą utrzymy-
wała i wychowywała dzieci
które kolejno traciła z wy-
jątkiem jedynej córki Hanny
która jej pozostała. Za mie-
szka w Latawie Gub. Podol-
skiej poczta Zaniehoroń, mo-
głaby bliższych szczegółów u-
dzielić o matce. (P. Michał Bolle
pisał jej nekrolog)

Klementyna Potrykowska
Chorążanka Płoskirowska
ur. w Płosce na Wołyniu 182[illegible]
zmarła w swym majątku Ro[illegible]
w Gub: Podolskiéj blizko Kamie[illegible]
ca 1908 r gorąca patryotka
gdy więzienia zaczęły się na-
pełniać w 1863 r niosła pomoc
więźniom często z narażeniem
swéj osoby ułatwiała im ko-
respondencye z rodziną i wspie-
rała częstokroć materyalnie.
Hipolita z sobańskich Sobań-
ska również działaczka, zmar-
ła przed kilkoma laty w
Odessie gdzie osiadła po śmierci

męża Aleksandra Sobańskiego
miała wzorowy pensyonat dla
uczącéj się młodzieży. Brała
ślub w więzieniu kamienieckim
a Klem: Potrykowska była jéj
drużką; towarzyszyła mężowi
na wygnaniu do jednéj z odda-
lonych gubernii rossyjskich.
P.a Hanna Drużbacka może
również udzielić bliższych
szczegółów o P.ni Hipolicie gdyż
jest jéj krewną. Mąż P. Hipo-
lity Aleksander był synem
Aleksandra Sobańskiego pow-
stańca 1831 r który po rozbiciu
powstania osiadł w Szwajcaryi

w Kamieńcu Podolskiej i tamże
synów Aleksandra i Tytusa
wychował; ostatni był też
wysłany na Sybir do Tobolska
Szczegóły o ich życiu w pamię-
tnikach Ks. Jełowickiego.

Wymienić też można ze Stadnic-
kich Władysławowę Górską
kobietę pełną zapału i poświę-
cenia dla więźniów którym
nieliczone oddawała usługi.
Szczegóły o niej może udzielić
córka P.ni Padlewska adres
Stacya kolei Kotuszany
Gub: Podolska

Marja z Korabiewskich Grochowalska
ur. w Todburgu (pow. Przemyślany)
pracowała jako kurjerka w przemyśl.
umarła w Krechowie (pow. Żółkiew)
i tam ją pochowano.
W czasie powstania (1863) mieszkała
w Nizankowicach koło Przemyśla, jako żona
plenipotenta Dunin-Borkowskiego.

359

twórca znanej kiedyś i powtarzanej modlitwy
W imię ojca i syna to nasza modlitwa jako trojca, tak
jedyna Polszcza, Ruś i Litwa. Sam był wyrazem grecko-kat.
ale nosił zawsze czarną szatę mając się za szczerego Polaka

Marja Ładzieńska ur. w r. 1834.
bierze czynny udział w powstaniu
styczniowem, ale nie wiadomo na
pewne gdzie i pod czyjem dowództwem.
Wiadomem tylko jest, że otrzyma=
ła odznaczenie w formie medalu:
„Towarzysz broni," i że chodziła w mun=
durze powstańczym, gdyż była w nim
fotografowana ale niestety fotogra=
fja ta zaginęła. Natomiast pas
i medal jako wiarogodne dowody
udziału ś.p. Marji Ładzieńskiej
w powstaniu styczniowem, zostały
oddane przez p. Helenę Gajewską
„Muzeum zasłużonych Polek."-

Następnie ś.p. Marja Ła=
dzieńska wychodzi w roku 1864
za mąż, za znanego na terenie
Lwowa dziennikarza i re=

356

Daktora:
Platona Kosleckiego.

W okresie po powstańczym dom Ich staje się ostoją i przytuliskiem uchodźców z Kongresówki biorących czynny udział w powstaniu styczniowem, a których cichaczem ukrywano przed władzami austryjackiemi i wysyłano za granicę.

„Są to skąpe wiadomości które zostały mi w pamięci z opowiadań ś.p. ciotki mojej z Ładzieńskich Kosteckiej, w której domu wychowałam się i która zastępywała mi matkę." –

Helena Gajewska

we Lwowie 3/4 1936.

Helena z Rejmanów Księżna Massalska, z cór-
kami: Kamillą i Jadwigą – oraz z Wincentą
ks. Massalską (guwernantką), za udziałem powsta-
nia Styczniowego, zostały dnia 15 maja 1864 r.
wywiezione do Cholmogór, w guberni Archan-
gielskiej, gdzie przebyły do czerwca 1869 roku.

Sybir

W. Z.

z listu pani z Świętorzeckich Józefy Obiezierskiej

Teodozya z Grabowskich Oskierczyna.

Z kobiet bohaterskiego serca owoczesnych, z gub. Wileńskiej, wielkie, ogólne zainteresowanie budziła p. Teodozya Grabowska, która po wysłaniu do ciężkich robót w Ussolu narzeczonego swego, Aleksandra Oskierki, pojechała na ślub tamże, wioząc ze sobą posag w gotówce, gdyż cały fundusz Oskierki skonfiskowany został. Dzielna ta kobieta przebyła z mężem całe wygnanie, wróciwszy do kraju, zmarła w Warszawie ~~na suchotę~~ osieracając trzy córki i męża.

Klementyna z Weissenhofów Adamowa Medekszyna

z gub. Howieńskiej, towarzyszyła mężowi na wygnanie, gdzie dzieliła los jego odważnie przez lat kilka. Za powrotem zmarła w Warszawie. Wygnanie przebyła częścią w Czerdyniu, w gub. Permskiej - częścią w Woroneżu.

Marja z Billewiczów Piłsudska.

Wobec dzieła poetycznego apoteozy Elgi Kern, na 146 stronach sławiącego dwa rody na Litwie ~~Bill. i Piłs.~~ łączącego je z dynastjami książąt panujących w pra-czasach wielu dzieł innych, czemże będzie niniejszy króciutki zapisek! Chcemy bowiem w tej prostej księdze zasłużonych Polek-Litwinek zaznaczać głównie tylko ciche zasługi ukryte w jakimś zakątku drogiej ziemi naszej przez nikogo nie sławione i nie odznaczone blaskiem pochwał. Dlatego ~~to~~ wymieniamy tu z miłością i dumą imiona matek które nie tylko synom swym i córom dały życie wydając je w bólu i męce na świat ~~ten~~, ale dały im też wielkość swego charakteru, dały im swą piękną hartowną duszę. Na kartach naszych znajdziemy ~~tu~~ matki Narbuttów, Dalewskich, Małachowskich, Trauguttów i innych niezłomnych mężów i kobiet jak Sierakowskiej, Marcinkowskiej, Szumskiej, Bielawskiej kt. nawet w więzieniu nazywano niezłomną — takiejże bohaterki Marji Staniewiczówny i innych. Tuż tam było na Litwie cnót ukrytych, któremi prag. I gdzież sposobniej cnót szukać jak w dworzyszczach i dworkach wtulonych w stare szumiące drzewa, odbijających swe sędziwe lica w wodach głębokich stawów i jezior dawnej Litwy! I cóż dziwnego, że z tej nastrojowej a wielkiej ciszy wychodziły dusze mężów i kobiet skupione same w sobie — widzące w przyszłość daleko i jak stal hartowne.

W tej chwili mamy na myśli wieś ~~Zuław~~

niemy się nakarmić i u których zdroju czystego radzi byśmy ugasić pragnienie duszy.

Adamowo

w której się urodziła wątła fizycznie dziewczynka, lecz wolą sił
na, sercem kochająca, która kiedyś miała być
matką tych, którzy nie potrzebowali szukać
możnych ~~wielkich~~ przodków - w zamierzchłych czasach ~~bo wielkość~~ i sięgać po ich
wielkość, gdyż ona była tuż obok. Trzeba
ją było tylko podjąć i mocno ją dzierżyć w dłoni.
Matki takich jak Marja Piłsudska, któreby nosząc
jeszcze dziecię pod sercem, przeczuwały dziwne jego
losy, z któremby rozmawiały jak z obecnym dojrzałym
człowiekiem, któremuby czytywały półgłosem
poetyckie utwory wieszczów narodowych jest
niezmiernie mało - i nie tylko u nas ale na całej
kuli ziemskiej. Więc tym przedziwnym sto-
sunkiem matki zająć się nie śmiemy - zo-
stawiamy tę kwestję psychologom - lekarzom
czy filozofom - Nas tylko na tem miejscu
zajmuje z konieczności stosunek M. Pej. do czasów, kt. nam le-
żą na sercu tj. do 63 r. Na pytanie jaką też była
ta niezwykła kobieta wobec walk o wolność
jaką wobec ludu i partyzantów - a wtenczas
stwierdzamy radośnie że ta matka jakby jasno
widząca - poetka, ta przeczulona wobec jedynego wybrańca
całą duszą oddaną była „sprawie", i z prostotą opatrywała rannych ukrywanych
w domu lub z konieczności w lesie, zasilała ich
jak wszystkie Polki bielizną, ubraniem, pożywieniem.
Biegła też chętnie z pomocą do służby folwarcznej
i na wieś gdy tylko zaszła tego potrzeba.

z pośród gromadki sześciorga swych dzieci

Nauki jej szeptane miłośnie wybrańcowi "nie przepadły bez echa, były zrozumiane i zapamiętane jakby najdroższe przykazanie, jakby lek na bole i rozterki duszy.. ~~Więc własnemi słowami Jej syna za kończmy~~ Jej wzywał gdy szale życia niespokojnie się ważyły, gdy losy szły przeciw Niemu, prosił tej Matki najmilszej o radę i w myśl Jej podejmował czyn i dzieło. Więc zwycięstwo myśli i serca M. Pej było całkowite, aż stało się tryumfem. —

Nr. 18 w. Adamowie

zmarła w Wilnie, pochowana w rodzinnym majątku Sugintach. Obecnie zwłoki przewiezione są do Wilna gdzie spoczną obok serca wiernie oddającego matce miłość za miłość Syna.

Śp. Klementyna Potrykowska herbu Paprzyca, ostatnia z rodu, córka Józefa Chorążego Płoskirowskiego i Johanny z Kulewiczów właścicieli ziemskich w powiecie Płoskirowskim na Podolu, w byłym zaborze rossyjskim. Urodzona we wsi Lipówce w parafii „Jarmolińce" nad Zbruczem gdzie się znajdują groby jej rodziców i braci. W bardzo młodym wieku pozostała sierotą, mając jedyną siostrę Kamillę znacznie starszą która wyszła za mąż za Seweryna Gajewskiego, właściciela ziemskiego w powiecie Kamienieckim. Sprzedawszy Lipówkę, Rodzice moi przenieśli się do wsi Rudy wraz z ciotką Klementyną w okolicę Kamieńca-podolskiego gdzie swoją siedzibę urządzili,

ciotka zaś jako miłośniczka i znaw-
czyni ogrodnictwa założyła ogród i park
który prowadzony umiejętną jéj ręką,
stał się z czasem jednym z najpiękniej-
szych na Podolu. Czynna jéj natura
nie ograniczała się na tem; zaglądała
do chat wieśniaczych, niosąc pomoc,
leczyła chorych, hojną dłonią wspierała
biednych. — W 1863 roku gdy Rodzice
moi przenieśli się na zimę do Kamieńca
w obawie rozruchów, w domu naszym
było ognisko gdzie się koncentrowało życie
polskie. Obie partye ruchu „białych i czer-
wonych, spotykały się przy partyi szachów
a o polityce prawie mowy nie było. Rząd
patrzał przez szpary na te zebrania, dzię-
ki porządnemu gubernatorowi Braun-
szwajgowi, który coûte que coûte chciał
spokój utrzymać. Klementyna Potrej-
kowska obdarzona gorącą duszą, miała w

ówczas pole by swą działalność rozwinąć. Więzienia zaczynały się jeszcze napełniać politycznymi przestępcami, mimo że na Podolu właściwie powstania nie było; należało nieść im pomoc materyalną i moralną, – ciotka moja jedno i drugie spełniała gorliwie: woziła żywność w koszach, dostarczała książki, ułatwiała więźniom korespondencyę z rodzinami, słowem jako działaczka i patryotka nie miała sobie równej. Parę razy i ja jako jeszcze bardzo młoda panienka towarzyszyłam cioci do więzienia, gdzie ulokowano liczne grono młodzieży z dalszych powiatów a także kilku starszych. Między nimi krewny nasz Leon Mazaraki właściciel Mieknówki pod Berdyczowem, starszek 80 letni Onufry Borzęcki, wój mego ojca, aresztowany za skutek znalezionego w stawie starego pistoletu;

bracia Potoccy z Tomaszpola, Antoni i Stanisław późniejszy właściciel Rymanowa, w reszcie Sobańscy, Aleksander i Izydor, synowie Aleksandra powstańca z 1831 r. który osiadł w Szwajcaryi gdzie nabył zamek nad jeziorem Żurichskim i tamże synów wychował. Po amnestyi dla emigrantów za panowania Aleksandra II, oni przybyli na Podole, a nawet odzyskali część majątku który był pod dożywociem matki z domu Woroniczy. Niebawem w partyi ruchu czynny udział brali. Aleksander miał narzeczoną krewną Hipolitę Sobańską która też była gorliwą działaczką, a że go miano wywieść do Rossyi, postanowili oboje by ślub ich odbył się w więzieniu kamienieckim, Ciotka moja jako przyjaciółka obojga była ich druhną a więźniowie druhbami. Po wywiezieniu ich do jednej

z oddalonych gubernii rossyjskich, z licznych stron wstawiano się za niemi i w końcu jako stałe miejsce pobytu naznaczono Odessę. Aleksander w kilka lat potem w skutek nadmiaru pracy, przy robotach w porcie, umarł tamże z choroby serca, a pozostała po nim wdowa założyła pensyonat dla uczącej się młodzieży którymi długie lata się opiekowała i wzorowo wychowywała. Odwiedzałam ją w Odessie, zdaje mi się w 1902 r. umarła w 1906 r. powszechnie żałowana. O dwa lata przeżyła ją ciotka moja która zakończyła życie 1908 r w styczniu, dożywszy 80 lat. O niej nadto co pisałam, dodam jeszcze że w pracy nie ustawała, że długie lata była opiekunką ciężko chorej mojej matki, następnie sama nogę złamała, cierpiała bardzo ale znosiła swoje kalectwo z prawdziwie

anielską cierpliwością; gdy po kuracyi zaczęła chodzić jeszcze czynną była, a na kilka lat przed śmiercią odbyła dwakrotnie operacyę zejścia katarakty przez Dr Wicherkiewicza; od tej chwili zniedołężniała fizycznie, lecz do zgonu zachowała umysł trzeźwy, pamięć i przytomność. Nie miałam szczęścia zamknąć jej powiek i odprowadzić zwłok na miejsce wiecznego spoczynku; byłam wówczas na południu przy ciężko chorym synu, gdzie mnie doszła ta bolesna wiadomość; mąż mój i syn drugi byli obecni przy jej ostatnich chwilach. Zwłoki zostały złożone w rodzinnym grobowcu który na życzenie syna mego wrok potem zmarłego wzniósłam na cmentarzu Lwowskim, jest to kaplica gotycka we wnętrzu której umieszczono tablice marmurowe z napisem wyżej tym. Już w czasie

wojny umieszczone też zwłoki mego męża zmarłego 1916 r. Jest i dla mnie przeznaczone miejsce, ale czy się tam kiedy dostanę? Co się z tem dzieje, czy ręka bolszewicka jakiego świętokractwa nie popełniła? nie wiem.
Te kilka słów które skreśliłam, niech będą hołdem oddanym pamięci Téj która była moją drugą matką, z całem poświęceniem żyła dla drugich nie myśląc nigdy o sobie. —

Celina z Gajewskich Żebrowska

Notatka

z dzieła, wydanego w Mińsku w 1927 przez Instytut Kultury Białoruskiej pod tytułem „Rok 1863 na Mińszczyźnie"

1) Świętorzecka Anna, córka Aleksego, żona Czesława (zmarłego na wygnaniu 22/VII 1864 r.) 59 lat, aresztowana 7 czerwca 1863 r. jako podejrzana w stosunkach z synem Bolesławem, naczelnikiem partji. Została wysłaną do Penzeńskiej gub. 29/I 1864 r. – mieszkała w Czembarach – 7/I 1867 otrzymała prawo powrócić do ojczyzny.

2) Świętorzecka Olimpja (z Oskierków) córka Michała Oskierki z córką Józefą (14 lat) aresztowana w Ostrowiu (stacja kolejowa) Pet. W. 25/X 1863. – Zostały obie zesłane do Permskiej gubernji 11/IV 1864 r. – Pozwolono powrócić do ojczyzny 27/V 1867 r.

3) Sobolewska Tekla, córka Mateusza, 42 lat, żona Wiktora aresztowana 3 lipca 1863 r. za namawianie włościan do przyjęcia udziału w powstaniu

374

4) Dybowska Józefa szlachcianka aresztowana 5 lipca 1863

5) Łańkowa Leokadja 60 lat córka Józefa. Szlachcianka aresztowana 3 sierpnia 1863 r za ukrywanie Antuszkiewicza

6) Staniewiczowa Henrjeta 50 l. szlachc. z córką Marją 18 lat arest. 22/VIII 1863 jako podejrzane w należeniu do rewoluc. organiz.

7) Falska Stefanja szlachcianka zesłana do Tobolskiej gub 8/III 1865 r

8) Wojniłłowiczowa Stefanja wysłana do Tobolskiej

9) Doboszyńska Melanja

10) Wyzgo Michalina, z mężem wywieziono do Solikamska Permskiej gub.

17/VIII 1866 r. zgodziła się Władzą by Doboszyńską i Wyzgo siostry Wojniłłowiczowej zamieszkały razem w Solikamsku

---

Mińsk
3/XII 1928 r

W Wejtasz

375

Grzegorz Teodorowicz

żona jego Gertruda z Ohanowiczów
rodzice Ks. Arcybiskupa Teodorowicza
dom ich w majątku ich
Żywaczów (powiat Horodenka)
był ośrodkiem działań powstańczych
w r 1863 w tamtej okolicy
Grzegorz Teodorowicz był człowiekiem
wybitnych zdolności i patrjotyzmu

Wspomnienie z r. 1863.

Siostra mego śp. męża wów=
czas młoda panna odznaczają=
ca się niezwykłą energją i umy=
słem szybko orjentującym
się w sytuacji często używaną
była przez swego ojca który
w r. 1831 ze szkoły podcho=
rążych podążył na pole
walki a w r. 1863 stanął
na czele oddziału z trzema
synami jako starszy już
człowiek do przewożenia odzie=
ży i amunicji do oddziałów.
lub w umówione miejsce
gdzie czekał ktoś upoważ=
niony do odbioru. —
Pewnego dnia panna Teresa

Trembicka jechała wielkim
wozem wyładowanym
bronią, którą nakryto
słomą i uścielono dwa
siedzenia. Na siedzeniu
siedziały matka panny
Trembickiej idealnie dobra
kobieta i Polka ale cicha
i trwożna a już widok
Kozaków przerażał ją
do omdlenia. Powoził
dzielny chłopak wiejski
Jasiek którego nahajki
Kozackie nie zmusiły
do zeznań gdzie jest
jego pan i panicze. —
Panna Trembicka prze=
widując w drodze spotka=
nie z wojskiem owiązała
matce głowę aby mogła
symulować chorobę. —

Broń miała być dostawioną
do wsi Brańczyka gdzie wy=
poczywał oddział w lasach
w oddziale był ojciec
i bracia. —
Jadą aż Jasiek naraz
mówi: „panienko kurza=
wa przed nami Kozacy jadą"
Ani wracać z powrotem
ani skręcać boczną drogą
w las niepodobna bez obu=
dzenia podejrzeń trzeba więc
jechać naprzód byle odważ=
nie. — Dojeżdżają do przy=
drożnej karczmy tu już
mnóstwo wojska tłoczy
się do karczmy wódką zacząć
się obficie. Panna Teresa
kazała przed karczmą sta=
nąć i zawołała na stojące=
go Żydka aby przyniósł wody.

Oficerowie zobaczywszy furę
i nieznajome kobiety
poweszli wraz z żołnierzami
aby zbadać kto są gdzie
jadą i czy nie mają coś
wspólnego z powstańcami
Rozpoczęło się badanie
w czasie którego matka
panny Teresy śmiertelnie
blada przedstawiała obraz
beznadziejnie chorej osoby
około której córka wciąż
miała staranie i podróż
swoją objaśniała tem
że wiezie matkę do leka=
rza. Oficer widząc su=
pełny spokój na twarzy
urodziwej panny a nerwo=
we ruchy przypisywał uż=
docznie trosce o matkę
nietylko nie kazał ze=

rewidować wozu ale ka=
zał cisnącym się do koła
wozu żołnierzom usu=
nąć się pożegnał p. Trem=
bicką ukłonem z czego sko=
rzystając kazała Jaśkowi
jechać zalecając jazdę wol=
ną i ostrożną. Gdy karczma
i wojsko zniknęło z oczu
Jasiek puścił cwałem
rącze konie gnając co sił
aby w las na boczne drożyny
Takich drobnych wydarzeń
przeżyła p. Teresa bardzo
wiele wychodząc zawsze
szczęśliwie z przygód. –
W kilka lat po powstaniu
wyszła za mąż za Jana
Belinę Szpakowskiego.
Umarła w r. 1910 w Mie=
dyce gdzie mieszkała

382

przy córce zamężnej za
Dr. Kaczurbą wielkim
patryjotą i działaczem
społecznym. –
Niestety niedługo dane
mu było pracować wśród
ludu polskiego w czasie
wojny w r. 1916 jako
lekarz został przez
władze austryjackie,
wysłany do baraków
epidemicznych w Tyrolu
gdzie wśród warunków
sam uległ zarazie
tyfusowi i tam umarł. –

Napisała Sabina z Nałęczów
Gembickich Prus
Trembicka

3) a staruszka Jerzowa Czartoryska
szyła ciepłe opaski na brzuch dla wychodzą-
cych ze szpitala i Zjednoczenia wyż Kwipów,
to głównie Drużyny Bartoszowe i Sokół

387

Stefanja Węckiewicz ur. w Wilnie ~~córka~~ z domu Chromska
wnuczka marszałkiem pogranicznym (?)
ojciec Aleksander - matka Aniela
w Telszewskim powiecie I a bitka - koło Tryszek przyszli powstańcy na Wielkanoc - ojciec uderzył komisarza w twarz
ten dał znać i zaraz wprowadził moskali.
tam był stanowisko
Krewnego księdza - powstańca rozstrzelali ks. Siwicki
Siostry: Anatolja Rustanowicz major ros. - naczelnik stacji
" ~~Anatol~~ " w Lidzie -
2/ Kazimiera Popławska.

/ ojciec dzierżawił Bielowicz pod Tryszkami - ki-
21/V. 63. - bitwa

Gub. Wileńska

p. Antoniewiczowa
Bohdanowiczówna Ewel.
Badzyńska z Wasil.
Fałkowska Malwina
Podlewska z Wolmerów
Turowa
Pilecka
Mińskie
Łopacińska
Stachowska
3 Houwaldówny C. R.
2 Malewskie
Orwidowa z Gieysz.
Orwidowa z Hanickich
Iwicka Tekla
Jelińska z Lenkiewiczów Konst.
Karnicka Katarzyna
Jaźwińska
Korewina z Boczk.
Korsakowa ze Szczyttów
Kowalewska Leok.
Komarowa Ewa
Podlewskich
Bryńków
Narbuttowa Kryst.
Kuncewiczowa Joanna z Narbuttów
Mouczińska "
Cytowiczówna
Beniuszewiczówna
Brzozowska
Kraińska
Terajewiczowa
Bismontówna
Narbuttowa Ludw. z Estków
Tłakowiczówna z Narbt. C. V. reszta
Tabińska Antonina
" " Elżbieta
Olszewska z Narbuttów
Odyńcowa Laura
Sidorowiczówna
Siemaszkówna Amalja
Siemaszkowa z Karpuszków Walerja
" " Aleksandra z Augustowskiego
Stachowska Ewelina

390

Szarska Jadwiga
Dąbrowska Stanisława
Wielhorska Michałowa
Zielińska Antoniowa
Wyrzykowska z Erdmanów
" Marynia
Zawiszanka
Chrystowska Bogumiła
Chojnowska Staruszka
Bonoldiowa
Kluczkowska
Oskierczyna z Gecewiczów
Dybowska Fabjanna
Morykonina
Siwicka
Nietawicka
Dalewskie
X Ogińska
Syruciówna
Jocowa

Podole, Ukraina, Wołyń.

Ew. Bobrowska
Wacł. Bnińska
Zuz. Lipomanowa
M. Lasocka
Wyszyńska
Smoleńska
Majewska
Gruszecka
Fra Rogińska
M. " "
Gnatowska
Trachtenbergowa
Chejecka
Mariszewska
Roszkowska
Bohowityn Kozieradzka
Chlebowska
Radlińskie
Grudzińskie
Szumowskie
Lipomanowa
Ogonowska
Świętojańska
" "
Rogozińska
Pietkiewiczowa ?
Wołyńska
Sobańska
Górska
Potrykowska
B. Czetwertyńska
Drużbacka
Dobrowolska
" "
Tetmajerowa
Walerja Niwińska — Burzyńska
Marujew
Skawińska
Brotyńska
Potocka Elż.
Lasocka
Latour
Dzim Borkowska
Czapska
Boczkowska
Weberówna
Lewandowska
Wiśniewska
Romanowska
Terlecka
Chodakowska
Radlińska
Pilecka
Teleżyńska

Mohilew. Inflanty

Felicja Mancewiczowa
Julja Hrebnicka
Jul. Szaniawska
Oleksp. Świętorzecka
Adela Korsakówna
Kamilla " "
Wanda Witosławska
Anna Sławińska z Turczyńskich
Anita Bujnicka
z Komarów hr. Mohlowa
Surinowa Aneta
Zawadzka Melanja
Anais Korbutt-Karaffa

Gub. Mińska.

Helena Skirmuntowa
Andrzejkowiczówna
Aleks. Doboszyńska
Jadwiga z Dobosz. Smólska
Fabj. Dybowska
Józefa " "
Wanda " "
Malwina z Dybowskich Nargielewiczowa
Anna Dybowska
Izabela Szwerynówna
Franciszka Butwiłowska
Róża z Niemorzańskich Dybowska
Amelja z Rewieńskich Dybowska
Olimpja z Teleżyńskich Dybowska
Wilhelmina Łaska
Zofja Sobolewska
Mich. Wołodzkówny
Alina Ratyńska
Stef.
Kamila z Dybowskich Kotowiczowa
Anna z Turczyńskich Sławińska
Zofja z Sokólskich Turczyńska
Idalja z Prószyńskich Maszewska
Marya z Mikuliczów Oskierczyna
Klement Rogowska
Karim. Bulewska-Czekałowska
Teofila Majewska
Szumska Ewelina póź. Bielawska
zwana " niezłomną "
Stacho z Skirmuntów
Kaz. Wojsiatt

Gub. Kowieńska.

z Billewiczów ~~M. Piłsudska~~
z Oskier. Gieysztorowa Józefa
Berta Jachimowiczowa

Tekla Jurewiczowa
Jadwiga Korzonowa
Aneta Rekowska
Aks. Kamińska
M. " "

Milotyna Krzysztanowiczówna
Julja z Hulewiczów Kupściowa
Emilja Hawrylkiewiczowa
Elwira z Szemiottów Witkiewiczowa
Barbara Witkiewiczówna
Wincenta Cytowiczówna
pani Sóckowa
Anna z Obryckich Targońska
Eufrozyna z Granickich Butrymowa
Tekla Rajuńcowna
Antonina Hoynowicka
Mina — Niemka
Paulina Czerniewska
Billewiczowa —
Julja Bikiniowa
Łabanowska
Staniszewska
Markiewiczowa
Franetta — ucitka
N — nauczycielka
Abakanowiczówny
Chrypcewiczowa
Ant. z Lewoniewskich Dłuska

Kobiety ziemi Grodzieńskiej

JUREWICZOWE

Własność Pol. Prószyńskiej

Nagrobek ś.p. Tekli i Józefata
Jurewiczów,
na cmentarzu w Kazaniu.
Zmarli w zimie 1866 r. w drodze na Sybir
w „Peresylnéj Turmie."

404

Tekla ze Swolkieniów

1 voto Kulwieciowa

2 voto Jurewiczowa

405

406

Dr. Teresa Ciszkiewiczowa

407

Fotografia ciotki mojéj 1862 r

Ciotka Oktawii Radlewskiej

408

409

B. Henner

CES. i KRÓL. NADWORNY FOTOGRAF

KRAKÓW
Ul. Szewska 27.

Płyty przechowuje się dla dalszych zamówień i powiększeń

417

D

E. Trzemeski
LWÓW

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO FOTOGRAFICZNY.

Zofia Trzemeska
i Rudolf Huber
ok. 1902 r

E. Trzemeski

ŁWÓW

ulica Trzeciego Maja l. 7.

Płyty przechowują się.

„Naśladownictwo
xastrzeżone!

B. WACHTL WIEDEŃ

POST CARD

CARTE POSTALE

mmunication—Correspondance

Address—Adresse

STAMP

HERE

PAMIĘCI
BOHDANA
ALESKIEGO

KOMITET 1863—1913.

ODEZWA.

Sekcya Kobiet Komitetu 1863—1913 r. postanowiła ku uczczeniu pięćdziesięciolecia tego roku chwały, żałoby i nadziei wydać księgę pamiątkową o udziale Polek w wypadkach powstania. Do dzieła tak doniosłego całe społeczeństwo winno dołożyć ręki. Sekcya Kobiet, przystępując do ostatecznej redakcyi dzieła, zwraca się niniejszem do wszystkich, posiadających jakie materyały, które odnoszą się do działalności kobiet tak w przygotowaniu powstania, budzeniu ducha, podtrzymywaniu wiary, jak w czynnej walce — w niesieniu pomocy rannym, w służbie kuryerskiej, w zaprowiantowaniu obozów i dowożeniu broni, jak wreszcie w dziejach martyrologii powstańczej — i prosi, aby zechcieli wszystkie te materyały przesyłać do Lwowa, pod adresem przewodniczącej Sekcyi Kobiet p. Maryi Bruchnalskiej, Lwów, ul. Lenartowicza 5.

Niema potrzeby opracowywać tych materyałów po literacku. Redakcya księgi zużytkuje je jako źródła, ręcząc za całość dokumentów.

Nakładem sekcyi Kobiet Komitetu 1863—1913 we Lwowie (Marya Bruchnalska). Drukarnia Polska we Lwowie

Rok XII. Nr. 249 (3387)

SŁOWO

WILNO, Wtorek 12 września 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefony: Redakcji—17-82. Administracji—228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch".
KLECK — Sklep „Jedność".
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
ŁUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch".
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 1.
SZARKOWSZCZYZNA, M. Mindel, skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena jednego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

PO ZJEŹDZIE DZIAŁACZY GOSPODARCZYCH I SPOŁECZNYCH

Organizowane przez BBWR zjazdy działaczy gospodarczych i społecznych pod względem konstrukcyjnym różnią się zasadniczo od innych, analogicznych zjazdów o charakterze społeczno-gospodarczym.

Przypomnijmy naprzykład „Tydzień Rolniczy". Rok temu odbył się Zjazd Rolniczy w Warszawie. Obrady jego poprzedzone zostały zjazdami wojewódzkiemi, przedtem — zjazdami powiatowemi, jeszcze przedtem — zebraniami rolników w terenie. Od dołu szło się w górę, od peryferyj — do centrum, od życzeń, bolączek i żądań terenu — do sformułowania ogólnych postulatów, obejmujących całokształt zagadnień w rolnictwie.

Ze zjazdami działaczy gospodarczych i społecznych BBWR rzecz się ma inaczej. Najpierw odbył się Zjazd w Warszawie. Wysunął szereg tez i wniosków, zaleceń i postulatów, rzucił apel pod adresem społeczeństwa, „by przełamało w sobie nastroje bezradnego wyrzekania na kryzys i próbowało pobudzić do działania tkwiące w narodzie siły zarówno moralne i umysłowe, jak też i materjalne".

Następnie przyszła kolej na zjazdy wojewódzkie, — później odbędą się zjazdy i zebrania w powiatach, na terenie. Z góry idzie się na dół, od centrum — ku peryferjom, od wytknięcia drogi postępowania — do realizowania odrębnych zagadnień regjonalnych.

Dlaczego, skąd powstają te krańcowe rozbieżności konstrukcyjne?

Chodzi o to, mówił pułkownik W. Sławek, zamykając Zjazd w Warszawie, by „puszczone w ruch wielkie koło rozpędowe poruszało i inne mniejsze kółka w olbrzymim, skomplikowanym organizmie zegarowym, jakim jest życie społeczne w Państwie". Dlatego też, dalszy ciąg obrad pomyślany został, jako narady regjonalnych grup wojewódzkich, jako ogniw pośrednich między Zjazdem a poszczególnemi regjonami, które mają do zrealizowania konkretne zagadnienia, odrębne dla każdego terenu".

A zatem różnica w budowie powstała skutkiem różnicy celów, dla których zjazdy powołane zostały do życia. W pierwszym wypadku szło o zafiksowanie potrzeb społeczno-gospodarczych i ustalenie warunków, przy których mogłoby nastąpić ich zaspokojenie, w drugim — o pobudzenie do działania sił tkwiących w narodzie, które mogłyby wytworzyć warunki sprzyjające rozwojowi społeczno-gospodarczemu.

W pierwszym wypadku, gdy siły społeczne, pozostawały gdzieś w głębi depresji psychicznej uwięzione, zapominano o potrzebie i możliwościach własnego wysiłku, przerzucając na rząd odpowiedzialność za stan i obowiązek znalezienia wyjścia z sytuacji, w drugim — w razie rozbudowania tych sił, musiałoby się rozpocząć ich oddziaływanie w kierunku aktywizacji życia społeczno-gospodarczego i wzrostu przeświadczenia i świadomości, że warunkiem rozwoju, jak też warunkiem oparcia się kryzysowi jest własny wysiłek, a nie stałe oglądanie się na pomoc ze strony rządu bez uwzględnienia, czy rząd jest w stanie żądanej pomocy udzielić.

Jeszcze kilka słów o celach. Potrzeba rewizji stosunku społeczeństwa do własnych możliwości wynikała z następujących przesłanek:

1. Próby porozumienia międzynarodowego w zasadniczych kwestjach gospodarczych, związanych z kryzysem — rozbijały się zawsze o sprzeczność i przeciwstawność interesów poszczególnych państw, jak też o dążenie do supremacji gospodarczej krajów słabszych, a więc przedewszystkiem rolniczych, przez wielkie mocarstwa wysoko-kapitalistyczne. To decydowało o niemożliwości uzgodnionego postępowania i niemocy wysuwanych środków zaradczych w skali międzynarodowego zastosowania. Międzynarodowe konferencje stały się dla konkurujących gospodarczo państw terenem i środkiem sondowania wzajemnie słabych stron. **Siłą rzeczy** konferencje te prowadziły nie do opanowania kryzysu wspólnemi siłami, lecz raczej do obostrzenia jego.

2) Społeczeństwo, sugestjonowane powszechnem zdaniem, że obecny kryzys, jako klęska o charakterze wszechświatowym, może być opanowany tylko w drodze wspólnie przez wszystkie zainteresowane państwa podjętych zabiegów, — trwało w bezczynności na własnym terenie, ulegając stopniowo coraz większej depresji psychicznej w miarę wykazywania przez konferencje międzynarodowe niezdolności do sprostowania zadaniom. Taki stan rzeczy mógł prowadzić li tylko do pogłębiania i potęgowania skutków kryzysu. Im było gorzej, tem częściej dawało się słyszeć zdanie, że do dna kryzysu jeszcze daleko. Karmiły się tem nastroje paniczne, żerowały na tem elementy, które nie miały nic do stracenia.

3) Mówiło się od samego początku, że należy przetrwać, dostosowując się do nowych warunków powstałych na tle kryzysu. Ale w założeniu samej tezy tkwiło duże niebezpieczeństwo w postaci skutków źle rozumianych oszczędności i źle rozumianej potrzeby ograniczenia inwestycyj, względnie produkcji. Jak długo miał trwać ten okres przetrwania? Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że w razie jego przedłużania się, próby przetrwania mogły przeistoczyć się w bierne wyczekiwanie końca kryzysu przy coraz bardziej słabnącem tętnie życia gospodarczego. To już oznaczałoby nie stagnację lecz agonję.

Przy tym stanie rzeczy ciężar oddziaływania na konjunktury w sposób ułatwiający społeczeństwu walkę z kryzysem spadł wyłącznie na barki rządu. Rozporządzane przezeń środki i możliwości musiały ostatecznie wyczerpać się, jakkolwiek tak w akcji ratowniczej, podjętej na rzecz rolnictwa, najważniejszej u nas i najbardziej dotkniętej kryzysem dziedziny gospodarki narodowej, jak na przykładzie wszystkich innych analogicznych zabiegów, — rząd wykazał nietylko daleko posuniętą dobrą wolę i właściwe docenianie powagi sytuacji, ale jednocześnie potrafił obrać metodę najbardziej racjonalnego i celowego zużytkowania tych środków i możliwości. Musiały one wyczerpać się tem wcześniej i tem mniejszy dawać efekt, im dłużej społeczeństwo trwało w bezczynności, zaniedbując własnego wysiłku, a wyczekując nadzwyczajnych zabiegów ratowniczych ze strony państwa.

Stąd też — apel do społeczeństwa, by tkwiące w narodzie siły pobudziło do czynu, i usiłowania, by apel ten dotarł do najdalszych zakątków i utrwalił się w świadomości powszechnej. Stąd też — obrana droga rozchodzenia się zjazdów promieniami od centrum, by wielkie dzieło aktywizacji społeczno-gospodarczej mogło być korygowane uwzględnieniem odrębności regjonalnych.

* *

Czy zjazd działaczy gospodarczych i społecznych, który obradował ostatnio (8 i 9 września) w Wilnie, spełnił swe zadania, czy przyczynił się do utrwalenia świadomości, że społeczeństwo ma obowiązek wykazania się własnym wysiłkiem, czy zaakcentował w odpowiedni sposób nasze odrębności regjonalne.

Z całym objektywizmem należy odpowiedzieć na te pytania — tak.

Nie będziemy tu mówili o przebiegu obrad, o treści poszczególnych, stojących na wysokim poziomie referatów, ani nawet przytaczali uchwalone tezy, znane chyba wszystkim ze szczegółowych sprawozdań w prasie. Ograniczymy się do stwierdzenia że tak z referatów jak powziętych uchwał wynika niezbicie że:

— potrzeby, zarysowujące się, lub wyraźnie występujące na poszczególnych odcinkach życia społeczno-gospodarczego, były rozważane pod kątem możliwości ich zaspokojenia przedewszystkiem w ramach własnego wysiłku; w wypadkach niemożliwości rozwiązania zagadnienia na tej drodze miały miejsce postulaty pod adresem rządu, zawsze jednak przy rzeczowem ustosunkowaniu się do środków rozporządzanych przez państwo;

—— uwzględnione zostały, przy realnem ujmowaniu zadań chwili, wszystkie ważniejsze zjawiska i odrębności regjonalne, mogące wpłynąć na kierunek aktywizacji życia społeczno-gospodarczego w tym kraju, ze szczególnem zwróceniem uwagi na własne zasoby materjalne, dotąd nie należycie wykorzystane.

Należy przyznać, że Zjazd miał poniekąd ułatwione zadanie, ponieważ na naszym terenie już od pewnego czasu zauważyć się dawał zwrot w nastrojach społeczeństwa. Zawdzięczać to należy, jak słusznie zaznaczył w swem przemówieniu powitalnem na Zjeździe p. wojewoda wileński Wł. Jaszczołt, przedewszystkiem specjalnym cechom społeczeństwa kresowego, które nie zwykło poddawać się długo rozpaczy, pomimo najcięższych warunków i prędko przechodzi do czynu.

Jako ilustrację do tego przytoczyć można niezadługo przed rozważanym zjazdem odbyte zjazdy i zebrania przedstawicieli interesów poszczególnych dziedzin produkcji rolniczej i przemysłowej, jak ogólno-polski zjazd lniarski, ogólno-polski zjazd rybacki, zjazd pszczelniczy i t.p. Co do swego przebiegu różniły się one znacznie od analogicznych zjazdów z przed kilku laty, kiedy w modzie było u nas wysuwanie jaknajwiększej ilości postulatów i żądań, nie licząc się często z możliwościami ich realizacji. Na ostatnich zjazdach, obok spokoju i rzeczowości, uderzał przedewszystkiem umiar w formułowaniu potrzeb. Nie było patosu i zbędnych słów. W każdem niemal przemówieniu wyczuwać się dawała świadomość powagi sytuacji, potrzeby realnego ujmowania zagadnień i konieczności liczenia w pierwszym rzędzie na własne siły i własną sprawność organizacyjną. Wysoce pod tym względem był zjazd lniarski i zjazd rybacki.

Zjazd działaczy gospodarczych i społecznych w Wilnie nadaje zaznaczającym się w ten sposób kierunkom myśli i inicjatywy społecznej jednolity bieg, wprowadzając je do jednego łożyska, wyżłobionego dążeniem do wydobycia z narodu tkwiących w nim sił moralnych umysłowych i materjalnych.

Zygmunt Harski.

Proces o zabójstwo śp. Hołówki

LWÓW PAT. — 19-go bm. rozpocznie się przed Sądem Okręgowym w Samborze rozprawa przeciwko zabójcom Tadeusza Hołówki.— Rozprawa potrwa około 3 dni.

Walkę z marksizmem i brunatnym socjalizmem

zapowiada kanclerz Dolfuss

WIEDEŃ PAT. — W dniu 11 bm. po południu na placu wyścigowym w. Praterze odbyła się olbrzymia manifestacja t. zw. „Frontu Ojczystego". W manifestacji tej wzięło udział przeszło 60 tysięcy osób.

Kanclerz Dolfuss, powitany owacyjnie, wygłosił przemówienie programowe, w którym zapowiedział, że parlament austrjacki w dotychczasowej formie nie będzie już zwołany. Rząd opracował nowy projekt konstytucji, oparty na zasadach chrześcijańskich, niemieckich i stanowych. Położy on kres państwu partyjnemu.

Kanclerz zaznaczył dalej, że rząd obecny toczy walkę na dwa fronty: z marksizmem i brunatnym socjalizmem. Pragniemy żyć z Niemcami w związku — zaznaczył kanclerz Dolfuss — atoli nasze państwo, chociaż małe i ubogie ma prawo do honorów. Nie chcemy uprawiać polityki gwałtu, odrzucamy unifikację i terroryzm. Pójdziemy konsekwentnie raz obraną drogą. Oświadczamy, że sprostamy wszystkim ewentualnościom. Odrzucamy przesadny, fałszywy nacjonalizm.

Kanclerz przedstawił następnie sukcesy rządu, który w kilka miesięcy zdziałał więcej, niż dawny parlament w ciągu wielu lat. Przemówienie swe kanclerz zakończył oświadczeniem, że „Wyższa wola skłania Austrję do obrony swej samodzielności. Naprawimy popełnione błędy i wystawimy sobie nowy, lepszy dom. Bóg tak chce!".

Wieczorem odbył się manifestacyjny pochód z pochodniami i lampjonami przez Ringstrasse oraz defilada członków Frontu Ojczystego przed prezydentem Miklasem i kanclerzem Dolfussem.

Kongres katolicki

WIEDEŃ. PAT. W poniedziałek we wszystkich kościołach Wiednia odbyły się nabożeństwa pokutne, W katedrze św. Szczepana wygłosił kazanie biskup Weiss, który między innemi podał do wiadomości treść listu, wysłanego przez Ottona Habsburga na ręce kard. Innitzera. Otton Habsburg gratuluje w swym liście Austrji z powodu powodzenia jakiego doznał kongres katolicki.

W dalszym ciągu zjazdu katolickiego po południu odbyło się zgromadzenie, w czasie którego odczytano depeszę od Ojca Świętego, w której Ojciec Święty wyraża radość z powodu pomyślnego przebiegu kongresu i przesyła błogosławieństwo apostolskie wszystkim wiernym zebranym w Wiedniu.

W czasie dyskusji przemawiał m. in. prymas Polski ks. Kardynał Hlond, oświadczając wśród burzliwych oklasków, że podobnie jak za czasów bohaterskiego króla Jana III i dziś katolicki naród polski stoi razem z innemi narodami katolickiemi ramię przy ramieniu.

Wieczorem odbył się koncert religijny w wielkiej sali Towarzystwa Muzycznego. Zamknięcie kongresu katolickiego nastąpi we wtorek wieczorem.

Wymiana dokumentów ratyfikac. konkordatu

między Stolicą Apostolską a Rzeszą

BERLIN. PAT. W związku z dokonaną wczoraj w Rzymie wymianą dokumentów ratyfikacyjnych konkordatu między Stolicą Apostolską a Rzeszą Niemiecką komunikują urzędowo, że przed ratyfikacją Stolica Apostolska uczyniła rządowi Rzeszy ustne i pisemne przedłożenie, ujęte w szereg punktów, i dotyczące interpretacji i dotychczasowego stosowania konkordatu. Chodzi przedewszystkiem o działalność i ochronę organizacyj katolickich oraz o swobodę szerzenia w prasie katolickiej zasad religji. Rząd Rzeszy wyraził wobec Stolicy Apostolskiej gotowość nawiązania rokowań we wspomnianych kwestjach dla osiągnięcia wzajemnego porozumienia. Cała prasa w krótkich komentarzach podkreśla przedewszystkiem szybkość, z jaką nastąpiła ratyfikacja zawartego w lipcu konkordatu.

PARYŻ. PAT. Ratyfikacja konkordatu między Rzeszą Niemiecką a Watykanem była — jak twierdzi prasa paryska — wielką niespodzianką dla sfer dyplomatycznych, którym znane były zastrzeżenia Watykanu.

„Paris - Soir" podkreśla, że podpisanie dokumentów ratyfikacyjnych nastąpiło w przyspieszonem tempie w niedzielę wieczorem, co jest sprzeczne ze zwyczajami dyplomatycznemi, przyjętemi w Watykanie.

Według agencji Havasa, podpisania dokonano na skutek zapewnienia rządu Rzeszy, że w najbliższym czasie zostanie uregulowana zgodnie z tekstem i duchem konkordatu, sprawa ochrony katolików w Rzeszy Niemieckiej oraz zagwarantowana będzie swoboda stowarzyszeń i wolność prasy katolickiej w zakresie omawianych problematów wiary i moralności.

Wytyczne polityki zagranicznej Japonji

BERLIN. PAT. „Kreuzztg" w depeszy z Tokio donosi, że dziennik „Mi" jako zbliżony [illegible] premjera Saito, zapowiada, że polityka zagraniczna Japonji kierować się będzie następującemi wytycznemi:

1) Japonja zawrze z Rosją pakt o nieagresji, 2) odwróci się całkowicie od polityki europejskiej, 3) przestrzegać będzie zasady „Azja dla Azjatów", 4) dążyć będzie do złączenia narodów, mongolskich, chińskich, ja[illegible] mandżurskich. 5) bronić będzie sta[illegible] że panowanie nad Oceanem Spokojnym należy wyłącznie do Japonji. Zapowiedzi te wywołać miały w japońskich kołach politycznych wielkie wrażenie.

Na pytanie, skierowane do japońskich czynników oficjalnych, odpowiedziano, że obecnie nie mogą one zająć stanowiska wobec tej informacji.

Delegacja wojsk polskich na uroczystościach wiedeńskich

WIEDEŃ PAT. — W poniedziałek rano przybył do Wiednia delegat ministra spraw wojskowych gen. Wieniawa - Długoszowski wraz z mjr. Stempkowskim i rtm. Starnawskim.

Przed południem gen. Wieniawa - Długoszowski złożył wizytę prezydentowi republiki austrjackiej Miklasowi, kanclerzowi Dolfussowi i ministrowi spraw wojskowych Austrji Vaugoin'owi.

O godz. 9 rano w kościele polskim na Rennweg odbyła się msza pontyfikalna, przy udziale polskich dostojników kościelnych, członków poselstwa, konsulatu i tłumnie zebranej publiczności. Kazanie wygłosił biskup polowy

Nabożeństwo żałobne za duszę ś.p. Żwirki i Wigury

WARSZAWA PAT. — W dniu 11 bm. w kościele św. Krzyża staraniem departamentu aeronautyki Ministerstwa Spraw Wojsk., L. O.P.P., Aeroklubu Rzeczypospolitej oraz klubów afiljowanych i doświadczalnych warsztatów lotniczych zostało odprawione uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. kpt. Żwirki i inż. Wigury w rocznicę ich zgonu.

Na nabożeństwo przybyli, oprócz rodzin zmarłych, , w zastępstwie p. premjera Jędrzejewicza podsekretarz stanu w prezydjum Rady Ministrów p. Siedlecki, podsekretarz stanu w Ministerstwie Komunikacji inż. Czapski, inspektor armji gen. Orlicz - Dreszer, attaché wojskowy Czechosłowacji, w zastępstwie nieobecnego w Warszawie szefa departamentu aeronautyki MSWojsk. płk. Rayskiego mjr. Zawadzki, przedstawiciele departamentu lotnictwa, cywilnego, prezydent m. Warszawy, oficerowie 1 pułku lotniczego oraz przedstawiciele korpusu oficerskiego innych jednostek wojskowych, koledzy i przyjaciele zmarłych lotników.

Świątynię wypełniły delegacje wielu organizacyj i stowarzyszeń społecznych ze sztandarami oraz delegacje szkół.

Mszę odprawił ks. Niemkiewicz, śpiewy żałobne wykonał chór Gloria. Po nabożeństwie nastąpiło złożenie wieńców na mogile bohaterskich lotników. W imieniu ministra komunikacji złożył wieniec p. wiceminister Czapski w imieniu departamentu aeronautyki MSWojskowych mjr. Zawadzki, w imieniu LOPP pos. Rudowski, i w imieniu Doświadczalnych Warsztatów Lotniczych — inżynierowie Rogalski, Drzewiecki i Wędrychowski.

Na podbój międzynarodowego rekordu

WYSTARTOWALI KPT. LEWONIEWSKI I PPŁK. FILIPOWICZ

WARSZAWA PAT. — Dzisiaj o godz. 19 m. 55 z lotniska na Okęciu wystartował do lotu w kierunku Moskwy dyrektor departamentu lotnictwa cywilnego Filipowicz.

MOSKWA PAT. — Lotnicy ppłk. Filipowicz i kpt. Lewoniewski przelecieli granicę pomiędzy Mogilnem a Szackiem o godz. 15,15 według czasu sowieckiego. O godz. 19,07 przelecieli, nie lądując, ponad Moskwą, biorąc kierunek na Kazań.

WARSZAWA PAT. — Podjęty w poniedziałek lot ppłk. Filipowicza i kpt. Lewoniewskiego ma na celu pobicie rekordu międzynarodowego odległości w linji prostej bez lądowania dla samolotów turystycznych 1-ej kategorji. Do tej kategorji zaliczają się samoloty turystyczne dwumiejscowe o ciężarze własnym do 560 kg. Samoloty tego typu są znane z udziału w zeszłorocznym challenge'u. W samolocie tym przebudowano jedynie zbiorniki paliwa o całkowitej pojemności 640 litrów, co teoretycznie odpowiada 25 godzinom lotu.

Parlamentarzyści polscy w Jugosławji

BIAŁOGRÓD PAT. — Z okazji pobytu parlamentarzystów polskich odbyło się w poniedziałek uroczyste posiedzenie obu połączonych Izb jugosłowiańskich.

Posiedzenie otworzył prezes komitetu parlamentarnego jugosłowiańsko-polskiego, minister bez teki Andżelinowicz, który w gorących słowach powitał gości polskich, występując z projektem stworzenia konkretnej współpracy obu państw, opartej na wspólnych dążnościach narodów i poszanowaniu traktatów pokojowych.

Odpowiedział wicemarszałek Makowski, podnosząc wspólność wielu zagadnień dla obu krajów.

Po posiedzeniu polscy parlamentarzyści udali się na górę Avala, gdzie złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

BIAŁOGRÓD PAT. — W czasie śniadania wydanego na cześć parlamentarzystów polskich nastąpiła wymiana serdecznych przemówień między przewodniczącym Skupczyny Kumanudim a wicemarszałkiem Makowskim, — przewodniczącym delegacji polskiej. Obaj mówcy podkreślali ścisłą przyjaźń i pokrewieństwo interesów, łączące narody polski i jugosłowiański, oraz konieczność solidarności.

W sobotę wyjechała do Białogrodu wycieczka parlamentarzystów polskich w liczbie 33 osób. Na zdjęciu grupa posłów i senatorów z przewodniczącym delegacji wicemarszałkiem Sejmu prof. Wacławem Makowskim na dworcu Głównym w Warszawie.

Zjazd konsulów honorowych

WARSZAWA PAT. — Rozpoczął się w Warszawie zjazd konsulów honorowych przy udziale 18 uczestników. Otwarcia zjazdu dokonał p. minister spraw zagranicznych Beck, który przywitał przybyłych do Polski konsulów, wskazując na korzyści, wynikające z osobistego kontaktu władz centralnych z honorowymi przedstawicielami Rzeczypospolitej. Przy otwarciu zjazdu obecni byli wyżsi urzędnicy MSZ. Zastępca naczelnika wydziału prasowego Ruecker przedstawił zebranym całokształt polskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej, zwracając uwagę na mocarstwowe stanowisko Polski, oparte na kilkuwiekowych tradycjach.

Po wspólnej fotografji konsulowie udali się na audjencję do p. premjera Jędrzejewicza, który spędził dłuższy czas na rozmowie z nimi. Po audjencji u p. premjera odbyło się w klubie MSZ śniadanie, wydane przez dyrektora gabinetu ministra spraw zagranicznych p. Dembickiego, poczem nastąpiło zwiedzanie miasta. Konsulowie honorowi w dniu 12 bm. wyjeżdżają do Gdyni.

WARSZAWA PAT. — Uczestnicy zjazdu konsulów honorowych przybyli w dniu dzisiejszym do Belwederu i wpisali się do księgi audjencjonalnej.

TELEGRAMY

PREZYDENT MOŚCICKI W POZNANIU

POZNAŃ PAT. — W poniedziałek wieczorem o godz. 19 przybył do Poznania samochodem p. Prezydent. Przyjazd p. Prezydenta miał charakter nieoficjalny. Na Zamku oczekiwali przybycia Dostojnego Gościa przedstawiciele władz z wojewodą Raczyńskim na czele.

AKADEMICKIE ZNIŻKI KOLEJOWE

WARSZAWA PAT —Ministerstwo WR i PO zawiadamia, że termin ważności zaświadczeń do uzyskania zniżek kolejowych, wydanych przez szkoły akademickie, został przedłużony do dnia 9 października rb. Ministerstwo Komunikacji wydało podległym władzom kolejowym zarządzenie honorowania wymienionych zaświadczeń do dnia 9 października 1933 roku, bez względu na końcowy termin ważności tych zaświadczeń.

ZASTĘPCA SZEFA SZTABU ARMJI ŁOTEWSKIEJ W WARSZAWIE

WARSZAWA PAT. — W dniu dzisiejszym pociągiem z Zemgale przybył do Warszawy zastępca szefa sztabu generalnego wojsk łotewskich gen. Hartmanis, zaproszony przez szefa sztabu głównego gen. Gąsiorowskiego na ćwiczenia międzydywizyjne w rejonie Stanisławowa. Na dworcu Głównym witali gościa łotewskiego oficerowie sztabu głównego. Dziś przed południem gen. Hartmanis złoży szereg wizyt oficjalnych, poczem podejmowany będzie śniadaniem przez gen. Gąsiorowskiego.

WIZYTA MIN. COTA W MOSKWIE

MOSKWA PAT. — Pobyt francuskiego ministra lotnictwa Cota w ZSRR, będący oficjalną wizytą, mającą na celu zaznajomienie się z rozwojem awjacji sowieckiej, oblicza ją na 5 do 7 dni.

SOWIECKO-GRECKI UKŁAD HANDLOWY

MOSKWA PAT.— Podpisany 8 bm. w Atenach sowiecko - grecki układ handlowy przewiduje udzielenie stronie sowieckiej klauzuli największego uprzywilejowania. Układ dotyczy pozatem celnych ograniczeń dewizowych w stosunku do należności greckich za zboże sowieckie, natomiast należności innych nomenklatur, zostały obrócone na pokrycie należności greckich za towary sowieckie oraz na zapłacenie armatorów greckich, dostarczających Sowietom półtora miljona tonn towarów rocznie.

OLBRZYMI POŻAR

BERLIN PAT. — Miejscowość Oescheibronn nawiedził olbrzymi pożar, który został ostatecznie zlikwidowany w nocy z niedzieli na poniedziałek. Spaliły się 203 zabudowania, w tem 83 domy mieszkalne. Szkody wynoszą ponad 1 miljon mk. 357 osób jest bez dachu nad głową.

Podczas akcji ratunkowej użyto kilkakrotnie materjałów wybuchowych dla zlokalizowania szalejącego żywiołu. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Właścicielkę stodoły, w której wybuchł pożar i jej syna aresztowano.

FATALNY SKOK ZE SPADOCHRONEM

BERLIN PAT. — W czasie pokazów lotniczych w dniu poświęcenia największego mostu na Łabie, długości 850 metrów, lotnik Haster, skacząc z samolotu z wysokości około 400 metrów z powodu nierozwinięcia się spadochronu, poniósł śmierć na miejscu.

Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski

WARSZAWA. PAT. W dniu 11 b. m. na kortach Legji rozegrano ostatnie finałowe spotkania w międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Polski.

Tytuł mistrzowski w grze pojedyńczej panów zdobył Czechosłowak Hecht, bijąc w finale Austrjaka Matejkę 6:2, 6:2 6:3.

Tytuł mistrza w grze podwójnej panów zdobyła para angielsko - Austrjacka Hughes— Boworowsky, bijąc parę austrjacką Matejka— Metaxa 9:7, 6:4, 2:6, 6:4.

W grze mieszanej wobec wyjazdu Volkmerówny, która wraz z Hebdą doszła do półfinału, ostatni półfinał nie został rozegrany. W finale spotkały się pary Jędrzejowska — Tłoczyński i Merchautowa — Malecek (Czechosłowacja). Zwyciężyła para polska 6:4, 6:1

Tragiczny zgon automobilisty polskiego

PARYŻ PAT. Wielkie wrażenie w tutejszych kołach sportowych wywołał tragiczny zgon Czajkowskiego, znanego automobilisty polskiego, występującego na zawodach międzynarodowych w barwach francuskich, na maszynie marki Bugatti. Wszystkie pisma podają szczegóły katastrofy na wyścigu Monza - Medjolan, gdzie zginęli również dwaj znani automobiliści włoscy. Katastrofa miała następujący przebieg:

Campari, jadąc z szybkością przeszło 200 klm. na godzinę, pragnął zwolnić na wirażu i maszyna zarzuciła, a jadący za nią zawodnicy wpadli na nią, powodując zator. W rezudtacie 2 automobilistów zginęło. Mimo tragicznego wypadku wyścigów nie przerwano. W następnej konkurencji wóz Czajkowskiego przewrócił się. Czajkowski wyleciał z samochodu i zabił się o drzewo. Maszyna jego spaliła się.

Kto wygrał?

WARSZAWA PAT. — W 4-ym dniu ciągnienia 5-ej klasy 27 Polskiej Loterji Państwowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

10.000 zł. 75189 116319 148532.

5.000 zł. — 16486 32596 63105 65711 125452 135197.

SILVA RERUM

POLSKA EKSPEDYCJA POLARNA

Jest dobrze oderwać się od trosk i kłopotów codzienności i sięgnąć myślą wdal. Tylko ten, kto umie iść w przyszłość, kto pracuje dla dalekich nawet pokoleń, kto dąży do wydobycia z dnia dzisiejszego nieprzemijających wartości, — tylko ten jest człowiekiem naprawdę silnym. Taką siłą odznaczają się ludzie, umiejący poświęcać się w imię dobra ogólnego, być bohaterami życia codziennego.

Do takich bohaterów niezawodnie należą członkowie polskiej ekspedycji polarnej, którzy w pierwszych dniach tego miesiąca wrócili do Polski po przeszło rocznym pobycie na Wyspie Niedźwiedziej.

Polska Zbrojna (250) pisze:

Gdy dowiedziałem się o powrocie naszych sympatycznych zuchów polarnych czemprędzej pośpieszyłem nawiązać kontakt z inż. Centkiewiczem, który powrócił wprost do Warszawy. Trudy trzynastomiesięcznej wyprawy nie pozostawiły żadnego śladu na obliczu i postawie dzielnego młodego uczonego. Mam nawet wrażenie, że poważna jego twarz obecnie częściej rozjaśnia się uśmiechem aniżeli poprzednio. Inżynier żywo i uprzejmie odpowiada na moje pytania.

— Program pracy został w całości wykonany — oświadcza młody uczony — obserwacje i badania meteorologiczne, pomiary magnetyzmu ziemskiego, badania zapomocą atmoradjografu dyrektora Lugeona, obserwacje powstawania i rozwoju chmur oraz badania zorzy polarnej — to były najgłówniejsze cele i zadania naszego obszernego programu naukowego.

— Członkowie wyprawy, pracując naukowo, mieli chwile wzruszeń nietylko dlatego, że wzbogacili wiedzę, ale i wskutek poznawania coraz to innych niezwykłych zjawisk. Jak wspaniała np. jest zorza polarna, — prawdziwy cud, o którym inż. Centkiewicz mówi tak:

Gdy jednak znaleźliśmy się przed domem, ogarnął nas zachwyt na widok olbrzymich, poskręcanych węży, zielono fosforyzujących, oraz szerokich pasm fijołkowych frendzli, obejmujących cały nieboskłon. Czemprędzej wycelowaliśmy teodolit na firmament i próbujemy rysować na przygotowanych już poprzednio specjalnych papierach kontury przepięknego zjawiska. Przeszło pół godziny trwała ta ustawiczna gra kolorów i kształtów. Potężny fajerwerk roziskrzał się na niebie. — Trudno poprostu słowami opisać to ciekawe zjawisko polarne.

— Przypuszczam, że podobnie niezwykłe wrażenia często wynagradzały trudy pracy w niedogodnych warunkach oraz nużącą dolę samotności?

— O tak, — odpowiada inżynier — dużo, bardzo dużo wrażeń pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Młody uczony na chwilę milczy. Wzrok jego patrzy gdzieś wdal. Przypuszczalnie w duszy jego kształtują się obrazy z jego niedawnej przeszłości.

W jakich warunkach mieszkali nasi rodacy w krajach polarnych? Jak wygląda wyspa, gdzie została zorganizowana stacja naukowa? ma na niej żadnej roślinności, wszędzie, gdzie spojrzeć, kamienie — kamienie, jedna ogromna pustynia skał. Jedyny na wyspie koń z konieczności stał się mięsożernym, radjotelegrafiści norwescy w liczbie trzech, mieszkańcy tej wyspy karmią go rybami i odpadkami kuchennemi. Zaś najbardziej ponure wrażenie robi najwyższe wzniesienie na Wyspie Niedźwiedziej Mount Misery, którego szczyt sięga wysokości 534 metrów ponad poziomem morza.

— Czy panowie często urządzali wycieczki w głąb wyspy?

— Naogół rzadko. Od listopada do lutego nie mogliśmy się ruszyć z naszej stacji. Szalone wiatry, trwające przez szereg dni z rzędu, no i noc polarna przykuwały nas do bez pięcznego naszego schroniska. Marzec i kwiecień również obfitowały w straszne huragany. Dopiero w maju zrobiło się nieco lepiej, mróz nieco zelżał, a wiatr dał 2 prędkością tylko ośmiu metrów na sekundę. Wtedy to urządzaliśmy liczne wycieczki i zbadaliśmy całą wyspę.

— Byliśmy na wyspie blisko trzynaście miesięcy — kończy inżynier — nie bodaj dawno, ciągu dwudziestu miesięcy nie możnaby ponownie odświeżyć w pamięci wszystkich wrażeń z tej bardzo ciekawej, lecz równocześnie niezmiernie ciekawej wyprawy.

LECTOR.

Rezolucje Zjazdu Związku Rezerwistów

1) Doceniając wyjątkowe położenie geograficzne i polityczne Polski, jej wolę w zachowaniu powszechnego spokoju, oraz rozumiejąc że tylko silny, potężny naród, może zapewnić spokój sobie i światu, postanawiamy uroczyście, że nadal wytrwale będziemy kontynuowali rozpoczęte przez nas dzieło — budowę Armji Rezerwowej, karnej i potężnej, zdolnej natychmiast stanąć w szeregach Armji Czynnej na rozkaz swego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego.

2) Stawiając sobie za ideał obywatela i żołnierza Marszałka Józefa Piłsudskiego, oświadczamy uroczyście, że zarówno w życiu prywatnem, jak i w życiu publicznem nadal wyrabiać w sobie będziemy umiłowanie honoru i poczucia osobistej godności, świadomość odpowiedzialności w wykonywaniu przyjętych na siebie obowiązków względem Rzeczypospolitej, społeczeństwa, i samego siebie, dyscyplinę, karność oraz gotowość poniesienia ofiary z życia i mienia dla dobra Ojczyzny, ilekroć razy zajdzie tego potrzeba.

3) Stwierdzamy, że projekt zmiany Konstytucji, podany do wiadomości na zjeździe elity żołnierskiej i obywatelskiej — Legjonistów i Peowiaków — przez płk. Sławka, napełnił nas dumą, że my, obecne pokolenie potężnego narodu polskiego, który w krwawej walce zrzucił z siebie wiekowe więzy niewoli, przekażemy przyszłym pokoleniom wraz z ugruntowaną niepodległością Rzeczypospolitej, polską Konstytucję, dostosowaną do naszej psychologji i potrzeb, oraz zapewniającą Polsce silną władzę i mocarstwowy rozwój.

Zapewniamy płk. Sławka, że w pracy swojej nie jest odosobniony. Wielotysięczna „Armja Rezerwowa" dołoży wszelkich sił, by do pomóc mu w zrealizowaniu tego dzieła.

4) Podjęta walka z kryzysem gospodarczym przez rządy Marszałka Józefa Piłsudskiego, nas, „Armję Rezerwową" została przygotowana. Więc stwierdzamy, że i nadal będziemy szli w straży przedniej, budząc w społeczeństwie ufność we własne siły, zapał do pracy i wiarę w lepszą przyszłość. Wszelką zaś nie wiarę, indyferentyzm i szkodnictwo wszelakiego rodzaju będziemy kategorycznie zwalczali.

Jak przed laty Rzeczpospolita żądała od nas ofiary krwi, tak obecnie żąda ofiary pracy. Wszyscy „frontem do kryzysu gospodarczego" — oto nasz zew.

5) Ziemia Wileńska najciężej dotknięta kryzysem gospodarczym wymaga od nas codziennej, rzetelnej pracy na wszystkich odcinkach i na wszystkich polach. Obowiązkiem naszym jest niestrudzenie pracować w kierunku rozwoju rodzimego przemysłu, rzemiosła i handlu.

Straszliwe zubożenie wsi wileńskiej musi być usunięte przez wspólny i zgodny wysiłek wszystkich obywateli. W rozwoju przemysłu ludowego, jak: lniarstwo, kilimkarstwo, zabawkarstwo, ceramika itp. obok racjonalnej gospodarki rolnej, widzimy jedyną drogę do podniesienia zamożności wsi wileńskiej. — W pracy tej „Armja Rezerwowa" weźmie jaknajszerszy udział.

6) Nasze wartości duchowe i kulturalne — jako obywateli, zamieszkujących północno-wschodnie kresy Rzeczypospolitej — winny znaleźć swój wyraz w rozumnej pracy, zmierzającej do zespolenia wszystkich obywateli w jednym kierunku: — ugruntowania państwowości i rozwoju kultury polskiej, by dokonała zbożne dzieło cywilizacji, zapoczątkowane ongiś przez naszych wielkich przodków.

Wszelkim „regjonalizmom" niezgodnym z polską racją stanu, przeciwstawimy się najkategoryczniej.

7) Stwierdzamy, że Rzeczpospolita Polska stanąwszy w szeregu potężnych państw i narodów, ma prawo żądać przyznania jej kolonij zamorskich, pozostałych w spadku po zaborcach, którzy swego czasu, korzystając z chwilowej słabości naszego narodu, krwią, trudem i pracą polskiego żołnierza i robotnika kolonje te dla siebie zdobyli.

Cały naród polski wzywamy: do kategorycznego żądania należnych nam kolonij zamorskich, do rozbudowy floty wojennej i handlowej, zapewniającej nam wolne wyjście w świat ku chwale i potędze Rzeczypospolitej i dla dobra ludzkości.

8) Zjazd Związku Rezerwistów, oceniając należycie zmaganie rządu w kierunku opanowania kryzysu gospodarczego w celu utrzymania niezależności gospodarczej naszego państwa, wzywa wszystkich swoich członków do subskrybowania i propagowania pożyczki narodowej, która w tej chwili stała się koniecznością państwową.

3-ci Zjazd Delegatów Kół Związku Rezerwistów stwierdza, iż prezes Okręgu p. Bruniewski położył duże zasługi dla rozwoju organizacji i wyraża mu za to serdeczne podziękowanie.

Zgon króla Iraku

Król Iraku Fajsal zmarł w Bernie dn. 7 bm.

Zjazd lekarzy słowiańskich w Poznaniu

POZNAŃ PAT. — W poniedziałek przed południem w auli Uniwersytetu Poznańskiego rozpoczęły się obrady 4-go zjazdu lekarzy słowiańskich. Na zjazd przybyli przedstawiciele nauki lekarskiej z Czechosłowacji, Jugosławji, Bułgarji i Polski.

W pięknie udekorowanej flagami i kwiatami państw słowiańskich auli uniwersyteckiej w pierwszych rzędach zasiedli przedstawiciele rządu z p. ministrem opieki społecznej dr. Hubickim na czele, gen. dr. Rouppert jako przedstawiciel MSWojsk. w towarzystwie gen. Franka, dowódcy OK, dalej przedstawiciele władz państwowych, samorządów z wojewodą poznańskim Raczyńskim, starostą krajowym Begale i prezydentem Poznania Ratajskim, reprezentanci świata naukowego z rektorem Uniwersytetu Poznańskiego dr. Runge, konsul Czechosłowacji dr. Doležal i in.

Zjazd otworzył prezes Związku dr. Jakimiak z Warszawy, poczem przemawiał honorowy prezes Związku Lekarzy Słowiańskich dr. Antoni Gluziński. Następnie ukonstytuował się prezydjum honorowe zjazdu. Do prezydjum weszli: delegaci bułgarscy dr. Moskow, Belinow, delegaci czeskosłowaccy dr. Malik, wiceprezes Związku Lekarzy Czeskosłowackich, dr. Kimla z Pragi i prof. dr. Jiraszek, delegaci jugosłowiańscy: dr. Ivkowicz, prezes Związku Lekarzy Jugosłowiańskich dr. Rus z Lublany i dr.ż Jelovszek z Zagrzebia. Zkolei nastąpiły przemówienia powitalne.

Pierwszy zabrał głos imieniem rządu polskiego minister opieki społecznej p. dr. Hubicki, który powitał zebranych imieniem rządu. W przemówieniu swem minister zaznaczył między innemi: 4-ty zjazd lekarzy jugosłowiańskich zbiega się w czasie z 16-ym zjazdem lekarzy i przyrodników polskich. Da to możność kolegom przybyłym z zagranicy bliżej zapoznać się z postępami nauki polskiej i wysiłkami polskiej medycyny w szczególności.— Ten szczęśliwy zbieg okoliczności pozwala z drugiej strony naszym lekarzom skorzystać z waszych doświadczeń. Nauka i medycyna nie dadzą się zamknąć żadnemi granicami politycznemi, ani narodowościowemi. Przeciwnie, w ich świetle najbujniej może wzrosnąć ta cieplarniana dotąd roślina wszechludzkości. Jeżeli międzynarodowe zjazdy naukowe mają odegrać rolę w zagadnieniu zbliżenia państw, ras i narodów, to tem większy rezultat w tym kierunku dać muszą zjazdy bratniemi więzami złączonych narodów.

Zkolei powitał zjazd imieniem p. ministra WR i OP ks. wiceminister Żongołłowicz, który podkreślił, że czuje się szczęśliwy, witając zjazd w Poznaniu — stolicy Wielkopolski, tutaj bowiem przed 100 laty głęboki myśliciel Wielkopolskiej Ziemi Karol Liebelt, podając właściwości myśli ludzkiej, stwierdził, że ogłosił swe słynne dzieło, dając głęboką syntezę ducha i myśli słowiańskiej.

Imieniem komitetu organizacyjnego przemawiał prof. dr. Karłowski, wreszcie witał zjazd imieniem Uniwersytetu rektor dr. Runge, zaś imieniem miasta prezydent Ratajski. Imieniem gości kolejno przemawiali: dr. Kimla z Pragi, b. minister Prohaska, prezes Ivkowicz, profesor uniwersytetu białogrodzkiego Gjorgjewicz, profesor uniwersytetu zagrzebskiego Popowicz, dziekan uniwersytetu w Sofji Moskow i wreszcie przedstawiciel lekarzy rosyjskich na emigracji p. Kraińskij.

Po zakończeniu oficjalnych przemówień przystąpiono do obrad.

POZNAŃ PAT. — Rozpoczęły dzisiaj w Poznaniu zjazd lekarzy słowiańskich jest tym zkolei tego rodzaju zjazdem. Myśl zorganizowania wspólnych zjazdów słowiańskich i utworzenia Związku Lekarzy Słowiańskich powstała w roku 1900, na międzynarodowym zjeździe lekarskim w Paryżu. Owemu zjazdowi przewodniczył Polak prof. dr. Bolesław Wicherkiewicz z Krakowa. Po wojnie światowej dzięki inicjatywie i staraniom lekarza jugosłowiańskiego dra Ivkowicza, powstała w roku 1926 formalna organizacja Związku Lekarzy Słowiańskich, która pierwszy swój zjazd odbyła w roku 1928 w Warszawie. — Drugi zjazd odbył się w Pradze, trzeci w Splicie (Jugosławja).

Odezwa ks. Prymasa Polski do Wiednia

J. Em. Ks. Kardynał August Hlond, Prymas Polski, wystosował do Wiednia odezwę treści następującej:

„Wiedniu, niezwyciężona twierdzo myśli Zachodu! Zaiste słusznie możesz powoływać się na twą wspaniałą austrjacką przeszłość, gdy zapraszasz bratnie ludy na wielkie obrady, które w burzy czasów wskazać winny drogi do odnowienia i ratunku.

Pozdrawiam cię, niezapomniany Wiedniu, we wspaniałości i entuzjazmie twych wielkich dni katolickich, w których odnawia się twe religijne i kulturalne posłannictwo.

Podziwiam twe mistyczne zachwycenie we wspaniałych kościołach, gdy modlisz się dziękczynnie w wielkiej twej potrzebie.

Składam ci życzenia w radosnem święcie twego oswobodzenia, w którem to oswobodzeniu również do Zachodu należący naród polski ze swym rycerskim królem z pomocą przy twoim stanął boku.

Wiedniu! Zachód był twą istotną cechą i twem szczytnem zadaniem. Twierdzą Zachodu byłeś w utrapieniach. Twój instynkt dziejowy niech trzyma cię dalej przy Zachodzie.

Służ twym współbraciom ku zbudowaniu w duchu zachodnim i chrześcijańskim".

Niezwłocznie tę wiedeńska „Reichspost" umieszcza wraz z portretem Ks. Prymasa na naczelnem miejscu swego specjalnego wydania jubileuszowego.

Właściciel domu wygrał 300 tys. złotych

Los należał do biednego lokatora

Z Warszawy donoszą: Najwyższa wygrana 5 klasy 27 loterji państwowej poza miljonowemi premjami, wynosząca 300.000 zł., została wylosowana w pierwszym dniu ciągnienia.

Szczęśliwy los nr. 133.355 sprzedano w filji kolektury na Nalewkach, tuż przy Muranowie. Filja natychmiast odszukała szczęśliwego gracza. Był nim finansista, właściciel dwu domów: przy ul. Nalewki 37 i Sierakowskiej 5, Jakób Cemach. Pan Cemach, zawiadomiony o wygranej, zażądał natychmiastowej wypłaty pieniędzy. Nie zależało mu na stracie tych kilkunastu tysięcy złotych, które musiały pochłonąć koszta dyskonta.

Nie odstraszyło go to nawet, że w kasie kolektury było 150.000 zł. samym bilonem.— Postanowił przyjąć nawet bilon, byle zaraz. Po kilku godzinach p. Wolanow postarał się o pieniądze i całkowitą wygraną wypłacił.

Pan Cemach bezpośrednio po zainkasowaniu pieniędzy wyjechał z Warszawy i obecnie miejsce jego pobytu nie jest znane.

Los, na który padła tak wielka wygrana, przechodził dziwne koleje, zanim dostał się do rąk p. Cemacha. Nabył go w jednej z poprzednich klas lokator p. Cemacha, niejaki Herszenfus, zamieszkały przy ul. Sierakowskiej 5. Herszenfus znalazł się ostatnio w trudnościach finansowych i zagrożony został eksmisją, musiał dać między innemi właścicielowi domu na poczet zaległego komornego los loteryjny. Biorąc los z ręki lokatora, właściciel domu rzekł żartobliwie:

— Jeżeli wygram co na ten los, masz pan u mnie murowane 10 proc.

Ponieważ p. Cemach dostał na rękę 240 tys. zł., przeto lokatorowi należałaby się suma 24.000 zł. Czy jednak p. Cemach dotrzyma swej obietnicy wobec zbiedniałego kupca? — Niewiadomo.

Podobno nie zdradza takich zamiarów.

Bezwarunkowo skuteczne i ekonomiczne:
PULSA pasta, eliksir i mydełko do zębów

Dar Polski dla miasta Wiednia

Portret króla Jana Sobieskiego pędzla Michała Borucińskiego ofiarował Kom. Obch. 250-lecia Odsieczy Wied. dla miasta Wiednia. —Obraz ten o wymiarach 2,70×2.70 m. przedstawia postać wielkiego króla na koniu na tle krajobrazu wiedeńskiego.

BIBL. Z.N.H. CZ. SOLIŃSKICH

PALESTYNA PO RAZ TRZECI
Reportaż z pobytu w Palestynie pióra KSAWEREGO PRUSZYŃSKIEGO
wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach
Cena zł. 3.80

Cała wieś domaga się kary śmierci dla morderców

ZNAMIENNA PETYCJA DO PROKURATORA S. O. W WARSZAWIE

Do prokuratury Sądu Okręgowego w Warszawie, zgłoszona będzie osobliwa petycja mieszkańców wsi Tum Wielki pod Rembertowem w sprawie dokonanego w ubiegłym tygodniu na terenie tej wsi mordu, na osobie niejakiego Zycha. Zych zamordowany został przez czterech Poniechurów w czasie bójki, wywołanej bez żadnego powodu.

Mord ten wywołał powszechne wzburzenie, tak, że jego sprawców omal nie zlinczowano. Obecnie na terenie wsi, zebrano 300 podpisów pod petycją do prokuratora warszawskiego Sądu Okręgowego, w której podpisani domagają się dla morderców kary śmierci.

Samolot spadł na ulicę

WARSZAWA. PAT. — W niedzielę w godzinach popołudniowych samolot pilotowany przez por. pilota Chełmińskiego spadł z nieznacznej wysokości na ul. Rakowiecką. Wskutek katastrofy por. Chełmiński i komendant portu cywilnego lotniczego por. Milczyński zostali ranni. Po przewiezieniu do szpitala por. Chełmiński zmarł.

—oOo—

„Państwo, które wypełniało punktualnie i bez zastrzeżeń swoje zobowiązania i nadal z całą ścisłością je wypełnia, ma prawo odwołać się do kredytu u swych obywateli" (Premjer J. Jędrzejewicz)

Dowód zaufania do własnego Państwa złożymy, podpisując Pożyczkę Narodową.

Złota księga kobiet polskich

— Co pani powie o publikacji pani profesorowej Marji Bruchnalskiej? — zwróciłem się z pytaniem do pewnej „społeczniczki", biorącej czynny udział w ruchu kobiecym i żywo się interesującej wysiłkami, dokonanemi przez nasze babki i prababki.

— O jakiej publikacji? — posłyszałem pytanie — odpowiedź.

— O „Cichych bohaterkach"!..

— Nic o tem nie wiem...

Byłem zgorszony, a jednocześnie zaciekawiony; — to też z podobnem pytaniem zwracałem się do szeregu inteligentnych wieśniarek, zawsze mniej więcej z tym samym skutkiem. Pewna pani przypomniała sobie, że na temat „Cichych bohaterek" coś już czytała parokrotnie na łamach naszego pisma, — jakieś wzmianki, jakieś recenzje; inna od kogoś coś słyszała na ten temat; jeszcze inna spróbowała, zamiast odpowiedzi, zaskoczyć mnie pytaniem, skierowującem rozmowę na inne tory:

— A czy pan zna Muzeum Zasłużonych Polek, które znajduje się we Lwowie?...

— Jabym nie znał? Znajduje się to niezmiernie ciekawe muzeum we Lwowie, przy ul. Ossolińskich 11, i może poszczycić się bardzo wartościowemi zbiorami, które wciąż rosną, dzięki poparciu niewiast, doceniających olbrzymie znaczenie tej instytucji. Muzeum zbiera pamiętniki kobiet z okresu powstań i wojny światowej, autografy, rękopisy i prace naukowe kobiet, portrety, minjatury i fotografje zasłużonych niewiast, stare modlitewniki, cenne pamiątki, a z dzieł sztuki — obrazy i rzeźby artystek, utwory muzyczne, dawne roboty, hafty, stroje z różnych dzielnic Polski — ze wsi i miast. Muzeum znajduje się pod opieką Zjednoczenia Polskich Chrześcijańskich Towarzystw, którego przewodniczącą jest Eleonora ks. Lubomirska, przewodniczącą zaś sekcji muzealnej właśnie p. Marja Bruchnalska. Ale — ale... Niech mi pani jednak coś powie o „Cichych bohaterkach"..

— Ach, to jest bardzo wartościowa publikacja... A czy widział pan zbiory pani Bruchnalskiej na Wystawie poznańskiej?

— Czy pani nie wie, że jestem najbardziej wypróbowanym przyjacielem niewiast i że wszystko, co dotyczy roli kobiety w życiu kulturalnem Polski, bardzo mnie interesuje? Na Wystawie poznańskiej nawet się wykłóciłem z pewną panią — organizatorką działu kobiecego, gdyż domagałem się usunięcia podobizny osławionej Makryny Mieczysławskiej, która się znajdowała w gronie naprawdę zasłużonych i przezacnych niewiast... Musiałem przysiąc na wszystkie świętości, że oszustkę zdemaskował ojciec Urban, jezuita. To poskutkowało... Ale... Znów się oddalamy od tematu... Czy pani zaprenumerowała „Ciche bohaterki"?..

— Narazie... jeszcze nie... A gdzie to można zaprenumerować?...

Otóż to: wydawnictwo „Michalineum" w Miejscu Piastowem, które się podjęło realizacji wydawniczej pracy p. M. Bruchnalskiej, nie zorganizowało należycie propagandy, przynajmniej na gruncie wileńskim*). To też nie można się gorszyć, że mało osób wie o tak ciekawem wydawnictwie i o bardzo dogodnych warunkach prenumeraty.

„Ciche Bohaterki" to przebogaty plon wieloletniej pracy p. M. Bruchnalskiej, Łatwiki (w znaczeniu historycznem) z pochodzenia, małżonki znakomitego profesora Wilhelma Bruchnalskiego. Pani M. Bruchnalska gromadziła i gromadzi materjały do dziejów kobiety polskiej — współtwórczyni kultury polskiej, ofiarnej obywatelki i nieraz — dzielnego żołnierza. Zbiory Muzeum Zasłużonych Polek, które powstały przedewszystkiem z wdzięczającej energji i wytrwałej pracy p. M. Bruchnalskiej, wymownie świadczą o tem, że kobieta — Polka nie ograniczała się do roli biernej i że dokonywała nieraz czynów, zdumiewających potęgą ducha i opromienionych świętą ofiarnością.

Ogarniając całokształt wysiłku niewieściego w dziejach naszego narodu, ze szczególną uwagą i wzruszeniem przygląda się p. Bruchnalska dziejom kobiety polskiej w okresie **powstania styczniowego**, — epoce tak jeszcze nam bliskiej, bo reprezentowanej przez szereg żyjących bohaterów, — jednocześnie tak legendarnej, bo zdumiewającej ogromem ofiarności i poświęcenia. Rola kobiety w okresie wielkiej próby żywotności naszego narodu była szczególnie trudna i odpowiedzialna i trzeba stwierdzić, że Polki zwyciężko wyszły z tej ogniowej próby, tworząc epopeę, **jakiej nie znają inne narody.** Powstanie 1863 roku zrodziło olbrzymią literaturę; rola jednak niewiast w powstaniu dotychczas właściwie nie została należycie oświetlona: nie **mamy przecież żadnego dzieła,** któreby zarysowało całokształt dokonanych przez niewiasty czynów.

To też z prawdziwem zadowoleniem i szczerą wdzięcznością należy powitać inicjatywę „Michalineum", które w 70 rocznicę Powstania styczniowego postanowiło wydać materjały, dotyczące udziału kobiet w powstaniu styczniowem, zebrane i opracowane przez p. Marję Bruchnalską.

O zadaniach publikacji czytamy w przedmowie:

— Zadaniem książki niniejszej, podjętem przez Sekcję kobiet przy „Komitecie 1863—1913" we Lwowie, w 50 rocznicę Powstania styczniowego, jest zebranie w całość wspomnień, wiernie opowiedzianych i stwierdzonych przez żyjące jeszcze uczestniczki 1863 roku, zgromadzenie rozproszonych po pamiętnikach zapisków o działalności kobiet, wyzyskanie dostępnych dziś archiwów, w których akta procesów wojennych zachowały wiernie ostry sąd wroga, przynoszący Polkom i Polkom-Litwinkom, „cichym, a prawdziwym bohaterkom", chwałę wiekopomną. Z wynikami prac chcemy się z czytelnikami w książce tej podzielić, a młodemu pokoleniu niewieścieniu stawić przed oczy obrazy niewidzialnego gdzie indziej bohaterstwa, miłości, poświęcenia i wytrwałości"...

Taki jest program wielkiej publikacji, mającej odzwierciadlić ofiarny czyn kobiety polskiej w tragicznym okresie nierównych walk o wolność Ojczyzny i o powszechną sprawiedliwość... Jakże ułoży się bogata treść? Dzieło będzie zawierało szesnaście rozdziałów, stanowiących nieraz prawie zamkniętą całość.

Oto podział treści: I. — Demonstracje polityczne (nabożeństwa, pielgrzymki, żałoba narodowa). II. — Komitety niewiast w Warszawie, Krakowie, Lwowie i innych miastach. III. — Kobiety, walczące z bronią w ręku. IV. — Kurjerki. V. — Pielęgniarki w szpitalach i lazaretach. VI. — Zakonnice. VII.— Matki, siostry, żony bohaterów. VIII. — Bohaterstwo polskiego dziewczęcia. IX — Kobiety Królestwa. X. — Kobiety Litwy. XI. — Kobiety Galicji. XII.— Gospodarność, rządność. XIII. — Kobiety wiejskie. XIV. — Żydówki XV.—Odezwy XVI.—Martyrologja.

Wykaz rozdziałów wymownie świadczy o szerokim zakresie pracy i zapowiada publikację nieprzeciętnej wartości. Dzieło wychodzi zeszytami, objętości 48 stronic druku. Dotychczas ukazało się cztery zeszyty z zamierzonych dwudziestu. Nie czas więc na szczegółowe omawianie dzieła, ale też nie sposób **czekać na zakończenie publikacji,** aby dopiero wówczas podzielić się z naszymi Czytelnikami swemi wrażeniami i uwagami.

Dziś można pozwolić sobie tylko na pewne refleksje, pobieżne refleksje.

Co przedewszystkiem przykuwa uwagę każdego, kto weźmie do ręki wydane cztery zeszyty, zawierające 192 str. druku, — to ilustracje, — ściśle: portrety „cichych bohaterek"... Cóż to za wspaniała galerja niezwykle ciekawych typów niewieścich!... Jak zdumiewająco wymowne są niektóre twarze, — jaka rozmaitość charakterów i aż bijąca w oczy wspólnota duchowa!... Doprawdy, — gdyby p. Bruchnalska wydała tylko te portrety z krótkiemi informacjami, jużby dokonała wielkiego dzieła! Wydawcy, rozumiejąc znaczenie tych ilustracyj i szczególną ich wartość dla potomków bohaterek, wykonywają na zamówienie czytelników, po cenie kosztu druku i papieru, pocztówki z podobiznami dzielnych niewiast. Jest to inowacja wyłątkowo ładna i pożyteczna.

Wymowne są oblicza bohaterek, — wymowne też są i nazwiska niewiast, których potomkowie są wśród nas, niewiast, reprezentujących Litwę tak wielką, o jakiej nie ma pojęcia skarlałe, pomimo swą stołeczność, Kowno. Jakże wymowne są niezwykłe tytuły pod niewieściemi portretami: „Zastępca komisarza Kowna", „Naczelnik okręgowy na Żmudzi", „Naczelnik parafjalny na parafję Nowowiejską w powiecie poniewieskim" i t.p.

Jeżeli zaś chodzi o dotychczas ogłoszony tekst, jest on tak bogaty w treść, daje tyle nowego i całkiem nieznanego, dopiero co wydobytego z archiwów materjału, że sprawia prawdziwą przyjemność każdemu miłośnikowi naszej przeszłości, doceniającemu znaczenie kobiety w dziejach naszego narodu.

„Ciche bohaterki", zarysowujące całokształt wysiłku kobiet polskich bez różnicy stanów i wyznań w okresie Powstania styczniowego, swem znaczeniem historycznem i wychowawczem o wiele przerosną pierwotne zadanie publikacji. Dlatego też życzyć należy, aby dzieło p. M. Bruchnalskiej znalazło jak najwięcej czytelników, a przedewszystkiem czytelniczek i żeby nie było w Polsce ani jednej żeńskiej szkoły, ani jednego kobiecego stowarzyszenia, któreby nie miało w swej bibljotece tej prawdziwej Złotej Księgi kobiet polskich.

W. Charkiewicz.

*) Marja Bruchnalska. — „Ciche Bohaterki" — Udział kobiet w powstaniu styczniowem. (Materjały). Miejsce Piastowe. Wydawnictwo Towarzystwa św. Michała Archanioła. Prenumeratę przyjmuje księgarnia św. Wojciecha w Wilnie.

„Zmartwychwstały“ nieboszczyk na cmentarzu żydowskim

60-letnia staruszka usiłowała żywcem zagrzebać się w mogile

WILNO. W niedzielę wieczorem cmentarz żydowski był terenem niezwykłego wypadku, bohaterką którego stała się 60-letnia Gitla Lewowicz (Żydowska 3) ex-właścicielka dużego handlu przy ul. Końskiej.

Jeden z dozorców cmentarnych usłyszawszy wieczorem ujadanie psów, mniemając, że na cmentarz przedostali się złodzieje, wyszedł z dyżurki i z latarnią w ręku począł obchodzić teren.

W pewnym momencie dozorca znalazł się przy świeżo usypanej mogile pogrzebanego w tym dniu niejakiego Gordona.

Można sobie wyobrazić jego przerażenie, gdy zauważył, że z mogiły wydostaje się głowa ludzka, oraz ręka szybko zgarniająca piasek.

Stróż gnany obłędnym strachem rzucił się do ucieczki, porzucając latarnię i kij jakie trzymał w ręku.

Grozę spotęgował jeszcze fakt, że psy które bez ustanku ujadały, nagle umilkły, jakgdyby również instynktownym strachem opanowane.

Stróż dopadł dyżurki, zaalarmował domowników, a gdy cokolwiek ochłonął z wrażenia zapewniał ich że to b. p. Gordon usiłuje wydostać się z grobu, być może zbudzony z letargu.

Po chwili już kilka osób zbliżyło się do mogiły i wówczas zauważono, jakąś kobietę która usiłuje zasypać siebie ziemią.

Wydobyto ją natychmiast, a że nie chciała dać żadnych wyjaśnień, wezwano policję.

Zatrzymaną okazała się wspomniana na wstępie Lewowiczowa, zdradzająca od pewnego czasu dziwne objawy.

Przed 12 laty Lewowiczowa. zamożna wówczas kupcowa, straciła męża co na nią tak podziałało, że dostała silnego rozstroju nerwowego, pod wpływem którego usiłowała się powiesić. Uratowano ją wówczas i próbowano leczyć.

Nie odniosło to skutku, bowiem Lewowiczowa z biegiem czasu, coraz bardziej poczęła zdradzać objawy choroby umysłowej.

Nieszczęśliwej zdawało się wciąż, że jest nieboszczką i że tylko złość ludzka uniemożliwia jej spocząć w mogile.

Zachowanie się jej w domu krewnych, u których była na opiece przyczyniało dużo kłopotów, lecz z biegiem czasu przyzwyczajono się do dziwactw staruszki.

Udawanie nieboszczyka odbywało się w ten sposób, że Lewowiczowa zgodnie z rytuałem układała się na podłodze, owijała się prześcieradłem i całemi dniami leżała nieruchomo, głucha na wszelkie perswazje.

W ub. niedzielę staruszka widocznie pod wpływem kolejnego ataku wyszła na cmentarz o godz. 10 rano i będąc świadkiem pogrzebu umyśliła sobie ułożyć się w mogile zanim ziemia zostanie ubita. Do wykonania zamiaru przystąpiła gdy tylko zapadł zmrok. Po stwierdzeniu tych okoliczności chorą oddano w ręce krewnych.

Dzieci podpaliły wieś

WILNO. Wielki pożar nawiedził wieś Zienice, gm. zaleskiej, powiatu dziśnieńskiego, w dniu 7 b. m. Najpierw stanął w płomieniach dom mieszkalny 3-ch braci Kuchtów, Szymona Florjana i Grzegorza, następnie stamtąd ogień przerzucił się na sąsiednie gospodarstwa. Ogółem spaliło się 6 domów mieszkalnych, 7 obór i 3 spichrze wraz z inwentarzem. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się dzieci, rodziny Kuchtów z ogniem.

WIELKIE ROBOTY REGULACYJNE NAD WILJĄ

Wiele lat psociła Wilja bezkarnie, zwłaszcza w okresie wiosennego przyboru wód: ówdzie spłukała nasyp magistracki, gdzieindziej zalewała suteryny. Ludziska klęli szpetnie, zżymali się na te psie figle, wszelako — jako że to Wilnianie [illegible] robiący wszystko „nie szy z przedsięwzi[illegible] jakichś środków zaradczych.

Do pory jednak dzban wodę nosi: gdy podczas pamiętnej powodzi przed paru laty, rozzuchwalona bezkarnością Wilja, rozpuściła swe zagony aż na teren śródmieścia, popod samą katedrę, — wyczerpała się wreszcie i wileńska cierpliwość...

Po dłuższych naradach i pertraktacjach Magistratu z zainteresowanemi urzędami państwowemi, latem roku bieżącego, zabrano się do regulacji Wilji.

W OKOLICACH SZPITALA ŚW. JAKÓBA.

Zapoczątkowały tę akcję roboty na odcinku od Zielonego Mostu, aż do położonej za szpitalem św. Jakóba garbarni. Wzdłuż brzegu, w niewielkich odstępach, jeden od drugiego, wpędzono w dno rzeki setki pali drewnianych, tworząc w ten sposób rodzaj nizkiego tynu, czy parkanu, ledwie wyglądającego swemi wierzchołkami z wody.

Po ukończeniu palowania dna, rozpoczęto tarczowanie, czyli łączenie poszczególnych pali od góry do dołu poprzeczkami z grubych wąskich desek, przybijanemi do pali od strony brzegu. Po dokonaniu tej czynności podobieństwo tego urządzenia z płotem bardziej jeszcze wzrosło.

Kolejną czynnością było wypełnienie przestrzeni pomiędzy tą barjerą drewnianą a brzegiem przez gruz i piasek. W ten sposób wzmocniono podstawę przyszłego nadbrzeża, uniemożliwiając podmycie go od dołu.

Po ukończeniu tych robót wstępnych przystąpiono do kształtowania skarp nadbrzeżnych w okolicach szpitala św. Jakóba. Dla zasypania lei i wyrw, oraz wyrównania wogóle linji brzegu, zamiast zwożenia tu ziemi z dalszych okolic, wykorzystano wielce pomysłowo nadmierną wysokość nasypu nadbrzeżnego w tem miejscu, ścinając go do wysokości, ustalonej odpowiedniemi przepisami, a mianowicie nieco powyżej linji najwyższego — normalnego — przyboru wód na danym odcinku rzeki. Z uzyskanej w ten sposób ziemi uformowano regularne skarpy. Na sąsiednich odcinkach (naprzykład za szpitalem) gdzie brzeg jest niższy, ziemia zostanie dowieziona specjalnie.

Obecnie pozostało tu do zrobienia niedużo: trzeba nowopowstałe skarpy powykładać kamieniami, ale jest to czynność do wykonania której zależy w znacznym stopniu dalszy los dokonanych tu prac.

W roku bieżącym jest przewidziane urządzenie skarp i wybrukowanie ich tylko na najbardziej zagrożonym odcinku, który zazwyczaj pierwszy padał ofiarą rozszalałych fal Wilji, mianowicie na przestrzeni od zlikwidowanego mostku drewnianego na ulicy I-szej Baterji (naprzeciw gmachu T-wa Przyjaciół Nauk) poprzez okolice szpitalu Św. Jakóba aż do położonej za szpitalem garbarni, część ubikacyj której po pamiętnej powodzi wisi dosłownie w powietrzu, na tkutek runięcia do rzeki murowanych fundamentów, wsparta jedynie przez system pali drzewnych. Tyle co do robót w okolicach szpitala św. Jakóba.

W OKOLICACH ELEKTROWNI MIEJSKIEJ

Całkiem odrębny charakter noszą roboty na Wilji, prowadzone w okolicach Elektrowni Miejskiej. Tu regularne skarpy, wykładane kamieniami istnieją już oddawna, przynajmniej o ile chodzi o brzeg od strony śródmieścia. Co innego, że skarpy te są zaniskie, dzięki czemu nie chronią należycie przed wylewem nadbrzeżnych ulic i domów.

Otóż, u wylotu ul. Arsenalskiej na Zygmuntowską i Kościuszki na skutek istniejącego w tem miejscu zakrętu rzecznego masy wodne Wilji stale napierają na brzeg od strony ulicy Zygmuntowskiej, zaś bystry nurt łożysko rzeki, że zagraża [illegible] skarp. By zapobiec złemu postanowiono wzmocnić podstawę skarp przez wbicie w boki krnąbrnej rzeki szeregu tak zwanych „ostróg“. Są to nasypy z kamieni, które w pewnych odstępach biegną w postaci wydłużonych klinów od brzegu rzeki ku jej środkowi. Przestrzeń między poszczególnemi „ostrogami“ wypełnia się żwirem i piaskiem do poziomu odpowiadającego mniej więcej nizkiemu poziomowi letniemu wód Wilji.

By bardziej jeszcze osłabić parcie wód Wilji na brzeg przy ulicach Zygmuntowskiej i początkach Kościuszkowskiej postanowiono pogłębić dno rzeki od strony Elektrowni, usuwając przedewszystkiem obszerną łachę piaszczystą, ciągnącą się wzdłuż brzegu. W tym celu sprowadzono aż z Pińska solidnych rozmiarów ekskawator, czyli maszynę do czerpania ziemi (o wypadku z nim podawaliśmy w niedzielnym numerze), zbudowano pomost przez rzekę między Elektrownią a wylotem Arsenalskiej z dwoma pontonami pośrodku, by w razie potrzeby można było przepuszczać tratwy i łodzie, ułożono na pomoście dwa tory i przy pomocy wagonetek piasek wygarnięty przez ekskawator przy elektrowni poczęto wysypywać w przestrzenie między przedtem już urządzonemi „ostrogami“.

WILJA ZNÓW BRUŹDZI!

Wszystko byłoby pięknie i dobrze gdyby nie pewna nieprzewidziana okoliczność, oto naskutek dżdżystej jesieni tegorocznej nastąpił nagły i rzadko w tej porze notowany przybór wód Wilji, który obecnie niezbyt daleko odbiera od poziomu normalnego przyboru wiosennego.

Gdyby ten wysoki stan wód miał się utrzymać przez czas dłuższy, może to spowodować nietylko przerwę w robotach na Wilji lecz nawet całkowite ich poniechanie w roku bieżącym.

Tory z pomostu na Wilji zostały już uprzątnięte; gdyby woda przybierała nadal — zajdzie potrzeba rozbiórki pomostu wogóle. Już obecnie woda przebiega tuż pod samą jego „jezdnią“.

Bardziej jeszcze fatalnym jest ten stan rzeczy dla robót w okolicach szpitala św. Jakóba, bo w razie niemożliwości wyłożenia skarp kamieniami dzięki wysokiemu poziomowi wody, cały dotychczasowy dorobek może tam być zaprzepaszczony w ten sposób, że niezabezpieczone skarpy znów ulegną rozmyciu przez wody wiosenne i trzebaby wówczas znów wszystko zaczynać odnowa!

Miejmy jednak nadzieję, że przybór wód jest czasowy tylko i że podjęte na szeroką skalę roboty nad ujęciem w kluby niesfornej rzeki tym razem zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem.

* * *

Naostatek, celem ściślejszego odmalowania całokształtu poczynań miasta w tej dziedzinie, wspomnijmy tu jeszcze o projektowanej obecnie regulacji Wilji na odcinku od więzienia wojskowego do Pośpieszki; o zamierzonem uporządkowaniu ujścia Wilenki i wzmocnieniu nadwątlonego mostu Zwierzynieckiego przez Wilję.

Józef C-ski.

Poświęcenie nowego kościoła w Raduniu

Dnia 8 września w Raduniu, powiatu lidzkiego, został poświęcony nowowybudowany kościół. Zrana tłumy wiernych z raduńskiej i okolicznych parafij na czele licznego duchowieństwa oczekiwały przybycia JE. ks. arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego metropolity wileńskiego, który o godzinie 10 rano przyjechał samochodem z Wilna. Najdostojniejszego arcypasterza uroczyście przywitano przy bramach w tym celu wzniesionych, poczem odbył się procesjonalnie ingres i uroczystość poświęcenia domu Bożego.

Kościół murowany został wzniesiony z głazów kamiennych i cegły staraniem miejscowego proboszcza ks. Stanisława Szczemirskiego i parafjan, którzy mimo obecnego przesilenia gospodarczego nie szczędzili trudów i ofiarności, co z wielkiem uznaniem podniósł najdostojniejszy arcypasterz.

Wybudowany kościół jest godnem uwieńczeniem tradycyj parafji raduńskiej, fundowanej w r. 1660 przez królowę Bonę, o której pamięć wśród miejscowej ludności jest dotąd żywa. Pierwotny kościół fundowany uległ zniszczeniu, nowy drewniany był budowany w r. 1838 i chylił się ku upadkowi, tak że zachodziła konieczność postawienia nowej okazalej świątyni. (KAP).

Walka o „czerwonego“ gołębia na ulicy

Sklepikarka ukrywa ptaka. Podburzony motłoch zaatakował wywiadowcę

WILNO. Pisaliśmy w niedzielę o aresztowaniu komunistów, którzy przy pomocy gołębi usiłowali zakłócić uroczystości strzeleckie. Obecnie z uwagi na zakończone w tej sprawie śledztwo możemy podać przebieg zajścia jakie wynikło w trakcie aresztowania komunistycznych gołębiarzy.

Jednego z agitatorów, w momencie gdy ten chciał wypuścić gołębia z czerwoną szmatą zatrzymał przechodzący koło Ratusza wywiadowca policyjny Świrk.

Gdy gołąb znalazł się w ręku Świrka, podbiegła do niego pewna żydówka właścicielka sklepu spożywczego na Imbarach, wyrwała gołębia i wrzuciła go do swego sklepu, podnosząc przytem alarm że chcą ją okraść.

Na krzyk straganiarki zebrał się tłum, który widząc swego współwyznawcę w opresji usiłował go uwolnić z rąk policji.

Zatrzymany komunista począł szarpać się ze Świerkiem, w pewnym momencie obalił go na ziemię i przy pomocy kilku innych osobników począł go bić.

Z pomocą koledze pośpieszył inny wywiadowca i policjant mundurowy, który tłum rozproszyli aresztując kilku napastników.

Wśród obrońców komunisty znalazł się znany złodziej Icek Melbaum.

Aresztowana została również i owa sklepikarka, jako winna zniszczenia dowodów przestępstwa, oraz rozmyślnego wywołania zajścia w celu odbicia aresztowanego.

Należy dodać, że Świrk jest tym samym policjantem, który przed 5 laty podczas demonstracji 1 maja został napadnięty przez bandę złoczyńców komunistycznych i tak ciężko poraniony, że omal nie postradał życia.

Obecnie Świrk po raz drugi znalazł się w podobnej sytuacji, tylko dzięki szybkiej pomocy wyszedł z opresji ze stosunkowo nieznacznemi obrażeniami.

Czy rabini rzucą klątwę na towary niemieckie?

Dr. Wygodzki zwrócił się do rabina wileńskiego p. Grodzieńskiego z wnioskiem rzucenia klątwy na towary niemieckie. Rabin Grodzieński oświadczył, że w sprawie tej propozycji nie może dać konkretnej odpowiedzi, — gdyż musi się zastanowić, czy jest zgodna z dogmatami religji żydowskiej. Zresztą sprawa ta będzie rozważana w najbliższych dniach na ogólnopolskim zjeździe rabinów. Dr. Wygodzki wniósł tę propozycję jako przewodniczący zjednoczonego komitetu bojkotowego hitlerowskich Niemiec i jako prezes gminy żydowskiej.

Dr. Wygodzki uważa, że klątwa odniesie pożądane skutki, gdyż dotychczas prowadzony bojkot częściowo zawiódł. (k).

Wznowiły się ucieczki chłopskie z Bolszewji

WILNO. — Otrzymujemy zupełnie pewne wiadomości o ponownem wzmożeniu przekroczeń granicy przez chłopów sowieckich.

Np. na odcinku Dzisna codziennie przedostaje się po kilka rodzin, które wraz z dobytkiem szukają schronienia w Polsce.

Jako powód ucieczki, zbiegowie podają niemożność przetrzymania teroru kolektywizacyjnego, jaki ostatnio wzmógł się nanowo do rozmiarów dotychczas nienotowanych.

Również ciężkie warunki aprowizacyjne zmuszają chłopów do szukania zagranicą kawałka chleba.

Zbiegom udziela się zezwoleń na pobyt w Polsce, a że wielu z nich posiada rodziny w gminach nadgranicznych, więc tam kieruje się ich jako do miejsc zamieszkania.

KRONIKA wileńska

WTOREK
Dziś 12
Imienia NMP
Jutro
Eugenji

Wschód słońca g. 4,46
Zachód słońca g. 5,47

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB W WILNIE.
Z DNIA 11 WRZEŚNIA

Ciśnienie średnie: 766.
Temperatura średnia: +16.
Temperatura najwyższa: +21.
Temperatura najniższa: +9.
Opad: —
Wiatr: północno - zachodni.
Tendencja: spadek.
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY P.I.M.-a na dzień dzisiejszy:

W całym kraju pogoda słoneczna. Rano lekkie mgły lub opary. Po chłodnej nocy w górach przymrozki. W dzień temperatura do 23 stopni. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

MIEJSKA.

— 200 tys. osób zwiedziło Targi. — Według prowizorycznych obliczeń Targi Północne zwiedziło blisko 200 tys. osób.

Wyasygnowane na organizację 70 tys. zł. (stały fundusz targ.) wróciły się z dużym nadatkiem.

— **Komisja konkursowa III Targów.** — Dziś odbędzie się posiedzenie komisji konkursowej III Targów Północnych w sprawie nagród za eksponaty i pomysłowe kioski.

— **Wzmożona praca w tartakach.** — Z racji zamówień z zagranicy w przemyśle tartacznym zanotowano znaczne ożywienie. Uruchomiono nieczynne nawet tartaki.

Ogółem przy obróbce drzewa pracuje przeszło 3500 robotników.

SKARBOWA

— **Sprawy podatkowe.** Przed niedawnym czasem Izba Przem. - Handlowa zwróciła się do władz skarbowych w sprawie przyśpieszenia terminu rozpatrzenia podań odwoławczych od wymiaru podatku obrotowego za rok 33, a to z uwagi na prace komisji szacunkowych przy wymiarze obrotu za rok bieżący.

W związku z tem Izba Skarbowa poleciła uwzględniać przy ustalaniu stawek na rok bieżący prowizoryczne obniżki obrotowe udzielone płatnikom w roku zeszłym.

UNIWERSYTECKA

— **Egzaminy Magisterskie na Wydziale Humanistycznym U. S. B.** W okresie egzaminacyjnym letnim. 1933 r. przystąpiło do egzaminów 348 osób, składając 382 egzaminów częściowych, z których 319 dało wynik pomyślny. Stopień magistra filozofji w tymże okresie uzyskało 32 osoby.

AKADEMICKA.

— **Zebranie Zarządu.** We środę. dnia 13 b. m. o godz. 20-tej min. 15 odbędzie się Zebranie Zarządu Akademickiego Oddz. Zw. Strzel. w Domu Akademickim przy ul. Góra Bouffałowa 4, pokój nr. 116.

— **Z Akademickiego Oddziału Zw. Strzeleckiego.** Biuro informacyjne Akademickiego [illegible] się przy ul. Wielkiej 68 m. 2. i udziela wskazówek codziennie od godz. 9—15. Zgłaszać się należy do Adjutanta Akademickiego Oddz. Z. S.

SZKOLNA

— **Szkoła Nauk Politycznych w Wilnie.**— Zapisy w Szkole Nauk Politycznych przy Instytucie N. B. Europy Wschodniej w Wilnie rozpoczynają się z dniem dzisiejszym w godz. 10 — 12, 16 — 18 i będą trwały w dniach: od 12-go do 16-go, od 21-go do 23-go, od 28-go do 30-go bm. oraz od 2-go do 4-go października. Informacyj bliższych udziela sekretarjat codziennie (Arsenalska 8, tel. 16-27) w godz. 10—12 i 16—18-ej.

ŻYDOWSKA

— **Studenci hebrajscy korzystają z ulg wojskowych w Polsce.** Ministerstwo Spraw Wewnętrznych powiadomiła wojewodów, że uniwersytet hebrajski w Jerozolimie uznany został przez władze polskie jako szkoła wyższa.

Studenci tej uczelni obywatele polscy mają wobec tego prawo korzystać z odroczeń i innych ulg wojskowych. (k)

— **Zasłabł rabin z Radunia.** Rabin - cudotwórca z Radunia, liczący przeszło 100 lat poważnie zaniemógł Do chorego wezwano z Wilna kilku lekarzy specjalistów, którzy samochodami udali się do Radunia.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Zebranie dzielnicowe Rady Grodzkiej BBWR.** W dniu 13 września r. b. o godz. 19-tej w lokalu Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR przy ul. św. Anny 2 — 4, odbędzie się zebranie członków Koła BBWR dzielnicy Antokol. Na porządku dziennym obrad między innemi wybory władz Koła.

Analogiczne zebranie odbędzie się w dniu 14 września r. b. o godz. 19-tej dzielnicy Ponary. Na zebrania wejście za okazaniem legitymacji członkowskiej wydanej przez Radę Grodzką.

— **Przed nowym sezonem Śród Literackich.** W najbliższy czwartek o godz. 8,30 wygłosi w Związku Literatów znany pisarz szwajcarski, uczeń i biograf filozofa Holzapfla, dr. Hans Zbinden, odczyt p. t. „Czarna godzina demokracji“. Zarówno temat, jak osoba prelegenta, który w zeszłym roku był w Wilnie wśród gości na jednej ze Śród Literackich, budzi wielkie zainteresowanie. Dr. Zbinden przyjeżdża do Wilna dla zebrania materjałów do polskiego działu sztuki ludowej w muzeum berneńskiem.

Wstęp dla członków zwyczajnych i członków - sympatyków bezpłatny, wprowadzeni goście płacą 1 zł. Dla młodzieży studjującej zniżki.

Właściwy sezon Śród Literackich rozpocznie się około 1 października.

Związek Inwalidów R. P. wojew. wileńskiego obradował 10 b. m. pod przewodnictwem swego prezesa p. Czesława Iwanickiego. W zebraniu tem wzięli udział przybyli do Wilna prezesi Kół Związku Inwalidów R. P. ze wszystkich powiatów województwa wileńskiego. — Załatwiono szereg spraw natury organizacyjnej. Pozatem przewodniczący zwrócił się do prezesów Kół Związku z apelem ażeby z chwilą powstania Powiatowych komitetów pożyczki narodowej, wzięli w nich czynny udział, jako też zachęcali członków Związku Inwalidów do subskrybowania pożyczki narodowej.

— **Zarząd Wojewódzkiego Stowarzyszenia Podoficerów przeniesionych w stan spoczynku** w Wilnie, ul. Mickiewicza 13. zawiadamia swych członków, iż w dniu 17 września b. r. o godz. 16-tej odbędzie się zebranie, w celu dokonania uzupełniających wyborów do Komisji rewizyjnej i do zapoznania obecnych z treścią materjału dotyczącego położenia podoficerów w stanie spoczynku

Jednocześnie, Zarząd Stowarzyszenia apeluje do podoficerów i wdów po podoficerach w stanie spoczynku, by w interesie własnym zgłosili swe przystąpienie na członków stowarzyszenia. Opłaty członkowskie wynoszą: jednorazowe wpisowe 2 zł. i druk legitymacji 25 gr., zaś składka członkowska 50 gr. miesięcznie. Zalegających z opłatami wzywa się do uregulowania. Zamieszkałych na prowincji prosi o dołączenie znaczków pocztowych na odpowiedź.

RÓŻNE

— **Powrót prokuratora.** Prokurator Sądu Okręgowego w Wilnie p. Stanisław Szaniawski w dniu dzisiejszym powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

— **Schronisko dla sióstr - inwalidek P. C. K.** W domu Polskiego Czerwonego Krzyża w Bydgoszczy zostało otwarte schronisko dla inwalidek — siόstr — PCK., otrzymujących zaopatrzenie inwalidzkie.

Zgłoszenia kandydatek do wymienionego schroniska przyjmuje i bliższych informacyj udziela Zarząd Wileńskiego Okręgu P. C. K. Wilno, ul. Tatarska 5.

— **Generał łotewski.** Przejechał przez Wilno udając się na ćwiczenia do Stanisławowa zast. szefa sztabu wojsk łotewskich gen. Hartmanis.

— **Przyjazd lekarzy sowieckich.** — Przez Stołpce przejechała w drodze do Poznania na zjazd lekarzy i przyrodników delegacja sowiecka [illegible] której wchodzą prof. Abriko[illegible]

— **Eksport z Wileńszczyzny.** — Próbny wagon ogórków odszedł z Wilna do Anglji. Importerzy holenderscy nawiązali z Izbą Przem.-Handl. w Wilnie kontakt w sprawie zakupów rękawiczek wileńskich.

Sto tysięcy kg. słoniny wysłano ostatnio do Sowietów za pośrednictwem chłodni w Wołkowysku.

— **Dnia 10 bm. o godz. 4-ej p. p.** odbyło się uroczyste poświęcenie nowej Lecznicy Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej przy ul. Mickiewicza 33-a. Aktu poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Jałbrzykowski w otoczeniu duchowieństwa. Na tej uroczystości obecni byli przedstawiciele władz i magistratu. Wśród gości wyróżnić należy p. p.: rektora USB W. Staniewicza, kilku profesorów USB, przedstawicieli **świata lekarskiego, świata tutejszej palestry, prasy** i innych wybitnych osobistości miejscowego społeczeństwa wszystkich narodowości. Po poświęceniu i obejrzeniu urządzeń leczniczych zarząd zakładu podejmował zgromadzonych gości herbatką i wśród miłego nastroju zebranie przeciągnęło się do godz. 8 w.

— **Spadkobiercy generała rumuńskiego.** — Do Wilna nadeszła wiadomość z Bataszyna — (Rumunja), iż zmarł tam gen. armji rumuńskiej dr. Antoni Bortkiewicz, pochodzący z Wileńszczyzny. Zmarły pozostawił znaczny majątek w wysokości 1 mil. lei więc władze rumuńskie wszczęły poszukiwania krewnych zmarłego.

Rumuni zwrócili się nie do władz polskich lecz do rabina wileńskiego Ch. Grodzieńskiego, który podjął się poszukiwań i odnalazł w pow. oszmiańskim trzech braci zmarłego generała a mianowicie: Wiktor, Aleksander i Modest. Bracia Bortkiewicze odziedziczą cały pozostały majątek.

— **Punkty sprzedaży nawozów sztucznych.** Na skutek starań rolników. Mościce i Chorzów otworzą wkrótce na Wileńszczyznie punkty sprzedaży nawozów sztucznych.

— **Stan bezpieczeństwa.** — W ciągu półrocza stan bezpieczeństwa w województwie uległ znacznej poprawie. W porównaniu z rokiem ubiegłym przestępczość spadła o 20 procent.

— **Sprawy rzemieślnicze.** — W związku z możliwościami eksportu beczek dębowych do Ameryki, Izba Rzemieślnicza przy współudziale Rady Izb Rzemieślniczych podjęła energiczne starania, zmierzające do utworzenia organizacji, któraby reprezentowała tę gałąź rzemiosła w pertraktacjach ze Stanami Zjednoczonemi.

Odośny związek eksporterów beczek dębowych, który zostanie w najbliższym czasie utworzony, zajmie się ponadto całokształtem spraw związanych z tranzakcjami eksportowemi, a także podziałem zamówień, wyrobieniem niezbędnych kredytów oraz stroną techniczną eksportu.

* * *

Władze rzemieślnicze wystąpiły do władz skarbowych z wnioskiem o zwolnienie rzemieślników od obowiązku wykupywania świadectw handlowych 4-ej kategorji na prawo sprzedaży ich wyrobów na targach rynkowych.

Zdaniem rzemieślników, posiadający świadectwo przemysłowe 8-ej kategorji, uprawniające do prowadzenia pracowni oraz do sprzedaży własnych wyrobów z pracowni, ma tem samem prawo do dorywczej sprzedaży i na rynku gdyż odrębnego handlu nie prowadzi, a wykonywa na rynku tylko funkcję swego rzemiosła, nie będąc kupcem.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Letni w ogrodzie Bernardyńskim.** Dziś we wtorek 12 b. m. z powodu próby generalnej ze sztuki „Mąż z loterji“ — nieczynny.

— **Ostatnia premjera w Bernardynce.** Jutro we środę 13 b. m. Teatr Letni daje ostatnią premjerą w sezonie letnim — niefrasobliwą, amerykańską komedję, pełną humoru rozmachu i nieprawdopodobieństw, możliwych tylko w Ameryce p. t. „Mąż z loterji“ — R. Johnsona Joung'a w reżyserji i przeróbce Mieczysława Węgrzyna.

Doskonałą obsadę tej sztuk stanowią pp. H. Rychłowska, M. Szpakiewiczowa, M. Grelichowska, J. Jasińska, M. Węgrzyn, M. Pawłowska, J. Kersen, W. Pawłowski, St. Skolimowski.

— **Teatr muzyczny „Lutnia“** — **Występy Olgi Olginy.** Dziś po raz drugi efektownie [illegible] „Gejsza“ [illegible] egzotycznej krainy. Rolę tytułową kreuje niezrównanie znakomita jej odtwórczyni, artystka opery warszawskiej Olga Olgina. W rolach głównych wystąpią: Halmirska, Dembowski, Szczawiński i K. Wyrwicz - Wichrowski. Operetkę urozmaicają liczne tańce ewolucje układu baletmistrza W. Morawskiego. Nowe dekoracje i kostjumy pomysłu J. Hawryłkiewicza, — dopełniają artystycznej całość.

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — „Maluka—kwiat Marokeszu“
HELIOS — Uśmiech szczęścia.
PAN — Król cyganów.
ROXY — Żona na jedną noc.
LUX — Syn Indyj.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **Przez okno.** O większej kradzieży zawiadomiono policję z domu przy ul. Tokarskiej Nr. 3 — 6. W nocy przez okno do mieszkania Marji Kandyba dostali się złodzieje i skradli garderobę męską, nakrycie stołowe i inne drobiazgi, łącznej wartości 450 zł.

— **Miła sąsiadka.** Poduszkę i pieniądze skradziono Antoninie Kozakiewiczowej z mieszkania przy ul. Zubrowej Nr. 20. Policja wykryła sprawczynię kradzieży w osobie Jadwigi Kisiel, zam. w tym samym domu.

— **Skradzione drzewo.** Okradziono las miejski na Belmoncie. Na skutek doniesienia gajowego policja zatrzymała sprawcę Michała Sienkiewicza (Trakt Batorego 2—2) i odebrała mu skradzione drzewo.

— **Przemyt** Na dworcu kolejowym zatrzymano Zerowskiego Samuela z Ignalina przy którym znaleziono 25 klg. pieprzu pochodzenia zagranicznego.

— **Alarm pożarowy. Przy ul. Dominikańskiej 6,** zapaliły się wczoraj sadze w kominie. Ogień szybko zlikwidowano.

— **WYWRÓCIŁA SIĘ TAKSÓWKA I MOTOCYKL. Wywróciła się taksówka najechawszy na płot boiska 6 p. p. leg. na ul. Kościuszki. Taksówkę prowadził Stefan Raubo, zamieszkały przy ul. Rydza Śmigłego 21. Szofer potłukł się dotkliwie, lecz ocalał.**

— Na przebiegającego przez ulicę psa najechał na ul. Antokolskiej motocykl, prowadzony przez Bronisława i Konstantego Bauterów. Obaj spadli z motocyklu i mocno się potłukli.

— Na Pośpieszce motocykl prowadzony przez Romana Krusieńczyka zam. przy ul. Witoldowej 42, najechał na przechodzącego przez jeżdnię Teofila Łęgina ul. SS. Miłosierdzia 20. Krusieńczyk wraz z jadącą z nim na motocyklu małżonką, spadli i potłukli się. Łęgin zaś padając na bruk doznał ogólnych obrażeń. — Wezwane na miejsce wypadku Pogotowie Ratunkowe odwiozło Łęgina do szpitala Św. Jakóba.

— **BÓJKA.** Na ulicy Filareckiej policja interwenjowała w krwawej bójce pomiędzy Stanisławem Sakowiczem z tej ulicy Nr. 54 a Edwardem Mironowiczem i Konstantym Pietrowem. Sakowicz wyszedł z bójki z ranami na głowie, zadanemi tępem narzędziem. Pogotowie Ratunkowe przewiozło Sakowicza w stanie ciężkim do szpitala św. Jakóba.

— **OFIARA NIEDOZWOLONEJ OPERACJI** W szpitalu żydowskim zmarła St. Gieczewska z gm. rzeszańskiej, która przy pomocy pewnej akuszerki z ul. Kalwaryjskiej poddała się niedozwolonej operacji ginekologicznej i nabawiła się zakażenia krwi.

WILNO — TROKI

— SAMOBÓJSTWO ŻONY WÓJTA. — Żona wójta Franciszka Szarejkowa, zam. we wsi Krowele, gm. podbrzeskiej pow. Wilno - Troki wystrzałem z rewolweru zraniła się w głowę. Przewieziono Szarejkową do szpitala św. Jakóba w stanie ciężkim. Przyczyną usiłowania targnięcia się na życie był rozstrój nerwowy.

ŚWIĘCIANY

— ZABITY W BÓJCE. W okolicy kol. Szagniańskiej, w czasie sporu na tle porachunków osobistych dwaj mieszkańcy kol. Stefaniszki, tej samej gminy Kuprjan i Anifim Sokołowie zabili Piotrowa Mirona, mieszkańca zaścianka Krawczuny, w tejże gminie. Anifima Sokołowa aresztowano, Kuprjan Sokołów zbiegł.

— W majątku Święcianka na zabawie podczas bójki Zinkiewicz Konstanty, mieszkaniec tego majątku, zabił Adolfa Grygańca m. wsi Dwiłłany, gm. łyntupskiej. Zinkiewicza zatrzymano.

POSTAWY

— TRAFIŁ POD POCIĄG. Na stacji kol. w Woropajewie pociąg towarowy przejechał Lucjana Zielenkiewicza, mieszkańca kol. Łuczki, gm. norzyckiej Pociąg uciął mu obie nogi, poniżej kolan. Dochodzeniem stwierdzono, że Zielnekiewicz próbował wskoczyć do pociągu podczas biegu i wpadł pod koła. Odwieziono go do szpitala w Głębokiem.

DZISNA

— ZABITY „ŚWINCÓWKAMI“ Z Dzisny donoszą o śmiertelnej bójce jaka wynikła z tego powodu, iż konie rodziny Połaninów wyrządziły szkodę w zbożach, należących do rodziny Pietuchów. Było to na terenie wsi Czyczele, gm. głębockiej.

Pietuchowie wraz z innym włościaninem Piotrem Chohołko uzbrojeni w pałki i t. zw. „swincówki“ tak dotkliwie pobili Grzegorza Połanina, iż ten niebawem po przewiezieniu do szpitala państwowego w Głębokiem zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Trzech Pietuchów Jana, Aleksandra i Teodora oraz Chochołkę — aresztowano.

Lisy srebrne

Oglądaliśmy na III Targach stoisko z żywemi lisami srebrnemi, hodowanemi specjalnie na Wileńszczyźnie.

Jak wiadomo listy srebrne kanadyjskie należą do najbardziej wytwornych futer.

Nadchodzący sezon niesie wśród rozmaitych wskazań mody także połączenie kołnierza z lisów srebrnych z płaszczem karakułowym.

Znana wileńska firma **M. Złatkowicz** (Niemiecka 33) posiada na składzie obok wielkiego wyboru różnych futer, także pierwszorzędne lisy srebrne.

Przed kupnem należy obejrzeć je i przekonać się o wysokiej ich wartości.

Pamiętać jednak należy, by kierując się do firmy M. Złatkowicz, unikać pomocy ulicznych **pośredników**, którzy następnie domagają się prowizji od kupna, co zwiększa cenę towaru.

SZKOŁA NAUK POLITYCZNYCH W WILNIE
przy INSTYTUCIE NAUKOWO BADAWCZYM EUROPY WSCHODNIEJ
z prawami wyższych uczelni. Arsenalska 8, tel. 16 27.
Kurs nauki trzyletni. Słuchaczów zwyczajnych obowiązuje matura szkół ogólnokształcących. Przyjęcia (tylko osobiście) w dniach: 12, 13, 14 15, 16, 21, 22, 23, 28, 29, 30 września oraz 2, 3 i 4 października r. b. w godz. 10—12 i 16—18. Początek wykładów 2 października o godz. 17-ej.

MŁOCARNIE, KIERATY, WIALNIE, TRIEURY, SIECZKARNIE,
oraz różne inne maszyny, narzędzia i przybory sezonu zimowego
poleca
ZYGMUNT NAGRODZKI
Wilno, Zawalna 11 a
Skład maszyn i narzędzi rolniczych.

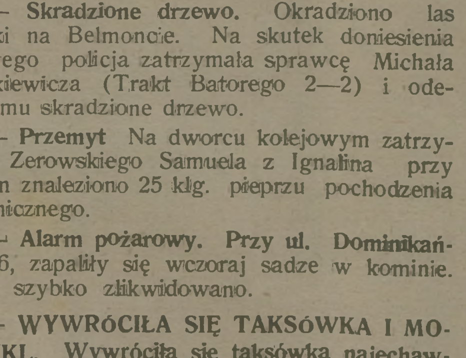

grodzieńska

— **Zarząd miejski m. Grodna ma być rozwiązany.** — Po zrzeczeniu się prawie wszystkich członków naszego magistratu z wyjątkiem p. Mazurkiewicza, który tego nie uczynił, pozostałby w przyszłym zarządzie miasta, jedynym jego członkiem z wyboru; wobec tego władza nadzorcza musiałaby tylko uzupełnić skład zarządu miasta.

Jak się dowiadujemy, jeszcze w tym miesiącu ma być wydane zarządzenie o rozwiązaniu całego zarządu miejskiego m. Grodna i tem samem w skład przyszłego zarządu miejskiego m. Grodna wchodzić będą tylko nominowani członkowie i żaden z wyboru.

Biorąc pod uwagę dotychczasowe stosunki, panujące na terenie naszego samorządu, postanowienie to spotkało się z uznaniem tut. społeczeństwa, które chce, aby na terenie naszego samorządu nastąpił wreszcie okres produktywnej pracy.

— **Powrót z urlopu.** — W dniu wczorajszym powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie komisarz I komisarjatu P. P. p. Jakubowski.

— **Czy niema komu naprawić?** — Od kilku dni nie palą się latarnie uliczne na ul. Bonifraterskiej i przyległych do niej ulic.

Nie chcemy wierzyć, w to, aby zarząd elektrowni o tem nie wiedział, a jeśli o tem wie, — to dlaczego dotychczas defekt ten nie naprawiono?

— **Strajk w hucie szklanej.** — W dniu 9 bm. o godz. 12-ej wskutek niewypłacenia zarobków za 2 tygodnie, robotnicy drugiej zmiany huty szklanej w Grodnie w liczbie 57 osób zastrajkowali, pozostając w fabryce. Na widok policji robotnicy dobrowolnie opuścili fabrykę i udali się do domów. W dniu następnym o godz. 24 robotnicy trzeciej zmiany w pełnym składzie przystąpili do pracy, wskutek czego strajk zlikwidowano i fabryka pracuje nadal.

— **Kwesta uliczna** — W zorganizowanej przez T-wo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo uzyskano 151 zł., które przeznaczono na „nędzę wyjątkową''.

— **Kradzież garderoby.** — Polak Marja, zam. przy ul. Listowskiego 47, zameldowała o dokonaniu kradzieży garderoby i bielizny wartości 800 zł.

Kradzieży dokonano w czasie bytności jej na letnisku. U podejrzanej o kradzież Marji Narel zam. tamże, w czasie rewizji część rzeczy odnaleziono.

— **Rodzinna bójka.** — W dniu 9 bm. do szpitala miejskiego został dostarczony Butryn Michał, m-c M. Brzostowicy z raną głowy i pękniętą czaszką.

Poszkodowany Butryn został pobity przez szwagra Rybaczka Jana i jego brata Rybaczka Andrzeja, na tle sporu o ziemię.

— **Groźny Pilc.** — Na idącego ulicą Szkop Heśniana (Ułańska 34) napadł Eugenjusz Pilc (Niemeńska 1) i pobił go oraz zerwał mu kapelusz.

— **Sport.** — W rozegranym tu meczu piłki nożnej między WKS-76 p. p. a Makabi zwycięstwo odnieśli wojskowi w stosunku 1:0.

Drużyny grały w składach rezerwowych.

— **Kradzież w firmie Bat'a.** Onegdaj w nocy w sklepie firmy Bata dokonano kradzieży czterech par bucików damskich. Kradzież dokonana została przy pomocy wybicia szyby wystawowej z której skradziono obuwie.

W związku z tą kradzieżą tej samej nocy na ul. Jagiellońskiej, patrol policyjny spostrzegł pewnego osobnika, który na widok policjanta usiłował zbiec, wyrzucając jakiś pakunek za [illegible] nakze zbiec mu nie udało się i został zatrzymany, przyczem ustalono, iż jest to Korzeniewski Marjan zam. przy ul. Jagiellońskiej 42, który dokonał kradzieży i buciki wyrzucił za parkan.

W toku dochodzenia przytrzymany do dokonanej kradzieży przyznał się.

nowogródzka

— **Przyjęcia u p. wojewody.** W dniu 11 b. m. pan wojewoda Stefan Świderski przyjął: korespondenta angielskiego czasopisma „Times'' p. Winch'a z Anglji, p. Brzozowskiego, p. Jundziłła - Bańskiego z majątku Sienieżyce, p. posła Juljana Małynicza i p. Dr. Fiute.

— **Komitet Obywatelski Pożyczki Narodowej.** W dniu 11 b. m. odbyło się w sali konferencyjnej Izby Skarbowej zebranie organizacyjne obywatelskiego powiatowego pracowniczego komitetu Pożyczki Narodowej.

Zebranie zagaił naczelnik Nowak, poczem zebrani uznali się za powiatowy pracowniczy komitet Pożyczki Narodowej, powołując na przewodniczącego radcę Jastrzębskiego, na sekretarza p. Smietanę, zaś na męża zaufania — p. Nowaka.

Postanowiono urządzić dwa wiece — pierwszy w sobotę dnia 16 b. m. o godz. 13.30, drugi dnia 27 b. m. w przeddzień subskrypcji.

Na wniosek p. Romualda Kowalca postanowiono, że w obu tych dniach wyruszą do sali miejskiej ze wszystkich urzędów równocześnie w zwartym szeregu pracownicy, niosąc transparenty. Będzie to na szeroką skalę zakrojona akcja propagandowa. W dniu subskrypcji postanowiono dokonać w uroczysty sposób we wszystkich urzędach aktu złożenia deklaracyj, dotyczących subskrypcji, przy udziale specjalnych komisyj związków pracowniczych. W dniu jutrzejszym odbędzie się pod przewodnictwem wojewody Świderskiego organizacyjne zebranie wojewódzkiego komitetu pracowniczego. Referaty na wiecach wygłoszą p. Jastrzębski i p. Romuald Kawalec.

— **Towarzyski dancing brydż.** Z racji zakończenia remontu lokalu Ogniska stowarzyszenia urzędników w dniu dzisiejszym t. j. 12 września r. b. odbędzie się w salonach tegoż Ogniska towarzyski dancing brydż.

Wstęp dla członków bezpłatny. Wprowadzeni goście opłacają 50 gr.

— **Wypadki i kradzieży.** W nocy na 9 b. m. nieznany sprawca za pomocą zdjęcia drzwi dostał się do piwnicy Lejpunera Josiela skąd na szkodę wymienionego wyniósł 22 kg. mięsa, 8 kg. ryby i 5 kg. masła ogólnej wartości 62 zł. Dochodzenie w toku.

— W dniu 9 b. m. prostytutka Sieniakowa Antonina skradła na szkodę Fiodorczuk Zofji zam. przy ul. Tatarskiej 22 w Nowogródku, u której mieszkała, palto damskie wart. 50 zł. i wyjechała do Baranowicz. Za złodziejką wysłano listy gończe.

— W dniu 9 b. m. Szewko Eufrozyna mieszkanka wsi Trud'wo gm. korekickiej spadła ze strychu domu mieszkalnego na cementową posadzkę i poniosła śmierć na miejscu.

— W sprawie zabójstwa Wojniłły policji udało się ustalić, że czynu tego dokonał niejak. Łustacz Mikołaj, który został zatrzymany i oddany do dyspozycji prokuratora. — Zachodzi przypuszczenie, iż sprawca zamachu na życie Wojniłły był namówiony przez Konstantego Szacha, który jak wiemy poprzysiągł zemstę, wyrządzając cały szereg wywrotnych czynów i zakłócając spokojny tryb życia Wojnille.

Radjo wileńskie

WTOREK 12 WRZEŚNIA

7,00 Czas, gimnastyka, muzyka, dziennik por., muzyka, chwilka gosp.; 9.00 Transm. z Kahlenbergu pod Wiedniem uroczystej mszy św; celebrowanej przez JE. kard. Hlonda; 10.30 Transm. otwarcia zjazdu lekarzy i przyrodników polskich; 11.57 Czas; — 12,05 Muzyka; 12.25 Przegl. prasy i kom. met.; 12,30 Muzyka; 12.55 Dziennik ludn.; 14.30 Progr. dzienny; 14.35 Muzyka popularna; 15.25 Giełda roln.; 15.35 Koncert symfoniczny; 16.50 Pogad. muzyczna prof. M. Józefowicza; 17,05 Arje i pieśni; 17.30 Recital fort.; 18.15 Odsiecz Wiednia — odczyt; 19,05 Rozmait.; 19.20 Handel morski Kłajpedy — odcz. lit.; 19.35 Progr. na środę; 19.40 Na widnokręgu; 20.00 Godzina życzeń; 20.30 — Dziennik wiecz.; 21.00 Wiad. roln.; 21.10 — Muzyka lekka; 22.00 Muz. tan.; 22.25 Wiad. sport.; 22.35 Komunikat meteorologiczny; — 22.40 Muzyka taneczna.

GIEŁDA ZBOŻOWO - TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE.

Z DNIA 11 WRZEŚNIA

Ceny za towar średniej handlowej jakości, — parytet Wilno.

CENY TRANZAKCYJNE:	
Żyto zbierane 663-693 g-l	15. — 16.40
Jęczmień jednolity	15.
Mąka pszenna 0000 A. Luks.	37,50 — 38.75
Mąka żytnia do 55 proc.	27.
Mąka żytnia do 65 proc.	22.
Mąka żytnia razowa	17,25 — 18.
Mąka żytnia sitkowa	18.
Otręby pszenne cienkie	8,80
CENY ORJENTACYJNE:	
Pszenica zbierana 710-736 g-l	21. — 22.
Jęczmień zbierany	14. — 14.50
Owies jednolity nowy	14.
Owies zbierany nowy	13. — 13.50
Mąka żytnia razowa szatrowana	19.
Otręby żytnie	8. — 8.50
Otręby jęczmienne	7.50
Kasza gryczana 1-1 palona	38
Kasza gryczana 1-2 palona	35.
Kasza gryczana 1-1 biała	35.
Kasza perłowa pęcak nr. 2	26.
Kasza perłowa nr. 3	32.
Kasza owsiana	49.
Słoma	4.50
Siano	5.
Siemię lniane 90 proc.	50.

Ogólny obrót 400 tonn, w tem żyta 242 tonny.

OGŁOSZENIE

WIECZOROWE KURSY KOLEJOWO - MECHANICZNE o poziomie szkół średnich uruchamia Towarzystwo Kursów Technicznych w Wilnie. Szczegóły w kancelarji kursów — Wilno, Holendernia 12 (gmach Pa[illegible]wej [illegible]

Drzewka owocowe i krzewy

dostarcza swoim członkom za **gotówkę i na kredyt**

Chrześcijański Bank Spółdzielczy

na Antokolu — Wilno — Zamkowa 18

Zamówienia prosimy skierowywać niezwłocznie, czas nagli.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

na ułożenie elektrycznych kabli ziemnych Elektrowni miejskiej w Wilnie.

Zarząd Miasta Wilna ogłasza publiczny przetarg ofertowy na dzień 26 września rb. na ułożenie pod ulicami miasta Wilna około 8000 mb. elektrycznych kabli ziemnych.

Oferty wraz z załącznikami należy złożyć w biurze Elektrowni Miejskiej w Wilnie do godziny 12-ej — dnia 26 września. rb.

Warunki przetargowe, instrukcja techniczna, plany i wzór umowy są do obejrzenia w godzinach urzędowych w biurze Elektrowni Miejskiej w Wilnie.

ZARZĄD MIASTA WILNA.

słonimska

— **Zamordował siostrę aby zawładnąć ziemią.** W toku dochodzenia policyjnego w sprawie zabójstwa Heleny Dubowikowej, dokonanego w dniu 20 lipca b. r. zatrzymani zostali pod zarzutem dokonania tego zabójstwa trzej mieszkańcy wsi Hoła gm. kostrowickiej bracia Dubikowie: Aleksy, lat 17, Michał lat 22 i Piotr lat 30.

W czasie przesłuchiwania Aleksy Dubowik zeznał, że z namowy dwóch starszych braci w dniu 20 lipca 4-ma strzałami rewolwerowemi zabił Helenę Dubikową. Po zabójstwie oddał rewolwer bratu Piotrowi, który ukrył go na łąkach przy wsi Hoła. — Młodociany zabójca wskazał miejsce ukrycia rewolweru, który istotnie został tam przez policję odnaleziony. — Powodem morderstwa była chęć zawładięcia gospodarstwem rolnem zabitej. — Wszyscy trzej zbrodniarze w dniu dzisiejszym zostali przekazani władzom sądowym.

Giełda warszawska

Z DNIA 11 WRZEŚNIA

Dewizy i waluty.

Belgja [illegible]
Gdańsk 173,50 — 173,93 — 173,07.
Holandja 360.50 — 361,60 — 359,80.
Londyn 28,67 — 28,82 — 28,52.
Nowy York 6.33 — 6.37 — 6.29.
Nowy York kabel 6.34 — 6.38 — 6.30.
Paryż 35.00 — 35.09 — 34.91.
Praga 26.50 — 26.56 — 26.44.
Szwajcarja 172,86 — 173,29 — 172,43.
Włochy 47,15 — 47,38 — 46.92.
Berlin 213,20.
Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe

Pożyczka bud. 38.00.
Inwestycyjna 104.50.
Seryjna 110 110.50.—
5 proc. konwersyjna 52.
5 proc. kolejowa 46.25.
4 proc. premjowa dolarowa. 47,75.
7 proc. stabilizacyjna 51,13 — 51,75 — (drobne).
4.5 proc. ziemskie 44.50 — 45.00.
8 proc. warszawskie 43,88 — 44.88.
Pożyczki przeważnie mocniejsze, listy mocniejsze.

Akcje

Bank Polski 82,75—82.00.
Lilpop 11,20.
Ostrowiec serja B 30.50.
Starachowice 9,75.
Tendencja niejednolita.
Dolar w obr. pryw. 6.33.
Rubel 4.71 — 4.72.

Kino „HELIOS"

Arcydzieło odznaczone **ZŁOTYM MEDALEM.**

Czarująca królowa ekranów **Norma SHEARER** w ramionach **Fredrica Marcha** (Mr. Jakyl i Dr. Heyde) w najpiękn. filmie miłosnym, jaki kiedyk. wywrodukowano

Uśmiech Szczęścia

Nad program: Najnowsze atrakcje. Seanse o g. 4, 6, 8 i 10.20 w niedz. od 2-ej

Kino „CASINO"

Dziś. Wspaniałe widowisko.

Pierwszy oryginalny film marokański p. t.

MALUKA — KWIAT MAROKESZU

w wykonaniu oryginalnych arabów marokańskich. — W roli tytułowej premjowana piękność arabska,

Kino Pan

Dziś premjera! Cudowny przebój śpiewno-dźwiękowy

KRÓL CYGANÓW

W rol. gł. rozkoszna, urocza **ROSITA MORENO** oraz najpiękniejszy amant filmowy bożyszcze kobiet

JOSE MOJICA

Upojne romanse cygańskie! Chóry cygańskie! Efekty!

Nad program: dodatki dźwiękowe.

Dźwiękowe kino „ROXY" Mickiewicza 22, tel. 15-28

Kto stroskany i strapiony, kto chce zapomnieć o kryzysie, niech śpieszy na 2 godzinną ucztę śmiechu i humoru, na najpiękniejszy film sezonu p. t.

„ŻONA NA JEDNĄ NOC" z udziałem pikantnej, jasnowłosej **MARY GLORY**

Muzyka króla kompozytorów **Pawła Abrahama** — **Nad program:** Najnowszy tygodnik Foxa i Magik Carpet — zdjęcia z Chin. **Ceny popularne.** — Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.20.

„LUX"

UROCZYSTE OTWARCIE SEZONU! Dziś. Najlepszy film „pod słońcem"

SYN INDJI z bożyszczem ekranu, niezapomnianym „Poganinem" chlubą całego świata **RAMONEM NOVARRO**

Moc melodyjnych piosenek. Oszałamiający przepych wschodu. Zadziwiająca egzotyka

PRZETARG

Ministerstwo Komunikacji zawiadamia o przetargu ofertowym, który odbędzie się dnia 3 października 1933 r. o godz. 11 na sprzedaż starej miedzi, starego żelaza (osi wagonowych haków do szyn, drutu i żeliwa niespalonego).

Szczegółowe ogłoszenia zamieszczone są w „Monitorze Polskim'' Nr. 205 z dnia 7-9 r.b. w Gazecie Polskiej Nr. 247 z dnia 6-9 r.b.

Dyrektor Departamentu

Pianina „T. BETTING" i K. i A. FIBIGER uznane za najlepsze w kraju. — Sprzedaż na raty i wynajęcie. — Kijowska 4, H. Abel w

DWA POKOJE duże, słoneczne, ze wszystkiemi wygodami, kuchnia i taras — niedrogo do wynajęcia. Antokol przed kościołem św. Piotra i Pawła. Przejazd nr. 14.

MIESZKANIE 4- i 5 - pokojowe ze wszelkiemi wygodami, słoneczne i z balkonem. Dobroczynny — 2-a u dozorcy. [illegible]leńska 25 — 9.

D. SOŁOWIEJOWA wróciła obecnie z Londynu i przyjmuje nadal LEKCJE ANGIELSKIEGO. — W. Pohulanka 16 m. 2. od 10 — 12 i od 6—8

LEKCJE gry na fortepianie s. dzieła prof Konserwatorjum. — Warunki skromne 8 — 10 rano i 2—4. Uniwersytecka 4—6, Święt[illegible]przecka.

Przyjmę dzieci do kompletu prywatnego.— Wiek 7—8 lat, program drugiego oddziału. Mickiewicza 48 m. 6. Zgłoszenia do 12 rano i od 3—5 po poł.

RODZINA zredukowanego urzędnika, pozostająca w ostatecznej nędzy, prosi o pomoc. Poleca T-wo Św. Wincentego. Ofiary przyjmuje Słowo dla K. G.

POPIERAJCIE L.O.P.P.

Lekarze

Dr. Janina PIOTROWICZ-[illegible] Ordynator szpit. Sawicz Choroby skórne, weneryczne, kobiece WILEŃSKA 34. Od 5 — 7 wiecz.

DR. MED. ŁUKIEWICZ KAZIMIERZ Chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe— przeprowadził się na ul. Mickiewicza nr. 24 Przyjm. 12—2, 5—7.

DOKTOR **ZELDOWICZOWA** kobiece, weneryczne — narządów moczowych od 12 — 2 i od 4—6 ul. Mickiewicza 24 — tel. 277.

DOKTOR **Hanrytkiewiczowa** przejazdem będzie w Wilnie dnia 15 września, informacje Wilno, Wileńska 33 - Doktór [illegible]

DOKTOR **Blumowicz** Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. WIELKA 21 — tel. 921 od 9—1 i 3—8 W. Z. P. 23.

Lokale

2 POKOJE umeblowane słoneczne z balkonem dla kulturalnego [illegible] 12 m. 3.

2 SKLEPY z dwu i trzema pokojami do wynajęcia. Wi[illegible]

DO WYNAJĘCIA duży pokój ze wszelkiemi wygodami na 2 osoby z utrzymaniem. Niemiecka 3 m. 9 Węsławscy. Tel. 10-88.

Kupno i sprzedaż

DO SPRZEDANIA ładny dom osobniak.— Dowiedzieć się: Archanielska 7 — 1.

TUMAKI trzydzieści pięć skórek DO SPRZEDANIA cena 2000 złotych. — Można obejrzeć — Ponarska 65.

Lekcje

English Groups and single **N. GAWROŃSKA** University College London Zawalna 22 m. 8 2—4 i od 6—8 tel. 838

Różne

2 uczenice (ów) przyjmę na mieszkanie z całodziennem utrzymaniem 75 zł mies. — Opieka dobra — Plac Metropolitalny 3 m. 8

Poszukują pracy

Nauczycielka Wychowawczyni poszukuje posady — chętnie wyjedzie na wieś. Wielka 40.

POSZUKUJĘ jakiejkolwiek pracy — znam się częściowo na gospodarce wiejskiej, znam dobrze kuchnię — mogę samodzielnie zająć się domem u samotnych, albo chorych. Wymagania skromne, poważne świadectwo i refer. Ul. Baksztą d. 11 m. 5.

KUCHARKA uczciwa, pracowita — POSZUKUJE posady, — może być do wszystkiego. Posiada świadectwa. —Najchętniej zgadza się na wyjazd. Adres: Tatarska 16 m. 7.

Ochmistrzyni zawodowa szuka pracy. Wyrabia masło na sprzedaż. Zna się na ku h i. Uczciwa, pracowita. Nieświeska 16 m 8,

LECZNICA LITEWSKIEGO STOW. POM. SANITARN. przy ul. **MICKIEWICZA 33 a**, tel 17 77 (dawniej ul Wileńska 28) wznowiła przyjęcia chorych przez lekarzy specjalistów w godzinach w dzień 9 — 2 i **WIECZOREM** 5 — 7.

DRZEWO OPAŁOWE, brzozowe, sosnowe i olszowe, oraz **węgiel górnośląski** poleca **SKŁAD DRZEWA MICHAŁA HR. TYSZKIEWICZA** w Wilnie, ul. Tartaki 28, tel. 751. **Dostarcza również dla urzędów i instytucyj.** Dla P. P. Urzędników na raty.

W. Mc.-KEVITZ. 16)

Wspólna tajemnica

— Jedna z listu, znalezionego w skrytce, jedna z anonimu i jedna z biletu, który Miller miał w rękach.

Sędzia przyglądał się trzem odbitkom przez lupę i porównywał je.

— Wszystkie trzy są identyczne! — powiedział, podnosząc oczy na Browna.

— Identyczne!

— Więc pan sądzi, że Miller jest mordercą, szpiegiem, że on porwał dziecko Mrs. Pearson...

— W każdym razie możemy go aresztować natychmiast, pod tym ostatnim zarzutem. Anonim przed wysłaniem był w jego ręku, co więcej: on sam musiał go pisać, bo innych śladów rąk, prócz jego, Mrs. Smith i pana sędziego nie było na papierze!

XXII

MARJORIE

Mrs. Smith patrzała ze zdziwieniem na zmienioną twarz służącej.

— Więc chcesz odejść, tak nagle? Po trzech latach służby, chcesz mnie zostawić, bez zastępstwa, tak w ciągu paru godzin? Tak się nie robi moja Betsy. Wiesz, że mam teraz tyle kłopotów w domu, nie mam czasu na szukanie nowej służącej!

Betsy spojrzała na nią ponuro swemi małemi oczkami.

— Mówię pani, że muszę jechać. Taka sposobność nie zdarzy się drugi raz, ci państwo chcą, żebym wyjechała z nimi zaraz.

— No tak, ale masz tutaj obowiązek, powiesz im, że przyjedziesz za dwa tygodnie.

— Ja tu nie zostanę ani jednego dnia, dłużej. Jestem porządna dziewczyna, nie chcę ciągać się z policją. A zresztą te morderstwa, te wykradania dzieci — ja boję się tu być! Jeżeli pani nie chce mnie zaraz zapłacić, to i tak sobie pójdę! — wybuchnęła.

Mrs. Smith była zaskoczona.

— Nie będę ciebie zatrzymywała gwałtem. Zawiodłam się na tobie!

Wyjęła z biurka pieniądze, przeliczyła i oddała służącej.

Betsy ukłoniła się zimno.

— Dowidzenia pani.

— Dowidzenia, — odpowiedziała nie odwracając się do niej Mrs. Smith.

Za chwilę usłyszała szybkie kroki służącej i zatrzaskujące się drzwi wejściowe.

— Już wyszła? — zdziwiła się pani, — więc już miała wszystko spakowane? Ależ ja zapomniałam odebrać od niej klucz! — przypomniała sobie nagle.

Pośpieszyła do drzwi i zawołała Betsy, przechylając się przez poręcz schodów — ale nikt jej nie odpowiedział. W pokoju służącej nie było już jej rzeczy. Na szczęście w kuchni na stole leżał klucz.

W tej chwili rozległ się gwałtowny dzwonek.

Mrs. Smith poszła otworzyć drzwi. Przez chwilę stała nieruchoma, nieprzytomna ze szczęścia: za progiem stała w czarnem palteczku z białym futrzanym kołnierzykiem dokoła szyi **Marjorie.**

Dziewczynka nie była ani zaskoczona, ani zdziwiona. Drgnęła i powiedziała pierwsza:

— Dzień dobry cioci, czy moja mamusia jest w domu? — w głosie jej drżała powstrzymywana radość.

— Wchodź, wchodź prędko, — gorączkowała się szczęśliwa ciotka, — mamusi niema w domu... ale zaraz ją zobaczysz, — dodała szybko, widząc smutek, który zsępił twarzyczkę małej.

Po nakarmieniu i wykąpaniu małej, ciotka chciała położyć ją do łóżka, ale Marjorie sprzeciwiła się kategorycznie:

— Musimy iść do mamy, — powtarzała w kółko, — kiedy pójdziemy do mamy?

Mrs. Smith zostawiła ją w sypialni, a sama zatelefonowała do sędziego Ransom.

— Panie sędzio, — mówiła z ożywieniem i radością w głosie, — mała wróciła. Tak.. dziś rano, koło 10-tej zadzwoniono gwałtownie do drzwi.. otworzyłam i... Możemy przyjść zaraz? Natychmiast! Morjorie będzie mogła zobaczyć się z matką. O, jaki pan dobry, panie sędzio!

Mrs. Smith zdawało się, że samochód wlecze się bez końca, a jednak wkońcu dojechały celu.

Mrs. Daisy Pearson czekała już w gabinecie sędziego. Na jej widok, zwykle opanowana i spokojna Marjorie zatrzęsła się gwałtownie podskoczyła ku niej i wdrapując się na kolana matki, objęła mocno za szyję.

Sędzia dał znak Mrs. Smith i na chwilę wyszli do sąsiedniego pokoju.

Mrs. Smith zdała krótką, lecz treściwą relację ze wszystkiego, co zaszło dnia tego. Mimochodem wspomniała o nagłem odejściu Betsy Stone. Wiadomość ta zainteresowała sędziego.

— Widocznie musiała być w spisku z całą szajką i nikt inny, tylko ona przytwierdziła drabinkę do okna i była wspólniczką tych łotrów, którzy wykradli małą. Odrazu wydała mi się podejrzaną. Jasnem jest, że od niej mieli wiadomość o wyjściu z domu Mrs. Pearson, owego tragicznego dnia. Trzebaby ją złapać koniecznie!

— Mówiła mi, że jej nowi chlebodawcy jadą z nią do Liverpoolu dziś po południu.

— Z pewnością kłamała. Założyłbym się, że niełatwo będzie ją odnaleźć.

Sędzia wydał kilka krótkich rozkazów przez telefon, dotyczących poszukiwań niejakiej Betsy Stone.

Oboje powrócili do gabinetu sędziego.

Matka i córka przywitały się już i Marjorie zaczęła opowiadać dzieje ostatnich dni. Przyszedł, wezwany przez sędziego John Brown.

— Ta pani znalazła mnie w Greenwich parku i ciągle szukała mamusi, — mówiła mała, — była bardzo dobra. Nie wiem dlaczego miała pierwszego dnia jasne włosy, a potem nagle czarne. Pierwiej była ładniejsza! — Marjorie miała zdolności spostrzegawcze i, podniecona ostatniemi wydarzeniami i odnalezieniem matki, mówiła chętnie o wszystkiem, co dostrzegła. Szczegółowo opowiedziała wizytę u „pana George'a, który znowu krzyczał tak samo, jak wtedy na tatusia, teraz na tę dobrą panią, a potem palił papiery na kominku''..

— Potem, — mówiła dalej, — pani poszła z Minną i ze mną do taksówki, pojechałyśmy do małego domku, gdzie było dużo pokoi i tam spałyśmy i jadłyśmy obiad, który Minna przyniosła. Ja bałam się i płakałam, ale pani powiedziała, że już znalazła mamusię, że mamusia nazywa się Daisy — a ja wiedziałam, że mamusia tak się nazywa, — że jutro rano wrócę do mamusi. Więc nie mogłam spać z radości... — tu znów zaczęła tulić się do matki i pokazywać jej swoją lalkę.

I cóż było dalej maleńka? — pytał łagodnie sędzia Ransom.

— Dziś rano, pani mnie obudziła i poszłyśmy wszystkie trzy do kolejki podziemnej, potem jechałyśmy koleją, a potem autem i przyjechałyśmy do domu cioci. Ta pani zadzwoniła bardzo mocno, pocałowała mnie i prędko uciekła po schodach.

— Poproszę panie do sąsiedniego pokoju, — rzekł sędzia, — mam nadzieję, że teraz pani Pearson zechce nam dopomóc i powie wszystko, co wie?

— Naturalnie! Teraz nic mnie nie krępuje! — odpowiedziała szczęśliwa matka, zapominając o wiszącem wciąż nad nią oskarżeniu.

— Panie sędzio, — rzekł Brown po ich wyjściu — teraz udział Millera jest dowiedziony, jakie to szczęście, żeśmy go zaaresztowali!

— Właśnie chciałbym posłyszeć od pana, jak się to odbyło?

— Ajent mój, który śledził go od kilku dni zatelefonował do mnie z Banku Angielskiego, zawiadamiając o tem, że Miller podjął przed chwilą znaczną sumę i wychodzi z banku. Czekałem dosyć długo dalszych informacyj. Do domu nie wrócił na lunch. Byłem w strachu, że wypuściłem ptaszka. Dopiero koło ósmej wieczorem, zadzwonił znów telefon i posłyszałem upragniony głos agenta:

„Jesteśmy w Splendid Palace'' na obiedzie. Ptaszek zauważył, że go śledzę, i przez kilka godzin kołował samochodem po Londynie, ale wkońcu wziąłem się na trick: w drodze przesiadłem do innego auta i nowy numer, jadącego za nim samochodu uspokoił go. Wysiadł, aby wrzucić parę listów do skrzynki na rogu Piccadilly Circus i stamtąd poszedł pieszo do „Splendid Palace'u''. Oglądał się kilka razy, ale ja bardzo uważałem i udało mi się''.

— Bez trudu udało się nam złapać ptaszka. Właśnie lokaj jego przyniósł mu bilet na następny ranek do Liverpoolu, a stamtąd do Ameryki. Miał przy sobie paszport na imię Ryszarda Stevensona z Barclay, oraz dwadzieścia tysięcy funtów sterlingów.

— Będę musiał rozmówić się dzisiaj, — powiedział sędzia, dzwoniąc.

Poproście Mrs. Daisy Pearson, — dodał do chłopca, który stanął we drzwiach.

(D. C. N.)

Wydawca **Stanisław Mackiewicz.** Drukarnia „Słowa" Wilno Zamkowa 2. Redaktor w.-z. Witold Tatarzyński.

Opravil Leon Majchrzak
28 II 1959.